

SPIS TREŚCI

OD REDAKCJI

Od Redakcji NIEPODLEGŁOŚĆ I SUWERENNOŚĆ	4
--	---

DOKUMENTY

Papież Franciszek LIST OJCA ŚWIĘTEGO NA 100-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI	7
--	---

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO „INNA REGUŁA NIEZATWIERDZONA” ZAKONU FRANCISZKAŃSKIEGO Z KODEKSU Z WORCESTER	8
--	---

Bł. Honorat Koźmiński LIST DO ARCYBISKUPA WINCENTEGO TEOFILA POPIELA I BISKUPÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO	20
---	----

Bł. Honorat Koźmiński KATECHIZM ZAKONNY – WSTĘP	27
--	----

Sł. B. Maria Łempicka MODLITWY	35
---	----

STUDIUM

Roland Prejs OFMCap KAPUCYNI A NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W 1918 R.	48
---	----

Łukasz Woźniak OFMCap DZISIAJ SĄ CZASY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA I OJCA HONORATA	54
---	----

Bożena Szewczul WNO CZY CHARYZMAT ZAŁOŻYCIELA INSTYTUTU ZAKONNEGO JEST NADAL POTRZEBNY WEDŁUG DOKUMENTU <i>MŁODE WINO, NOWE BUKŁAKI. ŻYCIE KONSEKROWANE OD SOBORU WATYKAŃSKIEGO II I WYZWANIA NADAL OTWARTE. UKIERUNKOWANIA</i>	61
---	----

M. Bonawentura Stawarz OCPA PROMIENIOWANIE ŚWIĘTOŚCI SŁUŻEBNICZY BOŻEJ M. MARII OD NSJ ŁEMPICKIEJ NA MIESZKAŃCÓW KĘT I OKOLIC PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU	72
---	----

M. Maksymiliana Stachura OCPA KLASZTOR KLARYSEK OD WIECZYSTEJ ADORACJI W KĘTACH	84
Grzegorz Filipiuk OFMCap WPŁYW KAPUCYNÓW NA POWOŁANIE I ŻYCIE MATKI MARII OD NAJSWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA, WALENTYNY ŁEMPICKIEJ	96

LITERATURA I SZTUKA

M. Rafaela Marta Rapacz OCPA TRANSITUS M. MARII OD NAJSWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA	104
Maria Szulikowska WIERSZE: ODCIENIE ŚWITU, OKRUCHY DOBRA, NIE Z TEGO ŚWIATA ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP	113
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO JAKI ON JEST ANALIZA I INTERPRETACJA – Alina Wendt SMDP	119
Piotra WNO WYSIEDLONA	122

ŚRODKI PRZEKAZU

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO RECENZJA: ANNA KAPUŚCIŃSKA, „BOSKA TEORIA SOCJALNA, NA KTÓREJ POSTĘP LUDZKOŚCI ZAWISŁ”. PROKOP LESZCZYŃSKI (1812-1895) I LITERACKI PROJEKT KORDIALNO- ULTRAMONTAŃSKI	128
Alina Wendt SMDP RECENZJA: KS. J. LACH SCJ, <i>ZAKOCHANA W MIŁOŚCI</i>	132
Alina Wendt SMDP RECENZJA: DOROTA KRAWCZYK, <i>TWARZ BOGA</i>	135
Alina Wendt SMDP RECENZJA: KAZIMIERZ SYNOWCZYK OFMCap, <i>DUCH WDZIĘCZNOŚCI</i>	137

Gracjana Agnieszka Makarska WNO RECENZJA: PAWEŁ BĘBENEK, <i>NIESZPORY O NIEPOKALANYM SERCU MARYI</i> Z <i>BL. HONORATEM</i>	141
POPLOTKUJMY O BLOGU <i>MOJE UKRYTE PIĘKNO</i>	144

WYWIAD

<i>NIEPOKORNIE POKORNY. PATRIOTYZM</i>	148
--	-----

REPORTAŻE

Maria Szulikowska RODZINA ULMÓW – BOHATERAMI CICHEJ CODZIENNOŚCI	152
Emanuela Danuta Kost WNO BL. HONORAT W ORENBURGU I SARATOWIE	159
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO STARY GRÓD PIASTOWSKI KŁECKO – „WESTERPLATTE” WIELKOPOLSKI. PRZYPowieŚĆ O TOŻSAMOŚCI	174

BIOGRAMY

Roland Prejs OFMCap ŚWIADEK ODRODZENIA NIEPODLEGLEJ	186
Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO SŁUGA BOŻA MATKA MARIA OD NAJSWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA WALENTYNA JULIANNA JÓZEFA ŁEMPICKA (1833-1918)	190

OD REDAKCJI

*Co Polsce i całej Europie dziś potrzeba.
Przeżywamy bardzo ważną epokę kraju i całego świata,
a mało kto właściwie ją ocenia
i po bożemu na nią patrzy.*
Bł. Honorat

NIEPODLEGŁOŚĆ I SUWERENNOŚĆ

Piękna polska jesień, choć bez grzybów, ale z wieloma dobrymi owocami, towarzyszyła nam przy wyborach, przy rozpoczęciu nowych prac, nowego roku szkolnego i nowego roku akademickiego. Słońce nadawało blasku każdemu czasowi, a różnicę odczuliśmy dopiero, gdy pojawiły się wiatry i ślota. Odmiana w przyrodzie, która dla jednych jest na lepsze, a dla drugich na gorsze, bo tutaj trudno dyskutować, przypomina nam o wielu innych zmianach.

Gdy bł. Honorat umierał, trwała wojna, ale widoków na niepodległość jeszcze nie było, trwały przygotowania, a w woli ludzi była niepodległość, bowiem zachowali osobistą i narodową suwerenność. W chwili pojawienia się niepodległości, naród podjął wyzwanie, aby jej bronić. Niepodległość była ważna, bo pozwalała urządzić życie tak, jak tego wymaga myśl polska, a nie pruska, rosyjska czy austriacka. Walka zbrojna była jej elementem, ale rozszerzała się na myśl polityczną, społeczną i gospodarczą.

Refleksja, która wtedy towarzyszyła ludzkiemu namysłowi, dotyczyła Polski i Europy. Nie zajmowano się walką o niepodległość tylko w kontekście polskim (jak czasem wyśmiewano zainteresowania patriotyczne), ale również kontekstem europejskim. I wojna światowa wzmogła świadomość, że życie ludów i narodów jest ze sobą powiązane. I tak jak namysł nad niepodległością nie może zawęzać się do samej sprawy Polski, ale potrzebuje szerokiego spojrzenia na Polskę w kontekście Europy, tak bł. Honorat podejmuje tę sprawę nie tylko w kontekście politycznym, ale uwrażliwia na spojrzenie w świetle działania Opatrzności. Mówi: „Takeśmy się przyzwyczaili obchodzić we wszystkim bez Boga, że przypuszczamy, iż można bez Niego i ukochaną ojczyznę odzyskać”. Autonomia rzeczy doczesnych nie może usprawiedliwiać braku patrzenia z perspektywy Boga.

Inaczej mówiąc, oprócz doczesnych redukcji poznawczych stosujemy również redukcję całościowego spojrzenia na istniejącą rzeczywistość. Dlatego ważne jest szukać spojrzenia całościowego i wiarygodnego: „Tymczasem Chrystus zapewnił nas, że włos z głowy naszej nie spada bez wiedzy i woli Boga,

daleko bardziej losy kraju każdego. On rządzi wszystkim i ostatecznie do Niego zwracać się we wszystkim należy, (...) i pragnie naszego szczęścia doczesnego i wiecznego, ale my sobie to szczęście inaczej wystawiamy. On chce, aby człowiek dążył wiernie do celu, na jaki został stworzony, aby Boga znał, czcił, kochał i Jemu służył, a przez to prawdziwą szczęśliwość sobie zapewnił. A są ludzie, którzy myślą, że pomijając to wszystko, mogą znaleźć szczęśliwość w dogadaniu swoim zachceniom”.

W pewnym sensie mamy tutaj podstawę suwerenności. Człowiek, który żyje z wiary, czyli widzi cel, dla którego został stworzony i ten cel realizuje, stając się szczęśliwym w każdych warunkach, staje się suwerenem. Boga prawdziwego poznać, czcić, kochać i Jemu służyć to nie tylko droga do szczęścia, ale to droga do suwerenności myślenia i działania. Kto jest zależny od Boga – jest suwerenem, bowiem nie należy do żadnego cesarza, bowiem nosi napis i obraz Boga. „Nie ma szczęścia i zbawienia jak tylko w żywej wierze w Chrystusa i słuchaniu Kościoła Jego, i w życiu według zasad Ewangelii”. Nawet jeśli osoba ludzka jest zależna od Boga, to nie jest to widoczne dla kogoś z zewnątrz. Nie podlegać nikomu poza Bogiem, to źródło suwerenności.

Spojrzenie bł. Honorata oprócz tego, że jest całościowe, to jest także organiczne, czyli traktuje życie społeczne nie jako mechanizm, ale jako organizm. Właściwie pojęty patriotyzm wyrastający z wiary, suwerenności osoby ludzkiej i katolickiej etyki jest zasadą niepodległości i także jej duszą. Stąd każde działanie ma swoje znaczenie dla niepodległości. Gdy ktoś próbuje oderwać kogokolwiek od tych fundamentów niepodległości, staje się dla niej wrogiem. Z tego punktu widzenia potrzeba ocenić teorię państwa, rozumienie administracji, działanie sądów i ustanawianych praw. Ważniejsze jest to kryterium niż rozwój gospodarczy czy zasada wolności. Zasada wolności przecież wielokrotnie może stać się źródłem zniewolenia. Dla obrony wyboru kobiety zabijają się dzieci. „I gdybyśmy mogli bez tego wznieść się do największej wolności i potęgi, wyszłoby to nam na gorsze. Wszystko, co Bóg z nami czyni, zsyłając na nas różne przeciwności lub pociechy, tylko w tym celu czyni, aby nas doprowadzać do tej żywej wiary, która sama jedna może uszczęśliwić niezależnie od stanu materialnego”.

Patrząc poprzez życie społeczne rozumiane jako żywy organizm, widzimy niepodległość jako miejsce budowania cywilizacji, która umożliwia rozwój wiary. Ponadto, wiara kształtuje niepodległość poprzez codzienne czyny i przez łączność z Chrystusem. „A więc i nasze usiłowania głównie do tego zmierzać powinny. Wszelkie prace skądinąd chwalebne, które nie w tym kierunku się podejmuje, są przed Bogiem bezpożyteczne, jak mówi Zbawiciel: *Kto ze Mną nie zbiera, ten rozprasza* (Mt 12,30). A ci, którzy podejmują jakiejkolwiek starania, zostawiając na boku wiarę i życie chrześcijańskie są największymi wrogami ojczyzny, gorszymi od ciemieńców”.

Miejmy nadzieję, że wspólne myślenie o Polsce i Europie nie skończy się z jubileuszem 100-lecia odzyskania niepodległości, ale pomoże nam zrozumieć rolę jej podstaw w dzisiejszym świecie. Powoli przecież wyłania się wśród różnych błędów i niepowodzeń Polska niepodległa, bowiem rośnie suwerenność polskiej myśli i działania.

Juliusz Pyrek OFMCap

DOKUMENTY

Papież Franciszek

LIST OJCA ŚWIĘTEGO NA 100-LECIE ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI

Do Czcigodnego Brata
Jego Ekszelencji Arcybiskupa Stanisława Gądeckiego
Przewodniczącego Konferencji Episkopatu Polski

Sto lat temu, w dniu 11 listopada, Polska odzyskała niepodległość. Wraz z zakończeniem I wojny światowej zamknął się okres dominacji rosyjskiej, pruskiej i austriackiej nad narodem, który przed rozbiorami współtworzył historię chrześcijańskiej Europy, wnosząc całe bogactwo własnej, szlacheckiej kultury i duchowości. Odzyskanie suwerenności było okupione poświęceniem wielu synów Polski, którzy gotowi byli poświęcić swą wolność osobistą, swoje dobra, a nawet życie, na rzecz utraconej Ojczyzny. Dążenie do wolności „opierali na nadziei, płynącej z głębokiej wiary w pomoc Boga, który jest Panem dziejów ludzi i narodów. Ta wiara była oparciem również wtedy, gdy po odzyskaniu niepodległości trzeba było szukać jedności pomimo różnic, aby wspólnymi siłami odbudowywać kraj i bronić jego granic” (Jan Paweł II, 11.11.1998).

Wraz z Kościołem w Polsce i wszystkimi Polakami dziękuję Bogu za to, że wspierał swoją łaską i mocą kolejne pokolenia, i sprawił, że przed stu laty spełniła się ich nadzieja na wolność i nie utracili jej, mimo kolejnych, bolesnych doświadczeń dziejowych, związanych z II wojną światową, nazistowską okupacją, komunistycznym reżimem.

Podejmując modlitwę św. Jana Pawła II, szczególnego świadka tego stulecia, proszę Boga o łaskę wiary, nadziei i miłości dla wszystkich Polaków, aby w jedności i pokoju dobrze korzystali z tak cennego daru wolności.

Niech opieka Maryi, jasnogórskiej Królowej Polski, zawsze towarzyszy Waszej Ojczyźnie i wszystkim Polakom!

Niech Boża Opatrzność darzy naród polski pokojem i pomyślnością teraz i w przyszłości! Boże błogosławieństwo niech zawsze będzie z Wami!

Franciszek

Watykan, 4 listopada 2018 r.

„INNA REGUŁA NIEZATWIERDZONA” ZAKONU FRANCISZKAŃSKIEGO Z KODEKSU Z WORCESTER

Reguła św. Franciszka należy do czterech wielkich Reguł, które od wieków mają największy wpływ na kształt życia zakonnego. W wypadku Reguły franciszkańskiej natchnieniem jest życie apostołów¹: „Bóg wezwał mnie na drogę prostoty i ukazał mi drogę prostoty. Nie chcę, abyście wspominali o jakiegokolwiek regule – ani św. Augustyna, ani św. Bernarda, ani św. Benedykta” (ZbA 18; ZwD 68). Franciszek był przekonany, że droga wskazana mu przez Pana, to „życie połączone”, czyli naśladowanie Chrystusa w modlitwie i w działalności apostoelskiej. Cechą charakterystyczną Reguły franciszkańskiej jest to, że nie jest ona projektem *pewnego stylu życia*. Przeciwnie, punktem wyjścia jest *życiowe doświadczenie*; Franciszek odnajduje swoje życie w tekstach ewangelii, i jak pisze Martino Conti OFM, nieustannie porównuje doświadczenie Chrystusa i apostołów ze swoim doświadczeniem i braci, których dał mu Pan² (por. T 14): „To jest, czego chcę, to jest, czego szukam, to całym sercem pragnę czynić” (VbF 22). Pierwsze podejście do stworzenia Reguły życia zaowocowało tekstem będącym zbiorem cytatów z Ewangelii. Z *Relacji trzech towarzyszy* dowiadujemy się, że Franciszek ułożył „wiele reguł i wypróbował je przed ułożeniem tej, którą jako ostateczną zostawił braciom” (3T 35). Podobnie czytamy w *Zwierciadle doskonałości*. Innymi słowy: Reguła Franciszka, a potem – franciszkańska, przeszła wiele etapów rozwoju, a jej historia rozpoczyna się na przełomie 1209 i 1210 r. Zakon się prężnie rozwijał ilościowo, dlatego Reguła się rozrastała z każdą następną kapitułą braci; i było tak – jeśli chodzi o Regułę niezatwierdzoną – do 1221 r.

„Inna Reguła niezatwierdzona”, czyli kodeks Wo, z biblioteki z katedry w Worcester, jest inną od powszechnie znanej redakcji *Reguły niezatwierdzonej* (Rnb). Niektórzy badacze skłaniają się do twierdzenia, że jest to wersja redakcji tzw. protoreguły z 1209 r., jaką św. Franciszek przestawił Innocentemu III, a która potem na kapitułach ulegała rozszerzeniu. Istnieje też hipoteza – sformułowana przez H. Bohmera – że niektóre cytaty zostały zaczerpnięte z nieznanego tekstu. Luigi Pellegrini uważa, że: „To, czy mamy do czynienia z inną redakcją tekstu *Reguły niezatwierdzonej* czy też nie, pozostaje otwartą kwestią. (...) Czy należy zatem przypuścić istnienie nowego tekstu, który zorganizował materiał w takiej kolejności [jaki jest podany w „Innej Regule niezatwierdzonej”]? Szczerze mówiąc, nie wydaje mi się to możliwe, przede wszystkim ze

¹ Za: Martino Conti OFM, w: *Leksykon duchowości franciszkańskiej*, Kraków-Warszawa 2016², 1611.

² Por. tamże, 1612.

względem na niemalże doskonałej zbieżności w każdym fragmencie z tekstem znanej nam redakcji”³.

Przyjrzyjmy się Regule z Worcester w zestawieniu z odpowiadającymi jej fragmentami *Reguły niezatwierdzonej*. Oba teksty cytujemy za: św. Franciszek, św. Klara, *Pisma*, Kraków 2015.

Fragmenty „Innej Reguły” Wo i odpowiadające im urywki *Reguły niezatwierdzonej*:

Reg Wo w. 1-5 = 1 Reg 22,1-7	Reg Wo w. 34-35 = 1 Reg 14,4-6	Reg Wo w. 57 = 1 Reg 19,3
Reg Wo w. 6-28 = 1 Reg 22,9-55	Reg Wo w. 36 = 1 Reg 16,5	Reg Wo w. 58-66 = 1 Reg 21,1-9
Reg Wo w. 30 = 1 Reg 11,6	Reg Wo w. 37-38 = 1 Reg 16,6-7	Reg Wo w. 67-70 = 1 Reg 7,13-16
Reg Wo w. 31-32 = 1 Reg 12,1-5	Reg Wo w. 39-40 = 1 Reg 16,10-11	Reg Wo w. 71-72 = 1 Reg 10,3-4
Reg Wo w. 33 = 1 Reg 14,1	Reg Wo w. 41-56 = 1 Reg 17,3-9	Reg Wo w. 73-81 = 91 Reg,1-9

INNA REGUŁA Z KODEKSU WO

¹Zastanawiamy się wszyscy nad słowami Pana: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (por. Mt 5,44), bo Pan nasz Jezus Chrystus, w którego ślady powinniśmy wstępować (por. 1 P 2,21), nazwał przyjacielem swego zdrajcę (por. Mt 26,50) i oddał się dobrowolnie tym, którzy Go ukrzyżowali.

²Naszymi więc przyjaciółmi są ci wszyscy, którzy niesprawiedliwie nas dręczą, nękają, upokarzają, krzywdzą i zadają ból i cierpienie, męczarnie i śmierć; powinniśmy ich bardzo kochać, ponieważ dzięki temu, co nam czynią, otrzymamy życie wieczne.

³I karćmy nasze ciało, krzyżując je z wadami i pożądliwościami, i grzechami, bo ono, żyjąc cielesnie, chce nas pozbawić miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego i posłać siebie z duszą do piekła; ⁴bo my z własnej winy byliśmy cuchnący, przeciwni dobru, skłonni i chętni do złego; ⁵bo jak mówi Pan: *Z serca pochodzą i wychodzą złe myśli* (Mk 7,21) itd...

³ *Pisma św. Franciszka z Asyżu*, Kraków 2009, s. 348-350.

REGUŁA NIEZATWIERDZONA

ROZDZIAŁ 23

UPOMNIENIE DLA BRACI

¹Zastanawiamy się wszyscy bracia nad słowami Pana: *Miłujcie nieprzyjaciół waszych i dobrze czyńcie tym, którzy was nienawidzą* (por. Mt 5,44), ²bo Pan nasz Jezus Chrystus, w którego ślady powinniśmy wstępować (por. 1 P 2,21), nazwał przyjacielem swego zdrajcę (por. Mt 26,50) i oddał się dobrowolnie tym, którzy Go ukrzyżowali.

³Naszymi więc przyjaciółmi są ci wszyscy, którzy nas niesprawiedliwie dręczą i nękają, upokarzają i krzywdzą, zadają ból i cierpienie, męczarnie i śmierć. ⁴Powinniśmy ich bardzo kochać, ponieważ dzięki temu, co nam czynią, otrzymamy życie wieczne.

⁵I miejmy w nienawiści nasze ciało z jego wadami i grzechami; bo przez życie cielesne chce diabeł pozbawić nas miłości Jezusa Chrystusa i życia wiecznego, i siebie samego ze wszystkimi zgubić w piekle; ⁶bo my z własnej winy jesteśmy cuchnący, nędzni i przeciwni dobru, skłonni i chętni do złego, Pan bowiem tak mówi w Ewangelii: ⁷*Z serca*

⁶Lecz skoro porzuciliśmy świat, nic innego nie mamy czynić, tylko zabiegać o to, by spełniać wolę [Pana] i Jemu podobać się;

⁷strzeżmy się bardzo, abyśmy nie byli rolą położoną przy drodze, kamienistą albo ciernistą, o której Pan mówi w Ewangelii: *Ziarnem jest słowo Boże* (Łk 8,11); to zaś, które *upadło koło drogi*, zostało *podeptane* (por. Łk 8,5) itd. aż do: ⁸*przynoszą owoc w cierpliwości* (Łk 8,15). ⁹I dlatego wszyscy bracia, jak mówi Pan: *zostawmy umarłym... swoich* (por. Mt 8,22);

pochodzą i wychodzą zle myśli, cudzołóstwa, nierząd, zabójstwa, kradzieże, chciwość, przewrotność, podstęp, wyuzdanie, zle spojrzenia, fałszywe świadectwa, przekleństwa, głupota (por. Mk 7,21; Mt 15,19). ⁸*Wszystko to zle z wewnątrz, z serca człowieka pochodzi* (por. Mk 7,23) *i to plami człowieka* (por. Mt 15,20).

⁹Teraz zaś, skoro porzuciliśmy świat, nic innego nie mamy czynić, tylko spełniać wolę Pana i Jemu samemu się podobać.

¹⁰Strzeżmy się bardzo, abyśmy nie byli rolą przy drodze albo kamienistą, albo ciernistą, o której Pan mówi w Ewangelii: ¹¹*Ziarnem jest słowo Boże* (Łk 8,11). ¹²To zaś, które *upadło koło drogi i zostało podeptane* (por. Łk 8,5), *to są ci, którzy słuchają* (Łk 8,12) *słowa i nie rozumieją* (por. Mt 13,19); ¹³*i natychmiast* (por. Mk 4,15) *przychodzi diabeł* (Łk 8,12) *i porywa* (Mk 13,19) *to, co zostało zasiane w ich sercach* (Mk 4,15) *i zabiera słowo z ich serc, aby nie byli zbawieni przez wiarę* (Łk 8,12). ¹⁴*Ziarnem, które upadło na ziemię skalistą* (por. Mt 13,20) *są ci, którzy, gdy posłyszają słowo, natychmiast z radością* (Mk 4,16) *przyjmują* (Łk 8,13) *je* (Mk 4,16). ¹⁵*Gdy zaś nastaje ucisk albo prześladowanie ze względu na słowo, od razu gorszą się* (Mk 13,21) *i ci nie mają w sobie korzenia, ale są zmienni* (por. Mk 4,17), *gdyż wierzą do czasu i w chwili próby odchodzą* (Łk 8,13). ¹⁶*To zaś, które padło między ciernie, oznacza tych* (Łk 8,14), *którzy słuchają słowa Bożego* (por. Mk 4,18), *a troski* (Mt 13,22) *i kłopoty* (Mk 4,19) *tego świata i uluda bogactw* (Mt 13, 22) *oraz chciwość innych rzeczy wciskają się i zagłuszają słowo, czyniąc je bezowocnym* (Mk 4,19). ¹⁷*To zaś, które w dobrej ziemi* (Łk 8,15) *zostało posiane* (Mt 13,23) *oznacza ludzi, którzy słuchając słowa sercem dobrym i szlachetnym* (Łk 8,15) *rozumieją i* (por. Mt 13,23) *zatrzymują, i przynoszą owoc w cierpliwości* (Łk 8, 15). ¹⁸I dlatego my, bracia, jak mówi Pan, *zostawmy umarłym grzebanie swoich umarłych* (por. Mt 8,22).

¹⁰i bardzo wystrzegajmy się złości i przebiegłości szatana, który nie chce, aby człowiek miał swe władze i serce skierowane ku Panu Bogu; ¹¹i krążąc chciałby pod pozorem jakiejś nagrody lub korzyści pociągnąć serce człowieka i zdusić w pamięci słowo i przykazania Pańskie i chce zamieszkać w sercu ludzkim i omamić je sprawami i troskami świata jak mówi Pan:

¹²Gdy duch nieczysty (Mt 12,43) itd. aż do: ¹³ostatnie rzeczy owego człowieka będą gorsze od pierwszych (Mt 12,45).

¹⁴Stąd też, bracia, strzeżmy się wszyscy bardzo, abyśmy pod pozorem jakiejś pracy czy nagrody albo korzyści nie zagubili lub nie odwrócili naszego umysłu i serca od Pana.

¹⁵Lecz przez miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4,16), proszę wszystkich braci, tak ministrów, jak innych, aby usunąwszy wszystkie przeszkody, odrzuciwszy wszystkie troski i kłopoty, jak mogą, kochali, służyli i wielbili Pana Boga czystym sercem i czystym umysłem, bo tego Bóg ponad wszystko pragnie, ¹⁶i przygotowujmy zawsze mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23) Temu, który jest Panem Bogiem wszechmogącym, Ojcem i Synem, i Duchem Świętym, który powiedział: *Czuwajcie i módlcie się w każdym czasie, abyście byli godni uniknąć wszelkiego zła, które nadejdzie i stanąć przed Synem Człowieczym* (por. Łk 21,36);

a gdy staniecie do modlitwy (Mk 11,25), mówcie (Łk 11,2): *Ojcze nasz* (Mt 6,9). ¹⁷I uwielbiamy Go czystym sercem, bo *trzeba zawsze modlić się i nie ustawać* (Łk 18,1); gdy[ż] i Ojciec szuka takich czcicieli (por.

¹⁹I bardzo wystrzegajmy się złości i przebiegłości szatana, który nie chce, aby człowiek miał umysł i serce skierowane do Pana. ²⁰I krążąc usiłuje pod pozorem jakiejś nagrody lub korzyści pociągnąć serce człowieka i zdusić w jego pamięci słowo i przykazania Pańskie, i chce omamić serce ludzkie sprawami i troskami świata i zamieszkać w nim, jak mówi Pan:

²¹Kiedy duch nieczysty wyjdzie z człowieka, chodzi po miejscach suchych (Mt 12,43) i bezwodnych i szuka spoczynku; a nie znajdując mówi: ²²Wróć do domu mego, skąd wyszedłem (Łk 11,24). ²³I przychodząc znajduje dom wolny, wymieciony i przyozdobiony (Mt 12,44). ²⁴I idzie, i bierze siedmiu innych, gorszych od siebie duchów i wszedłszy mieszkają tam; tak, że ostatnie rzeczy owego człowieka są gorsze od pierwszych (por. Łk 11,26).

²⁵Stąd też, bracia, strzeżmy się wszyscy bardzo, abyśmy pod pozorem jakiejś nagrody, pracy czy korzyści nie zagubili lub nie odwrócili naszego umysłu i serca od Pana. ²⁶Lecz przez świętą miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4,16), proszę wszystkich braci, tak ministrów, jak innych, aby usunąwszy wszystkie przeszkody i odrzuciwszy wszystkie troski i kłopoty, czystym sercem i czystym umysłem jak najlepiej służyli Panu Bogu, kochali Go, wielbili i czcili; bo tego Bóg ponad wszystko pragnie.

²⁷I przygotowujmy w sobie zawsze mieszkanie i miejsce pobytu (por. J 14,23) Temu, który jest Panem Bogiem wszechmogącym, Ojcem i Synem, i Duchem Świętym, który mówi: *Czuwajcie więc i módlcie się w każdym czasie, abyście byli godni uniknąć wszelkiego zła, które nadejdzie i stanąć przed Synem Człowieczym* (por. Łk 21,36).

²⁸A gdy staniecie do modlitwy (Mk 11,25), mówcie (Łk 11,2): *Ojcze nasz, który jesteś w niebie* (Mt 6,9). ²⁹I uwielbiamy Go czystym sercem, bo *trzeba zawsze modlić się i nie ustawać* (Łk 18,1); ³⁰gdyż Ojciec szuka takich czcicieli.

J 4,23). ¹⁸*Bóg jest Duchem i Jego czciciel* le powinni oddawać Mu cześć w duchu i prawdzie (J 4,24). ¹⁹I uciekajmy się do Niego jako do pasterza i biskupa dusz naszych (por. 1 P 2, 25), który mówi: *Ja jestem dobrym pasterzem* (J 10,11) itd. aż do: *życie moje oddaję za owce* (j 10,15).

²⁰*Wy wszyscy jesteście braćmi i nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem* (Mt 23,8-9) itd. ²¹*Nie nazywajcie się nauczycielami* (Mt 23,10) itd.

²²*Jeśli będziecie trwać we Mnie i moje słowa będą w was trwałe, to stanie się wam wszystko, czegokolwiek zechcecie i o co poprosicie* (J 15,7). ²³*Gdziekolwiek dwaj albo trzej zgromadzili się w imię moje* (Mt 18,20) itd. ²⁴*Oto ja jestem z wami po wszystkie dni* (Mt 28,20) itd. ²⁵*Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i życiem* (J 6,64). ²⁶*Ja jestem drogą, prawdą i życiem* (J 14,6).

²⁷Zachowujmy więc słowa, naukę, życie i świętą Ewangelię Pana naszego Jezusa Chrystusa, który raczył modlić się za nas do Ojca i objawić nam Jego imię, mówiąc: *Ojcze, objawiłem imię Twoje ludziom* (J 17,6) itd. aż do: ²⁸*Ojcze, chcę, aby ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie jestem, aby oglądali chwałę moją* (por. J 17,24) w królestwie Twoim (Mt 20,21). ²⁹*Chwała Ojcu i Synowi, i Duchowi Świętemu, jak była na początku i teraz, i na wieki wieków. Amen.*

³¹*Bóg jest Duchem i Jego czciciele* powinni oddawać Mu cześć w duchu i prawdzie (por. J 4,23-24). ³²I uciekajmy się do Niego jako do *pasterza i biskupa*⁴, *dusz naszych* (por. 1 P 2,25), który mówi: *Ja jestem dobrym pasterzem i pasę moje owce, i za owce moje oddaję me życie.*

³³*Wy wszyscy jesteście braćmi.* ³⁴*I nikogo na ziemi nie nazywajcie waszym ojcem, bo jeden jest wasz Ojciec, który jest w niebie.* ³⁵*Ani nie nazywajcie się nauczycielami; gdyż jeden jest wasz nauczyciel, ten w niebie* (por. Mt 23,8-10).

³⁶*Jeśli będziecie trwać we Mnie i moje słowa będą w was trwałe, to stanie się wam wszystko, czegokolwiek zechcecie i o co poprosicie* (J 15,7). ³⁷*Gdziekolwiek dwaj albo trzej zgromadzili się w imię moje, tam i Ja jestem wśród nich* (Mt 18,20). ³⁸*Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata* (Mt 28,20). ³⁹*Słowa, które wam powiedziałem, są duchem i życiem* (J 6,64). ⁴⁰*Ja jestem drogą, prawdą i życiem* (J 14,6).

⁴¹Zachowujmy więc słowa, życie i naukę, i świętą Ewangelię Tego, który raczył modlić się za nas do swego Ojca i objawić nam Jego imię mówiąc: *Ojcze, wsław Imię Twoje* (J 12,28a) *i wsław Syna Twego, aby Syn Twój wsławił Ciebie* (J 17,1b). ⁴²*Ojcze, objawiłem Imię Twoje ludziom, których mi dałeś* (J 17,6); *gdyż słowa, które Mi dałeś, przekazałem im; a oni przyjęli i poznali, że od Ciebie wyszedłem i uwierzyli, że Ty mnie posłałeś.* ⁴³*Ja za nimi proszę, nie za światem,* ⁴⁴*lecz za tymi, których Mi dałeś, bo do Ciebie należą i wszystko, co moje, należy do Ciebie* (J 17,8-10). ⁴⁵*Ojcze święty, zachowaj w Imię Twoje tych, których Mi dałeś, aby oni byli jedno jak i My* (J 17,11b). ⁴⁶*To mówię na świecie, aby mieli w sobie radość.* ⁴⁷*Przekazałem im to, co mi powiedziałeś; a świat znienawidził ich, bo nie są ze świata, jak i Ja nie*

⁴ W sensie etymologicznym *episcopus* znaczy „stróż”.

jestem ze świata. ⁴⁸Nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, lecz abyś zachował ich od złego (J 17,13b-15). ⁴⁹Wślaw ich w prawdzie. ⁵⁰Prawdą jest to, co mówisz. ⁵¹Jak Ty Mnie posłałeś na świat, tak ja ich na świat posłałem. ⁵²I za nich samego siebie poświęcam w ofierze, aby zostali uświęceni dzięki prawdzie. ⁵³Nie tylko za nimi proszę, lecz także za tymi, którzy uwierzą we Mnie dzięki ich słowu (por. J 17,17-20), aby osiągnęli jedność i żeby świat poznał, że Ty Mnie posłałeś i umiłowałeś ich tak, jak Mnie (J 17,23). ⁵⁴I sprawię, że poznają Imię Twoje, aby miłość, którą Mnie ukochałeś, była w nich i Ja w nich (por. J 17,26). ⁵⁵Ojczy, chcę, aby ci, których Mi dałeś, byli ze Mną tam, gdzie Ja jestem, aby oglądali chwałę Twoją (por. J 17,24) w Twoim królestwie (Mt 20,21). Amen.

ROZDZIAŁ 11

BRACIA NIE POWINNI PRZEKLINAĆ ANI UBLIŻAĆ, LE CZ MIŁOWAĆ SIĘ WZAJEMNIE

³⁰I niech bracia okazują ubogim miłość, jaką się wzajemnie darzą, jak mówi Apostoł: *Nie miłujmy słowem ani językiem* (1 J 3,18) itd.

⁶I niech czynem okazują miłość, jak mówi Pan: *Nie miłujmy słowem ani językiem, ale czynem i prawdą* (1 J 3,18).

ROZDZIAŁ 12

NIECZYSTY SPOJRZENIA NA KOBIETY I OBCOWANIE Z NIMI

³¹Wszyscy bracia, gdziekolwiek są, niech wystrzegają się nieczystych spojrzeń na kobiety i obcowania z nimi i żaden niech z nimi sam nie rozmawia. Niżej: ³²I nas samych i wszystkie nasze zmysły czystymi zachowujmy, bo Pan mówi: *Każdy, kto pożądliwie patrzyłby na niewiastę* (Mt 5,28) itd. Niżej:

¹Wszyscy bracia, gdziekolwiek są lub idą, niech się wystrzegają nieczystych spojrzeń na kobiety i obcowania z nimi. ²I niech nikt nie wdaje się z nimi w rozmowę, ani sam nie idzie z nimi drogą, ani nie jada przy stole z jednej miski. ³Kapłani, spowiadając je lub udzielając im rad duchownych, niech rozmawiają z nimi z godnością. ⁴I żadna w ogóle kobieta nie może być przez jakiegokolwiek brata przyjęta pod posłuszeństwo, lecz otrzymawszy od niego radę duchowną, niech czyni pokutę, gdzie chce. ⁵I wszyscy czuwajmy nad sobą bardzo i wszystkie nasze zmysły czystymi za-

chowujmy, bo Pan mówi: *Kto pożądliwie patrzyłby na niewiastę, już w sercu swoim popelnił cudzołóstwo* (Mt 5,28). ⁶I Apostoł: *Czy nie wiecie, że członki wasze są świątynią Ducha Świętego?* (1 Kor 6,19); kto więc *świętynię Bożą znieważy, zatraci go Bóg* (1 Kor 3,17).

ROZDZIAŁ 14

JAK BRACIA MAJĄ IŚĆ PRZEZ ŚWIAT

³³Gdy bracia idą przez świat, *niech* niczego nie noszą w drodze (por. Łk 9,3): ani *sakwy* (por. Łk 10,4), ani torby, ani *chleba*, ani *pieniędzy* (por. Łk 9,3), ani laski, ani *obuwia* (por. Mt 10,10). Niżej:

³⁴(Niech nie przeciwstawiają się *złu*, lecz jeśli ktoś ich *uderzy* w jeden *policzek*, niech nadstawią *mu i drugi* (por. Mt 5,39). ³⁵I temu, kto *bierze* im *plaszcz*, niech nie bronią i *sukni* (por. Łk 6,29), i niech nie dopominają się zwrotu od tego, *któ bierze* im własność (por. Łk 6,30).

¹Gdy bracia idą przez świat, nie powinni niczego brać na drogę (por. Łk 9,3): ani *sakwy* (por. Łk 10,4), ani *torby*, ani *chleba*, ani *pieniędzy* (por. Łk 9,3), ani *laski* (por. Mt 10,10). ²I gdy wejdą *do któregośkolwiek domu*, niech *najpierw* mówią: *Pokój temu domowi* (por. Łk 10,5). ³I w *tym samym domu* zostając, niech jedzą i piją to, *co u nich jest* (por. Łk 10,7).

⁴Niech *nie* przeciwstawiają się *złu* (por. Mt 5,39), lecz jeśli ich *kto uderzy* w jeden *policzek*, niech nadstawią *mu drugi* (por. Mt 5,39; Łk 6,29). ⁵I temu, *któ bierze* im *plaszcz*, niech nie bronią i *sukni* (por. Łk 6,29). ⁶Niech dają *każdemu*, *któ ich prosi*, a nie dopominają się zwrotu od tego, *któ bierze* ich własność (por. Łk 6,29-30).

ROZDZIAŁ 16

UDAJĄCY SIĘ DO SARACENÓW I INNYCH NIEWIERNYCH

³⁶Bracia, którzy za) pozwoleniem swego ministra udają się między niewiernych, w dwojaki sposób (mogą) postępować duchownie. ³⁷Jeden sposób: nie wdawać się w kłótnie ani w spory, być poddanymi *wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga* (1 P 2,13) i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej. ³⁸Drugi sposób: gdyby widzieli, że tak się Bogu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby ludzie uwierzyli w Boga Ojca wszechmogącego i Syna, i Ducha Świętego. Niżej:

⁵Bracia zaś, którzy udają się, mogą w dwojaki sposób duchownie wśród nich postępować. ⁶Jeden sposób: nie wdawać się w kłótnie ani w spory, lecz być poddanymi *wszelkiemu ludzkiemu stworzeniu ze względu na Boga* (1 P 2,13) i przyznawać się do wiary chrześcijańskiej. ⁷Drugi sposób: gdyby widzieli, że tak się Panu podoba, niech głoszą słowo Boże, aby [ludzie] uwierzyli w Boga wszechmogącego, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stworzyciela wszystkich rzeczy, w Syna Odkupiciela i Zbawiciela i aby przyjęli chrzest i zostali chrześcijanami, ponieważ *któ nie odrodzi się z wody i z Ducha Świętego, nie może wejść do Królestwa Bożego* (por. J 3,5). (...)

³⁹I wszyscy bracia, gdziekolwiek byliby, niech pamiętają, że oddali się i ofiarowali siebie i swoje ciała Panu Jezusowi Chrystusowi. ⁴⁰I z miłości do Niego powinni znosić przesładowanie i śmierć, tak od nieprzyjaciół widzialnych, jak niewidzialnych itd. Niżej:

¹⁰I wszyscy bracia, gdziekolwiek są, niech pamiętają, że oddali się i ofiarowali swoje ciała Panu Jezusowi Chrystusowi. ¹¹I z miłości do Niego powinni się wydawać nieprzyjaciołom tak widzialnym, jak niewidzialnym, bo Pan mówi: *Kto straciłby życie swoje dla Mnie, zachowa je* (Łk 9,24) *na życie wieczne* (Mt 25,46).

ROZDZIAŁ 17 KAZNODZIEJE

⁴¹Wszyscy bracia niech głoszą kazania sposobem życia. ⁴²Żaden minister lub kaznodzieja niech nie przywłaszcza sobie posługi lub obowiązku kaznodziejskiego, lecz w jakiejkolwiek [godzinie]⁵ otrzymałby rozkaz, złoży swój obowiązek.

⁴³Dlatego przez miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4,8.16), błagam wszystkich moich braci kaznodziejów i tych, którzy się modlą, i tych, którzy pracują, tak kleryków, jak i niekleryków, aby się starali uniząć się we wszystkim, ⁴⁴aby się nie chełpili, nie cieszyli ani nie wynosili się w duchu z powodu dobrych słów i uczynków, ani nawet z żadnego dobra, jakie Bóg niekiedy czyni lub mówi albo dokonuje w nich i przez nich, według tego, co Pan mówi: *Jednakże nie ciescie się z tego, że wam duchy ulegają* (Łk 10,20) itd.

⁴⁵I bądźmy mocno przekonani, że naszą własnością są tylko wady i grzechy; ⁴⁶lecz cieszymy się raczej wtedy, gdy wpadliśmy w *rozmaite pokusy* (por. Jk 1,2) i gdy znieśliśmy na tym świecie dla życia wiecznego różne przykrości i utrapienia duchowe i cielesne.

⁴⁷Bracia, wystrzegajmy się więc wszyscy pychy i próżnej chwały; strzeżmy się bardzo mądrości tego świata i roztropności *ciała* (por. Rz 8,6). ⁴⁸Duch bowiem człowieka oddanego

³Wszyscy jednak bracia niech głoszą kazania czynami. ⁴I żaden minister lub kaznodzieja niech nie przywłaszcza sobie swej posługi wobec braci lub obowiązku kaznodziejskiego, lecz bez sprzeciwu niech złoży swój obowiązek w tej samej godzinie, w której otrzyma taki rozkaz.

⁵Dlatego przez miłość, którą jest Bóg (por. 1 J 4,8.16), błagam wszystkich moich braci kaznodziejów i tych, którzy się modlą, i tych, którzy pracują, tak kleryków, jak i niekleryków, aby się starali uniząć we wszystkim, ⁶aby się nie chełpili ani nie cieszyli i nie wynosili się w duchu z powodu dobrych słów i uczynków ani nawet z żadnego dobra, jakie Bóg niekiedy czyni lub mówi i dokonuje w nich i przez nich, według tego co Pan mówi: *Jednakże nie ciescie się z tego, że duchy wam ulegają* (Łk 10,20).

⁷I bądźmy mocno przekonani, że naszą własnością są tylko wady i grzechy. ⁸I cieszymy się raczej wtedy, gdy wpadamy w *rozmaite pokusy* (por. Jk 1,2) i gdy znosimy na tym świecie dla życia wiecznego różne przykrości lub utrapienia duchowe albo cielesne.

⁹Bracia, wystrzegajmy się więc wszyscy wszelkiej pychy i próżnej chwały, ¹⁰i strzeżmy się mądrości tego świata i roztropności *ciała* (por. Rz 8,6); ¹¹duch bowiem człowie-

⁵ W tekście łac. brak wyrazu: *hora*.

cielesności chce i bardzo stara się o znajomość słów [Bożych], lecz niewiele troszczy się o czyny; ⁴⁹i szuka nie religijności i świętości ducha, lecz chce i pragnie religijności i świętości zewnętrznej, widocznej dla ludzi. ⁵⁰I o takich mówi Pan: *Zaprawdę powiadam wam, otrzymali zapłatę swoją* (Mt 6,2).

⁵¹Duch Pański natomiast domaga się umartwienia oraz by ciało było wzgardzone, liche i odrzucone, i wyszydzone. ⁵²I stara się o pokorę i cierpliwość, czystą prostotę i prawdziwy pokój ducha. ⁵³I ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

⁵⁴I wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność. ⁵⁵I On sam niech otrzymuje wszelką cześć i uszanowanie, wszelkie uwielbienia i błogosławieństwa, wszelkie dziękczynienia i chwałę, On, który ma wszelkie dobro, który sam jest dobry (por. Łk 18,19).

⁵⁶I kiedy słyszymy, że ludzie źle mówią lub bluźnią Panu, my dobrze czynmy i błogosławmy i chwalmy Pana, *który jest błogosławiony na wieki* (Rz 1,25).

⁵⁷Wszystkich duchownych i zakonników uważajmy za panów w sprawach dotyczących zbawienia duszy, a nie sprzeciwiających się zasadom mego zakonu; i szanujmy w Panu ich stan i posługę oraz urząd. Niżej:

ka oddanego cielesności chce i bardzo stara się o znajomość słów [Bożych], lecz niewiele troszczy się o czyny, ¹²i szuka nie religijności i świętości wewnętrznej ducha, lecz chce i pragnie religijności i świętości zewnętrznej, widocznej dla ludzi. ¹³I o takich mówi Pan: *Zaprawdę powiadam wam, otrzymali zapłatę swoją* (Mt 6,2).

¹⁴Duch Pański natomiast domaga się, aby ciało było umartwione i wzgardzone, liche i odrzucone. ¹⁵I stara się o pokorę i cierpliwość oraz czysty, szczery i prawdziwy pokój ducha. ¹⁶I zawsze ponad wszystko pragnie bojaźni Bożej i mądrości Bożej, i miłości Bożej Ojca i Syna i Ducha Świętego.

¹⁷I wszelkie dobro odnośmy do Pana Boga najwyższego i uznawajmy za Jego własność, i dziękujmy za wszystko Temu, od którego pochodzi wszelkie dobro. ¹⁸I on sam, najwyższy, jedyny i prawdziwy Bóg, niech ma, odbiera i otrzymuje wszelką cześć i uszanowanie, wszelkie uwielbienia i błogosławieństwa, wszelkie dziękczynienia i chwałę, On, który ma wszelkie dobro, który sam jest dobry (por. Łk 18,19).

¹⁹I kiedy widzimy lub słyszymy, że [ludzie] źle mówią lub źle czynią albo bluźnią Bogu, my błogosławmy i dobrze czynmy, i chwalmy Boga (por. Rz 12, 1), *który jest błogosławiony na wieki* (Rz 1,25).

ROZDZIAŁ 19

BRACIA MAJĄ ŻYĆ PO KATOLICKU

³I wszystkich duchownych i zakonników uważajmy za panów w sprawach dotyczących zbawienia duszy, a nie sprzeciwiających się zasadom naszego zakonu; i szanujmy w Panu ich stan, urząd i posługę.

ROZDZIAŁ 21

JAK BRACIA MOGĄ CHWALIĆ BOGA I ZACHĘCAĆ DO WIELBIENIA GO

⁵⁸Tę lub tego rodzaju zachętę albo uwielbienie wszyscy bracia – o ile by ich Bóg natchnął – mogą głosić wśród jakichkolwiek ludzi z błogosławieństwem Bożym i pozwoleniem swego ministra: ⁵⁹bójcie się i czcicie, chwalcie i błogosławcie, *dzięki czynicie* (1 Tes 5,18) i uwielbiajcie Pana Boga naszego, wszechmogącego w Trójcy i Jedności, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stwórcę wszystkich rzeczy. ⁶⁰*Czynicie pokutę* (por. Mt 3,2) i *czynicie godne owoce pokuty* (por. Łk 3,8), bo wieście, że wkrótce umrzemy.

⁶¹*Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38). ⁶²*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone* (por. Łk 6,37). ⁶³*I jeśli nie odpuścicie* (Mt 6,14), *Pan nie odpuści wam grzechów waszych* (por. Mk 11,26); *wyznawajcie wszystkie wasze grzechy* (por. Jk 5,16). ⁶⁴Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie niebieskim.

⁶⁵Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą synami diabła (por. 1 J 3,10), pełniącymi jego uczynki (por. J 8,41) i pójdą w *ogień wieczny* (por. Mt 18,8; 25,41). ⁶⁶Wystrzegajcie się i powstrzymujcie się od wszelkiego zła i wytrwajcie w dobrym aż do końca.

⁶⁷Wszyscy bracia, gdziekolwiek będą przebywać, w pustelniach czy w innych miejscach, niech się strzegą, by nie przywłaszczali sobie żadnego pomieszczenia albo jakiejś rzeczy i nikomu nie bronili [dostępu]. ⁶⁸I ktokolwiek przyszedłby do nich: przyjaciel czy wróg, niech z nim w żaden sposób nie wchodzi w zatarg.

¹I tę lub tego rodzaju zachętę i uwielbienie wszyscy bracia moi – kiedy zechcą – mogą głosić wśród jakichkolwiek ludzi z błogosławieństwem Bożym: ²bójcie się czcicie, chwalcie i błogosławcie, *dzięki czynicie* (1 Tes 5,18) i uwielbiajcie Pana Boga wszechmogącego w Trójcy i Jedności, Ojca i Syna, i Ducha Świętego, Stwórcę wszystkich rzeczy. ³*Czynicie pokutę* (Mt 3,2), *czynicie godne owoce pokuty* (por. Łk 3,8), bo wkrótce umrzemy.

⁴*Dawajcie, a będzie wam dane* (Łk 6,38). ⁵*Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczone* (por. Łk 6,37). ⁶*I jeśli nie odpuścicie ludziom ich grzechów* (por. Mt 6,14), *Pan nie odpuści wam grzechów waszych* (por. Mk 11,26); *wyznawajcie wszystkie wasze grzechy* (por. Jk 5,16). ⁷Błogosławieni, którzy umierają w pokucie, bo będą w królestwie niebieskim. ⁸Biada tym, którzy umierają bez pokuty, bo będą *synami diabła* (por. 1 J 3,10), pełniącymi jego uczynki (por. J 8,41) i pójdą w *ogień wieczny* (por. Mt 18,8; 25,41). ⁹Wystrzegajcie się i powstrzymujcie się od wszelkiego zła, i wytrwajcie w dobrym aż do końca.

ROZDZIAŁ 7

JAK NALEŻY SŁUŻYĆ I PRACOWAĆ

¹³Gdziekolwiek bracia będą przebywać, w pustelniach czy w innych miejscach, niech się strzegą, by nie przywłaszczyli sobie żadnego pomieszczenia i nikomu nie bronili do niego dostępu. ¹⁴I ktokolwiek przyszedłby do nich: przyjaciel czy wróg, złodziej czy łotr, niech go przyjmą uprzejmie. ¹⁵I gdziekolwiek bracia są i w jakimkolwiek miejscu spotkają się, niech okazują so-

⁶⁹I gdziekolwiek bracia byliby i w jakimkolwiek [miejscu spotkałoby się, niech okazują sobie *nawzajem* poważanie i szacunek w duchu z miłością, *bez narzekania* (por. 1 P 4,9). ⁷⁰I niech strzegą się, aby swym zewnętrznym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posepnych obłudników; lecz niech okazują się radosnymi w Panu (por. Flp 4,4) i pogodnymi, i miłymi], i życzliwymi.

⁷¹Proszę każdego brata chorego, aby, za wszystko składając dzięki Stwórcy, pragnął być takim, jakim chce go mieć Bóg: czy to zdrowym, czy chorym, bo tych wszystkich, których Pan przeznaczył do życia wiecznego (por. Dz 13,48), przygotowuje przez ciosy doświadczeń i chorób i przez ducha skruchy; jak: *Ja tych, których miłuję* (Ap 3,19) itd.

⁷²Stąd proszę wszystkich moich braci chorych, aby w swych chorobach nie gniewali się ani denerwowali na Boga albo braci, ani [nie domagali się] zbyt natarczywie lekarstw, ani nie pragnęli zbyt ratować ciała, które wkrótce umrze, a które jest śmiertelnym nieprzyjacielem duszy.

⁷³Wszyscy bracia niech się starają naśladować pokorę i ubóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa, i niech pamiętają, że niczego innego nie powinniśmy mieć na tym świecie, tylko – jak mówi Apostoł: mając [pożywienie] i odzież, *którymi się okrywamy, bądźmy zadowoleni* (por. 1 Tm 6,8). ⁷⁴I powinni się cieszyć, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, i chorych, i trędowatych, i żebraków przy drogach. ⁷⁵I gdy będzie potrzeba, niech idą po jałmużnę. ⁷⁶I nie powinni się wstydzić, bo Pan nasz Jezus Chrystus, *Syn Boga żywego*

nie nawzajem poważnie i szacunek w duchu, z miłością, bez narzekania (por. 1 P 4,9). ¹⁶I niech strzegą się, by swym zewnętrznym wyglądem nie robili wrażenia smutnych i posepnych obłudników; lecz nich okazują się radosnymi w Panu (por. Flp 4,4), pogodnymi i życzliwymi.

ROZDZIAŁ 10

BRACIA CHORZY

³I proszę chorego brata, aby za wszystko składał dzięki Stwórcy; i żeby pragnął być takim, jakim chce go mieć Pan: czy to zdrowym, czy chorym, bo tych wszystkich, których Bóg przeznaczył do życia wiecznego (por. Dz 13,48), przygotowuje przez ciosy doświadczeń i chorób, i ducha skruchy, jak mówi Pan: *Ja poprawiam i karzę tych, których miłuję* (por. Ap 3,19).

⁴I jeżeli któryś [brat chory] denerwowałyby się lub gniewał na Boga lub braci, albo natarczywie domagał się lekarstw, nazbyt pragnął ratować ciało, które i tak wkrótce umrze i jest nieprzyjacielem duszy, czyni to pod wpływem złego i jest cielesny, i zdaje się, jakby nie był spośród braci, bo bardziej kocha ciało niż duszę.

ROZDZIAŁ 9

JALMUŻNA

¹Wszyscy bracia niech się starają naśladować pokorę i ubóstwo Pana naszego Jezusa Chrystusa i niech pamiętają, że niczego innego nie powinniśmy mieć na tym świecie, tylko – jak mówi Apostoł: *Zadowoleni jesteście z tego, że mamy pożywienie i ubranie* (por. 1 Tm 6,8).

²I powinni się cieszyć, gdy przebywają wśród ludzi prostych i wzgardzonych, ubogich i słabych, chorych i trędowatych, i żebraków przy drogach.

³I gdy będzie potrzeba, niech idą po jałmużnę.

⁴I nie powinni się wstydzić, niech raczej przypominają sobie, że Pan nasz Jezus Chrystus, *Syn Boga żywego* (por. J 11, 27), wszechmogącego, uczynił

(por. J 11,27), wszechmogącego, uczynił *twarz swoją jak najtwardszą skalę* (por. Iz 50,7) i nie zawstydział się. ⁷⁷I był ubogi i bezdomny i żył z jałmużny On sam i Błogosławiona Dziewica, Matka Jego, Święta Maryja i uczniowie Jego. ⁷⁸I kiedy ludzie zawstydzaliby ich i nie chcieliby dać im [jałmużny], niech za to dziękują Panu, bo za ten wstyd otrzymają wielkie uznanie przed trybunałem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

⁷⁹I niech wiedzą, że wstyd stanie się udziałem nie tych, którzy go doznają, lecz tych, którzy go sprawiają; ⁸⁰że jałmużna jest dziedzictwem i prawem ubogich, które nabył Pan nasz Jezus Chrystus. ⁸¹I bracia, którzy trudzą się zbieraniem ofiar, otrzymają wielką nagrodę i dają okazję do nagrody ofiarodawcom; zginie bowiem wszystko, co ludzie zostawiają na tym świecie, lecz za miłość i za złożone jałmużny otrzymają życie wieczne.

twarz swoją jak najtwardszą skalę (por. Iz 50,7) i nie zawstydział się. ⁵I był ubogi i bezdomny, i żył z jałmużny On sam i błogosławiona Dziewica, i uczniowie Jego. ⁶I kiedy ludzie zawstydzaliby ich i nie chcieliby dać im jałmużny, bracia powinni Bogu za to dziękować; bo za ten wstyd otrzymają wielkie uznanie przed trybunałem Pana naszego Jezusa Chrystusa.

⁷I niech wiedzą, że wstyd staje się udziałem nie tych, którzy go doznają, lecz tych, którzy go sprawiają. ⁸I jałmużna jest dziedzictwem i prawem ubogich, które nabył dla nas Pan nasz Jezus Chrystus. ⁹I bracia, którzy trudzą się zbieraniem ofiar, otrzymają wielką nagrodę i dają okazję do nagrody ofiarodawcom. Zginie bowiem wszystko, co ludzie zostawią na tym świecie, lecz za miłość i za złożone jałmużny otrzymają nagrodę od Pana.

Opr. Juliusz Pyrek OFMCap, Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

Błogosławiony Honorat prowadził obfitą korespondencję z przełożonymi Kościoła. Do Leona XIII pisał: „Od przeszło trzydziestu lat, po kasacie zakonów w naszym Królestwie Polskim (1864), a zwłaszcza po ogłoszeniu przesławnej encykliki Waszej Świątobliwości o Trzecim Zakonie św. Ojca naszego Franciszka¹, z wolna powstało u nas ponad dwadzieścia zgromadzeń, służących Bogu pod tą właśnie Trzecią Regułą. (...) Członkowie tych zgromadzeń żyją obecnie przeważnie we wspólnotach. Jest jednak wiele osób z nimi zjednoczonych, które z powodu różnych obowiązków lub przeszkód muszą mieszkać z krewnymi lub na różnych służbach, lecz przestrzegają, wedle możliwości, wszystkich przepisów. Niektóre zgromadzenia mają jeszcze stowarzyszone, które żyją pod tą samą Regułą i z tym samym celem – choć nie mogą zachowywać rad ewangelicznych. Wszyscy, jak powiedziano, trzymają się Trzeciej Reguły, potwierdzonej przez Waszą Świątobliwość, z wyjątkiem pewnych osób, które przyjęły tę samą Regułą zreformowaną przez Leona X² dla sióstr prowadzących życie wspólne. Oprócz tej Reguły każde z osobna zgromadzenie ma konstytucje odpowiadające jego celowi”³.

Bł. Honorat Koźmiński

LIST DO ARCYBISKUPA WINCENTEGO TEOFILA POPIELA I BISKUPÓW KRÓLESTWA POLSKIEGO

Oryg.: hg AWP II A II 11

Odpis: mps AWP II A II 11

Cytat za: Honorat Koźmiński OFMCap, *Pisma*, t. 1: *Listy do hierarchii kościelnej 1885-1916*, H. I. Szumił (red.), Warszawa 1997, list 13.

¹ *Auspicato* z 17 września 1882 r. z okazji 700-lecia urodzin św. Franciszka z Asyżu.

² Bullą *Inter caetera* z 20 stycznia 1521 r., Leon X nadał III Zakonowi Regularnemu odrębną Regułę, oddzielając go tym od III Zakonu Świeckiego, która obowiązywała do 1927 r. Papież Pius XI bullą *Rerum conditio* z 4 listopada 1927 r. nadał III Zakonowi Regularnemu nową Regułę. Obecna Reguła została zatwierdzona przez Jana Pawła II 8 grudnia 1982 r., a obowiązuje od 30 kwietnia 1983 r. Składa się z Wprowadzenia, IX rozdziałów i Zakończenia z *Reguły niezatwierdzonej*. Tekst obecnie obowiązującej Reguły jest parafrazą cytatów z obu redakcji *Listu do wiernych*, fragmentów *Reguły niezatwierdzonej* i *Reguły zatwierdzonej*, *Sposobu życia pokazanego św. Klarze*; odwołuje się również do *Napomnień* (5, 6, 14, 16, 19, 23, 24) oraz *Listu skierowanego do całego Zakonu*, *Listu do ministra*, *Testamentu*, *Testamentu św. Franciszka dla św. Klary*, *Pieśni słonecznej* i *Pozdrowienia Błogosławionej Maryi Dziewicy*.

³ Cytat za: Honorat Koźmiński OFMCap, *Pisma*, t. 1: *Listy do hierarchii kościelnej 1885-1916*, H.I. Szumił (red.), Warszawa 1997, list 1. Dalej: P 1.

(Nowe Miasto n. Pilicą, koniec stycznia 1908 r.)⁴

¹Excellentissime Domine⁵!

²Jestem w wielkiej obawie, abym nie był źle zrozumiany z tej obrony, jaką posłałem Waszej Ekszelencji i żeby mnie nie posądzono, że jestem przeciwny lub niechętny zajmowaniu się Najprzewielebniejszych Pasterzy naszymi zgromadzeniami. ³Wprawdzie odebrałem już z Rzymu potwierdzenie mego postępowania i nowy dokument⁶ określający szczegółowo władzę ordynariuszów względem różnych zgromadzeń tercjarskich, potwierdzający moje postępowanie i podobny do tego, jaki już przesłałem w kopii na ręce Jego Ekszelencji Biskupa Ruszkiewicza⁷; oświadczam jednak, że dlatego powoływałem się i teraz się powołuję na prawa ojca generała⁸ do tych zgromadzeń, aby zapobiec takim bezpodstawnym rozporządzeniom, rujnującym z gruntu całe to dzieło Boże i dowodzącym tylko zupełnej nieznamomości rzeczy u księży komisarzy oraz takiemu gwałtownemu wykonaniu tych, jakiego się dopuścili, rozganiając zjednoczonych i rozsyłając listy do przełożonych, nakazujące pod grozą kasaty

⁴ List został przesłany na ręce abpa Wincentego T. Popiela [ur. 1825, zm. 1912; metropolita warszawski w latach 1883-1912]. Data [listu] ustalona na podstawie [jego] treści. Tekst napisany dwustronnie na kartce złożonej formatu 22,8 x 37,2 cm i odbity na hektografie. [Dodatki i przypisy umieszczone w nawiasie kwadratowym są odredakcyjne WH].

⁵ [Łac]. – Najdostojniejszy Panie. [Numeracja wersów – odredakcyjna].

⁶ Mowa o *motu proprio* papieża Piusa X *Dei providentis* z 16 lipca 1906 r.; zob. ASS, 39 (1906) 344-346, tłum. MPP, 1 (1906) 207-208 oraz PKat, 44 (1906) nr 36, s. 545-546.

⁷ Tj. bp Kazimierz Ruszkiewicz [ur. 1836, zm. 1925], sufragan warszawski [w latach 1884-1925].

⁸ [Ojca Bernarda Edwarda Christena OFMCap (ur. 1837, zm. 1909), przełożony generalny Zakonu Kapucynów w latach 1884-1908. 23 kwietnia 1908 r. przysłał o. H. Koźmińskiemu decyzję Stolicy Apostolskiej z 5 kwietnia 1908 r. w sprawie przejęcia zarządu zgromadzeń ukrytych przez biskupów diecezjalnych; bł. Honorat 1 maja w Liście okólnym do zgromadzeń zalecił im podporządkowanie się tej decyzji Stolicy Apostolskiej].

odsuwanie jednych, a łączenie się z drugimi⁹. ⁴To wszystko obudziło straszne zamieszanie w tysiącach dusz po całym kraju¹⁰, tym bardziej, że rozporządzenia te z wielu względów były nieprawidłowe i że są im przeciwni biskupi z Cesarstwa [Rosyjskiego], a także potrzeba na nie zgody dwóch biskupów galicyjskich i dwóch amerykańskich, bez których dekret *Conditae [a Christo]*¹¹ nie pozwala takich rzeczy załatwiać.

⁹ O podziale zgromadzeń o. Honorata na trzy kategorie członków zob. list 1, przypis 20: Większość wspólnot zakonnych o. Honorata miała trzy kategorie członków: członkowie „życia wspólnego”, „zjednoczeni” i „stowarzyszeni”. Członkowie „życia wspólnego” mieszkali razem, wspólnie odbywali ćwiczenia duchowne i starali się zachować we wszystkim tryb życia zakonnego. Były to właściwie regularne zgromadzenia z długim okresem formacji i ze ślubami wieczystymi. Nie stanowiły jednak celu same w sobie, ale główny ośrodek formacyjno-organizacyjny dla „zjednoczonych”. Do grupy członków „zjednoczonych” wchodziły osoby, które z różnych względów nie mogły prowadzić „życia wspólnego”, mieszkaly we własnych domach lub przy rodzinie. Czynn timer zaangażowane w pracę społeczną i zawodową, tworzyły najbardziej aktywne i wartościowe szeregi apostołstwa środowiskowego. Według założeń o. Honorata „zjednoczeni” stanowili fundament zgromadzeń ukrytych. Była to najliczniejsza grupa członków. Obie grupy członków łączyła wspólna duchowość, analogiczna formacja i typ działalności zewnętrznej. „Zjednoczeni” dopuszczani byli też do ślubów wieczystych, ale po znacznie dłuższym okresie formacji. Większość jednak pozostawała po ślubach ponawianych corocznie. Ich posłuszeństwo zakonne polegało na uzależnianiu się od przełożonych domów wspólnych, z którymi uzgadniali rodzaj pracy, porządek dnia i budżet swoich wydatków. Ze względu na sytuację i warunki, w których się znajdowali, członkowie „zjednoczeni” mieli styl posłuszeństwa bardziej ramowy. Zależność od własnych władz zakonnych, została całkowicie zachowana. Trzecia zaś grupa to członkowie „stowarzyszeni”, żyjący w oparciu o świeckie tercjarstwo franciszkańskie. Przeważnie nie składali żadnych ślubów, a jeżeli je czynili, to raczej na ręce swych spowiedników. Z pozostałymi grupami łączyła ich więź formacyjna, między innymi obowiązek corocznych rekolekcji odbywanych w domach „życia wspólnego” oraz szukanie rad i wskazówek do stylu własnego życia i prowadzonej pracy. Podział zgromadzeń na trzy grupy uchwałą Konferencji Biskupów Królestwa Polskiego z dnia 19 i 20 listopada 1907 r. zatwierdzoną 7 kwietnia 1908 r. przez papieża Piusa X został zniesiony. Pozostały jedynie siostry wspólnie żyjące jako zgromadzenia regularne. „Zjednoczone” mogły przejść do wspólnie żyjących lub pozostać tercjarkami, podobnie stowarzyszone. Faktycznie tylko około 5% zjednoczonych przeszło do sióstr wspólnie żyjących.

¹⁰ [Bł. Aniela Róża Godecka w swojej *Autobiografii* zapisała: „Tymczasem 8 kwietnia 1908 roku wyszedł dekret Stolicy Apostolskiej, żeby siostry zjednoczone skasować. Był to straszny cios dla Ojca i dla mnie – nie mogłam się z tym pogodzić, żeby tak jednym zamachem można było złamać życie paru tysiącom dusz, które pomimo wad swoich, jednak od bardzo młodych lat (niektóre przyszły do nas mając 15 lat) poświęciły się szczerze Panu Bogu i gorliwie szerzyły chwałę Jego wśród swego otoczenia. Ojciec poradził mi, żebym pojechała do niektórych księży Biskupów i z nimi pomówiła o tym. Wybrałam się w drogę nie zwlekając (...). Pojechałam najpierw do naszego opiekuna, księdza Biskupa Ruszkiewicza, przedstawiłam mu całą sprawę i zapytałam, co mamy robić? Czy godzi się tyle dusz zostawić bez niczego, po tylu latach? Odpowiedział mi ksiądz Biskup, że nie można tego zrobić, że powinny tak pozostać, ale nowych nie przyjmować”. Cyt za: A.R. Godecka, *Autobiografia*, B. Czernko (red.), Częstochowa 2017, s. 361].

¹¹ Mowa o konstytucji apostołskiej *Conditae a Christo* z 8 grudnia 1900 r. (ASS, 33(1900/1901) 341-347 – tłum. MPP, 1 (1906) 203-207).

⁵Ale mimo to wszystko oznajmiam, że bardzo tego pragnę, aby Najprzewielebniejszy Pasterze zajmowali się zgromadzeniami i to nie tylko w ten sposób, jaki obecnie im przysługuje prawnie, lecz radbym się zupełnie wyzuć ze wszelkiego prawa do kierowania nimi, a na nich całkowicie je złożyć¹². ⁶Gdybym tego nie pragnął, nie tylko postępowałbym wbrew duchowi Kościoła, ale byłbym bardzo niemądrym¹³, bo stojąc nad grobem i nie mając się kim wyręczyć, komuż mogę bezpieczniej je powierzyć. ⁷Wiem, jak ta opieka potrzebna jest dla ich dobra i dla stosunków z kapłanami. ⁸Przewiduję również, że gdy pierwszy zapal ostygnie, będą potrzebowały bliższego czuwania niż to, jakie zakonnicy mogliby nad nimi rozciągać. ⁹Ale chciałbym, aby ten zarząd ordynariuszów odbywał się prawidłowo według przepisów Kościoła Świętego i według zasad sprawiedliwości, a nade wszystko żeby te zgromadzenia były naprzód poznane, bo jakże można przystępować do fundamentalnego przewracania jakiej rzeczy, gdy jej się wcale nie zna. ¹⁰Rozporządzenia referatu¹⁴ dowodzą również, że księży komisarze nie są obeznani i z przepisami ko-

¹² [Do swoich duchowych synów i córek o. H. Koźmiński napisał m.in.: „należy wam całym sercem, z największą ufnością – że co Kościół święty rozporządza, to z Ducha Świętego i dla większego waszego dobra – oddać się pod władzę ordynariuszy”. Cyt. za: P 1, list 58].

¹³ [O darze mądrości i duchu wiary bł. Honorata świadczą jego notatki osobiste: „Jeśli dziś nastąpi potępienie wszystkich moich przedstawień (wspomina tu o korespondencji z episkopatem w celu wyjaśnienia sprawy zgromadzeń ukrytych), będę to uważał za wysłuchanie prośby mojej (modlił się, by „uczestniczyć w tej wzgardzie, jaką ponosił Ukochany Pan (...), gdy był od wszystkich i we wszystkim wzgardzony”), abym był od wszystkich wzgardzony, a swoją drogą bez oburzania się, bez żalenia, bez szemrania zrobię starania dla obrony dzieła Twego. (...) Uznaję, że całym moim postępowaniem przeszkadzałem tylko dziełom Twoim, że się nie mogły rozwijać według Twej woli i cokolwiek w nich jest złego, fałszywego, błędnego, niedoskonałego, to z mojej winy pochodzi – i dlatego słusznie to dziś oczyszczasz”. Cyt. za: o. H. Koźmiński, *Notatnik duchowy*, Warszawa 1991, s. 463 (oryg. s. 597)].

¹⁴ Tzn. pismo ks. [prał.] Antoniego Nowowiejskiego [ur. 1858, zm. 1941, biskup płocki od 12 czerwca 1908; beatyfikowany przez Jana Pawła II w 1999 r.]; z 25 listopada 1907 r. skierowane do o. Honorata; zob. odpis w AWP III D 23 oraz załącznik do listu przesłanego do o. Bernarda Christen 11 marca 1908 r. (nr 50) w tomie II niniejszej edycji pism. [„A teraz 25 listopada po wspomianej konferencji (biskupów z dnia 19 listopada 1907 r.) przysłał mi oficjalnie biskupa płockiego w imieniu wszystkich ordynariuszów referat, w którym przede wszystkim zarówno mnie, jak i zgromadzenia obrzucili różnymi obelgami. Twierdzą, że to wszystko zrobiłem nieprawnie, nie licząc się z zasadami moralnymi, podstępnie. Nie wierzą, że miałem upoważnienie Najprzewielebniejszego Ojca (generała kapucynów), aby za wiedzą jednego biskupa rozkrzewiać zgromadzenia w różnych diecezjach; i że po dekreście z 1889 r. o wszystkim powiadomiłem ordynariuszy, a oni pobłogosławili, ale nie chcieli wiedzieć o zgromadzeniach (z powodu niebezpieczeństwa przesłuchań carskich). Mówią, że nieprawnie je rozkrzewiłem, traktując mnie jakby kłamcę i oszusta i twierdząc, że byłoby lepiej, gdyby tych zgromadzeń w ogóle nie było. Oskarżają je o wiele zmyślonych rzeczy a szczególnie o to, że wprowadzają zamęt w wewnętrzne stosunki parafialne”. Cyt. za: P 2: *Listy do przełożonych i współbraci zakonu braci mniejszych kapucynów, 1867-1916*, list 316. Należy dodać, że Płock, w którym pracował ks. prał. J. Nowowiejski, późniejszy ordynariusz, był miejscem narodzin mariawityzmu, co jeszcze bardziej komplikowało sprawę rozeznania odnośnie zgromadzeń ukrytych].

ścielnymi, jak to w wielu miejscach mojej obrony wykazałem, i że wcale nie rozumieją życia zakonnego. ¹¹Jeden tylko zmarły komisarz ks. Zaremba¹⁵ od początku był we wszystko wtajemniczony, pomagał mi nawet w tłumaczeniu tej książeczki, którą przesłałem księdzu biskupowi Ruszkiewiczowi pt. *Wiadomość o zgromadzeniach ukrytych*¹⁶, potem przez tyle lat im się przypatrywał i w końcu przed śmiercią był u nas, wizytował wszystkie zgromadzenia tu istniejące i zapewniał mnie, że mogę umierać spokojnie, bo on będzie czuwał, aby żadnej w tym zmiany nie było, gdyż się przekonał, że to są sprawy Ducha Świętego. ¹²Inni zaś w nic nie wniknąwszy, tylko tak powierzchownie na papierze wszystko pokreśli i poburzyli według z góry powziętego planu.

¹³Dziwię się nawet, jak mogli się zabierać do przeglądania i poprawiania ustaw przy takiej nieznajomości. ¹⁴Przecież do tego trzeba przewertować co najmniej z dziesięć razy wszystkie księgi, zalecone w tym celu przez Św. Kongregację, jak to właśnie przy układaniu tych kilkunastu ustaw uczynione było, wskutek czego praca nad nimi tak się przedłużyła, że jeszcze dotąd nie wszystkie są gotowe, mimo starania, by jak najprędzej żądanie Najprzewielebniejszych Pasterzy wypełnić. ¹⁵Ale za to ręczę, że ani jednej gruntownej poprawki nie mogli w nich uczynić. ¹⁶Mogliby tylko księża komisarze jakieś zapytania zrobić, gdyby im się coś niejasnym lub przeciwnym zdawało, aby się dowiedzieć, na jakiej zasadzie to zrobione, chyba że chcieliby z taką arbitralnością ów przegląd czynić, jaką okazali w rozporządzeniach referatu, dla swoich celów lub dla dokuczenia zgromadzeniom.

¹⁷Przyznaję, że to rzecz niełatwa o tyle poznać zgromadzenia, aby można było właściwie nimi rządzić. ¹⁸Wysoki urząd księży komisarzy nie pozwalał im widać tak się upokorzyć, aby się mieli porozumiewać o tym z niemądrym mnichem, który od początku im służył, a jednak każdy to przyzna, że gdyby nie pałali nienawiścią do tych zgromadzeń i chęcią z góry powziętą, aby ich nie było, do czego w referacie sami się przyznali, i gdyby miał który ojcowskie serce dla nich i prawdziwą chęć ich dobra z wyższych pobudek płynącą, to by zrozumieli, że bez takiego porozumienia obejść się niepodobna. ¹⁹A tymczasem jeden tylko z księży komisarzy¹⁷ nie z prowincji warszawskiej, i to nie z własnej

¹⁵ Ks. Aleksander Zaremba (1857-1907), od 1881 r. profesor Seminarium Duchownego w Płocku; poza pracą dydaktyczną prowadził działalność pisarską, od 1896 r. redaktor i wydawca encyklopedii bpa Michała Nowodworskiego. Nadto od 1893 r. komisarz zgromadzeń zakonnych na terenie diecezji płockiej, osobiście życzliwy o. Honoratowi i jego zgromadzeniom.

¹⁶ Mowa o pracy: *Wiadomość o nowych zgromadzeniach zakonnych powstałych w tym wieku w różnych krajach katolickich*, tłum. z franc., Kraków 1890, ss. 128.

¹⁷ Tj. ks. Jan Mazanek.

woli, lecz zmuszony przez swego ordynariusza¹⁸, uważał za potrzebne to uczynić.²⁰ Ale mniejsza o to.²¹ Powinni byli przynajmniej przejrzeć i zgłębić dobrze dekrety Kościoła, a przede wszystkim zwrócić uwagę na rzecz najważniejszą, obowiązującą nie tylko zgromadzenia, lecz i biskupów, tj. żeby te zgromadzenia były im doskonale znane.

²²Ja tego najgoręcej pragnąłem, aby do najmniejszych szczegółów ordynariusze wiedzieli o wszystkim, co zgromadzeń dotyczy i w tym celu posłałem im przy pierwszym liście¹⁹ kwestionariusz²⁰, jaki Św. Kongregacja bardzo mądrze obmyśliła, żeby według niego zgromadzenia potwierdzone czyniły jej sprawozdanie co trzy lata.²³ I prosiłem, żeby Najprzewielebniejsi Pasterze obmyślili na wzór tego jaki odpowiedni kwestionariusz dla niepotwierdzonych zgromadzeń, aby przełożone po dopełnieniu wizyt rocznych mogły zdawać im sprawę ze stanu wszystkich domów.²⁴ Z takich sprawozdań daleko lepsze i dokładniejsze miałiby Pasterze wyobrażenie o nich, niż gdyby nie tylko do każdego zgromadzenia, lecz do każdego domu osobnego komisarza wyznaczali, bo ci nigdy by nie mogli wnikać w prawdziwy stan rzeczy.²⁵ Gdybym chciał, aby było co ukrytego przed ordynariuszami, to bym nie wkładał na zgromadzenia takich kajdan, jakimi musiałyby odtąd być skrupowane, widząc, że w każdej rzeczy będą z obowiązku zdawać sprawę.²⁶ A jest to obowiązek bardzo uciążliwy,

¹⁸ Tj. bp Józef Sebastian Pelczar (1842-1924); w 1864 r. przyjął święcenia kapłańskie. Był profesorem seminarium duchownego w Przemyślu (1869) i Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie (1877), gdzie pełnił także funkcję dziekana Wydziału Teologicznego i rektora. W 1899 r. został prekonizowany sufraganiem przemyskim, a w 1900 r. ordynariuszem. Dnia 2 czerwca 1991 r. został beatyfikowany przez Jana Pawła II. [Kanonizowany przez Jana Pawła II 18 maja 2003 r.]

¹⁹ Mowa o liście z 15 sierpnia 1907 r. (nr 11) przesłanym biskupom Królestwa Polskiego. [Do Arcybiskupa Wincentego Teofila Popiela i Biskupów Królestwa Polskiego; Oryg.: hg AWP II A II 9, Odpis: mps AWP II A II 9, Druk: NP, 28(1968) 67-85, Summ DA s. 163-181, Kluz, s. 160-177 (fragm.). W liście tym o. H. Koźmiński pisał m.in.: „Już został ułożony na podstawie tych ksiąg katechizm zakonny dla zgromadzeń o ślubach prostych, który posłaliśmy do aprobaty Najprzewielebniejszych Ordynariuszów i wszystkim wkrótce wręczymy. (...) Wracając do większych zgromadzeń, chciałbym zwrócić uwagę Najprzewielebniejszych Pasterzy na kwestię najważniejszą, tj. na członków zjednoczonych, jest to bowiem rzecz specjalna i wyłączna u nich odmienna od innych zgromadzeń. Niektórzy uważają zjednoczonych za rzecz dodatkową, jakby ich dla pociechy tylko do zgromadzenia przyłączono, tymczasem oni stanowią jego fundament. Raczą sobie przypomnieć Pasterze, że te zgromadzenia przez bardzo długie lata składały się wyłącznie ze zjednoczonych, bo nie można było wtedy pomyśleć o życiu wspólnym. Kościół zaś potwierdził ich, a nawet pozwolił im składać śluby wieczyste. Dopiero na skutek rady Św. Kongregacji, aby starać się o jeden lub parę domów wspólnych w każdym zgromadzeniu, robiło się to potrosze, o ile możnaść pozwalała. Okazało się to bardzo pożytecznym, bo w tych domach wspólnych zjednoczeni odprawiają rekolekcje, tam bywają przyjmowani do wszystkich stopni w zgromadzeniu, stamtąd otrzymują pokierowanie, więc można powiedzieć, że te domy głównie dla ich usługi były założone. I przeważnie głównie *corpus congregationis* (istotną część zgromadzenia) stanowią zjednoczeni, więc nie wypada ich chyba jako dodatek tylko traktować”].

²⁰ Chodzi o kwestionariusz do sporządzania sprawozdań o stanie i postępie zgromadzeń.

zwłaszcza, że i każda radna musi zdawać sprawę z osobna i to z najmniejszego drobiazgu, więc w tym nie może już być żadnej niedokładności.

²⁷I mieliby z tym nie mało roboty zarówno Najprzewielebniejsi Pasterze, jak komisarze, porównując je ze sobą. ²⁸A po kilku latach takich sprawozdań od każdego zgromadzenia dopiero można by osądzić, które z nich zasługuje na potwierdzenie, jako zakonne, a które ma być pozostawione na dłuższą próbę, bo chyba żadne nie okazałoby się godnym kasaty. ²⁹A tu tymczasem księży komisarze w liście swoim z góry obiecują aprobatę tym, które odstąpią od swoich ustaw, zadania i rodzaju życia i wejdą w jakieś nowe, nieznanne i niewypróbowane drogi, na których jawna zguba je czeka, a inne za jednym zamachem chcą kasować i rujnować. ³⁰Więc czy tak, czy owak czekałaby ruina wszystkie najpożyteczniejsze. ³¹Gdyby przynajmniej naznaczono przedtem jakieś śledztwo, zlecając je sumiennym kapłanom. ³²Ale bez zupełnej znajomości zgromadzeń niepodobna tak stanowczych zmian przedsiębrać. ³³Pierwsze więc zebranie Najprzewielbniejszych Pasterzy²¹ powinno było się zastanowić nad sposobami spełnienia warunku w dekrete o życiu ukrytym zamieszczonego, czyli nad obowiązkiem poznania zgromadzeń i posiadania o nich na przyszłość dokładnych wiadomości, a więc nad ułożeniem kwestionariusza jednostajnego we wszystkich diecezjach.

³⁴Druga rzecz: skoro Św. Kongregacja kazała wszystkie ustawy według *Norm* przerobić i to zostało spełnione, należałoby, żeby Pasterze pozwolili zgromadzeniom odnosić się do siebie w tym, czego *Normy* wymagają, a co ja w pierwszym moim liście²² wymieniłem, ale nie inaczej tylko dyskretnie i prywatnie, jak tego życie ukryte wymaga. ³⁵Lecz do tego nie mogliby być użyci ci sami księży komisarze, którzy za punkt wyjścia położyli sobie: „aby ich nie było” i którzy, wiadomo mi dobrze, gdzie i w jaki sposób, przed pójściem na konferencję Najprzewielebniejszych Pasterzy, pokątnie się o to zmawiali. ³⁶Bo gdyby, który ordynariusz zostawił tych samych komisarzy, dałby tym jawny dowód, że jest niechętnie usposobiony dla zgromadzeń.

³⁷Upadając do stóp Waszej Eksceleńcji, błagam Go pokornie, aby skasowawszy tak nieodpowiednie i zgubne rozporządzenia referatu, raczył się przyczynić do spełnienia tych dwóch próśb: ułożenia kwestionariusza z poleceniem zbadania corocznie wszechstronnej sprawy o zgromadzeniu i załatwienia prywatnie spraw wskazanych przez *Normy* i konstytucje, jak to już czynić zaczęli.

najpokorniejszy sługa

Opr. red. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

²¹ [O odbyła się w dniach 14-17 grudnia 1906 r. Druga Konferencja Biskupów Metropolii Warszawskiej, na której również rozważano problem zgromadzeń honorackich, odbyła się w dniach 19-20 listopada 1907 r.].

²² Mowa o liście z 15 sierpnia 1907 r., nr 11.

„Od czasu do czasu powinniśmy postawić sobie pytanie: *Jak chcemy żyć? Co chcemy dać innym? Jak pragniemy być obecni w Kościele i przyczynić się do przyjścia królestwa Bożego*”¹. Nie byłoby dobrze przestać szukać odpowiedzi na pytania podstawowe, poczynając od pierwszego pytania z Katechizmu zakonnego autorstwa bł. Honorata: „*Jaki jest cel życia człowieka?*”. Życie konsekrowane, choć przeżywa kryzys, wciąż znajduje się „w samym sercu Kościoła jako element o decydującym znaczeniu dla jego misji, ponieważ «wyraża najgłębszą istotę powołania chrześcijańskiego» (DM 18) oraz dążenie Kościoła-Oblubienicy do zjednoczenia z jednym Oblubieńcem (por. KK 44)”². W czasach upadku autorytetów i zamazywania znaczeń faktów, odzierania rzeczy ważnych z ich sensu i kreowania bezsensownych scenariuszy jako wyznaczników życia, pochylmy się nad tekstem prostym, usystematyzowanym w zestaw pytań i odpowiedzi, nad Katechizmem zakonnym autorstwa bł. Honorata Koźmińskiego. Mimo rozwoju teologii, która proponuje nam odmienne niż dawniej ujęcia życia konsekrowanego, mimo archaicznego języka, Katechizm wprowadza nas w światło, jakie promieniuje z ewangelii.

Bł. Honorat Koźmiński

KATECHIZM ZAKONNY³

WSTĘP

[s. 1] **P. 1. *Jaki jest najpierwszy cel człowieka na ziemi?***

O. Człowiek stworzony jest na to, aby Boga znał, chwalił, kochał i Jemu służył, a przez to osiągnął prawdziwe szczęście na ziemi i w wieczności.

Wykład: To pytanie jest fundamentem nie tylko w tym katechizmie i w rekolekcjach, ale w całym życiu człowieka, dlatego pożyteczną rzeczą będzie głębiej się nad tem zastanowić, a przynajmniej wyjaśnić następujące rodzące się z niego kwestje.

P. 1. *Dlaczego nazywamy to najpierwszym celem człowieka?*

O. Oto dlatego, że jest wiele innych celów tak doczesnych, jak nadprzyrodzonych, ale wszystkie inne są podrzędne, a ten jest najpierwszy w intencji

¹ Br. Mauro Jöhri OFMCap, List okólny do wszystkich braci zakonu na temat formacji ciągłej „Wstań i chodź!”, 2010, n. 15.

² Jan Paweł II, *Vita consecrata*, p. 3.

³ Uspółcześniono interpunkcję.

Boga przy stworzeniu człowieka i obok innych celów jest on główny, ostateczny i tak dalece ogarniający wszystko, że wszystkie inne raczej środkami do tego celu uważać się mogą. I tak, skoro Pan Bóg skazał⁴ człowieka na pracę, więc powinien pracować, starać się o utrzymanie siebie i drugich, powinien się kształcić i uczyć się nauk lub rzemiosł, aby być użytecznym dla rodziny i społeczeństwa, w którym żyje; powinien wreszcie walczyć ze skłonnościami, ćwiczyć się w cnotach, spełniać uczynki miłości, ale to wszystko ostatecznie zmierzać powinno do tego głównego celu tak, że równie przez pracę i naukę, jak i przez postęp duchowny powinien Boga chwalić, Boga kochać, Bogu służyć i na żywot wieczny zasługiwać. Z tego stanowiska rzeczy uważając, można by nawet powiedzieć, że to jest cel nie tylko najpierwszy i ostateczny, ale nawet jedyny, bo nigdy nie może być w niczem pominięty.

P. 2. Dlaczego to pytanie jest fundamentalne?

O. Bo od rozwiązania jego zależy całe życie człowieka. Jeżeli kto sobie powie, że głównym celem jego z bogacenia się⁵ lub używania świata, więc całe życie będzie ubiegał się za tem, aby tego dopiąć, pominąwszy staranie o duszę. Jeżeli nabędzie przekonania, że głównym jego zadaniem jest żyć dla rodziny, lub dla społeczeństwa, więc odda się całkowicie⁶ tej pracy, zaniechawszy służby Bożej. Przeciwnie, jeżeli człowiek głęboko przejmie się tą prawdą, że nie ma innego celu dla niego w tem życiu jak służyć Bogu, wszystko będzie obracał ku temu celowi i wtedy dopiero spełni swoje zadanie na świecie.

[s. 2] **P. 3. Jeżeli tej⁷ jest cel jedyny człowieka, co sądzić o ludziach, którzy zakładają swój cel życia w tem tylko, aby używać świata, dogadzać o ile można sobie we wszystkim, bogacić się, uganiać się za sławą lub za tym, aby być kochanymi od ludzi i starać się żyć w uciesach i zabawach?**

O. Oczywiście tacy nie rozumieją zupełnie, na co są stworzeni, poniżają się do stworzeń bezrozumnych, nie tylko zapłaty żywota wiecznego spodziewać się nie mogą, ale gotują sobie zgubę wieczną, jak mówi Zbawiciel. Biada wam bogacze, biada wam, którzy się weselicie, boście odebrali zapłatę swoją, a wesele wasze w smutek się zamieni.

P. 4. A co sądzić o tych, którzy pracują dla wyżywienia rodziny, którzy zabiegają pilnie o wykształcenie umysłu lub poświęcają się całkowicie dla dobra bliźnich?

⁴ Por. Rdz 3, 17 nn.

⁵ ...celem jest bogacenie się...

⁶ całkowicie

⁷ taki

O. Jeżeli tacy zwracają to wszystko do Boga, jeżeli obok tego, zawsze na pierwszym miejscu kładą to wszystko, co się chwali Jego tyczy, to dobrze spełniają swoje zadanie. Ale jeżeli tak to czynią, że nie mają wcale na względzie Boga, albo nawet przez to zaniedbują tego głównego celu, nie przyda się im to na wieczne zbawienie i poprzestać muszą na wdzięczności tych, dla których żyją i poświęcają się. Bo gdyby ktoś najał sługę choćby dlatego tylko, aby stał przy drzwiach i wpuszczał przychodniów, a on z usłużności ciągle biegał[by], aby wszystkim [u]służyć, a nigdy nie był na swoim miejscu, wtedy słusznie pan jego odesłałby go po zapłatę do tych, którym służył. Bóg nas stworzył do służenia sobie i za to obiecał wieczną zapłatę, jeżeli zaś człowiek z miłości ku bliźnim tak się im oddaje, że nawet pacierza nie zmówi, lub innych obowiązków religijnych, na których zależy służba Boska, nie spełnia, słusznie usłyszy na sądzie Boskim: „Otrzymałeś zapłatę swoją na ziemi”.

P. II. *W jaki sposób mamy dążyć do tego celu?*

O. Nie dość jest przez ogólną intencję zmierzać do tego, ale trzeba nam starać się ciągle we wszystkim i przez wszystko Boga poznawać, Jego chwalić, kochać i przez wszystko Jemu służyć.

Wykład: P. 1. *W jaki sposób możemy P[ana] Boga we wszystkim poznawać?*

O. Najprzód przez rozum, patrząc na te rzeczy stworzone, możemy w nich widzieć Jego mądrość, Jego wszechmocność, Jego dobroć. Także przez doświadczenie z naszego życia, możemy poznawać Jego opatrzność i Jego ojcowską troskliwość. [s. 3] Z objawienia ⁸ dzieła odkupienia Jego nieskończone miłosierdzie, z Historii Św[iętej] Jego sprawiedliwość, z żywotów Świętych Jego szczodropliwość. Zresztą ze wszystkiego, co nas spotyka w życiu, powinniśmy okiem wiary widzieć Jego we wszystkim, bo bez Jego woli włos z głowy nie spada. Niezliczone przeto mamy sposoby poznawani Boga coraz doskonalej i z każdym dniem w tym poznawaniu wzrastać powinniśmy.

P. 2. *W jaki sposób możemy P[ana] Boga chwalić?*

O. Chwalimy Boga, gdy Go sercem i usty na modlitwie wysławiamy. Chwalimy Go, gdy głosimy Jego dobroć i Jego dzieła przed ludźmi. Chwalimy Go czynami, gdy okazujemy w sobie życie zgodne z zasadami Ewangelii Św[iętej]. Chwalimy Go przez uczynki miłości, przez które pobudzają się ludzie do chwalenia Jego Majestatu. Chwalimy Go, ile razy pozdrawiamy się w Imię Jego,

⁸ Zbędne „z”.

lub ile razy wzywamy Go, czy to dziękując Mu za wszystko, czy prosząc Go o pomoc w czemkolwiek. Wreszcie czy jecie, czy pijecie, mówi Pismo Św[ięte,] wszystko na chwałę Boską czyńcie.

P. 3. *W jaki sposób można przez wszystko P[ana] Boga kochać?*

O. Miłujemy P[ana] Boga, gdy przykazania Jego zachowujemy, jak mówi Zbawiciel: kto zna przykazania moje i zachowuje, ten jest, który mnie miłuje. Tem więcej Go miłujemy, gdy nawet Rady Ewangeliczne i Ustawy ze ścisłością największą spełniamy. Miłujemy Boga, gdy wylewamy nasze serca w gorących uczuciach dla Niego; gdy dla Jego miłości spełniamy codzienne nasze czynności. Gdy dla Niego pracujemy ochotnie, gdy walczymy ze skłonnościami złymi, gdy z miłości ku Niemu dobrze czynimy i Siostronom zakonnym służymy. Gdy znosimy drugich ciężary, a przede wszystkim, gdy dla miłości Bożej cierpimy choroby, upokorzenia, prześladowania, wewnętrzne uciski i opuszczenia z dziękczynieniem.

P. 4. *W jaki sposób możemy P[anu] Bogu przez wszystko służyć?*

O. Służymy P[anu] Bogu przez wszystko: kiedy Officium, tj. Obrządek Boski, czyli służbę Boską spełniamy⁹. Służymy Bogu w bliźnich naszych, gdy im duchownie lub doczesne usługi oddajemy. Służymy Bogu, gdy na wezwanie zastępujących Go, do wszelkiej posługi gotowi jesteśmy. Wreszcie zakonnice, jako służebnice Boże są na bezustannej Jego służbie. Wszystko cokolwiek czynią – jako służbę Bożą spełniają. Ile razy na głos dzwonka lub Przełożonych idą do jakiegokolwiek czynności, idą tam jako sługi Pańskie, czekające na głos swego Pana, bo całe życie jest służbą Bożą.

[s. 4] **P. III. *Jeżeli ten jest cel człowieka, aby Boga chwalił, kochał i Jemu służył, na czymże zależy szczęście człowieka?***

O. Jest to pierwsze pytanie katechizmu katolickiego, na które odpowiedź jest w tych samych słowach co na pierwsze, to jest: szczęście człowieka zależy na tem, aby P[ana] Boga znał, czcił, kochał i Jemu służył.

Wykład: Z tego pokazuje się mądrość Boża, że szczęście człowieka założył na spełnianiu tego celu, jaki mu przeznaczył i że człowiek nie może być inaczej szczęśliwy, jeżeli nie spełnia swego przeznaczenia.

⁹ Chodzi o czynny udział w liturgii Kościoła.

P. 1. Czy to i do doczesnego szczęścia się stosuje?

O. Tak jest, nic więcej do prawdziwego szczęścia na ziemi nie potrzeba, ani bogactw, ani sławy, ani rozkoszy, ani miłości ludzkiej, kto tylko Boga kocha, nawet w największym ubóstwie, wzgardzie, cierpieniu, potrafi być spokojnym, szczęśliwym i dziękować Bogu za wszystko, wierząc, że to wszystko, co go spotyka, z miłości Boskiej pochodzi. Przeciwnie, opływając we wszystkie ziemskie pomyślności, jeżeli się Boga nie kocha, szczęścia to dać nie może.

P. 2. A na czym szczęście wiekuiste człowieka zależy¹⁰?

O. Na tem samem, że będzie Boga doskonałej znał, czcił, kochał i w tem znajdzie wieczne błogosławieństwo. A każda z dusz zbawionych, o ile lepiej będzie Boga poznawać, chwalić i kochać, o tyle w wyższym stopniu szczęśliwości doznawać będzie.

P. 3. Jaki wniosek z tego wypada¹¹?

O. Stąd wynika, że i Zakon, który jest właśnie miejscem, w którym się Boga ciągle poznaje, chwali i kocha, jest rajem ziemskim i sam jeden tajemnicę prawdziwej szczęśliwości posiada. Dlatego to dusze z prawdziwym powołaniem zawsze są rozradowane i nadziemskiego pokoju doznają, bo czynią to, do czego są stworzone i co w wieczności czynić będą.

P. IV. Ile jest głównych stopni spełnienia tego celu i ile dróg do nieba?

O. Dwie: jedna przez spełnienie ścisłych obowiązków, druga przez przydanie nadobowiązkowych rzeczy. Jedna przez zachowanie przykazań Boskich; druga przez dążenie do wyższej doskonałości; jedna przez chwalenie Boga i służenie Mu pośrednio wśród świata, druga przez oddanie się wyłącznie na chwałę i służbę Bożą.

[s. 5] **Wykład: P. 1. W jaki sposób człowiek służyć Bogu powinien?**

O. W taki, do jakiego Bóg go powołał, to jest stosownie do stanu, w jakim go postanowił.

P. 2. Ile jest sposobów służenia Bogu?

¹⁰ polega
¹¹ wynika

O. Bardzo rozliczne są sposoby służenia Bogu, boć każdy stan wymaga odmiennego służenia Mu, inaczej Pani, inaczej sługa, inaczej robotnik i rzemieślnik, a inaczej człowiek stanu wolnego Mu służy. A nawet i w Zakonach, każde Zgromadzenie w odmienny nieco sposób Mu służy, inaczej Kapucynka, inaczej Siostra miłosierdzia itp.

P. 3. *A dlaczego mówią, że tylko dwa są [sposoby służenia Bogu]?*

O. Bo tu mowa jest tylko o głównych sposobach różniących się od siebie esencjonalnie, stanowiących inny stan przed Bogiem i takich jest tylko dwa: to jest stan osób świeckich i stan poświęconych P[anu] Bogu.

P. 4. *Czemże się różnią te dwa stany?*

O. Że pierwsi starają się zachować przykazania Boskie, a drudzy i Rady Ewangeliczne.

P. 5. *Czy to świeckie osoby nie mogą dążyć do doskonałości?*

O. Mogą, a nawet [mogą] niektóre Rady Ewangeliczne zachować, ale zawsze to nie będzie stanem dążenia do doskonałości. Tak jak może się trafić w stanie wiejskim artysta lub uczonek, ale zwykle szukać ich należy w stanie ludzi wykształconych.

P. 6. *Więc któż należy do pierwszego, a kto do drugiego [stanu w Kościele]?*

O. Do pierwszego należą wszyscy, choćby najświętobliwsi ludzie żyjący w świecie, zachowujący tylko przykazania, do drugiego wszystkie dusze, choćby niedoskonałe, pełniące Rady Ewangeliczne.

P. 7. *Czy to tak wiele zależy na obraniu sobie Rad Ewangelicznych?*

O. Jest to rzecz wielkiej wagi, [by] zdobyć się na pełnienie Rad Ewangelicznych, bo przez to samo opuszcza się już sercem [to wszystko], co tylko ludziom wolno kochać i używać, i siebie dla Boga. Dlatego słusznie Św[ięta] Teresa¹² mówiła, że dusza zakonna choćby bardzo niedoskonała, zawsze przed Bogiem jest większa niż najpobożniejsza osoba ze świata, bo chociaż ta ostatnia może mieć wiele przymiotów i cnót, których tamta nie posiada, ale jednak nie zdobyła się na to, żeby opuścić swój majątek i wyrzec się go na przyszłość, albo

¹² Święta Teresa z Avilla.

swoje ciało, które jest nam najbliższe; albo swoją wolę, która jest każdemu najdroższą, a której się dusza zakonna wyrzeka, oddając się w niewolę dla Boga.

P. V. Jak zwykle nazywają stan osób zachowujących Rady Ewangeliczne?
[s. 6] **O.** Stanem Zakonnym.

Wykład: P. 1. Jakie jest znaczenia tego słowa Zakon?

O. Nazwa Zakonu, uważana¹³ w polskim języku, znaczy Prawo, przez co nazwa ta określa dobrze stan zakonny, iż jest życiem pod Prawem, [a] nie według swej woli i własnego kaprysu. Zakonnica tem się głównie różni od świeckiej, że gdy ta [świecka] modli się, je, pracuje, kiedy chce, tamta [zakonnica] robi to wszystko tak i wtedy, jak i kiedy Bóg chce.

P. 2. A w łacińskim języku co ten wyraz oznacza?

O. Nazwa ta, w łacińskim języku *Regularis*, znaczy żyjący pod Regułą; a więc to samo potwierdza i oznacza, że się prowadzi życie regularne, według reguły.

P. 3. Czy niema innego łacińskiego wyrazu określającego to życie?

O. Inna nazwa łacińska Zakonu, jest *Religio* – która znaczy związanie na nowo. A z kim? Z Panem Jezusem. Pierwszy związek z Nim był przy Chrzcie św., który podobno został nieraz zerwany, a przez profesję następuje związanie na nowo, albo ściślej niż wprzód. A jak sznurek zerwany i związany prędzej się urwie w innym miejscu niż tam, gdzie jest węzeł, tak i dusza zakonna prędzej powinna oddalić się od ciała przez śmierć, niż od P[ana] Jezusa przez grzech.

P. VI. Gdzie to wszystko się zawiera, co się tego stanu tyczy?

O. Częścią w Piśmie św., częścią w Historii Kościelnej, częścią w Prawie kanonicznym ogólnym, częścią w Regułach i Ustawach różnych Zakonów, a częścią w tradycji, czyli w przekazywanych powszechnie zwyczajach zakonnych.

Wykład: P. 1. A co to znaczy ten Katechizm Zakonny?

O. Właśnie zawiera on w sobie to wszystko treściwie zebrane i wyjaśnione, co się w tych źródłach z trudnością wynaleźć by dało, a co jest potrzebne do

¹³ używana

wiadomości dusz do tego stanu powołanych, aby ich służba była rozumną i prawidłową, i gruntowną.

P. 2. O czym będziemy z kolei mówić?

O. Najprzód mówić będziemy o postanowieniu życia Zakonnego i przejdziemy w krótkości historję Zakonów i różne ich odmiany i cechy – potem o tem, co stanowi istotę stanu zakonnego, następnie jego przymioty – potem przyjęcie do Zakonu – o Ślubach Zakonnych i obowiązkach z prawa kanonicznego, o ustanowieniu wszystkich obowiązków zakonnych, o Sakramentach i innych praktykach, o zarządzie, o obowiązkach pojedynczych.

Opr. Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

*Wszystkie rzeczy stworzone
są środkiem do chwaleń Boga,
że tyle sposobów mamy do służenia Bogu,
że wszystko nam Jego przypominać powinno,
że na każdym kroku i przez wszystko
kochać Go i wielbić powinniśmy.*

bł. Honorat Koźmiński

Sł. B. Maria Lempicka

MODLITWY

1.

[Oryg.: Archiwum Klarysek od Wierzytwej Adoracji w Kętach (dalej: AKK); Pamiątki po Matce (dalej: P), Modlitwa m. Marii od NSJ Lempickiej (dalej: M) nr 1, wersja II]

[fragment kartki odcięty]

22 Stycz. 1873 [roku]

Niech będzie Błogosławione Ś^{te1} i Niepokalane Poczucie Przenajświętszej Maryi Panny!²

Wszystko przez Serce Niepokalanej, z miłości dla Miłości Jezusa, w zjednoczeniu z tą Miłością Pana naszego bez granic miłującego.

Zabierałam się do medytacji, kiedy ją zaczynałam od tego: Jezu mój wyznaję, że nie mogę nic i całym Sercem Twojem dzięki Tobie za to składam, że nie mogę nic –

[12 linijek tekstu jest nieczytelnych]

Jezu mój wyznaję³, że nie mogę nic, i całym Sercem Twojem dzięki Tobie za to składam, że nic a nic nie mogę, bo im więcej to widzę i czuję, tym więcej wdzięczną Ci jestem i wyznaję, że nigdybym nie chciała mieć żadnej innej mocy w niczem, jak tylko tę jedną, którą Ty Sam jesteś we mnie. O Siło! O Mocy moja jedyna, o Życie mej duszy!

O Ogniu trawiący wszystko, co moje własne – zniszcz już mnie całkowicie, pochłoń i spal, i nawet ten proszek pozostały z moich własności po spaleniu zdmuchnij i zniszcz, aby się już nic ze mnie we mnie nie pozostało, coby powstać przeciwko Tobie mogło. – Tylko Ty już Sam cały jako Bóg jako Pan! aby Chwała Twoja własna całkowicie się wracała do Ciebie, z Ciebie Samego wypływająca, który tylko Sam Jesteś, Który Jesteś taki jaki Jesteś – a życie Twoje w Ojcu i w Duchu Ś^{ty}m⁴, a mieszkanie tej Trójcy Przenajświętszej w lepiance glinianej przypalanej strawionej Miłością Twoją. – Zniszczyłeś się, o zniszcze-

¹ Święte

² Akapity w modlitwach oraz interpunkcja zostały wstawione odredakcyjnie.

³ Od słów „Jezu mój wyznaję” do słów „Skarbie wierzytwej mej duszy” tekst podkreślony.

⁴ Świętym

niem Twojem przepaliłeś nas i pochłonałeś, i podwyższyłeś do tak niepojętej wielkości, że już możemy dojść do tego, aby Ciebie Tobą Samym chwalić, aby Trójca Ś^{ta}5 w Tobie, Tobą i przez Ciebie w nas uwielbiona była. I Ty Sam we mnie dajesz mi to świadectwo, że już nie ja żyję, ale Ty Sam żyjesz, Pan mój! i Bóg! O Miłości moja! Skarbie wieczysty mej duszy!

2.

[Oryg.: AKK, P, M nr 2⁶, wersja II]

Niech będzie Błogosławione Święte i Niepokalane Poczęcie Przenajświętszej Maryi Panny! – Wszystko przez Serce Jej Ku Czci i Chwale Trójcy Przenajświętszej! W Imię Ojca + i Syna + i Ducha + Ś[więte]go. Amen.

W Trójcy Przenajświętszej jedyny Boże i Ojciec nasz! My najpodlejsze i najnędzniejsze proszki Twoje, powołane i wybrane z przepaści miłości Twojej do naśladowania Najdroższego Odkupiciela naszego, który w bezmiarze miłości Swojej konając na Krzyżu, jeszcze wołał: „pragnę”⁷, bo Mu nie dość było cierpienia, i toż przeciąga w duszach wybranych na to, aby w nich Sam żyjąc, dawał im zrozumienie całopalnej ofiary palącej się bezwarunkowo na upodobanie Ojca Przedwiecznego wszędzie i za wszystkich, nawet bez tej wiedzy, czy ona Mu jest miłą, całą Mękę Jezusową przechodząc w życiu naszym, i od Ogrójca aż do skonania na Krzyżu! błagamy Cię, Panie i Ojciec, i nasz Przedwieczny, daj nam pojąć Swą Wolę i całkowicie ją wypełnić!

Niech każda z nas obejmie to, że im więcej wzgardzi sobą, im się więcej przed Panem wyniszczy, tem prędzej zasłuży na odbicie się w niej Krzyża i cierpień Chrystusowych! A im która będzie słabszą i delikatniejszą w odbieraniu napomnień i wzgardy od ludzi, tak obcych, jak swoich najbliższych, tem więcej Pan Sam oszczędzać będzie jej słabości i nędzy jako dziecka nieudolnego do pojęcia Jego Boskiej nauki, w Której mówi: „Pójdź za mną”.

O, błagamy Cię, Ojciec Najmiłosierniejszy, odwróć wszystkie bez powołania i wahające się dusze od tej nowej latorostki, która Ci tu na tej ziemi w Sercu Niepokalanej Matki naszej Maryi zakwita. Pobłogosław Sam to Jej dzieło jak wszystkie błogosławiłeś! Niechże Ona zawsze nas uczy i prowadzi do Ciebie jak Sama zaczęła i jak nam to nasz Najdroższy Patron ś:p: Ojciec Ś^{ty}8 Pius IX^{ty}9 zatwierdził, czyniąc Ją naszą Przełożoną. Niechże każda z nas tylko w Krzyżu i wzgardzie się raduje, a im która słabszą będzie na ciele, nie mogąc się zasto-

⁵ Święta

⁶ Tekst pisany na pergaminie; bez daty.

⁷ Cudzysłów wstawiony odredakcyjnie.

⁸ Święty

⁹ Pontyfikat w latach 1846-1878.

sować do życia wspólnego, niech buduje wszystkie pragnieniem tej wzgardy od wszystkich – niech ją tak miłuje i tak gorąco o nią Boga prosi, aby w duchu pokuty i wzgardy dla siebie wszystko przyjmowała i zapalała serca nasze tą miłością Krzyża, abyśmy jedną żądzą pałały cierpieć i być wzgardzonymi na wzór Jezusa, Mistrza i Zbawiciela naszego, z Nim, w Nim i dla Niego na upodobanie Trójcy Przenajświętszej. – Także błagamy Cię, Panie, Ojczy nasz Przedwieczny, nie dopuść nigdy rozwolnienia w tym naszym Zakonie, raczej pozwól go zniszczyć za jednym zamachem wojennym, jak żeby Ci się miało stać niewiernem i odstąpić od pierwotnej ścisłości S^{te}¹⁰ Klary, którą ufamy, że nam zaprowadzi nasza Niepokalana Mistrzynie i Matka generalna. – Błagamy Cię jeszcze, jeśli to być może z większą chwałą Twoją, nie dopuść nigdy w Zgromadzeniu naszym ani warjacji, ani obłąkania, ani chorób histerycznych, które tyle czynią zamieszania.

– Spraw to, zebrzemy, aby święte ubóstwo zawsze kwitło szczególnie w zgromadzeniu naszym i w duchu, i w prawdzie, a miłość Boża, aby nas trawiła jak lampki gorejące przed Ołtarzem Pańskim – miłość bliźniego i wspólna niech będzie ciągłym wynikiem tej miłości Bożej, i miła woń kadzidła płonącego ku Tobie podnosi.

W końcu błagamy jeszcze w pokorze, racz nam dać zawsze, Ojczy miłosierdzia nieprzebranego, Spowiedników według Serca Twego, aby Twoim duchem zarządzili zawsze nami.

– A teraz jeszcze najusilniej prosząc i zebrząc o wytrwanie do końca w powołaniu naszym dla każdej z nas i dla każdej, która z łaski Twojej przyjdzie z natchnienia Ducha Św[iętego] z pojęciem tego życia i prawdziwym pragnieniem zachowania go do śmierci.

Błagamy jeszcze i za Krajem naszym biednym, wejrzyj, Panie, na naszą Ojczyznę ukrzyżowaną, a przyspiesz Jej zmartwychwstanie w tak wielkiej chwale, jak była Syna Twojego, żeby się stała przykładem *[tekst niedokończony]*.

3.

[Oryg.: AKK, P, M nr 3]

[Kęty, po 1894 roku]

[Obrazek, a pod nim druk o treści:]

Fotolitografował. R. M. Zadzaril' w Krakowie

BŁ. DYDAK z KADYKSU

Kapłan Zakonu OO. Kapucynów

UR. 1743 + 1801, BEATYFIKOWANY 22 KWIETNIA 1894.

[s. 2]

¹⁰ Świętej

Actiones nostras quaesumus Domine¹¹.

Intencja.

Wspomóż nas Panie Boże łaską Twoją i spraw, ażebyśmy przez zasługi naszego najukochańszego Odkupiciela Jezusa Chrystusa i za przyczyną Matki Najś[więtszej], wszystkich ŚŚ¹²: i Aniołów w niebie, mogli dostąpić Odpustu zupełnego w tym Ś[wię]tym Jubileuszu¹³. Ku temu celowi złączeni myślą i sercem z Wikaryuszem Jezusa Chrystusa na ziemi, Rzymskim Papieżem, we wszystkim też stosując się do Jego intencji i przepisów, chcemy także, ażeby te nasze nawiedzenia i wszystkie inne dobre sprawy czynione dla dostąpienia odpustu Jubileusz[owego] stały się jednomyślną modlitwą nabożną i skuteczną: dla podwyższenia Kościo[ła], o wykorzenie herezyi, o zgodę i pokój Xiążąt¹⁴ chrześcijańskich, zbawienie ludu katolickiego. Amen. –

Żałuję, o Boże, z całego serca, żem Cię kiedykolwiek, Boga mego, obraziła. Brzydzę się wszystkimi grzechami moimi i postanawiam za pomocą łaski Twojej już więcej nie grzeszyć. Dla miłości Twojej stanowią unikać okazji do grzechów i odpuszczam wszystkie krzywdy moim nieprzyjaciołom. Proszę Cię, Boże mój, przez zasługi Jezusa Chrystusa, Najś[więtszej] Matki Jego i wszystkich ŚŚ: dopomóż mi łaską swoją, ażeby Cię już więcej grzechami nie obrażała. Amen.

4.

[Oryg.: AKK, P, M nr 4]

[Rzym, przed 8 września 1873]

Mój Boże! mój Jezu!

Jam jest tą nicością, którą stworzyłeś i zbawiłeś z miłości i dla swojej miłości. – Jam jest Twoją myślą, aby Ci – oddać chwałę, – jestem Twojem dobrem, – abym Ci sprawiła upodobanie. – Jam Twojem dziełem, aby być Twojem Królestwem. Jam jest tem niczem, które ma się stać Twoją córką, Twoją siostrą, Twoją oblubienicą – drugą osobą Ciebie Samego – aby być wiecznie zadowoleniem Twojej miłości. Wierzę temu, dziękuję za to, przepraszam za wszystko – i oddaję się – spuszczam się, zdaję się bez zastrzeżeń w sposób bezwarunkowy – ze wszystkich moich sił, – we wszystkim, i na wszystko – na zawsze! – jak Marya, i z Maryą – aby się wypełniła we mnie Twoja chwała, – Twoje upodobanie, Twoja wola, – Twoje działanie, Twoje życie we mnie, i Twoje królowanie wiecznej miłości!!! Ecce ancilla Domini: Fiat mihi secundum verbum Tuum¹⁵.

Amen!

¹¹ Z łac.: Prosimy Cię, Panie, [uprzedzaj] nasze czyny.

¹² świętych

¹³ Być może chodzi o Rok Święty 1900 ogłoszony przez Leona XIII.

¹⁴ książąt

¹⁵ Z łac.: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Twego słowa.

5.

[Oryg.: AKK, P, M nr 5]

[Rzym, przed 8 września 1873]

Akt dziękczynienia

Oto jestem, o Boże, obciążona darami ogólnymi i szczególnymi, jakich mi udzielić raczyłeś! Miłosierdzie Twoje względem mnie było i jest nieskończone, a jednak o jak jestem szczęśliwą, że mogę Ci się wypłacić do ostatniego szelązka, za wszystko co Ci jestem winna. Jako zawdzięczenie i zapłatę przedstawiam Ci Pana Jezusa. O Boże mój, któryś mnie wybrał za przedmiot szczególniejszego upodobania Twego – w Imię Jezusa Chrystusa – dziękuję Ci!

6.

[Oryg.: AKK, P, M nr 6]

[Rzym, przed 8 września 1873]

Modlitwa do Pana Jezusa o ducha wyniszczenia.

O dobry Jezu, adoruję Cię w Twojem Boskiem wyniszczeniu, o którym Apostoł powiedział: „wyniszczył Sam Siebie”. Adoruję Twoją miłość tak wielką dla Twego Ojca i dla nas, która Cię tak wyniszczyła.

Oddaję się całkowicie wszechmocy tej boskiej miłości, aby mnie całkowicie wyniszczyła. O wszechmocny i najmiłosierniejszy Jezu, użyj Twojej wszechmocy i nieskończonej dobroci dla wyniszczenia we mnie mojej miłości własnej, mojej woli, mojego rozumu, mojej pychy, i wszystkich moich namiętności, moich skłonności, aby królowała we mnie Twoja święta miłość, Twoja wola, Twój Boski duch – Twoja głęboka pokora, wszystkie Twoje cnoty, uczucia i skłonności.

Wyniszcz także wszystkie stworzenia we mnie i wyniszcz mnie w umysłach wszystkich stworzeń, a Siebie Samego umieść w mojem miejscu, aby Ciebie Samego wszędzie widziano, kochano, i o Tobie Samym mówiono i Ciebie Samego chwalono we wszystkim, a przez Ciebie Ojca Przedwiecznego za nas miłością godną Jego! Amen, tak niech się stanie teraz i na wieki wieków, o to Cię błagam przez Serce najpokorniejszej Maryi Panny, Niepokalanej Matki naszej!

7.

[Oryg.: AKK, P, M nr 7]

[Rzym, przed 8 września 1873]

Komunia Krzyża.

O Jezu, daj mi zrozumieć, jak słodką jest Komunia Krzyża Twego! a gdy

zrozumieć pozwolisz, daj wykonać w całej rozciągłości, – nie kładąc żadnych granic, nigdy nie mówiąc dosyć, – bo czyż tej Świętej Komunii Krzyża może być dosyć na tej ziemi dla nas, kiedy jej nigdy dosyć nie było dla Ciebie!? I daj nam coraz lepiej rozumieć, coraz miłośniej wypełniać to Boskie Twoje słowo: „jeśli ziarno pszeniczne nie obumrze w ziemi samo zostawa – lecz jeśli obumrze wielki owoc przynosi”. O, nie pozwalaj, abyśmy niecierpliwością naszą z łona ziemi cierpień i upokorzenia wygrzebywać miały przedwcześnie to ziarneczko drogie, w którym Ty może złożyłeś tyle cudów Twej miłości i litości – to ziarneczko, przez które, o najśłodszy Panie, Ty może chcesz nakarmić rzesze Chleba zgłodniałe ... O nie pozwalaj nam ciekawie badać, co chcesz uczynić, – kiedy, – przez kogo, – jakim sposobem? ale naucz nas zupełnie bez zwrotu na siebie rzucić się na łono Twojej Opatrzności i czekać godziny, którą naznaczyłeś, a tymczasem w Twej czystej miłości tonąć coraz głębiej i trwać nieustannie w tej świętej trojakiej Komunii. W Komunii eucharystycznej – w Komunii Krzyża – cierpienia i wyniszczenia Twego i w Komunii Twego życia Boskiego w Sercu Niepokalanem Twej Matki Przczystej.

8.

MODLITWY ZAWARTE W LISTACH DO BŁ. HONORATA KOŹMIŃSKIEGO

[Oryg.: Archiwum Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu (dalej: AWP), Zespół: Listy sióstr kapucynek z Kęt do o. H. Koźmińskiego (dalej: LK), sygn. III E, t. 2, cz. 1, 7, List M. Marii od NSJ Łempickiej do bł. o. Honorata Koźmińskiego OFMCap (dalej: L) nr 5]

[Warszawa, przed 1 września 1861]

...gotowe serce moje na przyjęcie prawa Twojego, Panie mój – Bądź wola Twoja jako w niebie, tak i na ziemi, i na całym świecie – Niepokalana Panienko ufność mą ku Tobie posyłam przez Anioła Stróża mojego – Ty ją zwiększaj aż do śmierci w nieskończonym miłosierdziu Bożem – Ty Mu za łaski dziękuj niegodnemu dziecku Twemu świadczono. Amen.

[Oryg.: AWP, LK, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 20, L nr 18]

[Warszawa, 1866]

...powiedz mi, Panie, o czym Ty nie wiesz? czegoś nie przejrzał i czegoś Sam dla mnie nie wybrał od wieków? Kto tak bezustannie o mnie myśli jako Ty, jakobym sama jedna była dla Ciebie na świecie – i kiedy ja jestem ciągłym

przedmiotem Twej myśli – Ty, Bóg mój i Wszystko we wszystkim – napęlniający całe moje istnienie i dający mi życie masz że nie zajmować całego serca mego i wszystkich mych myśli zapęlniać! O nie! z ^{ty}¹⁶ Pawłem, który też zmierzył jakąś część przepaści miłosierdzia Twego, wołać będę i kto mnie odłączy od miłości Jezusa! czy utrapienie? czy ucisk? czy głód? czy nagość? czy niebezpieczeństwo? czy prześladowanie? czy miecz? Pewnam tego, że ani śmierć, ani żywot, ani Aniołowie – ani terażniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc żadna – ani wysokość, ani głębokość – ani żadne stworzenie nie będzie mnie mogło odłączyć od miłości Boskiej, która jest w Chrystusie, Panu naszym (Rom¹⁷. 8 r:[ozdział]).

[Oryg.: AWP, LK, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 23, L nr 22]

[Warszawa, 16 lutego 1866]

Gdzie chcesz, kiedy chcesz, jak chcesz, z kim chcesz i jak długo chcesz – gotowe serce moje na wszystko i to tylko z łaski Twojej Przenajświętszej, którą nawiedziłeś niegodną sługę Twoją, tak że już nie ja oddycham skażonym tchem moim, ale Ty, Panie, we mnie Wolą Twoją przenajświętszą.

[AWP, LK, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 25, L nr 25]

[Kraków] 20 września [1867]

Panie (...) tak mi jasno świeci przepaść miłosierdzia Twego, że w tej chwili jako najniegodniejsze dziecko z całą przepaścią mej nędzy w nią bym się rzuciła i nigdzie indziej tylko tam, bo przepaść przepaść przyzywa i im większa przepaść nędzy, tym większej przepaści miłosierdzia potrzebuje.

(...) wierzę w to mocno, że przyjdzie dzień, w którym zadość uczynisz gorącym pragnieniom moim i wywiedziesz mnie z przepaści nędzy mojej, i postawisz na tym stopniu doskonałości, do którego mnie sam chcesz doprowadzić, bo jeżeli teraz tak częste na mnie dopuszczasz upadki, to tylko dla tego, aby potem, gdy z łaski Twej dojdę tej świętości, jaką chcesz mieć we mnie, żebym wtedy tak jasno oddzielała, co moje – a co Twoje, żebym świętą nawet żyła ciągle w tej całej przepaści nędzy mojej, w jakiej teraz pogrążona jestem, i żebym na każdą chwilę pamiętała o tem, że jedno uchylenie się Twej łaski odemnie, a wszystkie zbrodnie całego świata gotowa będę popełnić – ale któż mi odbierze tę ufność albo kto zasłoni mi jasność Miłosierdzia Twego, że Ty widząc gorące pragnienie moje dojścia tylko do tego, czem Ty sam chcesz mnie mieć Ojciec Miłosierdzia – jak jesteś Bogiem, który sam jest taki, jaki jest, tak wierzę w to

¹⁶ Świętym

¹⁷ List do Rzymian.

i ufam nieskończenie, że mnie tem uczynisz i doprowadzisz do tego – reposita est haec spes mea in Corde Jesu¹⁸.

(...) nie zaniedbuję za każdą rzecz, którą mi Pan zsyła, powiedzieć: dzięki Tobie, mój Jezu, Sercem Twojem za wszystko, wiem, że wszystko od wieków przejrzałeś i od wieków ku większemu dobru mojemu rozporządziłeś. Deo gratias¹⁹.

[Oryg.: AWP, LK, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 36, L nr 36]

[Przasnysz, po 26 lipca 1871]

Cóż powie najędzniejszy proszek o Miłosierdziu Twojem, o Panie!?! chyba że tylko umilknie i samą tylko niemotą chwalić Ciebie będzie! Cóż wtedy mówić, kiedy Ty Sam cudami przemawiasz! ale jakże znów o tem zamilczeć, że mi to dajesz, czegom się tylko po Tobie Samym spodziewała!

Non abscondi misericordiam Tuam et veritatem tuam a concilio multo!²⁰

Misericordia Tua et veritas Tua semper susceperunt me.²¹
– Quoniam tu Domine singulariter in spe constituisti me.²²

Et factus est mihi Dominus in refugium*
et Deus meus in adiutorem spei meae.²³

– Quoniam tu Domine singulariter in spe constituisti me.²⁴

Custodi animam meam et erue me non erubescam quoniam speravi in te.²⁵

Tibi dixi cor meum exquisivit te facies mea*

faciem Tuam Domine requiram.²⁶

– Et in velamento alarum tuarum exultabo adhaesit anima mea post te me suscepit dextera tua.²⁷

Deo gratias! Fiat! Magnificat!!!²⁸

¹⁸ Z łac.: ta nadzieja moja jest w Sercu Jezusa.

¹⁹ Z łac.: Bogu dzięki.

²⁰ Z łac.: Nie tailem Twego miłosierdzia ani Twej wierności przed wielkim zgromadzeniem (Ps 40,11).

²¹ Z łac.: Miłosierdzie Twoje i wierność Twoja niech mnie zawsze strzegą (Ps 40,12).

²² Z łac.: Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie (Ps 4,9).

²³ Z łac.: Na pewno Pan będzie mi obroną, a Bóg mój skałą ucieczki (Ps 94,22).

²⁴ Z łac.: Ty sam jeden, Panie, pozwalasz mi mieszkać bezpiecznie (Ps 4,9).

²⁵ Z łac.: Strzeż mojej duszy i wybaw mnie, bym się nie zawiódł, gdy uciekam się do Ciebie (Ps 25,20).

²⁶ Z łac.: O Tobie mówi serce moje: szukaj Jego oblicza; szukam, o Panie, Twojego oblicza (Ps 27,8).

²⁷ Z łac.: I w cieniu Twych skrzydeł wołam radośnie, do Ciebie lgnie moja dusza, prawica Twoja mnie wspiera (Ps 63,8-9).

²⁸ Z łac.: Bogu niech będą dzięki! Niech się tak stanie! Wielbi [dusza moja Pana]!

[Oryg.: AWP, LK, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 31, L nr 39]

[Przasnysz] 24 września 1871

Ty wiesz, Jezu mój, że Tobie zawsze nie dowierzam – ale Ty Sam daj mi tę wiarę, którą chcesz mieć we mnie. Wiesz, o Jezu, że Ciebie ani troszkę nie kocham – ale Ty Sam zastąp Sobie w sercu mojem tę oziębłość moją – własną Miłością Swoją i nią wypal wszystko co się we mnie nie podoba.

– Wiesz, Panie, jak się zawsze łudzę, że ufam Tobie – a każdym prawie czynem poznaję złudzenie moje – ale dość mi na tem, że Ty Sam możesz mnie z tego wydzwignąć i wierzę, że chcesz to uczynić – i pewna tego jestem, że jak Bogiem Najmiłosierniejszym jesteś, tak przyjdzie ta chwila, że mnie z błota mego wydobędziesz i całkowicie przemienisz, że nie ja już będę żyła, ale Ty Sam we mnie. Amen. Amen. Amen.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 43, L nr 45]

[Rzym, 16 lutego 1873]

Niech będzie Błogosł[awio]na ta chwila, w której Niepo[kala]na Panienska Mary[j]a poczęła się z myśli Bożej na ziemi.

Niech będzie Błogosł[awio]na ta chwila, w której Słowo Przedwieczne poczęło się w łonie Przczystej Maryi Dziewicy, stało się Ciałem i mieszkało między nami.

– Niech będą błogosł[awio]ne wszystkie te chwile, w których się Pan Jezus rozdaje utajony w N[ajświętszym] Sakramencie wszystkim nam grzesznym po całym świecie.

W każdej chwili życia mego łączę się z temi wszystkimi, którzy w każdej chwili czasu, Ciebie, najwyższe Dobro moje, w Kommunjach ŚŚ: po całym świecie przyjmują – w tych wszystkich sercach Ciebie przyjmuję, czczę, wielbię, miłuję i do serca mego wprowadzić pragnę, i zapraszam, i wprowadzam, a to na zawdzięczenie tej przepaści miłości Twojej, z jaką pożądanem wielkiem pożądasz pożywać z nami tej Paschy! Pójdź dobry, pójdź Oblubieńcze dusz naszych, a w tej przepaści miłości, w którejś wstąpił w Niepokalany żywot Najświętszej Dziewicy Maryi, wnijdź do ubożuchnego serca mego, każdym uderzeniem serca mego Ciebie pragnę a każdym odetchnieniem Ciebie przyjmuję i w Imię Twoje błagam Cię, Jezu mój najdroższy, zatwierdź to łaską swoją, aby mi się tak stało, abym Cię ciągle za każdym odetchnieniem przyjmowała i Tobą samym żyła, i teraz, i aż na wieki. Amen.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 53, L nr 53]

[brak miejsca] 9 stycznia 1883

Święty Józefie, Oblubieńcze Najświętszej Dziewi[cy] Maryi, przez tę prze-
paść miłości Ojca Przedwiecznego ku Tobie, z której przed wieki wybrała Cię
cała Trójca Przenajświętsza na najwyższy stopień dostojności na ziemi, czy-
niąc Cię jakoby cieniem Ojca Przedwiecznego dla Jezusa i Maryi, przez tę mi-
łość Bogą ku Tobie i przez tę niepojętą tajemnicę Wcielenia Pańskiego, której
Stróżem Świętym stałeś się w ciągłej adoracji, wyniszczaniu i upokarzaniu się
w głębokiej Wierze Bogu, cześć oddając, błagam Cię, przyczyną swoją wypros-
nam tę łaskę, aby w tej tak trudnej sprawie, gdzie rozum ludzki ustaje i jako-
by żadnego sposobu znaleźć nie możemy, wsparte Twoją przyczyną, abyśmy
otrzymały przyjęcie od rządu z pozwoleniem nowicyatu, a potem w całej ścisło-
ści i pierwotnej obserwacji S[wię]tej Matki Klary żyły według ustaw naszych,
których ostateczne potwierdzenie także Ci polecamy.

Na koniec, oddaję Ci Święty Józefie, nasz drogi Patronie, wszystkie dłu-
gi naszego domu, prosząc, abyś dał nam sposób do ich spłacenia. I na budo-
wę Kapliczki dla Pana Jezusa Dobrodziejów nam dostarczył. A za to nie tylko
w analach²⁹ ogłosimy te sprawy Twoje, gdy już dojdą do skutku, ale jeszcze
postaramy się o Twój obraz lub statuetkę, która będzie umieszczona nade drzwia-
mi naszego domu, którego zarząd raz na zawsze Tobie powierzamy, ufając na
pewno, że wysłuchasz prośbę moją, gdyż to zapewnia Święta Teresa, zachęca-
jąc wszystkich do próbowania proszenia Cię o co, dla tego z góry serdeczne
dziękczynienie Ci składam, prosząc jeszcze dla siebie, abyś mi darował Twoją
cnotę żywej Wiary, która Ci w Niebie już nie jest potrzebną. Za to składam Ci
w ofierze Serce Jezusowe, błagając, aby wysłuchało wszystkich wstawień Two-
ich. Amen.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 51, L nr 54]

[brak miejsca, ok. 1883]

Ojcze nasz, Miłości moja, bez granic lubom na tysiąc piekieł zasłużyła,
błagam Cię, nie daj mnie na potępienie, a jedynie dla tego o tę łaskę błagam,
abym miłosierdzie Twoje wychwalała przez wszystkie wieki, jednakże gdybyś
mnie Panie potępił, jak na to zasłużyłam po tylekroć tysięcy razy, niechże Ci to
świadectwo odemnie pozostanie, że i wtedy jedyną mi pociechą to będzie, że
Ty jesteś takim, jakim jesteś, że Tobie nic z Twojej Chwały nie ubędzie, choćby
i cały świat zaginał, a cóż dopiero tak podłe i nędzne, i niewdzięczne stworze-
nie, jakim ja jestem, i że na koniec przez słuszne wyroki Twoje będę wiecznym

²⁹ Tj. w kronikach.

narzędziem do głoszenia Twej Boskiej sprawiedliwości, ponosząc wieczną karę za zniewagi Tobie wyrządzone.

– A jednakże Miłosierdzia Miłosierdzia Miłosierdzia! pamiętaj, że jestem dzieckiem Matki Syna Twojego, która mnie już raz z piekła świata tego wydobyla i Tobie oddała; o nic nie błagam przez Jej Serce – tylko przesyj strzałą miłości serce moje, aby już nie żyło inaczej jak duchem pokuty, umartwienia i poświęcenia bez granic ku czci i Chwale Twojej Przenajświętszej. Amen.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 52, L nr 55]

[brak miejsca, ok. 1883]

Najdroższa i Najukochańsza Matko moja, Maryjo, oświeć dziecko Twoje, aby nie było w złudzeniu albo sama, albo przez kogo chcesz i kiedy chcesz, ale wprzód uproś mi łaskę, abym jasno odkryła ciemne wnętrza mej duszy i wątpliwości umysłu mego.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 79, L nr 73]

[Kęty, kwiecień – lipiec 1893]

Boże mój, Boże, jakiej chcesz ofiary za miłość Twoją. Niczego Ci nie odmówię, tylko mnie nią zapal i spal aż na całopalną ofiarę!

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 128, L nr 128]

[Kęty] 2-8 listopada [1897]

O ignis qui semper ardes et nunquam extingueris o Amor qui semper ferves et nunquam tepescis accende me accende me totam ut tua diligam Te! Deus Pater meus clarifica Filius Tuus in me ut Filius Tuus clarificet Te in me. Amo Te amo ultissima Trinitas amo Te bonitas infinita amo Te ex toto corde meo ex tota anima mea ex totis viribus meis et magis ac magis amare volo³⁰.

[Oryg.: AWP, KL, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 102, L nr 164]

[Kęty] 13 lutego [1902]

Takam nędzna, alem Twoja, takam podła, alem Twoja, takam grzeszna, alem Twoja, takam nikczemna, alem Twoja – boś mnie sobie kupił Twoją

³⁰ Z łac.: O ogniu, który zawsze płoniesz i nigdy nie gaśniesz, o Miłości zawsze gorąca, która nigdy nie stygniesz, zapal mnie, zapal mnie całą, żebym całą Ciebie kochała. Boże, Ojczy mój, wsław Syna Twego we mnie, aby Syn Twój wsławił Ciebie we mnie. Kocham Cię, kocham Cię wieczna Trójco, kocham Cię Nieskończona Dobroci, kocham Cię z całego serca mego, z całej duszy mojej i ze wszystkich sił moich, i bardziej, bardziej pragnę kochać – fragment modlitwy św. Jana Eudesa.

Krwia Przenajdroższą aż do ostatniej kropelki za mnie wylałą. A więc teraz sam oczyść własność swoją, abys sam mógł we mnie żyć i działać dowolnie.

– Wiara mnie uczy, że mnie całą napełniasz i przepelniasz, że więcej w Tobie żyję i Ty we mnie niż to pojąć mogę, i to bez żadnego złudzenia. A czegoż mi więcej potrzeba jak tylko pamiętać o tem na każdą chwilę i nie przeszkadzać działaniu Twej łaski we mnie, wyniszczając się ciągle przed obecnością Twoją i błagając, abys działał Sam, uświęcając porywy mej własnej woli, którąś mi dał, a którą prawie ciągle miłość własna zaślepia, nawet pozorami cnoty i dobrego, które sobie przypisuje, a którego nie ma.

– Kiedyż przejrę całkowicie i tak się przed Tobą wyniszczę, jak przepaść nicości przed Stwórcą swoim czekająca na ożywienie swoje. A wtedy gdy w znicestwieniu swoim, ani się nie ruszę, ani zipnę nawet wpatrzona tylko w miłosierdzie Twoje bezdenne, czekać będę jak ten sparaliżowany przy sadzawce Betsajdy z wiarą i ufnością wyglądając nawiedzenia Twego – przecież długo czekać nie będę, bo znam miłość Twoją, która wzroku mej wiary i ufności wlepionego w Ciebie ani nie wytrzyma, a więc *tanquam nihilum ante te*³¹ – *Anima mea sicut terra sine aqua Tibi*³² – *Domine si vis potes me mundare*³³ – *dic – dic volo mundare*.³⁴ – *Vivifica me secundum Verbum tuum*.³⁵ – *Ecce Ancilla Domini – fiat mihi secundum Verbum tuum*³⁶.

9.

POEZJA – PIEŚŃ WERONIKI

[Oryg.: AKK, P, Pieśń Śtej Weroniki]

[brak miejsca i daty]

Pieśń Ś[wię]tej Weroniki

Nie umrzeć nie cierpieć ta Ś[wię]ta wołała
 Ale wolę Twą pełnić o Jezu jedyny
 Czy dla miłości Twojej za grzeszników winy
 Poność męki ducha i katusze ciała
 Czy u nóg Twoich złożyć te ziemskie męczarnie
 I wzlecieć gdzie mnie moc Twej

³¹ Z łac.: Życie moje jest nicością przed Tobą (Ps 39,6).

³² Z łac.: Moja dusza pragnie Ciebie jak zeschnięta ziemia (Ps 143,6).

³³ Z łac.: Panie, jeśli chcesz, możesz mnie oczyścić (Mt 8,2).

³⁴ Z łac.: Chcę, bądź oczyszczony (Mk 1,41).

³⁵ Z łac.: Zachowaj mnie przy życiu według Twego Słowa (Ps 119,107).

³⁶ Z łac.: Oto ja służebnica Pańska, niech mi się stanie według Słowa twego (Łk 1,38).

miłości na wieki ogarnie
To wszystko dla mnie jedno
bo Ty wiesz o Panie
Że dusza moja z Tobą tak ściśle jest zlana
Że z Tobą na tym świecie jam ukrzyżowana
I duch mój dzieli z Tobą w Niebie Twe mieszkanie.
Czy w Niebie czy na ziemi
umarła czy żywa
z Tobą w Tobie w Twojej woli
Jam zawsze szczęśliwa

Wybór i opr.: Siostry Klaryski z Kęt

*Dla otrzymania daru modlitwy
i innych łask Boskich
nie potrzeba zdolności naturalnych
lub wykształcenia,
ale serca pokornego i prostego,
i od rzeczy ziemskich oderwanego.*

bł. Honorat Koźmiński

STUDIUM

Roland Prejs OFM Cap

KAPUCYNI A NIEPODLEGŁOŚĆ POLSKI W 1918 R.

Setna rocznica odzyskania niepodległości przez Polskę w naturalny sposób skłania do dociekań, jak do tego wydarzenia odnieśli się kapucyni polscy. Skłonni jesteśmy przypuszczać, że jeśli nie z euforią, to w każdym razie z życzliwą radością powitali odrodzenie Ojczyzny. W rzeczywistości było nieco inaczej i to wcale nie dlatego, że byli przeciwni niepodległości Polski. Rzecz była bardziej skomplikowana i spróbujemy ją tutaj wyjaśnić.

Polska prowincja kapucynów, istniejąca w porzoborowym kształcie od 1810 r., przetrwała formalnie do 1920 r., mimo że w 1864 r. wskutek zarządzonej przez cara Aleksandra II kasaty klasztorów w Królestwie Polskim, klasztory w Warszawie, Łądzie i Lublinie zostały skasowane, w 1867 r. nastąpiła kasata klasztoru w Lubartowie, a w 1892 r. klasztoru w Zakrocymiu. Klasztor w Krakowie, wskutek zmienionej sytuacji politycznej po powstaniu styczniowym, został przez generała zakonu włączony do prowincji galicyjskiej. Tak więc, u progu I wojny światowej z prowincji pozostały dwa klasztory – w Łomży i Nowym Mieście nad Pilicą.

Na terenie Galicji (zaboru austriackiego) istniała galicyjska prowincja kapucynów, która w przededniu wybuchu I wojny światowej liczyła siedem klasztorów: Kraków, Krosno, Kutkorz, Olesko, Rozwadów, Sędziszów i Zamarstynów; ta ostatnia miejscowość wkrótce została włączona do Lwowa. W 1912 r., wskutek wprowadzenia w zakonie nowych konstytucji, prowincja została zredukowana do rangi komisariatu, konstytucje wymagały bowiem, aby do istnienia samodzielnej prowincji było przynajmniej 50 kapłanów, a w Galicji tylu nie było. Prowincji polskiej nie zredukowano do rangi komisariatu tylko dlatego, że władze carskie, bezwzględnie zakazujące kontaktów z generałem zakonu, nie pozwoliłyby na ogłoszenie odpowiedniego dekretu.

Czas bezpośrednio poprzedzający wybuch I wojny światowej i okres wojny, to dla kapucynów prowincji polskiej czas poważnych zmian personalnych. Wtedy zmarli ostatni zakonnicy, którzy pamiętali kasatę klasztorów w 1864 r. Ich miejsce zajęli nowi, przyjęci do zakonu po ukazie tolerancyjnym z 1905 r. W większości byli to kapłani diecezjalni, którzy zgłosili się do zakonu. Nastąpiła wprawdzie niewielka przerwa w naborze nowicjuszy w latach 1910-1913, w okresie tzw. reakcji stołypinowskiej, ale nie miała ona większego znaczenia dla stanu personalnego. Przede wszystkim jednak w tym czasie przypadła śmierć bł. Honorata Koźmińskiego, który zmarł 16 XII 1916 r. Do chwili zgonu był tajnym komisarzem generalnym prowincji polskiej, zastępującym

provincjała, którego nie można było wybrać wskutek carskiego zakazu odbywania kapituł prowincjalnych, dlatego jego śmierć oznaczała brak zwierzchnika zakonnego. Nowy komisarz został ustanowiony w lipcu 1917 r. w okolicznościach dość szczególnych: wskutek wejścia do Nowego Miasta wojsk niemieckich mógł przybyć celem wizytacji definitór generalny, o. Zenon Aicher, Niemiec, i on mianował nowego komisarza, o. Kazimierza Kuderkiewicza. Aicher jednakże zakazał przyjmowania do nowicjatu kandydatów na kleryków, uznając, że dopóki trwa wojna i nie ma możliwości wysłania młodych braci celem studiów do innej prowincji zakonu, dopóty przyjmowanie kandydatów na kleryków jest bezcelowe; własnych studiów filozoficzno-teologicznych prowincja, składająca się z kilku starych i schorowanych zakonników, nie była w stanie zorganizować, a na wysyłanie kleryków do seminariów diecezjalnych definitór generalny się nie godził, gdyż oznaczałoby to zamieszkiwanie kleryków poza klasztorem. Prowincja – przypomnijmy – w tym czasie nie miała innych klasztorów poza Nowym Miastem i Łomżą, a w Łomży nie było wtedy seminarium duchownego. Aicher nie zabronił jednak przyjmowania kandydatów na braci niekapłanów, tak więc nowicjat pozostał otwarty.

Nowy komisarz prowincjalny, o. Kazimierz Kuderkiewicz, z pochodzenia był Litwinem i szukał okazji, aby przeszczepić zakon do swej ojczyzny. W tym czasie (1914-1917 r.) nie było jeszcze wiadomo, czy Litwa będzie osobnym i niepodległym państwem, czy wejdzie w jakiś związek lub federację z Polską, jak daleko sięgnie wschodnia granica. Wszystko to miało dopiero się rozstrzygnąć w następnych latach. Osiągnięciem komisarza było odzyskanie dwóch klasztorów: 3 I 1918 w Warszawie i 1 VII 1919 w Lublinie. Z rewindykacją innych klasztorów trzeba było się wstrzymać z braku zakonników, zwłaszcza, że najpilniejszą sprawą było personalne wsparcie klasztoru w Łomży, gdzie pozostał tylko jeden zakonnik, o. Łukasz Zaczyński, który zmarł 4 XII 1918, ale w międzyczasie zdążyli już przybyć do Łomży inni zakonnicy. Wprawdzie obsada personalna Lublina, Łomży i Warszawy była niewielka, ale sam fakt odzyskania dawnych klasztorów budził w potocznej świadomości braci przekonanie, że kończy się panowanie zaborców. Inne staranie komisarza nie zakończyło się sukcesem: o. Kazimierz Kuderkiewicz zabiegał o przybycie do Polski kapucynów Polaków, którzy przynależeli do innych prowincji zakonu. Oczekiwał, że będą oni w stanie zasilić personalnie klasztory prowincji polskiej, tymczasem zakonnicy ci wrócili do Polski, ale niemal natychmiast podjęli starania o przejście do szeregów duchowieństwa diecezjalnego. Kuderkiewicz jako komisarz generalny brał udział w kapitule generalnej zakonu w Rzymie w 1920 r. i przedstawił generałowi trudności personalne. Generał zdecydował wówczas, że do prowincji polskiej przybędą kapucyni z Holandii, prowincja holenderska bowiem cieszyła się w tym czasie dużą liczbą powołań i mogła służyć taką pomocą.

Komisariat galicyjski był w lepszej sytuacji personalnej. Zakonników było więcej, choć za mało w stosunku do potrzeb, ale przede wszystkim zachowana była ciągłość pokoleń: obok braci starszych byli młodszy, a w nowicjacie każdego roku byli nowi kandydaci, choć oczywiście nie wszyscy dochodzili do złożenia ślubów wieczystych czy przyjęcia święceń. W związku z tym wśród wielu zakonników zarówno prowincji polskiej, jak i komisariatu galicyjskiego żywa była myśl połączenia obu jednostek w jedną prowincję. Pamiętano przecież, że zarówno prowincja polska, jak i prowincja galicyjska powstały wskutek rozbiórów Polski, które wymusiły podział pierwotnej, przedrozbiorowej prowincji polskiej. Stosowną decyzję mógł podjąć generał zakonu, ten jednak czekał do zakończenia wojny, słusznie uważając, że dopóki trwają działania wojenne, ich wynik jest niepewny i nie wiadomo, co po nich będzie. Wprawdzie przybyło z pomocą personalną do prowincji polskiej kilku zakonników z komisariatu galicyjskiego, m.in. desygnowany na mistrza nowicjatu o. Zenon Gorlicki, jednak pomoc ta nie mogła być znacząca, skoro komisariat galicyjski sam cierpiał niedobory personalne. Ponadto pomiędzy zakonnikami prowincji polskiej a komisariatu galicyjskiego istniały napięcia.

Pomiędzy obiema jednostkami zakonnymi zachodziły różnice, gdyż obie ukształtowały się w odmiennych warunkach politycznych, społecznych i kościelnych. Kapucyni prowincji polskiej uważali siebie za stojących wyżej pod względem wierności przepisom zakonnym i na przybyszów z Galicji patrzyli „z góry”. Z kolei zakonnicy komisariatu galicyjskiego byli przyzwyczajeni do dużej i wielostronnej aktywności duszpasterskiej, z trudem rozumieli, że pod panowaniem carskim Kościół podlegał rozlicznym ograniczeniom i byli skłonni postrzegać współbraci z prowincji polskiej jako preferujących „błogi spokój”. Nie bez znaczenia były też animozje dzielnicowe. Komisariat galicyjski mógł się jednak poszczycić udziałem w powstawaniu niepodległej Rzeczypospolitej. Kapłanem Legionów został 7 VIII 1914 o. Kosma Lenczowski. Przeszedł szlak bojowy, trwając w służbie do lipca 1918 r. i dzieląc wszystkie losy Legionistów. Jak sam wspominał, dla wielu z nich zarówno oficerów, jak i szeregowych żołnierzy, kapucyn był uosobieniem kapłana – patrioty. Ten stereotypowy obraz, połączony z gorliwością i zaangażowaniem zakonnika, przyczynił się do jego niewątpliwych sukcesów.

Mimo zaangażowania patriotycznego o. Kosmy Lenczowskiego, u kapucynów obu jednostek można dostrzec pewną rezerwę w stosunku do przejęcia władzy przez Józefa Piłsudskiego w charakterze naczelnika państwa. Taki przynajmniej obraz jawi się, gdy czytamy zapiski kronikarskie czy korespondencję zakonników w tego czasu. Polskę niewątpliwie kochali szczerze i radzi byliby widzieć ją niepodległą, ale na wydarzenia z listopada 1918 r. i późniejsze patrzyli z niedowierzaniem i pytali, co z tego wszystkiego wyniknie. Przecież niejedno już w życiu widzieli.

Polska w listopadzie 1918 r. powstawała w granicach dawnego Królestwa Kongresowego, może z jakimś rozszerzeniem granic na wschód, ale na pewno nie w tym kształcie, w jakim istniała Rzeczypospolita przedrozbiorowa. Wprawdzie pod koniec grudnia 1918 r. wybuchło powstanie w Wielkopolsce i Niemcy dość szybko zostali z niej wyparci, ale każdy, kto miał rozeznanie w ówczesnej sytuacji politycznej i militarnej, wiedział, że – mimo wszystko – Niemcy są dość silne, aby zdławić powstanie przy pomocy wojska, a jeśli tego nie czynią, to tylko dlatego, że boją się reakcji Europy, zwłaszcza Francji. Nikt też nie łudził się, czym jest rewolucja październikowa w Rosji: było do przewidzenia, że wojsko sowieckiej Rosji wcześniej czy później ruszy na zachód, by odbić siłą ziemie, do niedawna wchodzące w skład carskiego imperium, a ponadto dokonać „eksportu rewolucji”.

Dla zakonników nie było obojętną rzeczą, czy odrodzona Polska będzie krajem chrześcijańskim, czy też dojdą do władzy siły liberalne, ateistyczne lub nawet wprost zwalczające Kościół. Wreszcie wszyscy pytali się, czy Litwa i Ukraina (w mniejszym stopniu Łotwa, z uwagi na odległość) zechcą wejść w skład odradzającej się Rzeczypospolitej, czy będą wołały pójść własną drogą niepodległości, może nawet w opozycji czy wręcz wrogości wobec Polski. Słowem: świat *anno Domini* 1918 jawił się tak skomplikowany i nieprzewidywalny, że odrodzenie Rzeczypospolitej musiało budzić cały szereg pytań, wątpliwości i niepokojów. Wreszcie najstarsi zakonnicy tak jednej, jak i drugiej jednostki sięgali pamięcią do czasów bezpośrednio poprzedzających powstanie styczniowe; Rzeczypospolita przedrozbiorowa mogła być im znana co najwyżej z lektury osobistej i ze słyszanych w dzieciństwie opowiadań przodków. Były to mimo wszystko zbyt słabe przesłanki, by na ich podstawie wyrobić sobie jakieś realne wyobrażenie o niepodległej Polsce. W 1918 r. zakonnicy musieli przede wszystkim myśleć o odbudowie stanu osobowego. Dlatego dla nich początkowo jedyną oznaką niepodległej Polski było odzyskiwanie klasztorów oraz przywracanie elementów regularnego życia zakonnego. Nie bez znaczenia był też fakt, że wytyczanie granic odrodzonej Polski i walka o przyłączenie do niej dawnych ziem Rzeczypospolitej przedrozbiorowej przeciągnęła się aż do 1922 r., a w czasie tego procesu nikt nie wiedział, kiedy i jak się on zakończy.

Pod koniec 1920 r. i w pierwszej połowie 1921 r. obie jednostki kapucynów w Polsce wizytował definitór generalny, o. Eligiusz Jensen, Niemiec z prowincji reńsko-westfalskiej. Zewnętrznie nie zbudował zakonników swoją postawą: podróżował w stroju cywilnym, co budziło wśród polskich kapucynów co najmniej zdziwienie, rozmawiał po niemiecku, co rodziło nienajlepsze skojarzenia, przeprowadzone rozmowy były krótkie i pozostawiły niedosyt. W rzeczywistości okazał się bystrym obserwatorem, szybko zorientował się w zastanej sytuacji, a sugestie powizytacyjne, jakie przedłożył generałowi za-

konu, zdumiewają dziś dalekowzrocznością oraz chyba lepszym od polskich kapucynów określeniem miejsca i roli w odrodzonej Rzeczypospolitej. W oparciu o wyniki wizytacji generał zakonu wydał zarządzenia powizytacyjne, które przesłano polskim kapucynom w 1922 r. Po latach trzeba tę wizytację uznać za wydarzenie przełomowe dla kapucynów w latach odzyskania niepodległości przez Polskę.

Przede wszystkim wizytator generalny uporządkował dotychczasowe nazewnictwo jednostek, które w nowej rzeczywistości politycznej i kościelnej nie miało uzasadnienia. Prowincja galicyjska – jak wyżej wspomnieliśmy – już w 1912 r. została zredukowana do rangi komisariatu. Jensen w 1920 r. zredukował prowincję polską do rangi komisariatu. Ponadto traciła uzasadnienie nazwa „polska”, skoro obie jednostki były w granicach Polski. Definitor generalny postanowił więc, że będą odtąd nazywały się w zależności od siedziby komisarzy, a więc komisariat warszawski i komisariat krakowski. Decyzje w kwestii nazewnictwa wprowadzono w życie 5 VIII 1921 r.

Definitor generalny wypowiedział się zdecydowanie przeciwko połączeniu obu komisariatów w jedną jednostkę. Uznał, że w odrodzonej Polsce dość jest miejsca dla dwóch komisariatów kapucyńskich, a być może pole pracy łada dzień się rozszerzy i powstaną możliwości rewindykacji klasztorów dawnej prowincji ruskiej. Nie była jeszcze wtedy przesądzona wschodnia granica Polski i nikt nie wiedział, dokąd sięgnie terytorium Polski na wschód, więc istnienie dwóch komisariatów jest jak najbardziej uzasadnione.

Rozporządzenia powizytacyjne nakazywały założenie tzw. szkoły seraficznej, czyli niższego seminarium duchownego, które miało stać się miejscem pozyskiwania nowych powołań. W tym kierunku kapucyni prowincji polskiej (komisariatu warszawskiego) zrobili już pierwszy krok przed przybyciem wizytatora, mianowicie od 1918 r. w klasztorze w Łomży prowadzili internat dla chłopców uczęszczających do szkół średnich. Przekształcenie internatu w szkołę z własnym nauczaniem było kwestią czasu. Ponadto w rozporządzeniach powizytacyjnych znalazł się szereg drobniejszych zarządzeń, jak nakaz ustanowienia w każdym klasztorze furtiana i zaprowadzenia klauzury, systematyczne głoszenie dla zakonników konferencji ascetycznych i regularne odprawianie dorocznych rekolekcji, zaprowadzenie wspólnej kasy i zakaz indywidualnego posługiwania się pieniędzmi. Wszystko to rodziło przekonanie, że życie zakonne po latach niewoli wraca do normy.

Zwróćmy uwagę na moralne znaczenie wizytacji. Dla kapucynów prowincji polskiej (komisariatu warszawskiego), mimo wszystkich zastrzeżeń co do stylu bycia wizytatora i jego takich czy innych zachowań, był to znak nawiązania pełnej łączności z władzami generalnymi zakonu i poczucie, że są pełnoprawną częścią zakonu, tak jak inne prowincje. Przecież od 1864 r. tylko dwa razy mo-

gła się odbyć wizytacja generalna. Pierwszy raz w 1908 r., kiedy jako wizytator przybył ówczesny definitor generalny, o. Benno Auracher, za drugim razem była to wspomniana wyżej wizytacja definitora generalnego Zenona Aichera. Wizytacja Aurachera pozostawiła niesmak: definitor generalny nie rozumiał specyfiki życia kapucynów pod zaborem rosyjskim, a na rzeczywistość patrzył przez pryzmat doświadczeń własnej prowincji. Wizytacja Aichera, odbywająca się w czasie działań wojennych i mająca charakter doraźny, stanowiła prowizorium. Mogła – jak wyżej wspomnieliśmy – być okazją do wydania doraźnych zarządzeń, normujących sytuację na czas wojny, ale właśnie z powodu wojny i niepewnego jej wyniku nie mogła zakreslić długofalowych planów życia i rozwoju zakonu w Polsce.

Wizytację o. Eligiusza Jensena można uznać za symboliczne zamknięcie epoki rozbiorowej w dziejach polskich kapucynów. Zostało potwierdzone istnienie dwóch jednostek zakonnych, choć zredukowanych do rangi komisarjatów, powzięto decyzję o rewindykacji dawnych klasztorów, podjęto kroki w kierunku przekształcenia internatu dla chłopców w Łomży w niższe seminarium duchowne, co oznaczało systematyczny dopływ powołań po latach zakazów i ograniczeń, słowem: z jednej strony otworzyła się możliwość powrotu do stanu sprzed kasaty, z drugiej została wytyczona jakaś perspektywa na przyszłość.

Rekonstrukcja postawy kapucynów polskich wobec procesów pozwala na sformułowanie nieco przewrotnego, choć uzasadnionego wniosku: dla zakonników niepodległa Rzeczpospolita zaczęła się w 1921 r. Wtedy dopiero ustały ostatnie zewnętrzne oznaki skrępowania życia zakonnego narzucone przez zaborców, choć na rewindykację wszystkich klasztorów i przywrócenie kanonicznego statusu prowincji przyszło jeszcze czekać.

W nocy 29 na 30 września 2018 na Jasnej Górze odbyło się II czuwanie Rodziny honorackiej. Podczas nocnej Mszy św. z 26. niedzieli zwykłej (rok B) homilię wygłosił Prowincjał Warszawskiej Prowincji Kapucynów br. Łukasz Woźniak. Poniżej autoryzowany tekst spisany z nagrania.

Czytania mszalne 26. niedzieli zwykłej roku B: Lb 11, 25-29; Ps 19, 8 i 10. 12-13.14; Jk 5, 1-6; J 17, 17ba; Mk 9, 38-43. 45. 47-48

Łukasz Woźniak OFM^{Cap}

DZISIAJ SĄ CZASY ŚWIĘTEGO FRANCISZKA I OJCA HONORATA

Sami przyznacie, że liturgia słowa na dzisiejszą niedzielę jest trudna, jest ciężka. Pomyślałem sobie: czy da się z niej coś „wycisnąć”? Ale postanowiłem, że zacznę czytać perykopy powoli od początku. Pierwsze zdanie, które pojawia się z Księgi Liczb jest takie: *Pan zstąpił w obłoku i mówił z Mojżeszem.*

Możemy sobie wyobrazić jakiś obłok. Pan zstępuje w obłoku i mówi z Mojżeszem. Ten obłok, tutaj opisany, to jest tak zwana *szekina*, czyli właśnie: chwała Boża, która się objawia. Pamiętacie obłok, który towarzyszy Izraelowi na pustyni? Taka sama *szekina* obecności Bożej będzie na Górze Przemienienia, na którą Jezus bierze swoich uprzywilejowanych uczniów, i Bóg objawia im się właśnie w ten sposób.

Szekina Boża, chwała Boża, ten obłok, mówi przede wszystkim o tym, że Bóg jest Tym, który przychodzi do człowieka. Że Bóg jest przede wszystkim kimś, kto chce rozmawiać z człowiekiem, kimś kto szuka dialogu, kto pragnie być przyjmowanym, być wysłuchanym, kto pragnie też sam przyjmować: być gościnnym i udzielać gościny. Bóg objawia się nam tutaj jako ktoś, kto chce nas zrozumieć. Bo rozmawia się z kimś, dialoguje się po to, żeby zrozumieć tę drugą osobę; nie po to, żeby prowadzić dysputy i spory, czyli żeby wykorzystać wiedzę o tym drugim człowieku do tego, by go zwyciężyć, by go pokonać. Bóg objawia się w tym słowie jako ktoś, kto szuka człowieka, szuka dialogu, jako ktoś, kto buduje więzi.

Już to pierwsze zdanie z dzisiejszej liturgii jest dla nas wspaniałą dobrą nowiną. Taki jest Bóg, taki się objawia, takiego Boga głosił Ojciec Honorat. Dlatego jego konfesjonał był oblegany, dlatego były zeszyty do zapisywania się na spowiedź z powodu kolejek do jego konfesjonału, i te wszystkie parostatki płynące po Wiśle do Zakroczymia, których już nie ma.

Bóg się nam objawia w ten sposób. Widzimy też tych, którzy wpadają w uniesienie prorockie: jedni w obozie, drudzy poza obozem. I Mojżesz mówi: *Oby cały lud prorokował, oby mu Pan dał swego ducha* – żeby każdy był prorokiem, żeby każdy miał tę prorocką misję. Prorok to nie jest jakaś wróżka do przepowiadania przyszłości, tylko prorok to jest ktoś, kto ma doświadczenie

spotkania z Bogiem, dialogu z Bogiem. Kto ma doświadczenie więzi z Nim i dzięki temu otrzymał światło, światło na swoje życie i na życie też innych ludzi. Otworzyły mu się wewnętrzne zmysły, bo tym naturalnym wzrokiem nie da się zobaczyć Boga, bo Bóg jest duchem. Ducha nie widzi się tymi fizycznymi oczyma, nie da się tymi fizycznymi uszami usłyszeć do końca, nie da się Boga poznać tylko tym sercem fizycznym, bijącym. Prorok to jest ktoś, kto dzięki tej więzi z Bogiem otrzymał nowy wzrok, nowe patrzenie, nowe serce, nowe odczuwanie, nowe słyszenie. I dzięki temu może zobaczyć Boga obecnego w codzienności, w wydarzeniach, które się dzieją, a które mało kto rozumie. To jest powołanie prorockie, to jest misja, na którą też Kościół zwraca uwagę, mówiąc o życiu konsekrowanym. Mówiąc też w ogóle o chrześcijanach. Chrześcijanin, a tym bardziej właśnie osoba konsekrowana jest powołana do tego, by tam, gdzie nikt nic nie dostrzega, w wydarzeniu trudnym, smutnym, tragicznym, gdzie widać tylko jakąś stratę, jakieś cierpienie, jakieś umniejszenie, żeby mogła zobaczyć Bożą obecność. Żeby mogła powiedzieć: to jest po coś. Wszystko jest po coś! Tu Pan Bóg działa! On, nawet z tego wydarzenia, które wydaje nam się być czymś do odrzucenia, potrafi wyciągnąć dobro. Bóg jest Panem wszystkiego. Jest obecny i działa. Dzisiaj ludzie, współczesny świat jest zagubiony, współczesny człowiek nie ma światła na swoje życie. Dlatego Bóg chce przyjść do tych, którzy wierzą, do tych, którzy mają więź z Bogiem, którzy mają mieć nowe oczy.

Czy jesteśmy prorokami? Czy potrafimy innym powiedzieć, ale też i sobie: „tu obecny jest Pan. Pan wprowadza mnie w to doświadczenie, ponieważ jest coś ważnego do odkrycia”. Być prorokiem...

Słowo dzisiejszej liturgii pokazuje nam także, że jest pewna ogromna przeszkoda, która przeszkadza Panu Bogu działać w nas. A tą przeszkodą jest zazdrość. Zazdrość, taki grzech powszechny. Kto nigdy nie zazdrościł niech podniesie rękę! Nie widzę, dziękuję! Widzicie, zazdrość to taka zwykła, codzienna rzeczywistość, a jednak to właśnie ona blokuje działanie Boże. W pierwszym czytaniu widzimy jak starsi Izraela zabraniają Eldadowi i Medadowi, a w Ewangelii uczniowie zabraniają też komuś, kto uzdrawia w imię Jezusa. Z zazdrości po prostu! Zazdrość to jest taki „głupi” grzech, bo widzę dobro, które jest w drugim człowieku, widzę jego dary, chciałbym je mieć, a nie widzę darów, które są we mnie. Taki dramat wewnętrznej ciemności, braku prorockiego widzenia. Nie cieszę się, nie błogosławię Boga za to, co mam i dlatego zazdroszczę.

Zazdrość rozbija nasze wspólnoty, zazdrość sprawia, że nie potrafimy się nawzajem słuchać, nie potrafimy się cieszyć darem drugiego człowieka, nie potrafimy wykorzystać wszystkich darów, które mamy nawzajem, by one pracowały razem, żebyśmy mogli dokonać czegoś wspólnie.

Okazuje się, że zazdrość jest obecna od zawsze, jest i w czasach Starego Przymierza, jak i w Kościele. Jest grzechem „podstawowym”, a jednocześnie bardzo niebezpiecznym, bo przeszkadza Panu Bogu działać we wspólnocie.

Ogarnięty zazdrością człowiek sprawia, że Pan Bóg nie może wypełniać swej woli, nie może realizować swych dzieł, swoich cudów. Jozue sam mówi dlaczego zabrania prorokować Eldadowi i Meldadowi – to on jest przecież wybranym uczniem Mojżesza. Jozue jest przekonany, że to jemu tylko należą się dary nadzwyczajne, bo on tu się poświęcił! On sobie zapracował! Podobnie myślą uczniowie Pana Jezusa: „To tylko my tu jesteśmy elitą! Tylko my jesteśmy w tej wspólnoty! Zabranialiśmy mu!”. Czegoś im cały czas brakuje. Nie potrafią się cieszyć i nie potrafią się dzielić.

Dlatego to słowo nas zaprasza (i Pan Jezus, i Mojżesz w tej liturgii zapraszają), by swoje życie, swoje powołanie odkrywać jako obdarowanie, żeby się cieszyć darami, które są u nas, żeby te dary wydobywać. Czy to nie jest podstawowa misja, która dokonywała się w konfesjonale Ojca Honorata? – rozeznawanie darów osobistych i budowanie czasem na bardzo słabych, bardzo młodych ludziach ogromnych dzieł? Budowanie na przerażonych ludziach! „Zajmiesz się tym! Przyjdź za tydzień. Idź, naprzeciwko mieszka Matka Elżbieta, ona ci wszystko powie”. Ktoś skądś przyjechał sobie z pielgrzymką wypowiadać się i nagle otrzymuje ogromną misję. Uczył Ojciec Honorat swoje córki i swoich synów, odczytywać życie i powołanie jako wielkie obdarowanie.

Nie powinniśmy mówić: „To ja się poświęciłem”, „to ja coś tam dla Pana zrobiłem”. Tak naprawdę nic mi się nie należy! Wszystko otrzymałem, każdy dar. Takie stwierdzenie całkiem zmienia naszą perspektywę i patrzenie. Wszystko jest darem! Wszystko powinienem przyjmować z radością: i radości, i smutku. Tak naucza Kohelet: jest czas radości i smutku, jest czas siania i zbierania, jest czas życia, rodzenia się, rodzenia czegoś wartościowego, i umierania, tracenia tego. I przyjmuj to wszystko, bo to jest doświadczeniem człowieka; bądź w pełni człowiekiem. Zobacz, że wszystko jest darem dla ciebie! Nie wiadomo co bardziej cię uczy, czy te radości, czy raczej to pozostawanie w dyskomforcie, które więcej dla ciebie znaczy, niż tylko doświadczenie samych radości, przyjemności. Patrzyć na swoje życie, na swoje powołanie, na to jak żyjemy – jako na dar, jako na zaproszenie.

Życie konsekrowane to *radykalizm* i *pasja*. Tak się dzisiaj mówi w teologii. Radykalizm życia ewangelicznego, chrześcijańskiego. Chrześcijanin radykalny. Chrześcijanin z pasją. Z pasją, czyli z więzią. Ten, który szuka, ten, który pragnie. Tego brakuje dzisiejszemu światu.

Święty Jakub mówi do bogaczy, słyszeliśmy przed chwilą: *Żyliście beztrosko na ziemi i wśród dostatków tuczylście serca wasze*. To jest właśnie życie świata skupionego tylko na sobie, nie potrafiącego się dzielić. Pan Jezus mówi: Twoja ręka jest powodem do grzechu? (Ręka to jest to, co robisz, ręka to jest to, co tworzysz. To jest to, co jest kreatywne w twoim życiu). Jeśli zatem to wszystko, co robisz, co zarabiasz, twoje wszystkie starania, wykorzystywanie twoich darów, jeśli to wszystko i tak cię prowadzi do złego, to zrób z tym to, co powiedział Jezus: „Odrzuć to! Odetnij!”. W języku hebrajskim tak się właśnie

mówi, bardzo mocno, o odcinaniu, o wyłupywaniu! Jeśli twoja noga jest powodem do grzechu (jeśli ta noga źle cię prowadzi, jeśli twoje drogi są w złych kierunkach) – wyrwij nogę! Odcinaj! A oko twoje? (Czyli to, na co patrzymy, co przez to oko do nas dociera, czym się żywimy, jakie obrazy wkładamy sobie do serca). Jeśli to jest powodem grzechu – wyłupuj! Odcinaj się od Internetu! Nie wiem od czego tam jeszcze... Bądź radykalny.

Świat żyje życiem w ciemności. Potrzebny jest radykalizm ewangeliczny. Ojciec Honorat wnikliwie obserwował współczesny mu świat (i powiem wam, że w ogóle nic się nie zmieniło). Posłuchajcie, co napisał w jednym ze swoich listów: „Żyjemy w czasach tak smutnych, jakich jeszcze od czasu przyjścia na świat Chrystusa nie było. Nigdy jeszcze świat nie był tak oszukany przez Szatana, jak jest teraz. Nigdy jeszcze nie chępił się tak rzekomym oświeceniem i swoim postępem umysłowym, swymi wynalazkami i całą swoją cywilizacją. Nigdy też nie oddalił się tak bardzo od zasad Ewangelii świętej, nie zanurzył się w zabieganiu o życie doczesne, o bogactwa, próżną chwałę ziemską, jak to widzimy dzisiaj”¹. Jakoś nic się nie zmienia! Bo świat wciąż jest ten sam, w kółko w tym samym błędzie, wciąż w tej samej biedzie. I można by zapytać: czy da się coś zrobić? Już się nic nie da zrobić! I ten Kościół jest taki do niczego, i skandali tyle!...

Ojciec Honorat napisał tak: „Większa część ludzi mylnie utrzymuje, że najświetniejsze czasy Kościoła byłyby wtedy, gdyby on pozyskał na całym świecie wszelką swobodę i wolność, i gdyby był wolny od wszelkich prześladowań”. O jakże byłoby to wspaniałe, prawda? „Tymczasem doświadczenie oparte nie tylko na historii ludu wybranego i pierwszych wieków chrześcijaństwa, lecz i następnych wieków przekonywa, że zaraz po nastaniu swobody duch gorliwości słabnie i zwraca się do pogańskich wygod, i że dlatego głównie Bóg często dopuszcza nowe prześladowania, żeby ducha tego ożywić. Świętej pamięci Ojciec Prokop, gdy słuchał ludzi narzekających na brak pobożności w ludziach, odzywał się nieraz: «Nie grzeszcie! Tak wam się zdaje, bo nie wiecie, co dawniej było. Za mojej młodości to mówiono, jak o jakim dziwaku, że się ktoś spowiada lub na mszę chodzi. A dziś macie przepelnione kościoły i rady dać nie można tym, co pragną spowiedzi, choć od rana do nocy pracujecie»”.

Kontynuuje Ojciec Honorat: „Rzeczywiście, ja sam pamiętam, z mojej pierwszej młodości, jak kościoły były puste. Dopiero od czasu Jubileuszu Piusa IX zaczął się ruch religijny i teraz kościoły nie mogą pomieścić wiernych, którzy je oblegają dokoła. Dawniej jak rzadko przystępował ktoś do Komunii Świętej, oprócz – po spowiedzi. W naszych oczach ciągle to rosło, a dziś przyszło już do tego, że sam Ojciec Święty Pius X zachęca wszystkich do częstej i codziennej Komunii Świętej. Z czasów mego dzieciństwa mało kto słyszał o papieżu, ani znał jego imienia, a teraz każde dziecko wie o nim i każdy oświecony o każdym

¹ Cytaty z wypowiedzi Ojca Honorata pochodzą z jego listów wydanych jako: Honorat Koźmiński OFMCap, *Pisma*, Warszawa 1997. Ten cytat z: Tom 12, List 15.

jego słowni dowiedzieć się może” – z Internetu. – „Ile nowych modlitw, aktów, nowenn i różnych nabożeństw z potwierdzenia Stolicy Apostolskiej w tych czasach naszych powstało, tego nigdy dawniejsze wieki nie oglądały”² (i wspomina dalej o tych wszystkich nabożeństwach...).

Warto patrzeć na Kościół jak Ojciec Honorat! On widzi wszędzie dobro. Widzi wszędzie dary. Mówi: w tym Kościele, w tym czasie niewoli, prześladowań – da się żyć! W tym Kościele da się pracować! Mówi: To jest *mój* Kościół. Tu się *wszystko* da zrobić! Tu się *wszystko* da zrobić (słyszeliśmy o tym choćby w konferencji³). Odcinają nas od wszystkiego? Jeszcze jest konfesjonał! I tam się też *wszystko* da zrobić!

Czy mamy takie spojrzenie?

Z jednej strony spojrzenie na świat: widzimy biedę świata, nawet się martwimy o niego, prawda? A jednocześnie widzimy ogrom dobra i też potrafimy się cieszyć z Kościoła, bo wierzymy, że Duch Pański w nim mieszka. Dlatego Ojciec Honorat podejmuje tę pracę, którą dziś nazywamy ruchem honorackim.

Ojciec Honorat pisał: „Pamiętam do dzisiaj, jak wielka pociecha napełniała me serce, gdy jednocześnie prawie z tą obawą i ze smutkiem, w niej rodzącym się, ujrzałem wiele dusz pragnących służyć Bogu i poświęcić się Mu na życie zakonne. Zrozumiałem prawie od razu, że jest nadzieja utrzymania wiary świętej, że naród, który w takim ucisku potrafi się zdobyć na takie powołanie, jest bardzo żywotny i posiada w sobie moc odrodzenia i że ta kasata zakonów nie jest zgubą naszą, nie na zgubę naszą wyszła, ale że jest okazją do odrodzenia życia zakonnego w pierwotnej formie, i nie zawiodłem się. Liczba dusz kochających Boga i pragnących poświęcić się dla Niego wzrastała prawie z każdym dniem. Czyż mogłem wtedy pozwalać im na opuszczenie w tym celu kraju, kie-

² Tom 12, List 63.

³ W programie czuwanie była konferencja Julii Elżbiety Wąsali WNO pt. „Ojciec Honorat Koźmiński – Założyciel zgromadzeń ukrytych”, która mówiąc o roli zgromadzeń honorackich, zacytowała m.in. następujące słowa Ojca Honorata: „Z samych owoców poznać ich można. Objęli swym wpływem różne warsztaty, zakłady i prywatne domy, zajęli wiele poważnych stanowisk i wszędzie zbawiennie oddziaływają na wszystkich, zwłaszcza na młodzież, a szczególnie na tych, którzy na skutek fałszywego wstydu nie mieli odwagi jawnie wyznawać swej wiary i spełniać praktyk religijnych. Teraz zaś, ożywieni ich przykładem otwarcie gromadzą się dla sprawowania pobożnych ćwiczeń”. „Przede wszystkim te okoliczności, które w innych zgromadzeniach uważa się za przeszkody do służenia Panu Bogu, jak wiek, słabość, brak wykształcenia lub posagu, albo głosu do śpiewania, tu nie wchodzi w rachubę, czyli nie uchodzą za przeszkody. Lecz wszystkie osoby mające prawdziwe powołanie i zdolne do wypełnienia rad ewangelicznych mogą być przyjęte, ponieważ każda odpowiednio do jej uzdolnień wrodzonych i stanu zdrowia może też być umieszczona”. „Są to lamki gorejące wśród powszechnej ciemności, które zwracają na siebie miłosierne oblicze Zbawiciela”. *Wiadomości o zgromadzeniach ukrytych przed światem w Królestwie Polskim (Notiones de Congregationibus religiosis absconditis a Mundo in regno Poloniae viventibus)*; rękopis wysłany do Świętej Kongregacji Biskupów i Zakonników w roku 1888.

dy w nich widziałem jedyny środek ocalenia go? Prawda, że rodzaj życia, jaki im przedstawiałem do spełnienia ich pragnień był najeżony bardzo wielu trudnościami, że musiały wyrzec się wielu pociech życia klasztornego, że potrzeba im było narazić na wielkie trudności i niedostatek, na prześladowanie nie tylko od obcych, ale i najbliższych, na wzgardę i pośmiewisko niemal wszystkich, na niepewność przyszłości, ale że to było dziełem Bożym i opatrnościowym, dlatego Bóg przysyłał dusze mężne, które nie uległy się tych trudności i okazały się gotowe na wszystko i trwały statecznie w swym przedsięwzięciu”⁴.

Patrzmy i dziś na rzeczywistości, które wydają się być niszczące, bez nadziei: coś się kasuje, kończą się powołania... Ojciec Honorat mówi: to jest czas, w którym może objawić się moc odrodzenia. Jeśli tylko są ludzie, którzy mają w sobie podobne męstwo i pragnienie radykalizmu.

Zapominamy, w kontekście odzyskania przez Polskę niepodległości, o ogromnej roli całego ruchu honorackiego, tych zgromadzeń, wszystkich zjednoczonych, stowarzyszonych, którzy byli wszędzie, wszędzie... Zachowały się skargi proboszczów z tamtych czasów, bo w każdej parafii były przynajmniej ze trzy dziewczyny, które nie chciały się wydać za męża, nie chciały brać ślubu, a proboszcz liczył na ofiarę za ślub. Ruch honoracki uderzał w finanse parafii! Bo w każdej było zawsze kilka dziewczyn związanych z ruchem honorackim w jakiś sposób. Siostry i bracia byli wszędzie, na każdym poziomie społecznym: od człowieka na ulicy, od służącej, poprzez elitę kraju, z hrabianką na czele. Był wszędzie, ale w książce do historii nie przeczytamy o tym kto utrzymał ten kraj. Kto utrzymał ducha wśród narodu. Wielka szkoda!

Błogosławiony Honorat tak o tym napisał: „Teraz przyznać musimy, że Bóg dopatrzył chyba w nas jakieś objawy tego duchowego odrodzenia. Widać, że liczba dusz poświęconych Jego służbie do tego stopnia wzrosła, że uznał naród nasz za drzewo sposobne do wydania owoców godnych Ewangelii świętej, kiedy nam wolność religijną, a w części polityczną przywrócił. Nie ma najmniejszej wątpliwości, że to głównie dla tych dusz uczynił. Żadne bowiem zabiegi ludzkie nie mogły Go skłonić do tego. Gdyby się tych owoców nie doczekał, z pewnością nakazałby to drzewo wyciąć i wyrzucić ze swojej winnicy. To jest odebrały nam wiarę katolicką”⁵.

O roli sióstr i braci w odbudowie kraju Ojciec Honorat nadpisał jeszcze w 1915 roku, rok przed śmiercią: „Nie tylko w waszych przecuciach, ale i w przekonaniu innych osób, wy jesteście wybawicielkami ojczyzny. Widoczna okazała się opieka cudowna nad wszystkim, nie tylko wśród srogiego prześladowania, ale i w czasie wojny. Dziś pokazuje się, że wyjście utrzymały życie

⁴ Tom 6b, List 72.

⁵ Tom 12, List 47.

duchowe w całym kraju. Nawet duchowieństwo, które było przeciw wam, dziś docenia wasz wpływ, a co się tyczy tego ogólnego tryumfu, który wam zapowiadam, bo ja widzę go już dzisiaj”⁶. Wiele otrzymaliśmy, możemy budować na pięknych fundamentach!

Czy potrzebne jest jeszcze ukryte życie, życie ukryte przed światem?

Ojciec Raniero Cantalamessa OFM Cap, gdy był w Krakowie, opowiadał o Świętym Franciszku i o tym dlaczego miał taki ogromny wpływ. Ponieważ Kościół, który był wtedy, ta jego część zwana hierarchią – była zajęta różnymi sprawami: polityką, robieniem kariery itp., i duchowni nie docierali do zwykłego człowieka. I nagle pojawił się Święty Franciszek z Asyżu, który dotarł tam, gdzie nie dotarł Kościół, ten hierarchiczny, ten oficjalny. Poszedł do takich ludzi, którzy nigdy by nie przyszli do Kościoła.

Dzisiaj mamy taką samą sytuację! Dzisiaj są czasy Świętego Franciszka! Dzisiaj są czasy Ojca Honorata! Ludzie nie chcą przychodzić do kościoła. Są uczuleni na „czarne” („brązowe” to też „czarne”). Życie ukryte przed światem, siostry, które są pośród ludzi, siostry, które docierają tam, gdzie nie można dotrzeć, które odszukują ludzi, docierają poprzez normalne relacje do tych, którzy nie chcą mieć nic wspólnego z Kościołem, nie kochają Kościoła. Ale zawsze mogą pokochać Jezusa, mogą pokochać Chrystusa. Można im to ogłosić. Trzeba im głosić! I kiedy pokochają Chrystusa, pokochają potem Kościół, ale – potem.

To jest nowa ewangelizacja: głosić światu miłość Boga. Boga, który wchodzi w więź. Boga, który pragnie dialogu. Boga, który chce nas poznawać i chce się nam objawiać.

⁶ Tom 4, List 1.

Bożena Szewczul WNO
Wydział Prawa Kanonicznego UKSW, Warszawa

**CZY CHARYZMAT ZAŁOŻYCIELA INSTYTUTU ZAKONNEGO
JEST NADAL POTRZEBNY
WEDŁUG DOKUMENTU *MŁODE WINO, NOWE BUKŁAKI. ŻYCIE KONSEKROWANE OD
SOBORU WATYKAŃSKIEGO II I WYZWANIA NADAL OTWARTE. UKIERUNKOWANIA***

Treść: Wprowadzenie. 1. Charyzmat założyciela i odnowa posoborowa. 2. Odnowa odnowy posoborowej. 2.1. Czy znajomość charyzmatu założyciela jest nadal potrzebna instytutowi? 2.2. Niebezpieczeństwo innowacyjności. Zakończenie.

Wprowadzenie

Dokument Kongregacji Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego zaczynający się od słów, w dosłownym tłumaczeniu z języka włoskiego: „Dla młodego wina nowe bukłaki...” został wydany 6 stycznia 2017 r., po mającym miejsce znacznie wcześniej, tj. w dniach 27-30 listopada 2014 r. Zebraniu Plenarnym tejże Kongregacji. Temat Zebrania Plenarnego brzmiał: „Młode wino w nowych bukłakach. Życie konsekrowane 50 lat po *Lumen gentium* i *Perfectae caritatis*”¹. Przedmiot Zebrania został wyrażony w podtytule wydanego trzy lata później – omawianego – dokumentu, czyli była nim refleksja nad zmianami w życiu konsekrowanym w okresie po Soborze Watykańskim II, ze szczególnym zwróceniem uwagi na właściwe odczytanie wyzwań stojących obecnie przed życiem konsekrowanym i podanie ukierunkowań dla ich podjęcia.

Do najważniejszych wyzwań według dokumentu należy zaliczyć:

- konieczność opracowania nowych modeli i struktury formacji zakonnej,
- sposobu posługi władzy,
- odkrycie roli kobiety konsekrowanej w Kościele.

Znaczenie dokumentu podnosi dodatkowo odzwierciedlenie w nim nie tylko dyskusji ze wspomnianego wyżej Zebrania Plenarnego, ale również przesłania z wielu spotkań osób konsekrowanych, które odbyły się w Rzymie z okazji Roku Życia Konsekrowanego, a także zasadnicze kwestie przemówień papieża Franciszka. Jednym słowem, podjęte w dokumencie zagadnienia, zwłaszcza te w formie ukierunkowań, oparte są na szerokiej bazie doświadczeń i skłaniają zakonników do ich urzeczywistnienia w życiu instytutów.

¹ Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, *Młode wino, nowe bukłaki. Życie konsekrowane od Soboru Watykańskiego II i wyzwania nadal otwarte. Ukierunkowania* (dalej: *Młode wino, nowe bukłaki*), Warszawa 2017, s. 7.

Przy uważnej lekturze dokumentu, zaskakujące dla czytelnika jest zniknięcie z jego treści osoby założyciela instytutu i tego wszystkiego, co z nim się wiąże, a więc jego pierwotnego zamysłu i założeń, nazwanych później charyzmatem założycielskim, które dały początek instytutowi i domagają się według obowiązującego Kodeksu Prawa Kanonicznego² z 1983 r. kontynuacji i zachowania przez członków instytutu, mimo zmieniających się warunków społecznych i kulturalnych³. Właśnie kwestia założyciela, w kontekście młodego wina i nowych bukłaków, tytułowych dla omawianego dokumentu, będzie przedmiotem dociekań niniejszego artykułu.

1. Charyzmat założyciela i odnowa posoborowa

Określenie „charyzmat założyciela” należy w czasie ostatnich czterdziestu lat do najczęściej stosowanych przez zakonników, stąd obecnie nie ma konieczności szeroko go wyjaśniać⁴. Jednak dla kompletności niniejszego studium, dla którego zagadnienie założyciela instytutu jest wiodące, warto przypomnieć, że charyzmat fundatora „nie pochodzi z żądy krwi ani ciała” (J 1,13), nie bierze wzorów z tego świata, ale jest darem, twórczym impulsem Ducha Świętego, udzielonym osobie fundatora dla dobra całego Kościoła. W adhortacji apostołskiej *Vita consecrata* św. Jan Paweł II wyjaśnia, że jest to „żar przenikający do głębi duszę” założyciela, w której budzi się ogromne pragnienie upodobnienia się do Chrystusa, chęć świadczenia o wybranym aspekcie Jego tajemnicy⁵. Charyzmat założyciela w swej pierwotnej formie, tzw. charyzmatu założycielskiego wyraża się w myśli i zamiarach fundatora i jest czymś wrodzonym, pierwszym dla instytutu, określanym mianem jego źródła. Przekształca się on następnie

² Dalej: KPK/1083.

³ KPK/1983, kan. 578: „Wszyscy powinni wiernie zachowywać myśl i zamierzenia założycieli, zatwierdzone przez kompetentną władzę kościelną, dotyczące natury, celu, ducha i charakteru instytutu, jak również zdrowych jego tradycji, co stanowi dziedzictwo tegoż instytutu”.

⁴ Określenie „charyzmat założycieli” pojawił się po raz pierwszy w 1971 r. w adhortacji apostołskiej *Evangelica testificatio* wydanej przez papieża Paweł VI. Następnie w dokumencie *Mutuae relationes* z 1978 r. podaje się definicję charyzmatu założyciela i podkreśla, że jest on swoistym doświadczeniem Ducha Świętego, przekazanym uczniom, aby nie tylko według niego żyli, strzegli go, ale także aby go zgłębiali i nieustannie rozwijali w Kościele; Paweł VI, *Adhortacja apostołska. Wskazania na temat odnowy życia zakonnego według nauki Soboru Watykańskiego II* «*Evangelica testificatio*», 29.06.1971, nr 11, w: Paweł VI, *Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*. Wybór i opracowanie A. Żuchowski, T. Sułowska, Poznań-Warszawa 1974, s. 237 (dalej: *Evangelica testificatio*); Święta Kongregacja Zakonów i Instytutów Świeckich, Święta Kongregacja Biskupów, *Wytyczne dla wzajemnych stosunków między biskupami i zakonnikami* «*Mutuae relationes*», 14.05.1978, 8-14 (dalej: *Mutuae relationes*), w: Jan Paweł II, *O życiu zakonnym. Przemówienia, listy apostołskie, instrukcje*, Warszawa-Poznań 1984, s. 333-373.

⁵ Por. Jan Paweł II, *Posynodalna adhortacja apostołska o życiu konsekrowanym i jego misji w Kościele i świecie* «*Vita consecrata*», Warszawa-Ząbki 1996, nr 36, (dalej: *Vita consecrata*).

w charyzmat założenia instytutu, charyzmat kolektywny (pierwotny) i charyzmat instytutu ubogacany dalej przez nowo wstępujących członków⁶.

Także wtedy, gdy nie znano jeszcze pojęcia charyzmatu założyciela, papieże w swym nauczaniu potwierdzali, że początkom każdego instytutu zakonnego towarzyszyło szczególne natchnienie Boże, a założyciele byli inspirowani i umacniani łaską Ducha Świętego. Zachęcano przy tym do ochrony ducha instytutu⁷. Podobnie w dekrecie soborowym o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego *Perfectae caritatis* poleca się uznawać i zachowywać ducha i zamiary założyciela, odrębny charakter instytutu, własne zadania i zdrowe tradycje, ponieważ stanowią one dziedziczną własność każdego instytutu. Wciąż zachęca się zakonników do powrotu do źródeł powstania instytutu, do charyzmatu założyciela, w którym tkwi specyficzny kod genetyczny rozwoju wszystkich dziedzin życia w instytucie⁸.

Charyzmat założyciela wyraża się w dużej mierze w dziełach i działalności prowadzonej przez powstały instytut, jednak nie można go z nimi identyfikować, ponieważ jest on przede wszystkim nadprzyrodzonym doświadczeniem relacji założyciela z Duchem Świętym, które kształtowało się, rozwijało i ubogacało za życia założyciela, ale nie wyraziło się w pełni w początkach instytutu i wciąż szuka nowych środków wyrazu, możliwości spełnienia się. Stąd obowiązek wierności członków instytutu wobec charyzmatu założyciela, wielokrotnie wzmiankowany w dokumentach kościelnych, sprowadza się głównie do obowiązku ich wejścia w głęboką relację z Duchem Świętym, szukając w ten sposób nowych form realizacji charyzmatu instytutu, ponieważ cechą charyzmatu jest jego nierozdzielna łączność z Duchem Świętym – swoim Dawcą i początkiem⁹. To Duch Święty także dziś nakłania zakonników do dyspozycyjności i uległości wobec Jego nowego i twórczego działania, aby pozwolili prowadzić się Jemu w swym życiu duchowym, wspólnotowym i apostołskim. „To On podtrzymuje świeżość i autentyczność pierwotnego charyzmatu i uzdalnia do odważnych odpowiedzi na współczesne znaki czasu”¹⁰. Tak więc, aby podjąć prawidłowo współczesne wyzwania, do czego nawołuje tytułowy dla tego artykułu dokument, trzeba pozwolić prowadzić się Duchowi Świętemu ku nowemu zrozumieniu darowanego

⁶ P. Liszka, *Charyzmat życia zakonnego*, Warszawa-Wrocław 2002; B. Szewczul, *Troska Kościoła o zachowanie «patrimonium» przez instytuty życia konsekrowanego na podstawie dokumentów kościelnych z lat 1917-1996*, Warszawa 2002, s. 127-166; tenże, *Problematyka odzwierciedlenia charyzmatu instytutu zakonnego w jego prawie własnym*, Prawo Kanoniczne 58 (2015) nr 3, s. 65-85.

⁷ B. Szewczul, *Troska Kościoła o zachowanie «patrimonium»...*, s. 128-129.

⁸ Sobór Watykański II, *Dekret o przystosowanej do współczesności odnowie życia zakonnego «Perfectae caritatis»*, w: Sobór Watykański II, *Konstytucje, dekryty, deklaracje*. Tekst polski. Nowe tłumaczenie, Poznań 2002, nr 2b, s. 265 (dalej: PC); G. Ghirlanda, *Carisma di un istituto e sua tutela*, Vita Consecrata 28 (1992), s. 475.

⁹ *Vita consecrata*, nr 36.

¹⁰ *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, nr 20.

charyzmatu, bo „kiedy pogłębia się zrozumienie charyzmatu, odkrywa się coraz to nowe możliwości jego aktualizacji”¹¹.

Według dokumentów kościelnych i opinii znawców życia zakonnego wspólnota zakonna może żyć i rozwijać się tylko w relacji do swego założyciela, lgnąc wewnątrznie do zasad jego życia duchowego, przeżywając na nowo intuicję założyciela i szukając dla niej odpowiednich, przystosowanych do współczesności form wyrazu¹².

Instytuty są zatem powołane, aby odważnie podejmować twórczą inicjatywę oraz naśladować świętość swoich założycieli i założycielek i w ten sposób odpowiadać na znaki czasu pojawiające się w dzisiejszym świecie. Święci byli w trudnych momentach dziejów Kościoła początkiem i źródłem odnowy¹³.

Doświadczenie zakonników ostatnich lat, dotyczące odnowy ich życia, zamyka się w konstatacji, że powodzenie jej zależy od podjęcia życia według Ducha, położenia akcentu na duchowość w najgłębszym tego słowa znaczeniu, jako *życie według Ducha*¹⁴. Stwierdza się wprost w dokumentach kościelnych, że nawet najlepsze przystosowanie do współczesności okaże się bezskuteczne, jeżeli nie będzie ożywione odnową ducha¹⁵. Duch Święty jest bowiem animatorem duchowości chrześcijańskiej i tej właściwej dla życia konsekrowanego. Jego działanie rozpoczyna się w głębi serc, objawia się w komunii i ostatecznie wyraża w misji¹⁶. I jeszcze jedno – postawa całkowitej uległości Duchowi Świętemu chroni zakonników przed największym niebezpieczeństwem towarzyszącym procesowi odnowy i podejmowaniu nowych wyzwań, tj. przed niebezpieczeństwem utożsamiania ducha świata z działaniem Ducha Świętego¹⁷.

2. Odnowa odnowy posoborowej

Jest rzeczą zrozumiałą, że przystosowanej do współczesności odnowy życia zakonnego, zalecanej przez Sobór Watykański II, nie można było przeprowadzić raz na zawsze, „ale trzeba ją jakimś ciągłym sposobem przeprowadzać przez gorliwość zakonników oraz zapobiegliwość kapituł i przełożonych”¹⁸.

¹¹ *Rozpocząć na nowo do Chrystusa*, nr 31.

¹² *Vita consecrata*, nr 37; A. Romano, *Carisma dei Fondatori e processo di istituzionalizzazione*, w: *Come rileggere oggi il carisma fondazionale*, XX Convegno del „Claretianum”, Roma 1995, s.105; Paweł VI, *Charyzmat życia zakonnego...*, s. 17-188.

¹³ *Vita consecrata*, nr 35.

¹⁴ *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, nr 20.

¹⁵ PC 2e; Kongregacja Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, Instrukcja: *Wskazania dotyczące formacji w instytutach zakonnych «Potissimum institutionis»*, 2.02.1990, nr 1 (dalej: PI), w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła od Vaticanum II do Vita consecrata*, red. B. Hylla, Kraków 1998, s. 370.

¹⁶ *Rozpocząć na nowo od Chrystusa*, nr 20.

¹⁷ *Evangelica testificatio*, nr 6.

¹⁸ Paweł VI, List apostolski *motu proprio: Normy i przepisy wykonawcze do dekretów Soboru Watykańskiego II «Ecclesiae Sanctae»*, w: *Życie konsekrowane w dokumentach Kościoła*, red. B. Hylla, Kraków 1998, nr 19, s. 61 (dalej: ES); por. PC 2 i 4.

Autorzy dokumentu *Młode wino, nowe bukłaki...*, zdając sobie dobrze sprawę z tej prawidłowości, dokonali refleksji i podsumowania minionych 50 lat tego procesu, dochodząc do przekonania, że potrzebna jest kontynuacja odnowy, a więc swoista odnowa odnowy posoborowej, niejako reforma reformy. Wskazali przy tym dziedziny życia zakonnego wymagające szczególnej uwagi i odnowienia. Przy czym w tej kwestii wydają się najważniejsze dwa spostrzeżenia zawarte w dokumencie. Pierwsze dotyczy konieczności przypomnienia tego wszystkiego, co stanowi tożsamość życia zakonnego. Wyrażone zostało ono następująco: „Znajdujemy się na takim etapie, gdy konieczne jest **cierpliwe opracowanie na nowo** tego wszystkiego, **co składa się na dziedzictwo i tożsamość życia konsekrowanego** w Kościele i wobec historii”¹⁹.

Potrzeba uświadomienia sobie na nowo tożsamości i dziedzictwa życia zakonnego wiąże się z kolejną obserwacją autorów dokumentu, tą mianowicie, że w ramach odnowy podejmowano również niewłaściwie decyzje, formy rzeckomej odnowy idące zbyt daleko, które przyczyniły się nawet do porzucenia fundamentalnych elementów życia zakonnego z uszczerbkiem dla jego tożsamości²⁰. Stąd w dokumencie stawia się pytanie: „Na koniec możemy zapytać: czy to, czego próbujemy i co podajemy do picia, jest naprawdę esencjonalnym i zdrowym młodym winem? Czy też mimo dobrych intencji i wszystkich godnych pochwały wysiłków jest to wino celowo rozwodnione, by nie dało się w nim wyczuć kwaśnych konsekwencji niewłaściwego winobrania i złej pielęgnacji krzewów winnych?”²¹.

Autorzy dokumentu nie rozwijają zasygnalizowanych wyżej myśli/probleatów. Nie wyjaśniają, według jakiego klucza należy opracować na nowo istotne elementy życia zakonnego, składające się na jego tożsamość i dziedzictwo, ani nie podają wyraźnie miejsc rozwodnienia młodego wina, na które należy zwrócić uwagę przy kontynuacji odnowy. Nie wyjaśnia się dokładnie, czym jest młode wino w tym wypadku w odniesieniu do życia zakonnego. Daje się tylko jednozdaniowo do zrozumienia, że młode wino „jest owocem rozciągniętej w czasie odnowy posoborowej”²². Natomiast cała uwaga w dokumencie skupia się nie na młodym winie, lecz na bukłakach, a właściwie na napięciu istniejącym w życiu zakonnym wskutek stosowania starych bukłaków zamiast nowych w dziedzinie formacji, sprawowania władzy, posługi kobiet konsekrowanych w Kościele, relacji we wspólnotach zakonnych. Szkoda, że pomija się milczeniem młode wino, czyli istotę życia zakonnego, na którą składa się całkowitość oddania się Bogu przez zakonników, życie braterskie we wspólnocie, śluby zakonne i oddzielenie się od świata zgodne z charakterem instytutu. Elementy te

¹⁹ *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 9.

²⁰ E. Wiater, *Amerykańskie siostry zakonne*, <http://christianitas.org/news/amerykanskie-siostry-zakonne/> [dostęp: 12.06.2018].

²¹ *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 9.

²² Tamże.

wylicza prawodawca kościelny w kanonie 607 KPK/1983 roku, podając pojęcie życia zakonnego. Kanon ten wciąż obowiązuje, a jego treść – jak się wydaje – trzeba wciąż przypominać, aby nie umknęło zakonnikom to, co stanowi fundament ich życia, czyli owo ewangeliczne młode wino, które z kolei generuje odpowiednie dla siebie bukłaki. Jeżeli ulegnie zaniedbaniu istota życia zakonnego, to za jakiś czas może się okazać, że bukłaki będą przygotowane, ale nie będzie wina, aby je nim napęlić i nie będzie miało żadnego znaczenia czy będą one stare czy nowe.

Na uwagę zasługuje też fakt, że w drugiej części dokumentu, tej właśnie, gdzie jest mowa o nowych bukłakach i ukierunkowaniach podanych przez Kongregację Instytutów Życia Konsekwentnego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego, mających służyć pomocą w prowadzeniu dalszej odnowy życia zakonnego, znikają z tekstu takie słowa jak założyciel i charyzmat założyciela. Są one natomiast obecne w pierwszej części w odniesieniu do przeszłości, a dokładniej lat odnowy po *Vaticanum II*. Czy z takiego posunięcia należy domniemywać, że kolejny etap przystosowanej odnowy i uwspółcześnienia (*accomodata rinno-vatio* i *aggiornamento*) mają być pozbawione odniesienia do założyciela i jego charyzmatu?

2.1. Czy znajomość charyzmatu założyciela jest nadal potrzebna instytutowi?

W czasie Soboru Watykańskiego II i po jego zakończeniu, podobnie jak w czasach obecnych, zdawano sobie sprawę z tego, że pewne formy zewnętrzne wprowadzone przez założycieli w życiu instytutów zakonnych, często wiele wieków temu, stały się przestarzałe a nawet skostniałe i wymagają odpowiedniego przystosowania²³. Jest to widoczne chociażby na przykładzie tradycji będących częścią dziedzictwa duchowego instytutu, przekazywanego kolejnym pokoleniom członków instytutu. Prawodawca kodeksowy podaje, że tylko zdrowe tradycje tworzą owo *patrimonium*. Niezdrowe zaś, czyli przestarzałe, niezrozumiałe, które nie wyrażają charyzmatu instytutu powinny być zastąpione innymi odpowiednimi tradycjami lub ulec uzdrowieniu²⁴.

Tuż po *Vaticanum II* papież św. Paweł VI dostrzegł największe niebezpieczeństwo w procesie odnowy życia zakonnego w utożsamianiu przez zakonników ducha świata z działaniem Ducha Świętego i jedyną postawę, którą zalecał, była całkowita uległość Duchowi Świętemu²⁵. Działalność Ducha Świętego wyraża się natomiast najwyraźniej w charyzmacie założyciela²⁶. Jeszcze zanim

²³ Paweł VI, *Evangelica testificatio*, nr 5: „Z pewnością liczne formy zewnętrzne, wprowadzone przez Założycieli zakonów i zgromadzeń zakonnych, okazują się dziś przestarzałe... Muszą być dokonane przystosowania, a także można z upoważnienia Kościoła szukać nowych form i wprowadzać je”;*Młode wino, nowe bukłaki*, nr 21, 24.

²⁴ KPK/1983 kan. 578.

²⁵ *Evangelica testificatio*, nr 6.

²⁶ Tamże, nr 11.

pojawiło się określenie charyzmatu w nauczaniu posoborowym, zalecano odwoływanie się do pierwotnego ducha instytutu, gdyż zachowanie go w procesie *aggiornamento* i przystosowanej odnowy życia może właśnie oczyścić życie zakonne od przestarzałych i obcych mu elementów, do czego nawołuje się w dokumencie *Młode wino, nowe bukłaki*.... Nie odsyła się w nim jednak, tak jak w dotychczasowych dokumentach o życiu konsekrowanym, do charyzmatu założyciela w początkach instytutu²⁷.

Nauczanie posoborowe dotyczące znaczenia charyzmatu założyciela w odnowie życia zakonnego wydaje się być ponadczasowe, kiedy wyraźnie podaje, że racja istnienia każdego instytutu zakonnego, to przede wszystkim powrót do źródeł. Podobnie jak drzewo, które aby żyć, musi czerpać żywotne soki przez korzenie, tak samo **najbardziej żywotnymi korzeniami dla członków instytutów są ich założyciele**²⁸. Zatem dzieło odnowy instytutów powinno dokonywać się w wierności względem ich pierwotnego ducha i rodowitych tradycji, bo **na każdym życiu pozostawia ślad jego początek**²⁹. Natomiast dystansowanie się od przeszłości, nawet wtedy, gdy wykazuje ona mądrość i moc tradycji kościelnej oraz pochopne dostosowywanie się do przemian społecznych może doprowadzić nawet do przekonania, że życie zakonne jest czymś przestarzałym i nie ma sensu, jak miało to miejsce tuż po Soborze Watykańskim II na zachodzie Europy i w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej³⁰.

Odnowa życia zakonnego jest spojrzeniem ku przyszłości, ale zawsze przez pryzmat przeszłości, którą może obrazować korzeń drzewa, jak nauczał papież św. Paweł VI. Korzeń pozostaje ciągle ten sam, i bez niego drzewo nie mogłoby istnieć, ale co roku kwitną na nim nowe kwiaty, powstają nowe liście i rodzą się owoce³¹. Podobnej odnowie mogą ulec przejawy życia zakonnego, ale musi ono pozostać wierne swym istotnym elementom pełniącym funkcję korzenia.

²⁷ ES III 16§3; *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 12, 21, 24, 40.

²⁸ Paweł VI, Przemówienie do uczestników Kapituł generalnych członków III Zakonu Regularnego Świętego Franciszka, Kamilianów, Pallotynów i Orionistów, 6 marca 1969, tekst polski w: *Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*. Wybór i opracowanie A. Żuchowski, T. Sułowska, Poznań-Warszawa 1974, s. 165; tenże, Do uczestników Kapituły generalnej Księży Salezjanów, 20 grudnia 1971, w: *Charyzmat życia zakonnego...*, s. 166.

²⁹ Paweł VI, Przemówienie do uczestników Kapituł generalnych Ojców Karmelitów, Augustianów i Rogacionistów Serca Jezusowego, 14 września 1968, tekst polski w: *Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*. Wybór i opracowanie A. Żuchowski, T. Sułowska, Poznań-Warszawa 1974, s. 158-159.

³⁰ ET 2: „Śmiałość pewnych zbyt dowolnych przemian, przesadna nieufność do przeszłości, nawet wtedy, gdy świadczy ona o mądrości i mocy tradycji kościelnych, mentalność zbyt przejęta pospieszonym dostosowywaniem się do głębokich przemian wstrząsających naszą epoką, to wszystko mogło doprowadzić niektórych ludzi do uznania specyficznych form życia zakonnego za przestarzałe. Czyż nie doszło do tego, że powołując się, wbrew prawu i słuszności, na Sobór, zakwestionowano nawet samą zasadę życia zakonnego?”.

³¹ Paweł VI, Przemówienie do księży i zakonnic zgromadzonych w katedrze w Taranto, 24 grudnia 1968, tekst polski w: *Charyzmat życia zakonnego. Przemówienia i dokumenty*. Wybór i opracowanie A. Żuchowski, T. Sułowska, Poznań-Warszawa 1974, s. 163.

Wierność nie jest tu jakimś paralizem czy bezruchem, które nie pozwalają pa-trzeć w przyszłość i podejmować nowych wyzwań. W wierności tkwi energia życiowa, zdolna do wydania właściwych, nowych owoców oczekiwanych przez współczesne nam czasy³².

Powyższe myśli, zwłaszcza te papieża św. Pawła VI są bardzo ważne w kontekście dokumentu *Młode wino, nowe bukłaki...* Wiadomo bowiem, że przed przyjęciem zmian w życiu członków instytutu, koniecznych nowości, należy uprzednio dokonać rozeznania. Ale według jakiego klucza? Co ma stanowić kryterium tego rozeznawania, gdyż ono nie wybrzmiewa jasno z treści dokumentu? Tym bardziej, że rozeznanie jest istotne nie tylko dla instytutu jako instytucji, ale również dla poszczególnych jego członków, dla jakości ich życia duchowego, bowiem na charyzmacie założyciela opiera się tożsamość poszczególnych członków instytutu³³.

Tymczasem według wskazań dokumentu *Młode wino, nowe bukłaki...* wzrok zakonników powinien być skierowany głównie ku przyszłości, ku nowemu, z czego rodzi się taka postawa, że osoby konsekrowane, chociaż topnieją liczebnie i przechodzą głęboki kryzys tożsamości rodzący ogólne zmęczenie, powinny mimo wszystko sprostać wszelkim rodzajom ubóstwa współczesnego świata³⁴. Rodzi się zatem pytanie, czy na pewno życie konsekrowane musi upo-rać się ze wszystkimi współczesnymi problemami obecnymi w życiu społecznym? Czy to jest jego celem, i celem poszczególnych osób konsekrowanych? Czy do tego właśnie dążyli założyciele instytutów życia konsekrowanego?

Św. Jan Paweł II kontynuuje w swym nauczaniu myśl św. Pawła VI i rów-nież ukazuje doniosłą rolę charyzmatu założyciela dla podejmowania właści-wych działań w ramach odnowy życia, rozwoju instytutu, przy jednoczesnym zachowaniu swej tożsamości. Píše on: „Są one [instytuty – B.Sz.] ukształto-wane przez charyzmaty założycieli, żyją i działają pod ich wpływem, a jeśli dochowują im wierności, otrzymują nowe dary i charyzmaty dla pojedynczych członków i dla całej wspólnoty. Może ona wówczas odkrywać nowe formy działania, odpowiadające potrzebom miejsca i czasu, bez naruszania ciągłości i rozwoju wytyczonego przez założyciela lub odzyskać z łatwością swą tożsa-mość i dynamizm”³⁵.

³² Tamże.

³³ PI, nr 93.

³⁴ *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 8: „Jednoczesna ewolucja społeczeństwa i kultur, która wkroczyła w fazę szybkich i szerokich zmian, nieprzewidzianych i chaotycznych, wystawiła również życie konsekrowane na ciągłe zmiany i dostosowania. Niesie to ze sobą i wymusza cią-gle nowe odpowiedzi i towarzyszy kryzysowi historycznych projektów i profili charyzmatycz-nych. Oznaką tego kryzysu jest ewidentne zmęczenie”; nr 12: „Ze zdrowym realizmem mu-simy wypuklić po pierwsze, że nadal odnotowuje się dużą liczbę odejść z życia zakonnego”.

³⁵ Jan Paweł II, *Życie konsekrowane w Kościele*, przemówienie wygłoszone w Rzymie na Placu św. Piotra, 28 września 1994 r. – Rzym, Plac Świętego Piotra <http://www.zyciezakon-ne.pl/dokumenty/kosciol/jan-pawel-ii/jan-pawel-ii-przemowienia-i-homilie/jan-pawel-ii-katechezy/1994-09-28-rzym-zycie-konsekrowane-w-kosciele-52504/> [dostęp: 12.06.2018 r.].

W adhortacji apostołskiej *Vita consecrata* św. Jan Paweł II stwierdza, że dzięki wierności charyzmatowi założycieli można też odkryć i gorliwiej przeżywać zasadnicze elementy życia konsekrowanego, a więc opracować na nowo tożsamość i dziedzictwo życia konsekrowanego³⁶, do czego wzywa się w dokumencie *Młode wino, nowe bukłaki...*, ale i tu nie podaje się wytycznych jak można to uczynić³⁷.

I jeszcze jedna pomoc, która może płynąć z charyzmatu założyciela, to realizacja wskazanych w dokumencie ukierunkowań, wzmiankowanych już w niniejszym opracowaniu. Przykładem jest chociażby bł. Honorat Koźmiński OFM Cap, fundator licznych instytutów zakonnych. Nie było mu obce zagadnienie emancypacji kobiet, podnoszone także w dokumencie *Młode wino, nowe bukłaki...* Wysoce cenił rolę kobiet, także konsekrowanych, w religijnym i moralnym wówczas odrodzeniu narodu polskiego, w utrzymaniu polskości w rodzinie i na ziemiach polskich. Całe swe kapłańskie życie poświęcił duszpasterstwu dziewcząt i kobiet³⁸. Podobnie też w dziedzinie formacji zakonnej miał znakomite doświadczenie, które wyrażał na piśmie i w wielu konferencjach, homiliach wygłaszanych chociażby przy przyjęciu członkiń i członków swoich zgromadzeń do kolejnych etapów formacji. Również zagadnienie przełożonych i sprawowanie przez nich władzy nie było mu obce. Trudno mówić dziś o odnowie tych aspektów życia w założonych przez niego instytutach bez odwoływania się do myśli założyciela. Być może dlatego widać w nich liczne braki, ponieważ obecnie tak mało poznaje się i nawiązuje do nauczania założyciela w tych kwestiach.

2.2. Niebezpieczeństwo innowacyjności

Kolejne zaniepokojenie podczas lektury dokumentu, oprócz braku odwołania się do charyzmatu założyciela przy dokonywaniu zmian w życiu konsekrowanym, budzi fakt pojawienia się w jego treści magicznego słowa „innowacyjność”, tak często ostatnio stosowanego i odmienianego przez wszystkie możliwe przypadki w różnych dziedzinach życia. Dotarło ono, jak się okazuje, i do słownictwa dokumentów Stolicy Apostołskiej. Słowo to nie jest bynajmniej synonimem wyrazu „nowość”, a z podawanych powszechnie jego wyjaśnień, że pochodzi od łac. *innovatio*, czyli odnowienie, że jest to ciąg działań, prowadzących do wytworzenia nowych lub ulepszonych produktów, procesów technologicznych lub systemów organizacyjnych, że jest to wprowadzenie w życie czegoś nowego, nie wynika nic niewłaściwego, wprost przeciwnie – znaczenie wyrazu wydaje się na wskroś pozytywne³⁹. Tymczasem według znawców pro-

³⁶ *Vita consecrata*, nr 36.

³⁷ *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 9.

³⁸ M. Werner, *O. Honorat Koźmiński*, Poznań-Warszawa 1972, s. 197-198 i następne.

³⁹ Portal innowacji, Co to jest innowacja?, http://www.pi.gov.pl/Firma/chapter_95851.asp [dostęp: 12.06.2018 r.].

blematyki, słowo to niesie ze sobą znacznie szersze, pejoratywne znaczenie, groźne w swych skutkach tam, gdzie jest stosowane. Można spotkać się nawet z opinią, że nie ma większej gangreny niż słowo innowacyjność⁴⁰. A skoro tak, to warto przyjrzeć się ewentualnym konsekwencjom stosowania innowacyjności w odnowie życia zakonnego.

Termin „innowacyjność” pojawił się w dziedzinie stosunków gospodarczych. W związku z tym, że świat cierpi na nadprodukcję dóbr podstawowych, których rynek jest opanowany przez monopole wielkich producentów, stąd np. Polska nie ma szans na przebicie się na tymże rynku ze swymi popularnymi produktami. Jedynym rozwiązaniem jest wymyślanie takich dóbr, które mogą wzbudzić zainteresowanie konsumentów, znudzonych już standardową konsumpcją i szukających „atrakcji”. Przy czym, przy poszukiwaniu takich przedsięwzięć decydującą rolę odgrywa nie przydatność dóbr, ale ich odmienność, często szokująca, bo tylko coś nowego i zaskakującego może zwrócić uwagę współczesnego znudzonego klienta. Przy powszechnym ogłupieniu i umasowieniu wyobraźni ludzkiej przez środki masowego przekazu, decyzje o zakupie dóbr podejmowane są pod wpływem chwilowych emocji, a nie racjonalnego myślenia. Właśnie odpowiedzią Polski na takie zapotrzebowanie ma być produkt „innowacyjny”. Jego przydatność jest kwestią bez znaczenia. Ważne jest, aby dostosować się do zapotrzebowań klientów, niezależnie od tego, jaki rodzaj zapotrzebowań oni reprezentują. Jednym słowem – jeśli nawet klient jest niedorzeczny, to i tak trzeba się do niego dostosować z absurdalnym produktem. Skutek przytoczonego myślenia i działania jest taki, że młodych ludzi kształci się i wdraża do innowacyjności, której celem jest nowość, odmienność, szokowanie, ale niekoniecznie pożyteczność, traktowana w tym wypadku jako banalna, nieistotna i marginalna⁴¹.

Jeżeli powyższy model rozumowania przeniesiemy na proces odnowy życia zakonnego, to zrozumiałą jest rzeczą, że charyzmat założyciela i dziedzictwo instytutu nie odgrywają tu żadnej roli, ponieważ całe rozeznanie i podejmowane w jego wyniku zmiany w instytucie będą nastawione głównie na zaspokojenie bzdurnych potrzeb i pomysłów niektórych członków instytutu, albo jeszcze bardziej – pewnych grup osób z zewnątrz i ich problemów. Czy na tym rzeczywiście polega sens odnowy życia konsekrowanego?

W dokumencie *Młode wino, nowe bukłaki...* pisze się o konieczności stworzenia struktur w życiu zakonnym, które chroniłyby innowacyjne bogactwo Ewangelii, o innowacyjnych diakoniach, które daleko odbiegają od przeszłości

40 Krzysztof Karoń, *Nie ma większej gangreny niż słowo innowacyjność*, <https://www.youtube.com/watch?v=BcNrEdqalOM> [dostęp: 12.06.2018 r.].

41 „Duża” ustawa o innowacyjności i jej główne założenia <http://bridge.gov.pl/aktualnosc/pokaz/duza-ustawa-o-innowacyjnosc-i-jej-glowne-zalozenia/?L=0%253FcHash%252> [dostęp: 12.06.2018 r.].

i powinno się je zaakceptować także w nowych strukturach instytucjonalnych⁴². Poza tym autorzy dokumentu zalecają sprawdzenie, czy elementy mediacyjne stosowane w życiu konsekrowanym są właściwe dla przyjęcia większych innowacji⁴³. W sumie, nie do końca wiadomo, o co autorom tak naprawdę chodziło w zastosowaniu nowomodnego terminu „innowacyjność”. Jeżeli natomiast w przytoczonych fragmentach weźmie się pod uwagę prawdziwe znaczenie tego słowa, to ich treści są niebezpiecznie szkodliwe.

Także w literaturze autorstwa zakonników można spotkać ostatnio określenie np. „duch innowacyjny Soboru Watykańskiego II”⁴⁴ albo całe nowatorskie zdanie: „Problem stanowi potrzeba nowej świadomości, a w jej ukształtowaniu może nam pomóc jedynie teologia i eklezjologia w ich innowacyjnym pojmowaniu posłuszeństwa i autorytetu”⁴⁵. Ocenę przytoczonych pojęć pozostawia się czytelnikowi niniejszego opracowania.

Zakończenie

Pominięcie przez Kongregację Instytutów Życia Konsekrowanego i Stowarzyszeń Życia Apostolskiego w wydanym przez nią dokumencie *Młode wino, nowe bukłaki...* odniesienia do charyzmatu założyciela instytutu w kontynuowanej odnowie życia zakonnego, a położenie akcentu na nowość, innowacyjność, zapatrzenie się w przyszłość i palące problemy współczesności, może Czytelnika wprowadzać w błąd. Ma on bowiem podstawy do tego, aby twierdzić, że istotnie to, co stare i dawne, a do takich należy charyzmat założyciela, nie ma już większego znaczenia w podejmowaniu decyzji dotyczących rozeznawania, co do wprowadzenia ewentualnych zmian w życiu instytutu. Tymczasem nauczanie Soboru Watykańskiego II na temat ponadczasowego znaczenia dla instytutu jego początków, znajdujące następnie swe unormowanie prawne w KPK/1983 roku i nauczaniu Magisterium Kościoła są wciąż aktualne i nadal wiążące.

⁴² *Młode wino, nowe bukłaki*, nr 2: „Trzeba koniecznie stworzyć odpowiednie struktury, które naprawdę ochraniałyby innowacyjne bogactwo Ewangelii, aby była ona treścią życia i pozostawała w służbie dla wszystkich, zachowując swoją jakość i dobro, które niesie”; nr 3: „Cały szereg innowacyjnych diakonii, w których żyje się poza schematami wypróbowanymi w przeszłości, powinien zostać przyjęty także w nowych strukturach instytucjonalnych”.

⁴³ Tamże, nr 9: „Drugie każe ocenić, czy elementy mediacyjne stosowane dziś w życiu konsekrowanym są odpowiednie, by ułatwić mu przyjęcie innowacji bardziej widocznych i wspierać je w procesie... dochodzenia do całkowitej stabilizacji”.

⁴⁴ Figlie della Carità Canossiane, *Presentati a Roma i nuovi orientamenti della vita consacrata*, <http://www.canossian.org/blog/2017/03/23/vino-otri-nuovi/> [dostęp: 12.06.2018 r.].

⁴⁵ T. Florek, *Sprawowanie władzy w oparciu o dokument młode wino, nowe bukłaki*, Biuletyn KWPZZZ 48(2017), s. 35.

Siostra mgr M. Bonawentura Beata Stawarz, klaryska od Wieczystej Adoracji w Kętach, jest historykiem i notariuszem w procesie beatyfikacyjnym sł. B. M. Marii od NSJ Łempickiej; proces trwa od 7 lutego 2006 r. Po przeprowadzeniu w ramach tegoż procesu ekshumacji w roku 2007, doczesne szczątki Służebnicy Bożej złożono w sarkofagu w kaplicy Męki Pańskiej w kościele sióstr klarysek w Kętach, gdzie spoczywa do dziś.

M. Bonawentura Stawarz OCPA

PROMIENIOWANIE ŚWIĘTOŚCI SŁUŻEBNICY BOŻEJ M. MARII OD NSJ ŁEMPICKIEJ NA MIESZKAŃCÓW KĘT I OKOLIC PRZEŁOMU XIX I XX WIEKU

Wstęp

Obchodzona niedawno 100. rocznica śmierci Służebnicy Bożej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa Łempickiej i 185. rocznica jej urodzin jest doskonałą okazją, by spojrzeć na tę postać i zastanowić się nad wpływem, jaki wywarła na społeczeństwo Kęt¹ i okolic końca XIX i początku XX wieku. Materiałem źródłowym do opracowania tego zagadnienia stały się zachowane dokumenty urzędowe i pisma prywatne oraz to, co przechowała ludzka pamięć, tak nieraz nietrwała i ulotna. Przedstawione treści nie wyczerpują tematu, jedynie sygnalizują pewne zagadnienia ze względu na fakt, że nie zebrano jeszcze i nie opracowano w pełni szerokiego materiału archiwalnego, odnoszącego się do życia i działalności Służebnicy Bożej.

Z zachowanych przekazów dotyczących sporego fragmentu historii Matki Marii w Kętach, wyłania się niezwykle bogaty i przejmujący w swej prostocie obraz tej niebanalnej postaci, przez lata heroicznie zmagającej się początkowo z budową domu Bożego, a później z trudnościami stojącymi na drodze do pełnego zatwierdzenia utworzonego przez nią zgromadzenia. Nade wszystko poruszają nas jej starania o świętość własną i tych, których Opatrzność postawiła na jej drodze. Służebnica Boża sama prowadziła święte życie i w ten sposób już *par excellence* oddziaływała na innych. W tle osobistej historii Matki Marii

¹ Kęty to ok. 20-tysięczne miasteczko w powiecie oświęcimskim, położone na skrzyżowaniu dróg z Krakowa do Bielska-Białej i ze Śląska przez Oświęcim do Żywca. Pierwsza wzmianka o mieście pochodzi z XIII w. W Kętach urodził się św. Jan (Kanty), patron szkół katolickich. W czasach, gdy powstawał klasztor Klarysek od Wieczystej Adoracji, w Kętach mieszkało ok. 5 tys. osób (w tym ok. 10 protestantów i ok. 500 żydów). Obecnie w Kętach są trzy parafie rzymskokatolickie, zbór świadków Jehowy oraz placówka baptystów. W klasztorze klarysek od dnia 6 lutego 1910 r. trwa nieprzerwanie wieczysta adoracja Najświętszego Sakramentu. Jak czytamy na stronie internetowej klarysek z Kęt: „Wojenne zawieruchy oszczędziły nasz klasztor. W styczniu 1947 r. jako wotum za szczęśliwe przetrwanie okresu okupacji niemieckiej siostry z Kęt założyły nowy dom w Słupsku. (...) 21 listopada 1999 r. ks. bp T. Rakoczy ogłosił nasz kościół lokalnym Sanktuarium Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu”. (Przyp. red.).

odkrywa się przed nami rąbek rzeczywistości Kęt przełomu wieków z jego *sacrum* i *profanum*.

Życie

Przywołajmy po krótko pewne zdarzenia z życiorysu Służebnicy Bożej Matki Marii od NSJ Łempickiej. Przybyła do Kęt w latach osiemdziesiątych XIX wieku i pozostała tu już do końca. O. Honorat Koźmiński aż do swej śmierci, która miała miejsce 2 lata przed odejściem do wieczności Matki Marii, pozostał jej kierownikiem duchowym. Z zachowanej korespondencji jego duchowej córki do niego przebija duch pokory, prostoty, wielkiej miłości i zaufania do Boga we wszelkich okolicznościach życia, a także głębokie nadprzyrodzone posłuszeństwo temu, który pomagał jej szukać woli Bożej. O. Honorat udzielał swej penitencie nie tylko duchowych rad. Jako architekt z zawodu służył również pomocą i w tej dziedzinie, projektując m.in. wnętrze kęckiego kościoła SS. Kapucynek. W ten sposób przyszedł Błogosławiony pozostawił swój trwały ślad w historii miasta.

Do miasta św. Jana Kantego przybyła w 1881 roku. Na miejsce fundacji wybrała mieszczący się przy dzisiejszej ulicy Kościuszki budynek starej poczty dyliżansowej z położonym obok małym domkiem. Zabudowania te znajdowały się wówczas na uboczu miasta i otoczone były polami, doskonale nadawały się więc na kontemplacyjny klasztor. Po dokonaniu zakupu budynków, Matka Łempicka przystąpiła do budowy kościoła i klasztoru. 13 lipca 1885 roku o. Piotr Semenenko² poświęcił kamień węgielny, zaś 10 września 1893 roku kościół pw. Świętej Trójcy konsekrował sam kard. Albin Dunajewski³, protektor i dobrodziej sióstr⁴.

W liście do o. Honorata pisała:

Lecz gdym do Kent przyjechała, chciałam dać najprzód na Mszę Świętą u Św. Jana Kantego i będąc tam już, nie miałam żadnej wątpliwości, że nas Pan tam chce mieć, potem dowiedziałam się tak strasznych rze-

² Sługa Boży; ur. 1814, zm. 1886, współzałożyciel i wieloletni przełożony generalny Zgromadzenia Zmartwychwstańców; założyciel papieskiego Kolegium Polskiego w Rzymie. Kierownik duchowy m.in.: bł. C. Borzęckiej, J. Borzęckiej, bł. F. Siedliskiej, bł. M. Darowskiej, sł. B. K. Białeckiej, bł. A. Truszkowskiej. Na stronie internetowej wiara.pl znajdujemy informacje, że: „Doradzał bł. E. Bojanowskiemu oraz bł. H. Koźmińskiemu”. (Przyp. red.).

³ Jeden z najwybitniejszych biskupów XIX w. Ur. 1817, zm. 1894 (pochowany w katedrze na Wawelu); od 1879 r. biskup diecezji krakowskiej; od 1890 r. kardynał. (Przyp. red.).

⁴ Por. Stachura M. A., *Służebnica Boża Matka Maria od Najświętszego Serca Jezusa Łempicka (1833-1918). Fundatorka kościoła i klasztoru w Kętach*, Kraków 2006, WN PAT; Rapacz M. R., *Zawstydzona światłem łaski, czyli duchowy portret m. Marii Łempickiej od NSJ w listach do bł. o. H. Koźmińskiego OFM Cap*, Kraków 2006, DEHON; Żyduch I., *Zakon Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Polsce 1871-1939*, Lublin 1981, KUL; Werner M., *O. Honorat Koźmiński kapucyn 1829-1916*, Poznań-Warszawa 1972, Pallottinum; *Encyklopedia katolicka*, t. 11, red. Wilk S., Lublin 2006, KUL; Drożdżik W., *Cmentarze i groby w Kętach*, Kęty 1996, KENTDRUK.

czy, że jeszcze bardziej utwierdziłam się w tem (...) owce jawnie giną, bo nie ma ich komu pilnować i nie ma sposobu wyrwać ich, wszyscy o tem wiedzą⁵.

Mimo usilnych starań Matki i sióstr, zarówno u władz kościelnych, jak i państwowych o zatwierdzenie prawne powstałej wspólnoty kapucynek, nie uzyskiwały one tak upragnionej aprobaty. Stały więc przed koniecznością inkorporacji z już zatwierdzonym zgromadzeniem o podobnej regule. W 1910 roku Matka Maria zaaprobowała połączenie się kęckich kapucynek z Siostrami Franciszkankami Najświętszego Sakramentu ze Lwowa (dziś noszącymi nazwę Klarysek od Wieczystej Adoracji). Jak zanotowano w kronice lwowskich sióstr Matka Łempicka „na wszystko jest gotowa, byle tylko utrzymać dom Boży, z takim trudem przez nią zbudowany”⁶.

31 stycznia 1914 roku zasłużona Fundatorka kościoła i klasztoru w Kętach złożyła śluby uroczyste jako franciszkanka NS. Zmarła w opinii świętości 24 stycznia 1918 roku.

W oczach sióstr

Mówiąc o wpływie, jaki wywarła działalność Matki Łempickiej na społeczeństwo Kęt, należy rozpocząć od przedstawienia roli, jaką odegrała w tworzącym się Zgromadzeniu Kapucynek i jak ją postrzegały same siostry.

Papież Aleksander IV⁷ w bulli kanonizacyjnej św. Klary napisał, że Święta z Asyżu była „pierwszym i trwałym fundamentem tego wielkiego Zakonu, pierwszym kamieniem węgielnym tego wzniosłego dzieła”⁸. Analogiczne porównanie można z całą pewnością zastosować do Służebnicy Bożej. Zanim stała się znana szerszym kręgom społecznym, stanowiła mocny filar i fundament wspólnoty pierwszych kapucynek w Galicji. Pociągnięta ideałami franciszkańskimi, zdołała zgromadzić wokół siebie sporą grupę młodych kobiet, tak jak ona gotowych służyć Bogu w życiu kontemplacyjnym, klauzurowym, naśladowując czystość, ubóstwo i posłuszeństwo Syna Bożego. Przeszło 20 lat zabiegała niestrudzenie o realizację swego powołania i zatwierdzenie powstałej w Kętach wspólnoty, a gdy to stało się niemożliwe, potrafiła zrezygnować ze swoich planów i oddać się do dyspozycji przełożonych i pod posłuszeństwo Kościoła.

Tworzącej się wspólnocie nie brakowało kandydatek, co świadczy o jakości życia duchowego, jakie prowadziła sama Matka i jakiego wymagała od po-

⁵ Archiwum Warszawskiej Prowincji Braci Kapucynów w Zakroczymiu (AWPKZ), List nr 49 m. Marii od NSJ Łempickiej do o. H. Koźmińskiego, [Kraków] 6 czerwca 1881, sygn. III E, t. 2, cz. 1, 48, s. 1.

⁶ Archiwum Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach (AKWAK), Pierwsza kronika Franciszkanek NS w Polsce (*Kronika lwowska*), t. 2, mps, s. 67.

⁷ Pontyfikat w latach 1254-1261. (Przyp. red.).

⁸ Aleksander IV, Bulla kanonizacyjna św. Klary, w: *Wczesne źródła franciszkańskie*, t. 2, Warszawa 1981, s. 410, ATK.

stulantek. Również o. Honorat dostrzegając tam głębokiego ducha zakonnego, kierował na formację do Kęt siostry ze zgromadzeń ukrytych. Spośród odnotowanych w źródłach możemy wymienić pobyt m.in. s. Elizy Cejzik⁹ współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza. Takie oto świadectwo o tym znajdujemy u m. Anieli Róży Godeckiej: „Po powrocie z Kęt zatoneła moja Eliza całkiem w Bogu, chociaż w obcowaniu ze mną i ze wszystkimi była zawsze miłą i wesołą”¹⁰.

Pociągnięte przykładem życia świątobliwej Kapucynki, do tworzącego się zgromadzenia wstępowały również kęczanki, m.in. Maria Sadlik¹¹, córka miejscowego szewca oraz Joanna Hałacińska (1867-1946) z pobliskich Bulowic. Tej ostatniej Matka Maria pomogła w rozeznaniu powołania i skontaktowała ją z o. Honoratem Koźmińskim. Joanna stała się później założycielką Sióstr Pasjonistek i obecnie jest kandydatką na ołtarze¹².

Przez całe życie Matka Łempicka była dla swych sióstr wzorem gorliwej zakonnicy, punktem oparcia i umocnieniem w powołaniu w ich niepewnej sytuacji. Z matczyną troską czuwała i strzegła powierzonych sobie dusz, widząc w każdej siostrze dar Boży. Z miłością zabiegała o lekarstwa, w miarę możliwości kompetentną pomoc medyczną, odpowiednie warunki życia, lepsze wyżywienie dla sióstr chorych. Jako przełożona starała się zaradzić wszelkim potrzebom współsióstr, zarówno fizycznym jak i duchowym¹³.

To tutaj, za murami klauzury, wykuwała swoją świętość, wzrastając w miłości Bożej i ludzkiej, zdobywając cnoty i doskonaląc się na drodze powołania zakonnego. Z pokorą znosiła piętrzące się trudności, których jej życie nie szczędziło, przyjmowała liczne cierpienia aż po kalectwo fizyczne, które spowodował nieszczęśliwy wypadek, jakiemu uległa w 1905 roku.

Tym, co pozwalało jej trwać w Kętach i przewycięzać doświadczenia życiowe była głęboka i silna wiara. Dostrzegały to u niej siostry. Zachowało się piękne świadectwo zapisane przez nie we *Wspomnieniu pośmiertnym*:

To był nasz Mojżesz, jak powszechnie nazywano naszą Matkę. Jej zawdzięczałyśmy wszystkie Błogosławieństwa Boże, jakie spływały na nasze Zgromadzenie¹⁴.

⁹ Ur. 1858 w Orenburgu na Rosji, zm. 1898 w Nowym Mieście; Zwiastunki Wynagradzania (dawna nazwa zgromadzenia) powstały w 1888 r. (Przyp. red.).

¹⁰ Archiwum Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi (honoratek) w Częstochowie, *Autobiografia m. Anieli Róży Godeckiej*, sygn. II 3 E, s. 256.

¹¹ AKWAK, Kartoteki personalne, Karta personalna s. M. Salomei Sadlik, sygn. 10.

¹² Archiwum Sióstr Pasjonistek w Warszawie (ASPW), *Różne wspomnienia o M. J. Hałacińskiej Założycielce Zgromadzenia SS. Pasjonistek z uwzględnieniem wspomnień zdobytych od sekretarki gen. SS. Serafitek M. Piechy* (VIII 1966), mps, s. 1-8.

¹³ Rapacz M. R., dz. cyt., s. 74-79.

¹⁴ AKWAK, *Wspomnienie pośmiertne o matce Marii Łempickiej*, mps, s. 5.

Jeszcze za życia współsiostry pisały o Niej:

Świątą być ją Bóg przeznaczył... Matka Maria jest dla mnie księgą, z której mam się czego nauczyć. Przede wszystkim górują u niej cnoty teologiczne: wiara nadzieja i miłość! Te niewzruszone u niej filary utrzymały całą jej budowę przeciwko wszelkim nawałnicom życia¹⁵.

W innym liście czytamy:

Mamy jednak wzór budującej pokory w ukochanej naszej Matce Marii niech Jej Pan Jezus coś doda na moje prośby do tej korony w niebie, jaką Jej przeznaczył za te przykłady pokory, jakimi nas zasila, ani wiedząc sama zapewne o tem. – Nie umiem Ci drogi Ojcze opisać uczuć, jakich doznałam, słysząc oskarżanie się Matki Marii w refektarzu w dzień reparacji, rozplakałam się serdecznie, bo nie w mojej mocy było panować dłużej, płakała też kochana nasza Matka Opatka i chyba wszyscy płakali (...) – Boże mój, myślałam sobie, trzeba być bardzo przemyślną miłośnicą upokorzonego Jezusa, żeby tak zręcznie a naturalnie i prosto, wyzyskać wszystko na swoje upokorzenie, – ta rozplakana i prosto obwiniająca się staruszka, wydała mi się wówczas małym niewinnym dzieckiem...¹⁶.

Siostra M. Feliksa, jej nieodłączna towarzyszka w Kętach, zanotowała:

...jest nam teraz bardzo dobrze i nieraz do łez mię pobudza to, że Przewielebna Matka nasza Przełożona tak się troszczy i stara, aby każdemu zadość uczynić, że ciągle przedstawiają mi się wszystkie Jej trudy od samego początku i z jakim mozołem to wszystko Jej przyszło, ja tylko świadkiem jestem, a na nic nie zważa, tylko aby była, czyli aby się przyczyniła do Chwały Bożej w tym Klasztoru, ale Jej też za to Pan Jezus stokrotnie wynagrodzi i patrząc na to tak mię to do litości pobudza, że gdybym mogła, to bym Ją na rękę nosiła, ale nic nie mówię¹⁷.

I jeszcze jedna opinia:

...ona taka święta, umartwiona, nic dla siebie nie potrzebuje – wszystko jej wystarcza – wszystko dobre [...] bo to istota Święta¹⁸.

¹⁵ AWPKZ, List nr 8 m. Józefy Ramel do o. H. Koźmińskiego, [Kęty po 10 września 1893], sygn. III E, t. 2, cz. 2, 302, s. 1-2.

¹⁶ Tamże, List nr 2 s. Marii Buchwald do o. H. Koźmińskiego, [Kęty, przed 10 września 1893], sygn. III E, t. 2, cz. 2, 211, s. 4.

¹⁷ Tamże, List nr 4 s. M. Feliksy Piwońskiej do o. H. Koźmińskiego, Kęty 8 maja 1902, sygn. III E, t. 2, cz. 2, 292, s. 1-2.

¹⁸ Tamże, List nr 1 s. Wandy Wiśniowskiej do o. H. Koźmińskiego, [Kęty], 28 maja 1897, III E, t. 2 cz. 2, 430, s. 6.

Także przybyłe ze Lwowa siostry franciszkanki w celu zwizytowania wspólnoty kapucynek przed inkorporacją, dostrzegły duchowe przymioty kęckiej Fundatorki i zapisały w swojej kronice:

Matka Maria, Fundatorka, jest prawdziwym wzorem pokory i umartwienia. Prosiła usilnie naszą Matkę, by jeśli mieć będzie szczęście nosić habit franciszkanki-adoratorki mogła dostać jaki stary, znoszony w naszym klasztorze¹⁹.

Wpływ na społeczeństwo

Matka Maria ze względu na swój otwarty i pogodny charakter nie miała problemu w kontaktach z ludźmi. Podczas jej pierwszego pobytu w Kętach spotkała wiele życzliwych sobie osób, m.in. rodzinę państwa Krzczewskich, którzy udzielili jej gościny²⁰, a „przy rozpoczęciu fundacji (...) wiele Matce dopomagali, ponieważ pan Krzczewski był radcą w Kętach”²¹. Zanim siostry doczekały się ukończenia budowy klasztoru, Matka Maria zamieszkała czasowo u pani Anny Janowskiej²² (1835-1903), przyrodniej siostry doktora Karola Dworzańskiego (1842-1930).

Z rodziną tą łączyły Matkę szczególnie głębokie więzi. Karol Ambroży Dworzański był nie tylko lekarzem, który przez lata dbał o nadszarpnięte zdrowie Matki, a szczególnie troskliwie opiekował się nią podczas nieszczęśliwego wypadku w 1905 roku²³, ale także wraz z całą rodziną od początku wspierał jej działalność, również materialnie. Potwierdza to wspomnienie spisane przez Jadwigę Miskową (1879-1951), córkę doktora, znaną w Kętach nauczycielkę. Opisuje ona m.in. swoje spotkanie z Fundatorką przy zakonnej kracie, kiedy przyszła wraz z ojcem podziękować za modlitwę w intencji swej chorej mamy Bronisławy. Przedstawia Matkę Marię jako osobę pogodną, promienną i uśmiechniętą, a przy tym pełną zaufania Bogu. Podaje także kilka łask, które uzyskała ona i jej znajomi dzięki modlitwie Matki czy jej wstawiennictwu już po śmierci²⁴. Znany jest również fakt, że Bronisława Dworzańska (1861-1932), żona Karola, na wieść o krytycznym stanie Matki Łempickiej pragnęła, jak notuje *Wspomnienie pośmiertne*, „ucalaować jej ręce”²⁵.

Przy umierającej Matce posługę pełnił inny kęcki lekarz, uczeń Karola Dworzańskiego, Władysław Dziewoński (1872-1946). Przejęty atmosferą świętości, jaka towarzyszyła ostatnim chwilom życia Służebnicy Bożej, klęcząc, modlił się u jej łóżka²⁶.

¹⁹ AKWAK, *Kronika lwowska*, s. 66.

²⁰ AKWAK, *Kronika Kapucynek w Kętach 1882-1915*, (dalej: *Kronika*), s. 92.

²¹ Tamże, *Kronika*, s. 95.

²² AWPKZ, List nr 58 m. Marii od NSJ Łempickiej do o. H. Koźmińskiego, [Kęty] 28 grudnia [1883], sygn. III E, t. 2, cz. 1, 58, s. 1, s. 2.

²³ AKWAK, *Kronika*, s. 112-113.

²⁴ Tamże, *Wspomnienie Jadwigi z Dworzańskich Miskowej* (kopia).

²⁵ Tamże, *Wspomnienie pośmiertne o Matce Marii Łempickiej* (dalej: *Wspomnienie pośmiertne*), s. 13.

²⁶ Tamże, *Wspomnienie pośmiertne*, s. 16.

Nieocenioną pomoc prawną świadczył Matce i zgromadzeniu mecenas Ksawery Chrzanowski (1837-1897) z zawodu prawnik, a z zamiłowania historyk, postać może dziś nieco w Kętach zapomniana. Jak wynika z zachowanej korespondencji, łączyła go z Fundatorką nie tylko relacja oficjalna i urzędowa, ale przyjacielska i pełna serdecznej troski ze strony Matki o dobro duchowe tego życzliwego jej człowieka²⁷.

Mimo, że wielu spośród Kęczan nie rozumiało kontemplacyjnego charakteru tworzonej przez Matkę Marię wspólnoty, to jednak znalazło się sporo osób, które wspierały ją w podjętym dziele. Jak wiemy z ustnych przekazów i materiałów źródłowych, w gronie dobrodziejów klasztoru znalazły się rodziny: Jasińskich, Krzysztoforskich, Krzeczowskich, Jurów, Dworzańskich i Chrzanowskich.

Matka Łempicka od początku pobytu w Kętach włączyła się w życie religijne miejscowej społeczności, chcąc się odwdziaczyć miastu, które ją przygarnęło i przyjęło za swoją. Przede wszystkim modliła się za Kęty i mieszkańców. Zanim jeszcze zamknęła się za klauzurą, prowadziła modlitwy w kościele parafialnym m.in. w czasie czuwań przy Grobie Pańskim. Tak to przedstawiła bł. m. Celina Borzęcka w liście do córki Jadwigi:

Matka Łempicka niezmordowana, dzień i noc modliła się u Grobu w parafii z Czwartku na Piątek i z Piątku na Sobotę – skupiała koło siebie kobiety późno w nocy, modląc się głośno z nimi – podziwiam jej wiarę i moc..., a przy tym [jest] hojna²⁸.

W trosce o ducha pobożności eucharystycznej mieszkańców, zanim jeszcze zaprowadzono w kościele wieczystą adorację, Matka Maria wielokrotnie starała się w rii o pozwolenia na całodzienne wystawienia Najświętszego Sakramentu²⁹.

Jedną z cech wyróżniających Matkę była jej wrażliwość na ubogich. Sama doskonale zachowująca ubóstwo, potrafiła podzielić się ze swego niedostatku z tymi, którzy mieli jeszcze mniej. Polecała rozdawać ubogim pieniądze składowane do skarbonki św. Antoniego, a przychodzących do klasztoru po wsparcie nigdy nie odesłała z niczym. Taka postawa zdumiewała nawet same siostry³⁰.

²⁷ Biblioteka Polskiej Akademii Nauk w Kórniku (BPANK), *Materiały dotyczące zgromadzeń zakonnych*, List nr 14 m. Marii Łempickiej do hr. Celestyny z Zamojskich Działyńskiej, [Jędrzejewo] 20 marca 1882, sygn. 7354, s. 4.

²⁸ Borzęcka C., *Listy do córki Jadwigi Współzałożycielki Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1891-1892*, t. 2, Rzym 1995, s. 238, Studium Zmartwychwstańskie.

²⁹ Archiwum Kurii Metropolitalnej w Krakowie (AKMK), Kapucynki 1883-1909, Listy m. Marii od NSJ Łempickiej do Ordynariatu, List nr 7, Kęty 7 grudnia 1894, sygn. 5299; List nr 12, Kęty 15 grudnia 1897, sygn. 5917; List nr 16, Kęty 7 czerwca 1898, sygn. 2977; List nr 26, Kęty 22 grudnia 1902, sygn. 6457.

³⁰ AWPKZ, List nr 156 m. Marii od NSJ Łempickiej do o. H. Koźmińskiego, [Kęty, lipiec 1898], sygn. III E, t. 2, cz. 1, 154, s. 4.

Kiedy rozpoczynała się budowa kościoła i klasztoru, zatrudnienie przy niej znaleźli miejscowi robotnicy, m.in. niejaki Koliński czy ślusarz Litwin³¹. W ten sposób Matka pragnęła dać niezamożnym Kęczanom możliwość zarobku. To ona także w znacznej mierze przyczyniła się do odkrycia talentu rzeźbiarskiego Stanisława Jarzabka (1859-1934), któremu powierzyła prace snycerskie wewnątrz kościoła. Według planu nakreślonego przez o. Honorata Koźmińskiego, wykonał on misternie, z wielką precyzją i starannością, wystrój wnętrza, zdradzając prawdziwy talent artysty. Piękno wykonanego dzieła zachęciło okoliczne duchowieństwo do powierzania temu młodemu, dobrze zapowiadającemu się snycerzowi kolejnych prac³².

W ramach pomocy ubogim, warto wspomnieć o jeszcze jednej ważnej inicjatywie, za którą stała Matka Maria – o powstaniu w Kętach ochronki dla osieroconych dzieci pod wezwaniem św. Józefa (obecnie budynek przy ul. Kościuszki 9), prowadzonej przez siostry zewnętrzne. Otwarcie tej placówki w 1906 roku miało pomóc w zatwierdzeniu zgromadzenia kapucynek przez władze kościelne i rządowe. Mimo iż siostry nie osiągnęły upragnionego celu, to niewątpliwie pozyskały serca dzieci i tutejszych mieszkańców. Zakład ten działał w latach 1906-1949³³.

Po zamknięciu klauzury w 1913 roku, Matka apostołowała przede wszystkim cichą, ukrytą modlitwą i pokutą, a także cierpieniem, upraszając Boże zmiłowanie dla świata. Przychodzili do niej Kęczanie, prosząc o pomoc modlitewną i wstawiennictwo u Boga. Zachowała się piękna relacja sióstr o postawie Matki w czasie pierwszej wojny światowej:

...w r. 1914 wybuchła wojna światowa i wojska rosyjskie sunęły przez całą Galicję wschodnią, a w listopadzie dotarły aż pod Kraków i Wieliczkę, i Kęty spodziewały się z dwóch stron Moskali, prawie że za parę godzin – w mieście powstała taka panika, że kto mógł uciekał, wagony nie mogły pomieścić ludności uchodzącej, a Siostry przestraszone opowiadały Matce, co się dzieje. Nasza ukochana staruszka, tak jak od początku, zgromiła naszą nieufność i brak wiary w Opatrzność Bożą, tak i teraz twierdziła, że tu jest twierdza Pana i noga Moskala tu nie postanie. Zdawało się to nieprawdopodobnym, najrozumniejsi ludzie w Kętach ani przypuszczali, by Kęty ocalały od pożogi wojennej, tem bardziej, że tu wrzała walka i na polach słyhać było huk armat, lecz Matce nie można było tego wytłumaczyć, śmiała się z nas, żeśmy tchórze bez wiary i tak nas upewniała, że czasem myślałyśmy, że ma objawienie lub coś podobnego, tymczasem

³¹ Tamże, List nr 51 m. Marii od NSJ Łempickiej do o. H. Koźmińskiego, [Kęty, po 3 września 1882], sygn. III E, t. 2, cz. 1, 49, s. 2.

³² Drożdżik W., *Snycerz z Kęt. Stanisław Jarzabek – starszy i jego następcy*, w: „Kęczanin”, nr 4 (25), Kęty, kwiecień 1993, s. 9.

³³ Żyduch I., dz. cyt., s. 166-169; Chmiel F., *Klasztor Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji. Kęty 1893-1993*, Kęty 1993, s. 19-20, KAWI.

to Jej żywa i gorąca wiara nie dała się niczym zachwiać i zwyciężyła nas wszystkie. Ta jedna, pokorna dusza odniosła tryumf swej czystej głębokiej wiary. Zapewne Pan nie mógł się oprzeć Jej prośbie i błaganiom, jakie zanosila do tronu Jego, i musiał niejako ulec tej wierze głębokiej, i temu zaufaniu, jakie miała w Jego Opatrzność. Toteż, gdy jednej niedzieli wśród tego popłochu, pewien kapłan rzekł te słowa na kazaniu w parafii: „To jest pewne, że gdyby wśród nas w naszym mieście, była tylko jedna dusza sprawiedliwa, pełna wiary, ona jedna zdołałaby powstrzymać gniew Boży i ubłagać odwrócenie od nas tej klęski”. Tą duszą była właśnie nasza Droga Matka Maria od Serca Jezusowego³⁴.

Nie ma już nikogo, kto znałby Matkę osobiście, jednak ocalały okruchy wspomnień przekazywanych sobie w rodzinach. Wynika z nich, że mimo początkowych sprzeciwów większość miejscowej ludności cieszyła się z powstania klasztoru i ceniła Matkę za to dzieło. Warto przytoczyć tu fragment listu gwardiana reformatów o. Jacka Deszczułka do Matki:

W Kętach mają Czcigodne Siostrunie takie szczęście, że połowa Kęt sprzedałaby im swe progi i dachy. Do mnie zgłaszali się niejedni, ofiarując nabycie majątków swych na rzecz Wielce Czcigodnych Siostrzyczek³⁵.

Relacje z duchownymi

Działalność Matki Łempickiej w Kętach znalazła zrozumienie i przychylność u większości miejscowego duchowieństwa. Pierwszą Mszę Świętą w nowo wybudowanym kościele odprawił 13 grudnia 1892 roku ks. Maciej Warmuz (1846-1937), proboszcz parafii kęckiej, późniejszy wizytator klasztoru z ramienia biskupa i delegat kurii upoważniony do przeprowadzenia z siostrami egzaminów kanonicznych przed ślubami i do zaprowadzenia w klasztorze klauzury papieskiej³⁶. Wśród dobrodziejów powstającego kościoła i klasztoru znalazł się również ks. proboszcz z Pisarzowic, który jak notuje kronika, ofiarował na ten cel sporą kwotę pieniędzy³⁷.

Pierwszym kapelanem sióstr został zamieszkały w Kętach, były proboszcz z Międzybrodzia ks. Marceli Korczak Krzeczowski (1823-1913), szczerze oddany zgromadzeniu, powiernik i doradca Matki. Tak o nim pisała w liście do o. Honorata: „Nieocenionego mam doradcę w Jubilacie, Kapelanie naszym”³⁸.

³⁴ AKWAK, *Wspomnienie pośmiertne*, s. 3-5.

³⁵ AWPKZ, List nr 1 o. Jacka Deszczułka OFM do M. Marii od NSJ Łempickiej, Zakopane 1 września 1881, sygn. IV 44, s. 1.

³⁶ Stachura M. A., dz. cyt., s. 81, 84, 108-109, 121.

³⁷ AKWAK, *Kronika*, s. 98.

³⁸ AWPKZ, List nr 166 M. Marii od NSJ Łempickiej do bł. o. H. Koźmińskiego, [Kęty] 23 lutego [1902], sygn. III E, t. 2, cz. 1, 164, s. 1.

Ojcowie reformaci byli spowiednikami sióstr i głosili im konferencje. Najbardziej zasłużonym i wieloletnim spowiednikiem wspólnoty był o. Telesfor Jan Sołtysik (1821-1901). Wspierali siostry duchowo także inni, jak: o. Kajetan Stoch (1839-1908), o. Zygmunt Janicki (1867-1929), o. Melchior Kruczyński (1829-1906), o. Konrad Gubarzewski (1848-1928), o. Albin Sroka (1855-1928), o. Mateusz Dzielski (1863-1931), najprawdopodobniej to on spowiadał Matkę przed śmiercią. W czasie budowy kościoła pod nieobecność Matki ówczesny gwardian reformatów o. Jacek Deszczułka (1842-1910) sprawował nadzór nad prowadzonymi pracami³⁹.

Szczególną nić porozumienia nawiązała Matka Łempicka z bł. Matką Celiną Borzęcką (1833-1913). II połowa XIX wieku to na terenach ziem polskich okres odrodzenia religijnego, który zaowocował ożywieniem duszpasterskim księży i pogłębieniem życia duchowego u wielu Polaków. Był to okres, który przyniósł Kościołowi w Polsce wielu świętych, często mieli oni na siebie wpływ, pobudzając się i wzajemnie pomagając na drodze do świętości. Tak było i w przypadku naszych Matek. Bł. Matka Celina w swych *Notatkach i Zapiskach 1881-1913* dała następujące świadectwo o Matce Łempickiej:

Poznałam siostrę Marię, kapucynkę, kwestującą na kościół i klasztor swój – śliczna dusza, cała w Bogu i dla Boga. I dalej: Pojechałam do Kęt, gdzie trzy dni spędziłam u Matki Łempickiej – zbudowana jestem jej silną wiarą, po tylu trudnościach przebytych zbudowała klasztor i kościół⁴⁰.

13 lipca 1885 roku miało miejsce poświęcenie kamienia węgielnego pod kościół Świętej Trójcy, którego dokonał o. Piotr Semenenko. Znała go Matka jeszcze z czasów swego pobytu w Rzymie, był jej drugim ojcem duchowym, któremu po o. Honoracie tak wiele zawdzięczała⁴¹. Na tej uroczystości była również obecna Matka Celina. Należy wspomnieć, że Błogosławiona Celina miała swój materialny wkład w powstałe dzieło życia Matki Marii⁴².

Jak wynika ze słów Błogosławionej Założycielki Sióstr Zmartwychwstank, to m.in. Matka Łempicka wpłynęła na osiedlenie się Sióstr Zgromadzenia Zmartwychwstania Pańskiego w Kętach – pisała: „Matka Łempicka, od Boga wybrana była, aby się przyczynić do naszego zdecydowania się na osiedlenie się w Kętach”⁴³. Dodatkowo więzy pomiędzy tymi dwoma wybitnymi kobieta-

³⁹ AKMK, Kapucynki 1883-1909, Listy m. Marii od NSJ Łempickiej do Ordynariatu, List nr 4, Kęty 7 listopada 1894, sygn. 4757; List nr 6, [Kęty] 21 listopada 1894, sygn. 5013; List nr 13, Kęty 7 lutego 1898, sygn. 891; List nr 17, Kęty 27 lipca 1898, sygn. 3830; List nr 19, Kęty 31 lipca 1898, sygn. 3883; List nr 20, Kęty 25 kwietnia 1889, sygn. 2277; List nr 23, Kęty 10 maja 1902, sygn. 2368; List nr 28, [Kęty] 10 maja 1905, sygn. 2187; AKWAK, *Kronika*, s. 98.

⁴⁰ Borzęcka C., *Zapiski i notatki 1881-1913*, Rzym 1984, s. 13 i 210, Studium Zmartwychwstańskie.

⁴¹ Stachura M. A., dz. cyt., s. 79, 140-142.

⁴² Tamże, s. 80.

⁴³ Borzęcka C., *Zapiski i notatki 1881-1913*, s. 213.

mi, które Opatrzność dała Kętom, umacniali Księża Zmartwychwstańcy. Prócz wspomnianego o. Semenienki, Matka Łempicka korzystała z pomocy duchowej o. Waleriana Przewłockiego (1828-1895). Jak notuje kronika sióstr zmartwychwstanek, jeszcze przed zamknięciem klauzury przychodziła ona do sióstr, by wysłuchać głoszonych przez niego konferencji⁴⁴. Natomiast w swoim klasztorze gościła z naukami takich zmartwychwstańców, jak o. Adolfa Sykstusa Bakanowskiego (1840-1916) i sł. B. o. Pawła Smolikowskiego (1849-1926)⁴⁵.

Serdeczne więzi łączyły Matkę ze św. abp Józefem Bilczewskim (1860-1923) z pobliskich Wilamowic, który zanim został wyniesiony do godności biskupa i pasterza diecezji lwowskiej, pracował u początków swego kapłaństwa jako wikary w parafii św. Małgorzaty i św. Katarzyny w Kętach. Przychodził do kościoła kapucynek na chwile modlitwy, ale także, aby odwiedzić wspólnotę sióstr z ich przełożoną Matką Marią. Zachowały się trzy listy Matki do tego Świętego Pasterza. W jednym z nich z 18 XII 1901 roku pisała tak:

Niech mi wolno będzie przypomnieć Waszej Ekscelencji ową chwilę, kiedy będąc u nas przy kracie, w jakiś czas po śmierci J. Em. Ks. Kard. Dunajewskiego, powiedziałam Waszej Ekscelencji te słowa: „O gdyby to Ksiądz Doktor został naszym Biskupem w Krakowie!”. Wtedy pokora Waszej Ekscelencji obruszyła się na te słowa, wołając: „Co też Matka mówi!”. A jednak dziś ciesząc się z wyniesienia Waszej Ekscelencji, żałować tylko muszę, że nie jesteśmy we lwowskiej diecezji⁴⁶.

Z zaufaniem i śmiałością dziecka w tym samym liście prosiła Świętego o odprawienie Mszy Świętej w intencji zgromadzenia, która „wszystko by nam uprosiła u Pana Jezusa”⁴⁷. Swoją życzliwość i przychyłność kęckim kapucynkom Święty Arcybiskup okazał, m.in. zgadzając się na inkorporację z Franciszkanami NS, które miały swój dom na terenie jego diecezji.

Szerokie i bogate zainteresowania duchowe Matki Łempickiej potwierdzają również jej związki ze Zgromadzeniem Salezjańskim. Jeszcze w 1886 roku została przyjęta przez samego św. Jana Bosco (1815-1888) w poczet członków afiliowanych do tegoż zgromadzenia. Szerzyła tu w Galicji idee salezjańskie, starając się przy tym o nowe powołania i świeckich kooperatorów dla tej rodziny zakonnej. W liście do o. Honorata tak relacjonowała:

⁴⁴ Archiwum Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego w Kętach (ASZK), *Kronika domu w Kętach*, sygn. J I 3/7108, t. 1, s. 45.

⁴⁵ AKWAK, Zespół: Pamiątki po Matce, *Wyjątek z konferencji o cierpliwości o. Bakanowskiego CR*, [Kęty, brak daty]; *Notatki z konferencji o skrupulach ks. P. Smolikowskiego CR*, [Kęty, brak daty].

⁴⁶ Archiwum im. E. Baziaka w Krakowie, Akta abp. J. Bilczewskiego 1901. *Korespondencja różna*, List nr 3 M. Marii od NSJ Łempickiej do św. abp. J. Bilczewskiego, Kęty 18 grudnia 1901, s. 1.

⁴⁷ Tamże, s. 2.

...napisałam to już Księdzu Bosco, że ufam mocno Panu Bogu i gorąco o to prosić będę, aby tu do nas wkrótce przybyli i wszędzie się rozszerzyli, i odrodzili swoim wpływem całą naszą biedotę⁴⁸.

Jej modlitwy zostały wysłuchane, gdy nieprzypadkowo do pobliskiego Oświęcimia w 1898 r. przybyli pierwsi salezjanie. W czerwcu 1901 roku odwiedził Matkę i jej klasztor następca ks. Bosco – bł. ks. Michał Rua (1837-1910). Umocnił on siostry duchowo i każdej podarował medalik Matki Bożej Wspomożycielki Wiernych⁴⁹. Wzajemne kontakty sióstr z duchowymi synami Świętego z Turynu na przestrzeni lat umocniły się jeszcze i pogłębiły. Wielokrotnie odwiedzali oni klasztor sprawując Msze Święte, a do dziś służą kęckim mniszkom jako spowiednicy.

Matka Maria pomogła również zaistnieć Zgromadzeniu Sióstr Serafitek w Galicji. Przyjęła pod swój dach ich założycielkę Matkę Małgorzatę Łucję Szewczyk⁵⁰ (1828-1905) i pośredniczyła w załatwieniu potrzebnego pozwolenia na osiedlenie się tego zgromadzenia na terenie diecezji krakowskiej. Zapoznała także serafitki z hr. Gabrielą z Brezów Wrotnowską herbu Prus III (1827-1917), właścicielką Łęk k. Oświęcimia, która uprosiła u swoich przyjaciół – barona Hermana Artura Czecha i jego małżonki Wilhelminy – ofiarowanie siostrom dworku w Hałcnowie⁵¹. Z tą bogobojną hrabiną, która żywiła wielką przychylność dla klasztoru w Kętach, łączyły Matkę Łempicką serdeczne więzi jeszcze z czasów pobytu ich obu w Warszawie.

Zakończenie

Matka Maria Łempicka to wyjątkowa postać, inteligentna, dynamiczna osobowość, nieprzeciętna zakonnica, której bogate, pełne pasji życie oddane Bogu i ludziom kształtowało w niedalekiej przeszłości duchowe oblicze Kęt. Sama wyrosła w szkole świętych, niejako w ich cieniu, poddana ich błogosławionemu oddziaływaniu, wydała obfity owoc w postaci świątobliwego życia. To ludzie takiego formatu jak m.in.: bł. o. Honorat Koźmiński, bł. Matka Angela Truszkowska, sł. B. o. P. Semenenko, św. br. Albert Chmielowski, św. o. Rafał Kalinowski, św. abp Józef Bilczewski, św. bp Józef Sebastian Pelczar i bł. m. Celina Borzęcka mieli wpływ na kształt jej świętości, którą, mamy taką nadzieję, Kościół potwierdzi swym autorytetem.

⁴⁸ AWPKZ, List nr 63 M. Marii od NSJ Łempickiej do bł. o. H. Koźmińskiego, [Radziecho-
wy 29 czerwca 1886], sygn. III E, t. 2, cz. 1, 63, s. 3-4.

⁴⁹ AKWAK, *Kronika*, s. 108-109.

⁵⁰ Beatyfikowana 9 czerwca 2013 w Bazylice Bożego Miłosierdzia w Krakowie. (Przyp. red.).

⁵¹ Archiwum Generalne Sióstr Serafitek w Krakowie (AGSS), *Historia Zgromadzenia Córek N.M.P. od Siedmiu Boleści vulgo Sióstr Serafitek autorstwa s. Honoraty Łuczyńskiej*, Kraków 1930, mps, rozdz. V, s. 1-2.

KLASZTOR KLARYSEK OD WIECZYSTEJ ADORACJI W KĘTACH¹ (Fragmenty)

Wprowadzenie²

Zanim nastąpiło osiedlenie się klarysek w Kętach w klasztorze przy ul. Kościuszki i zainicjowanie w nim wieczystej adoracji, miał on już swoją blisko trzydziestoletnią historię, a jego fundatorka, Matka Maria od Najświętszego Serca Jezusa Walentyna Łempicka (1833-1918) była kapucynką św. Feliksa oraz przełożoną zgromadzenia kapucynek³. Geneza, kształtowanie się wraz z powolnym rozwojem klasztoru, nierozzerwalnie związane jest z jej osobą. Dzieło, które stworzyła, było owocem ogromnego pragnienia życia kontemplacyjnego, niezwyklej determinacji, stałości i wytrwałości, a wszystko w nie najłatwiejszych czasach historii Kościoła i dramatu utraty niepodległości naszego narodu, represji zaborcy po kolejnych powstaniach narodowych uderzających w życie religijne i wynikającej z tego faktu złożonej sytuacji Kościoła. Maria Łempicka, kwiat świętości i dama Krzyża⁴, mimo przeciwności osiągnęła cel.

Plany i początki

W drugiej połowie XIX stulecia, w 1881 r., Matka Maria przybyła do Kęt, niewielkiego wówczas miasteczka liczącego niecałe 5 tys. mieszkańców⁵, ale rozślawionego postacią św. profesora Akademii Krakowskiej – Jana Kantego, będącego niemal symbolem tego miejsca, z zamiarem utworzenia nowej fundacji kapucynek. Na tę miejscowość wskazał uprzednio bp Albin Dunajewski, pasterz diecezji, na obszarze której się ona znajdowała.

Zakup terenu należącego do p. Heleny Jasińskiej o przestrzeni pół morga, ze znajdującymi się na nim dwoma niewielkimi budynkami, nastąpił w listopadzie tegoż roku. Po czym niezwłocznie przystąpiono do prac budowlanych według projektu inżyniera p. B. Margowskiego z Poznania. Znaczny wpływ na kształt całości kompleksu klasztornego, a zwłaszcza wystrój wnętrza świątyni

¹ Por. <http://kety.klaryski.org/czytelnia/nasze-artykuly>; odredakcyjnie zmieniono tytuł artykułu.

² Śródtytuły zostały nadane odredakcyjnie.

³ A. Sporna, *Łempicka Walentyna*, w: S. Wilk, E. Ziemann, R. Sawa, K. Góźdz, J. Herbut, S. Olczak, R. Popowski (red.), *Encyklopedia katolicka*, t. 11, Lublin 2006, Katolicki Uniwersytet Lubelski, kol. 457.

⁴ Por. R. Rapacz, *Zawstydzona światłem łaski, czyli duchowy portret m. Marii od NSJ w listach do bł. o. H. Koźmińskiego OFM Cap*, Kraków 2006, Wydawnictwo Księży Sercanów, s. 10.

⁵ B. Chlebowski, F. Sulimierski, W. Wawelski (red.), *Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, t. 4, Warszawa 1883, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, s. 6-8.

i projekt głównego ołtarza miał o. Honorat Koźmiński, kapucyn sprawujący duchową pieczę nad zgromadzeniem. Do jego wskazań zastosował się artysta rzeźbiarz p. Stanisław Jarząbek, efektem czego powstało neogotyckie wyposażenie kościoła o wielkim walorze artystycznym: ołtarz główny mający lekką, ażurową kompozycję, strzeliste proporcje i bogatą, precyzyjną ornamentykę, z ciemnobrazowymi elementami architektonicznymi i jasnymi rzeźbami aniołów w postawie adoracyjnej; ambona, ze strzelistym baldachimem zwieńczonym figurą Najświętszego Serca Jezusa i z czworobocznym koszem wspartym na kolumience, którego pola wypełnione są płaskorzeźbami postaci ewangelistów; piękny żyrandol; tralkowa balustrada oddzielająca prezbiterium od nawy; ołtarz pasyjny, którego jasne figury: Chrystusa na krzyżu oraz postaci Matki Bożej Bolesnej i św. Jana ustawione na ciemnym tle łączą się stylistycznie i kolorystycznie z ołtarzem głównym oraz ołtarz Matki Bożej Niepokalanej, z postacią Maryi w centrum, z której dwóch stron, w ostrołukowych niszach stoją figury św. Józefa z Dzieciątkiem i św. Franciszka z Asyżu, a w górnej kondygnacji ołtarza widnieje św. Klara, natomiast nieco niżej Archaniołowie: św. Michał i św. Gabriel.



Pierwotnie dozór nad przebiegiem prac pełnił gwardian klasztoru OO. Reformatów o. Jacek Deszczułka, a m. Łempicka w tym czasie przebywała na kweście, zbierając datki, dzięki którym prace mogły być prowadzone i kontynuowane. Jedną z pierwszych znaczniejszych dobrodziejek była znana w Księstwie Poznańskim hrabina Celestyna z Zamojskich Działyńska.

13 lipca 1885 r. odbyła się uroczystość poświęcenia i wmurowania kamienia węgielnego klasztornej kościoła, której przewodził generał Zgromadzenia Księży Zmartwychwstania Pańskiego o. Piotr Semenenko. Uwieńczeniem prac budowlanych i wykończeniowych wnętrza kościoła było jego poświęcenie dokonane w dzień św. Łucji, 13 grudnia 1892 r. przez kęckiego proboszcza ks. Macieja Warmuza, który jednocześnie odprawił w nim pierwszą Mszę św.

Natomiast uroczysta konsekracja kościoła pw. Trójcy Przenajświętszej miała miejsce 10 września roku następnego i przeprowadził ją kard. Albin Dunajewski, metropolita krakowski.

W wyborze tytułu kościoła można dopatrywać się bardzo osobistej decyzji jego fundatorki mającej duże nabożeństwo do Trzech Osób Boskich i pewnej kontynuacji, gdyż kościół w rypińskiej parafii, w której otrzymała sakrament chrztu, a tym samym wszczepione zostało w niej życie Boskiej Trójcy, również był pod tym wezwaniem.

Narastające trudności

Kęckie kapucynki od samego początku borykały się z wielkimi trudnościami. Wspomniała o tym w liście do córki Celina Borzęcka: „W ogólności ciężko idzie zgromadzeniom kontemplacyjnym, a cóż dopiero kapucynkom (...) a kto do Kęt na fundację przyjechał, musi trudności przyjąć w pokorze – zdaje się, że to najmiłsze jest Panu”⁶.

Siostry głęboko doświadczyły przeciwności i niechęci, wynikającej w dużej mierze z braku zrozumienia sensu istnienia wspólnot kontemplacyjnych, także ze strony niektórych mieszkańców Kęt. Pomimo istniejących głosów pozytywnych, nieco łagodzących kwestię braku ludzkiej otwartości, jak chociażby o. Jacka Deszczułki, że: „W Kętach mają Czcigodne Siostrunie takie szczęście, że połowa Kęt sprzedałaby im swe progi i dachy”⁷ oraz rzeczywistych dowodów życzliwości m.in. ze strony państwa: Dworzańskich, Krzysztoforskich, Dziewońskich, fundatorka ujęła sytuację w słowach dającego się wyczuć bólu i pewnego rozgoryczenia: „tu nas nikt nie pragnie, każdy żałuje, że to nie inne siostry z poświęceniem, które by pożyteczne były dla ludzi (...)”⁸.

Zakonnice nie posiadały żadnego zabezpieczenia materialnego, żyły w wielkim ubóstwie, kwestując na swe utrzymanie, a nade wszystko największy ich problem stanowił brak zezwolenia na prawne zaistnienie wspólnoty w granicach diecezji krakowskiej, objętej zaborem austriackim. Bezowocne okazały się podejmowane w tym względzie starania w miejscowym konsystorzku, rokujące pewne nadzieje jeszcze za pasterzowania kard. Albina Dunajewskiego. Natomiast, gdy ordynariuszem został bp Jan Puzyna, z rezerwą odnoszący się do sprawy kapucynek w Kętach, z każdą jego odmowną odpowiedzią, siostry coraz bardziej pozbawione złudzeń i wsparcia ze strony ojca diecezji, z wolna traciły nadzieję na uzyskanie aprobaty dla swego zgromadzenia zarówno na dworze cesarza Franciszka Józefa I, jak i w Rzymie.

⁶ C. Borzęcka, *Listy do córki Jadwigi Współzałożycieli Zgromadzenia Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego z lat 1891-1892*, t. 2, l. 355, [Kęty], 29 października – [3 listopada] 1892, Rzym 1995, „Studium Zmartwychwstańskie”, s. 339.

⁷ Archiwum Warszawskiej Prowincji Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu (dalej: AWPKZ), IV, 44, List 1 o. Jacka Deszczułki OFM do m. Marii Łempickiej, Zakopane, 1 IX 1881.

⁸ AWPKZ, III E, t. 2, cz. 1, 56, List nr 1 m. Marii od NSJ Łempickiej do kandydatki, 12 XI 1883.

Informowany o wszystkim na bieżąco Ojciec Honorat Koźmiński ujął całą sytuację w następujących słowach: „Siostry (...) w niepokoju zwracają się na wszystkie strony, pragnąc jakiegoś zatwierdzenia; lecz wszystko czynią bezskutecznie, bo kardynał znany jest ze swego uporu i twardości (...)”⁹, „Chociaż pisał do niego w ich obronie o. Bernard, abp Symon i kard. Agliardi, wszystkim udzielił odmownej odpowiedzi. Myślę, że gdyby sam papież raczył napisać w tej sprawie, nic by nie wskórał”¹⁰.

Mężna decyzja i jej realizacja

Wobec wyczerpania wszelkich możliwych środków mających na celu zlegalizowanie zgromadzenia przez władze państwowe i kościelne, mniszki stanęły przed koniecznością powzięcia decyzji o połączeniu z innym zgromadzeniem zakonnym. Rezygnacja z tej szansy równała się z zupełnym rozpadem związanej wspólnoty kapucynek, rozejściem się jej członkiń i przeznaczeniem klasztoru wraz z kościółkiem dla potrzeb innego zakonu według gestii ordynariusza diecezji. Ostatecznie, po parokrotnych nieudanych próbach przyłączenia się najpierw do klarysek z ul. Grodzkiej w Krakowie, a później do krakowskiej wspólnoty felicjanek na Smoleńsku, siostry poprosiły o taką możliwość Franciszkanek Najświętszego Sakramentu¹¹ we Lwowie, gorąco popierane przez ks. abpa Józefa Bilczewskiego metropolitę lwowskiego. (...)

W rezultacie siostry uzyskały pozwolenie od Stolicy Świętej na dokonanie unii. Akt inkorporacji nastąpił 10 stycznia 1910 r. Tego dnia 20 exkapucynek na czele z Matką Łempicką przystąpiło do połączenia.

⁹ H. Koźmiński, *Pisma*, t. 2, Listy do Przełożonych i Współbraci Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów 1867-1916, l. 44, Do Ojca Bernarda Edwarda Christen, [Nowe Miasto n. Pilicą], 2 października 1907 r., Warszawa 1997, Instytut Bł. Honorata Koźmińskiego OFM Cap, s. 305.

¹⁰ Tamże, l. 52, Do Ojca Pacyfika Celsusa Carletti, [Nowe Miasto n. Pilicą], 26 czerwca 1908 r., s. 419-420.

¹¹ Zgromadzenie Franciszkanek wywodziło się z Francji, a jego narodziny zbiegły się opatrnościowo z ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Powstało 15 grudnia 1854 r., a inicjatywę założenia zawdzięcza o. Bonawenturze Heurlaut OFM Cap (1816-1887) i m. Marii od św. Klary Bouilleveaux (1820-1871) (...). Od 1970 r. zakon zmienił nazwę na Mniszki Klaryski od Wieczystej Adoracji – *Ordo Monialum Clarissarum ab Adoratione Perpetua*, w skrócie OCPA. (...) Obecnie istnieje ponad 30 autonomicznych domów Klarysek od Wieczystej Adoracji i poza kontynentem europejskim zgromadzenie rozwinęło się w Azji oraz Ameryce Pn. We wszystkich konwentach polskich żyje blisko 200 sióstr, natomiast na świecie jest ich ponad 750. Na ziemi polskiej zostało przeszczepione przez Matkę Marię od Krzyża Ludwikę Morawską (1842-1906) głęboko poruszoną i jednocześnie zainspirowaną słowami papieża Piusa IX, że „Polska będzie zbawiona przez nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu”, która ostatecznie w 1873 r. utworzyła fundację w stolicy Galicji. Ta pionierka kultu eucharystycznego w naszej ojczyźnie jest pierwszą kandydatką na ołtarze zgromadzenia [mniszek klarysek od Wieczystej Adoracji]. 25 października 2002 r. we Lwowie został otwarty jej proces beatyfikacyjny. Zakończenie natomiast miało miejsce 15 czerwca 2005 r. w Krakowie. (...). Por. Z. Pawęzka, *Matka Maria od Krzyża Ludwika Morawska (1842-1906), Życie i dzieło*, Bydgoszcz 1997, s. 174; B. Kijak, *Apostołka Eucharystii Służebnica Boża Matka Maria od Krzyża Morawska*, Wrocław 2003, Studio Graphito, s. 67, 111.

Akceptacja tego stanu rzeczy pociągnęła za sobą także pewne zmiany adaptacyjne. Musiano przystosować chór zakonny i kościół do celu zgromadzenia, jakim była nieustająca adoracja Pana Jezusa wystawionego w monstrancji. W związku z tym wyburzono ścianę za głównym ołtarzem, łączącą kościół z chórem zakonnym, by w powstałym łuku umieścić tron eucharystyczny. Dobudowano również boczną kaplicę, zwaną Kaplicą Męki Pańskiej. Prace przy niej ukończono 8 czerwca 1910 r., a ks. Maciej Warmuz dokonał aktu poświęcenia. Uroczyste, w dzień i w noc trwające wystawienie Najświętszego Sakramentu, zapoczątkowane zostało przez biskupa Anatola Nowaka, sufragana krakowskiego, 6 lutego 1910 roku. Tym sposobem nieustająca adoracja stała się udziałem sióstr i mieszkańców Kęt¹². (...)

Dnia 29 czerwca 1912 r. klasztor został erygowany, a klauzurę papieską zaprowadzono w nim 30 sierpnia 1913 r.

Ofiarną protektorką Franciszkanek Najświętszego Sakramentu była arcyksiężna Maria Teresa Habsburg z Żywca. Do kompleksu klasztornego należy także budynek kapelanii wzniesiony początkiem lat 30. XX wieku przez ówczesnego kapelana sióstr franciszkanek, ks. dra Jana Kantego Tobiasiewicza z jego osobistych funduszy. (...)

W czerwcu 1911 r. wspólnocie franciszkanek został wydzielony teren, później poszerzony, na cmentarzu komunalnym dla pochówku zmarłych sióstr¹³. Sektor z grobami przylega do muru cmentarnego od strony południowej, na którym umieszczone są tablice upamiętniające nazwiska zmarłych i na trwałe wpisany jest w krajobraz kęckiej nekropolii. Skrywa szczątki 67 sióstr oraz ks. kan. Stanisława Piątka, na mogile którego leży płyta. Wyodrębniony został grób, w którym złożone zostały w 1918 r. doczesne szczątki m. Marii Łempickiej i spoczywały w nim do momentu exhumacji, czyli 9 listopada 2007 roku¹⁴.

Siostry posiadały ziemię uprawną w sąsiedztwie ogrodu klasztornego i prowadziły niewielkie gospodarstwo. W związku z rozbudową Kęt, władze miasta przejęły 1,08 ha powierzchni gruntów. Na tym obszarze powstało głównie osiedle mieszkaniowe.

Podczas wojen światowych klasztor nie poniósł żadnych większych strat, poza bezpowrotną konfiskatą w 1942 r. dzwonu „Maria” z wieży kościelnej, ofiarowanego przez o. Benwenutego Majtlera – kapucyna, a poświęconego przez kardynała Albina Dunajewskiego¹⁵. Nowa sygnatka, której darczyńcą był p. Bukowski, została poświęcona podczas skromnej uroczystości w marcu

¹² 21 listopada 1999 r. kościół klarysek został ogłoszony lokalnym Sanktuarium Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu. Archiwum Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach (dalej: AKWAK), Dekret Biskupa Bielsko-Żywieckiego Tadeusza Rakoczego z dn. 26 X 1999 r., l. dz. 973/99.

¹³ AKWAK, Akt ofiarowania ziemi na cmentarzu parafialnym z dn. 8 czerwca 1911 r.

¹⁴ Por. W. Drożdżik, *Cmentarze i groby w Kętach*, Kęty 1996, Towarzystwo Miłośników Kęt, s. 44-45.

¹⁵ AKWAK, *Kronika kapucynek w Kętach 1882-1915*, s. 101, *Kronika klasztoru kęckiego*, t. 3, 1930-1956, s. 71.

1946 r. Istniało poważne zagrożenie ze strony hitlerowskiego okupanta wyłączenia świątyni z kultu publicznego i przeobrażenia jej w salę kinową, a odnośnie klasztoru, snuto plany, by utworzyć w nim szpital. Jednak odstąpiono od tych zamiarów z uwagi na nieodpowiednie warunki przestrzenne. Klasztor był nieustannie obiektem rewizji, niespodziewanych najść burzących porządek zakonny i siejących niepokój oraz rodzących niepewność, co do konsekwencji z nich wypływających. Ponadto w gronie sióstr klauzurowych była s. Janina Roth (1891-1949), konwertytka z judaizmu. Ze względu na swoje semickie pochodzenie, właśnie podczas okupacji nazistowskiej miała zostać wywieziona do obozu koncentracyjnego w Oświęcimiu. Ze spokojem, bez lęku oczekiwała na oznaczony dzień transportu, a całe zgromadzenie nie ustawało w błagalnej modlitwie o uchronienie jej od niechybnej śmierci. W rezultacie nie opuściła klasztoru. Jako wotum dziękczynne za ocalenie klasztoru i uniknięcie wysiedlenia oraz wywózki siostry do Auschwitz wspólnota w 1947 r. rozpoczęła fundację klasztoru w Słupsku na Pomorzu Zachodnim.

By polepszyć warunki bytowe mieszkanek i poprawić funkcjonalność klasztoru od 1949 r. następowała jego modernizacja, m.in. nadbudowano piętro do budynku od ul. Kościuszki, a w kolejnych latach dobudowano celki mieszkalne. Szczególnym pietyzmem był otaczany kościół. W czerwcu 1964 r. przesunięto ołtarz Matki Bożej Niepokalanej z nawy do kaplicy. Dziesięć lat później, we wrześniu 1974 r. wypełniono okna geometryczno-dekoracyjnymi witrażami zawierającymi symbole religijne. Pod koniec lat 80. ubiegłego wieku odrestaurowano jego wnętrze, wówczas m.in. wyłożono posadzkę płytami marmurowymi. Przeprowadzono także prace na placu przykościelnym, w którego centralnym miejscu postawiono metalowy krzyż, a obok niego figurę Matki Bożej Fatimskiej. Natomiast w roku 1992 pokryto blachą miedzianą wieżę i częściowo dwuspadowy dach kościoła.

Całkiem współcześnie, a mianowicie w 2006 r. zostały wymienione wszystkie ławki w kościele stylowo dostosowane do wystroju wnętrza, co korzystnie wpłynęło na jego wygląd i z praktycznego punktu widzenia przysporzyło miejsc siedzących dla wiernych.

Zespół klasztorny klarysek wraz z neogotyckim kościołem stanowi cenny kompleks architektury sakralnej na terenie miasta Kęty, w związku z tym został wpisany w rejestr zabytków 27 sierpnia 1988 r.

Warto podkreślić, że konwent Mniszek Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach jest najstarszym na terenie Polski spośród ośmiu istniejących. Opiera się na Regule św. Klary, zatwierdzonej przez papieża Innocentego IV, której przyjęcie nastąpiło w 1912 r. Tym aktem zgromadzenie zyskało status prawny zakonu ścisłego z przywilejem klauzury papieskiej i ślubów uroczystych. Jest klasztorem autonomicznym, co stanowi o jego samodzielności odnośnie zachowania swojego charyzmatu, zarządzania klasztorem, podejmowania różnych inicjatyw, formacji sióstr na wszystkich jej etapach. Formalnie oznacza to,

że społeczność zakonna sama o sobie decyduje i ponosi odpowiedzialność za swoje życie. Głównie od niej zależy czy będzie znakiem Bożej obecności dla świata, której centrum stanowi Jezus i miejscem wymiany wzajemnej miłości.

Chociaż przełożona klasztoru jest jednocześnie najwyższą władzą, jednak autonomia nie oznacza całkowitej niezależności. Ordynariusz diecezji bielsko-żywieckiej czuwa nad życiem oraz działaniem siostr i instytut podlega Stolicy Apostolskiej, czyli papieżowi, jako zwierzchnikowi Kościoła. Autonomia nie oznacza także samowystarczalności, dlatego tworzone są federacje dla wzajemnego wsparcia w obrębie zrzeszonych w nich wspólnot. Klasztory Klarysek od Wieczystej Adoracji w Polsce utworzyły Federację św. Klary w 1955 r., do której należą także konwenty we Francji¹⁶: w Castelnaudary i Troyes.

Znaczenie klasztoru i apostołstwo

Klasztor Klarysek od Wieczystej Adoracji stanowi w pewnym sensie kontemplacyjne centrum tutejszego, lokalnego Kościoła i miasta Kęt, jest autentycznym i realnym ośrodkiem energii duchowych, mającym swe źródło w kontemplacji. Siostry, które w nim żyją, sprawują każdego dnia posługę nieustannej modlitwy połączonej z pokutą i ofiarą. (...)

We właściwym sobie stylu oddał tę rzeczywistość kapłan poeta Jan Twardowski, pisząc: „wszystko tutaj dla Boga”¹⁷, a „Niewidocznego w chlebie i cierniach przyzywają śpiewem”¹⁸. (...) Mieszkańcy Kęt doskonale wyczuwają wyjątkowość tego miejsca. Często bowiem przychodzą czerpać z jego duchowego bogactwa, prosząc o modlitewne wsparcie, pocieszenie i światło, które płyną z zapatrzenia w Boga i zasłuchania w Jego Słowa.

Siostry wypełniają najbardziej podstawową formę apostołatu, jaką jest właśnie modlitwa, przez to kim są w Kościele, wiodąc ukryte życie z Chrystusem w Bogu¹⁹ i tylko pozornie są odcięte klauzurą zakonną od spraw toczących się poza jej murami. W istocie znajdują się w środku doczesnej rzeczywistości naszej ojczyzny i świata, rozumiejąc jej częstokroć trudną, pełną bolesnych napięć sytuację. Zgodnie ze swoim charyzmatem, przez zakonną profesję poświęcają całe życie nieustającej adoracji Najświętszego Sakramentu w duchu dziękczynienia, uwielbienia i miłości. Nieprzerwanie, przez dwadzieścia cztery godziny, czyli całą dobę, oddają cześć i uwielbienie Chrystusowi obecnemu pod postaciami eucharystycznymi.

„Kościół potrzebuje – dla swego istnienia i pastoralnej aktywności – *serca*, jakim jest życie poświęcone ściśle kontemplacji i ascezie. Potrzebuje też ludzi o takim sercu (...) – «niespokojnym dokąd nie spocznie w Panu»”²⁰. W poczuciu

¹⁶ Por. K. Rajski, *Zasłuchani w ciszę. Rozmowy o kontemplacji*, Tarnów 2008, Biblos, s. 79.

¹⁷ J. Twardowski, *Wiersze wybrane z lat 1944-1992*, Białystok 1993, Łuk, s. 36.

¹⁸ Tamże, s. 18.

¹⁹ Por. Kol 3,3.

²⁰ M. Stachura, *Służebnica Boża Matka Maria od Najświętszego Serca Jezusa Lempicka (1933-1918) Fundatorka kościoła i klasztoru w Kętach*, Kraków 2006, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, s. 6.

odpowiedzialności, liczącej się z ludzką słabością, [siostry] starają się sprostać pokładanym w nich nadziejom i odpowiedzieć na oczekiwania. (...) Karl Rahner, który był jednym z najbardziej wpływowych teologów poprzedniego wieku, stwierdził: „Chrześcijanin przyszłości będzie mistykiem, albo go w ogóle nie będzie”²¹. (...)

Nie sposób przytaczać wszystkich łask dotyczących duszy i ciała, a doznanych w tym świętym miejscu i to nie tylko dlatego, iż znaczna ich część pozostaje tajemnicą serca. Jedno z cudownych interwencji Boga zostało opisane w 1918 r. w „Głosie Eucharystycznym” i dotyczyło, pałającej szczególną miłością i czcią ku Tajemnicy Ołtarza, rodziny Kasprzyków z pobliskich Bulowic. Prosimi o odprawienie w kościele, wówczas franciszkanek, Mszy św. za zagrożoną śmiercią córkę, której lekarze nie byli w stanie pomóc. Natomiast Boski Lekarz ingerował i podczas podniesienia nastąpił moment uzdrowienia dziewczynki²². To zdarzenie i jemu podobne dowodzą o duchowym oddziaływaniu klasztoru wraz z jego mieszkankami. (...)

Od 1912 roku istniało przy kościele Arcybractwo Adoracji Najświętszego Sakramentu²³, którego założycielem i jednocześnie dyrektorem był ks. Józef Nodzyński, wikariusz parafii św. Małgorzaty i św. Katarzyny w Kętach, gorliwy czciciel Najświętszego Sakramentu. Następnie pieczę nad nim sprawował kapelan ks. kanonik Stanisław Piątek. Dodatkowo zajmował się Arcybractwem Straży Honorowej Najświętszego Serca Jezusa. (...) Jak na świątynię z wystawieniem Najświętszego Sakramentu przystało, odbywa się w niej cotygodniowo nabożeństwo eucharystyczne, któremu przyświeca cel uwielbienia tajemnicy Eucharystii i szerzenie Jej kultu.

We wtorek 30 listopada 1954 r. została zainicjowana przez krakowskiego redemptorystę nowenna do Matki Bożej Nieustającej Pomocy na uczczenie Roku Maryjnego. Od tej daty jest kontynuowana i do dziś wierni czczą Maryję przez modlitwy nowenny nieustającej. Jak podała kronikarka zakonna, na pierwszą nowennę wpłynęło ponad 140 kartek zawierających prośby i podziękowania skierowane do Maryi. Stopniowo, wokół obrazu przedstawiającego Matkę Boga jako Nieustanną Pomoc, a namalowanego w związku z inauguracją nowenny przez kęckiego artystę malarza Stanisława Jarzábka (młodsze) i poświęconego przez bpa krakowskiego Stanisława Rosponda, zaczęły pojawiać się liczne wota. Niestety, te dowody wdzięczności za doznane łaski ze względu na kradzieże są niedostępne dla publicznego wglądu i przechowywane w klasztorze.

Licznie gromadzi ludzi także nabożeństwo fatimskie, inaugurowane stosunkowo niedawno, bo po roku 2000, i włączone do stałego programu nabożeństw przy zakonnym kościele Sióstr Klarysek. Urząd Penitencjarii Apostolskiej ogło-

²¹ J. Ratzinger, *Sól ziemi. Chrześcijaństwo i Kościół katolicki na przełomie tysiącleci*, Kraków 2005, Znak, s. 229.

²² Por. „Głos Eucharystyczny”, red. J. Mazurek, nr 9, rok I, wrzesień 1918, Kraków, s. 9.

²³ AKWAK, Błogosławieństwo Apostolskie Pawła VI dla Arcybractwa Adoracji Najświętszego Sakramentu z okazji 60-lecia istnienia.

sił akt z 12 stycznia 2002 r. dotyczący możliwości otrzymania odpustu zupełnego za odmówienie Koronki do Miłosierdzia Bożego wobec Najświętszego Sakramentu. Wierni pozyskali taką okazję, łącząc się w tej modlitwie wraz z siostrami, codziennie o godzinie piętnastej zwanej godziną miłosierdzia.

Poza tradycyjnymi nabożeństwami, na uwagę zasługuje nowenna za wstawiennictwem sł. B. M. Marii od Najświętszego Serca Jezusa Łempickiej, każdego 24 dnia miesiąca, zaprowadzona w lutym 2006 r. po oficjalnym otwarciu jej procesu beatyfikacyjnego, na którą wpływa bardzo wiele intencji, co świadczy nie tylko o zainteresowaniu osobą, ale o duchowych potrzebach i żywej wierze w skuteczność modlitwy wstawienniczej.

Warto wspomnieć o nieśmiało rozwijającym się ruchu pielgrzymkowym do sanktuarium Eucharystii zorganizowanych grup poszukujących wewnętrznych przeżyć, ale także zainteresowanych miejscem przebywania sióstr i ich klauzurowym życiem. Zaciekawienie to owocuje różnymi opracowaniami naukowymi. Najnowsze z nich to praca doktorska napisana w 2005 r. w Instytucie Geografii i Gospodarki Przestrzennej Uniwersytetu Jagiellońskiego przez p. Franciszka Mroza²⁴. (...)

Zakon kęckich mniszek odegrał dużą rolę w niesieniu pomocy sierotom. W 1906 r. została założona przez kapucynki Ochronka dla osieroconych dzieci pod wezwaniem św. Józefa w ofiarowanym na ten cel skromnym budynku przez ks. Józefa Zdrowaka, proboszcza parafii w Rzykach. Była przeznaczona dla dziewcząt w wieku 6-15 lat. Zapewniała opiekę duchową i materialną, ze szczególnym uwzględnieniem wychowania religijnego, a wszystko z zamiarem przygotowania podopiecznych do podjęcia samodzielnego i odpowiedzialnego życia. To dzieło charytatywne kontynuowały również franciszkanki do 1949 r., czyli do likwidacji przez władze komunistyczne i przekazania opieki nad dziećmi siostrom felicjankom z Białej oraz wadowickim nazaretankom. Rolę kierowniczą przez cały czas jej istnienia sprawowała s. M. Serafina Piotrowicz (1883-1970), a pomagała jej s. Gabriela Piotrowicz (1881-1972) – siostry zewnętrzne. W schronisku przebywało przeciętnie 20 dziewcząt, a środki na ich utrzymanie pochodziły jedynie z kwesty i zasobów klasztoru.

Dla zapewnienia większego bezpieczeństwa dzieciom podczas ostatniej wojny, siostry uchyliły im drzwi do klauzury²⁵. (...)

W czasie II wojny światowej przyklasztorna kapelania była miejscem schronienia m.in. dla 4 braci reformatów, którzy po wysiedleniu przez Niemców z własnego klasztoru zamieszkali w niej w lipcu 1942 r. W ich gronie zna-

²⁴ F. Mróz, *Geneza i typologia sanktuariów Pańskich w Polsce*, Kraków 2005, Uniwersytet Jagielloński, s. 180-182, 335-337, msp.

²⁵ Por. I. Żyduch, *Zakon Franciszkanek Najświętszego Sakramentu w Polsce 1871-1939*, Lublin 1981, Katolicki Uniwersytet Lubelski, s. 166-169.

laż się o. Serafin Piestruk, zmarły w opinii świętości po półrocznym pobycie poza własnym klaszorem²⁶.

(...) W latach powojennych, gdy reżim stalinowski stosował represje i nakazał usunięcie krzyży ze ścian sal szkolnych, jedna z kęckich placówek edukacyjnych przekazała je na przechowanie do klasztoru sióstr. W listopadzie 1956 r., po czasie zmiany polityki państwa ludowego wobec Kościoła katolickiego, szkoła odebrała pieczołowicie ukrywane symbole chrześcijaństwa²⁷. (...)

Prezentując znaczenie i wpływ mniszek klarysek na społeczność kęcką, nie sposób pominąć faktu szesnastoletniej katechizacji prowadzonej przez przygotowaną zarówno od strony pedagogicznej i teologicznej siostrę zewnętrzną, s. M. Teresę Szwedę, absolwentkę Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Teologicznego w Krakowie, który ukończyła w 1963 roku²⁸. Na prośbę proboszczów parafii w Kętach, Kętach Podlesiu i Witkowicach uczyła religii, przygotowywała dzieci i młodzież do I Komunii św. i sakramentu bierzmowania. Kształtowała młode pokolenie Polaków na wartościowych ludzi, formując duchowo i intelektualnie; z ich grona m.in. kilku wybrało powołanie kapłańskie. (...)

Wśród ministrantów służących do Mszy św. znajdował się obecny ks. bp Adam Dyczkowski oraz o. Jacek Waligórski, misjonarz ze Stowarzyszenia Księży Pallotynów. Śmiało można stwierdzić, że kontakt z klaszorem sióstr klarysek pozostawił mocny ślad w ich życiu i z pewnością miał wpływ na rozeznanie drogi życiowej i obranie posługi kapłańskiej.

Siostry, jako adoratorki Najświętszego Sakramentu, podejmują ważne zadanie prowadzenia apostołstwa eucharystycznego. Ma to miejsce również przez czynne zaangażowanie się sióstr w procesję Bożego Ciała ulicami Kęt i coroczne przygotowywanie jednego z ołtarzy, usytuowanego przy klasztorze. Na rozpoczęcie Roku Eucharystii opracowały i opublikowały modlitewnik eucharystyczny, jako rodzaj uwielbienia i dziękczynienia „Jezusowi za Jego miłość i pozostanie pod pokorną postacią chleba”²⁹, także w celu szerzenia kultu Eucharystii wśród wiernych i pomoc w modlitwie adoracyjnej.

Formą podkreślenia znaczenia owego kultu i jednocześnie nobilitacji miejsca, w którym jest pielęgnowany, był gest ofiarowania siostrom w 2004 r. pięknej monstrancji przez św. Jana Pawła II.

Praca zarobkowa³⁰

Poza modlitwą znaczące miejsce w życiu sióstr zajmuje praca, będąca

²⁶ Ten akapit został odredakcyjnie przeniesiony z innego miejsca artykułu.

²⁷ AKWAK, „Kurierki kęckie”, Kurierek z dn. 13 XI 1956 r., s. 3.

²⁸ A. E. Klich (red.), *Kontemplacja Oblicza Chrystusa i ewangelizacja. Materiały sympozjów katechetycznych Międzyzakonnego Wyższego Instytutu Katechetycznego w Krakowie (lata 2002 i 2003)*, Kraków 2003, Wydawnictwo Naukowe Papieskiej Akademii Teologicznej, s. 117.

²⁹ *O milcząca Hostia biała. Mały modlitewnik eucharystyczny*, Kęty 2004, s. 3.

³⁰ Trzy poniższe akapity odredakcyjnie zostały przeniesione z innego miejsca artykułu.

źródłem utrzymania i jednocześnie sposobem świadczenia pomocy, służbą na rzecz wszystkich z niej korzystających oraz środkiem ukazywania Chrystusa innym ludziom. Poszczególne klaryski zajmują się szyciem i haftem szat liturgicznych i paramentów kościelnych. Przeszło 30 lat prężnie działała pracownia szycia kołder.

W latach 50. i 60. poprzedniego stulecia 2 siostry były zatrudnione w Spółdzielni Pracy Włókienniczo-Odzieżowej im. 1 Maja mieszczącej się pod numerem 13 na ulicy Kościuszki. Wykonywały chałupniczo prace dziewiarskie i chociaż czyniły to z dużą precyzją oraz z artyzmem, będąc dobrymi pracownicami, aparat rządzący zakazał im tego zajęcia ze względów ideologicznych.

Ponadto siostry mają bogate doświadczenie w wykonywaniu sztandarów i chorągwi do kościołów, szkół i różnych związków, a na swoim koncie wielką ilość zrealizowanych zamówień. Na terenie Kęt w gronie posiadaczy sztandaru zrobionego przez klaryski jest m.in. Stowarzyszenie Sportowe „Hejnał”, Cech Rzemiosł Różnych i Małej Przedsiębiorczości, Liceum Ogólnokształcące im. Marii Dąbrowskiej, Gimnazjum nr 2 im. Jana Pawła II, Związek Górników przy Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa, Zgromadzenie Sióstr Zmartwychwstank. (...)

Mieszkanki klasztoru

Liczba mieszanek klasztoru realizujących swoje powołanie zakonne od momentu prawnego jego zaistnienia wynosiła przeciętnie od 22 do 43. Obecnie zamieszkuje go, żyjąc dla Pana, modląc się i pracując na Jego chwałę, 26 sióstr.

Wspomnieć należy o m. M. Annie Pozorskiej (1875-1944), pierwszej przełożonej wspólnoty po dokonaniu inkorporacji, której w udziale przypadł trud organizowania życia zakonnego i wprowadzania we wspólnocie byłych kapucynek charyzmatu franciszkanek.

Inna, długoletnia przełożona m. M. Joanna Zacharek (1906-1997) i jednocześnie prezeska Federacji św. Klary oraz członkini sekcji klauzurowej przy Konsulcie Wyższych Przełożonych Żeńskich Zgromadzeń Zakonnych, dzięki swym zdolnościom wspólnototwórczym i organizacyjnym przeprowadziła zakon przez trudne lata powojenne, związane z ówczesnymi rządami politycznymi. Była pomysłodawczynią wielu cennych inicjatyw. Jej współpraca ze wspomnianym wcześniej kęckim artystą Stanisławem Jarząbkim (juniozem), zaowocowała kilkoma interesującymi obrazami olejnymi o tematyce religijnej, które namalowała pod jego kierunkiem.

Najwybitniejszą i najbardziej znaną z grona sióstr pozostaje jego pierwsza mieszkanka i fundatorka Matka Maria Łempicka, która wciąż żyje w pamięci mniszek i wiernych w Kętach, ciesząc się nieprzerwanie opinią świątobliwości. Jej obecność przenika mury klasztoru i kościoła zakonnego Klarysek od Wieczystej Adoracji. Niezwykła osobowość założycielki wywarła ogromny wpływ na kształt środowiska miasta Kęt, a także osób, z którymi miała kontakt.

Postać Matki Łempickiej zasługuje dodatkowo na szczególną uwagę ze względu na nieprzeciętną odwagę w realizacji podjętych zamierzeń oraz bogate życie wewnętrzne, prowadzone głównie pod kierownictwem o. Honorata Koźmińskiego. Wyrazem docenienia jej zasług było otwarcie procesu beatyfikacyjnego 7 lutego 2006 r., a w roku następnym ekshumacja doczesnych szczątków i umieszczenie ich w sarkofagu w przykościelnej kaplicy Męki Pańskiej oraz nazwanie imieniem Marii Łempickiej ulicy biegnącej wzdłuż muru klasztornego od strony południowej. (...)



Z okazji 100-lecia śmierci sł. B. m. Marii od NSJ Łempickiej, 22 września 2018 roku w Kętach odbyła się sesja naukowa p.t. „Życie, które przyniosło owoc”. Wykład na temat genealogii Matki Łempickiej zaprezentował ks. pralat mgr Tadeusz Zaborny z Rypina, wieloletni proboszcz parafii pw. Trójcy Świętej, na terenie której urodziła się i została ochrzczona. Br. mgr Grzegorz Filipiuk OFM^{Cap} przedstawił wpływ kapucynów na powołanie i życie duchowe Matki Marii; udostępnił uczestnikom sesji oryginały listów Matki Marii Łempickiej do bł. Honorata Koźmińskiego. Ks. mgr Piotr Rutkowski z Częstochowy (doktorant UP JPPII w Krakowie) zaprezentował wybrane zagadnienia duchowości Matki Łempickiej, a ks. dr hab. Piotra Krocza omówił temat „W drodze na ołtarze. Etapy procesu beatyfikacyjnego Matki Marii od NSJ”.

br. Grzegorz Filipiuk OFM^{Cap}
Zakroczym

WPLYW KAPUCYNÓW NA POWOŁANIE I ŻYCIE MATKI MARII OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA, WALENTYNY ŁEMPICKIEJ

W 1873 r. minister generalny Zakonu Kapucynów w swoim liście skierowanym do przełożonej sióstr klarysek i do wspólnoty jej duchowych córek – sióstr mniszek z Przasnysza napisał:

Dopóki Stolica Święta nie będzie temu przeciwna – zawsze będziemy Was uważać za Córki pod naszą opieką, i udzielamy Wam Naszego Świętego Błogosławieństwa – podobnie jak naszym Drogim Synom w Chrystusie, polecając im nigdy się nie uchylać, lecz zawsze być zawsze gotowymi na Wasze duchowe usługi, gdziekolwiek znajdowałyby się Wasze Klasztory¹.

Historia klauzurowych klasztorów sióstr klarysek kapucynek w XIX-wiecznej Polsce, rozpoczęła się w Warszawie, gdy bł. Maria Angéla Truszkowska z pomocą bł. Honorata Koźmińskiego założyła habitowe Zgromadzenie Sióstr św. Feliksa z Kantalicjo², czyli felicjanek. W 1860 r. w dawnej bibliotece Żałuskich przy ulicy Daniłowiczowskiej, w której wówczas siostry miały swój dom, zrodziła się klauzurowa część zgromadzenia, dając początek polskiej linii klarysek kapucynek. W tym samym roku – 1860 – doszło do bardzo istotnego spotkania w kapucyńskim kościele przy ulicy Miodowej w Warszawie. Do

¹ Archiwum Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach, zespół Siostry Kapucynki – dokumenty różne, *Potwierdzenie przyjęcia SS. Kapucynek pod opiekę Generała Kapucynów w Rzymie*, sygn. SSK – I/1, s. 1. Na 2 stronie dokumentu potwierdzenie powyższego przyjęcia podpisane podczas przez kolejnego ministra generalnego kapucynów Bernarda z Andrematt podczas wizytacji kanonicznej kapucyńskich klasztorów, w Krakowie 8 lipca 1893 r.

² Aktualna nazwa zgromadzenia.

młodego wówczas kapłana ojca Honorata Koźmińskiego³ trafiła 25-letnia Walentyna Julianna Józefa Lempicka, aby się wyświadczyć, a następnie pod kierunkiem Błogosławionego rozpocząć życie zakonne.

Zanim jednak rozwinie się ta historia, przenieśmy się do naszych czasów, aby wspomnieć jedno wydarzenie:

Pewnego razu, jeden z braci kapucynów prowadził rekolekcje dla dzieci z początkowych klas szkoły podstawowej. Temat był bardzo zajmujący i brzmiał: „Szukamy dobra w świecie”. Dwa podstawowe zadania małych uczestników polegały na: 1) przywiezieniu ze sobą na rekolekcje swoich książek, komiksów, gier komputerowych i zabawek, w których najpierw próbowano znaleźć jakieś dobro; 2) wyruszeniu w grupach pod opieką nauczycieli do różnych miejsc – sklepów, urzędów, parków, dworców, aby zapytać spotkanych ludzi o dobro w świecie, czy je widzą, a jeśli tak, to gdzie. Wyniki tych zadań, a jeszcze bardziej reakcje zaskoczonych pytaniami ludzi były bezcenne. Opiekunowie zwrócili uwagę na niesamowite zaangażowanie uczniów w te zadania, ale najcenniejszym podsumowaniem rekolekcji było jedno wyznanie, które na zakończenie, jakby w tajemnicy, drżącym głosem, przekazała rekolekcjoniście uczennica II klasy: „Bracie, to były najgorsze rekolekcje w moim życiu. Ja nie mam wyjścia, będę musiała się nawrócić”.

Ten przykład może spowodować refleksję w poszukiwaniu odpowiedzi na pytanie: Kto lub co ma na mnie wpływ? Wydaje się ono retoryczne, gdyż zawsze coś i ktoś ma na nas wpływ, dobry lub zły, jednak w kontekście aktualnego zamętu pojęciowego, zjawiska, które nazywamy kryzysem wartości, wobec trudności z podejmowaniem właściwych decyzji to proste pytanie jest kluczowe. Oczywiście nierozwiązanym problemem będzie odpowiedź na inne pytanie: Co to jest dobry, a co zły wpływ? Odpowiedź o tyle trudna, o ile zaprawiona ludzkim relatywizmem i subiektywizmem. Jeżeli jednak sięgniemy do Ewangelii, wówczas sprawa się teoretycznie upraszcza, gdyż odpowiedzią będzie twierdzenie: Poznaje się po dobrych owocach, a te z kolei są prawdziwie dobre, jeśli zanurzone są w woli Bożej, jako zoptymalizowanej propozycji na niebo. Stąd może w młodej uczennicy pojawił się wspomniany wewnętrzny przymus zrobienia czegoś, co z natury nie jest przyjemne, ale jednak z punktu „widzenia Bożego” konieczne – czyli nawrócenia. Jak wynika z tej historii, to silne przynaglenie może pochodzić z czyjegoś prowadzenia, opartego na głoszeniu Ewangelii.

Przekładając to rozważanie na historię Sługi Bożej Matki Marii Lempickiej, poszukamy odpowiedzi na pytanie: Jaki wpływ mieli bracia mniejsi kapucyni na nawrócenie, powołanie i całe jej życie? Życie Matki Marii już zostało opisane i wiemy, że była to historia burzliwa, pełna zmagania i w niczym nie przypominająca spokojnego klauzurowego życia zakonnego, jak to sobie wielu ludzi wyobraża.

³ Miał wtedy 29 lat, a kapłanem był dopiero od 8 lat.

Czy to czasy, w których żyła, równie niespokojne jak jej historia, czy też duchowe prowadzenie przez dziwnych ludzi z dzikimi brodami, ubranych w grube habity ze spiczastymi kapturami, sprawiły, że od początku swojego życia zakonnego, Matka Łempicka dokonywała odważnych wyborów...

Zacznijmy od tego, że sam bł. Honorat Koźmiński, uczeń takich mistrzów duchowych jak bp Beniamin Piotr Szymański, Prokop Leszczyński, również kapucynów, miał w sobie charyzmat przyciągania ludzi, co z czasem uczyniło go znanym spowiednikiem i kierownikiem duchowym. Maria Górska, zaprzyjaźniona z bł. Honoratem Koźmińskim napisała o nim w swoich słynnych *Dziennikach*:

Bo ten wielki mistrz życia duchowego umie serce usposobić do pożądania wyższych rzeczy, które jedynie są naszą pociechą i dobrem. Mówią, powszechnie, że o. Honorat niebezpieczny jest dla młodych, bo ich egzaltuje (...), zwraca umysły i serca do prawdy, do pracy, do miłości bliźniego, to nie egzaltacja, ale życie chrześcijańskie, którego próżny świat nie rozumie⁴.

Wspomniane na początku spotkanie z kapucynami w osobie bł. Honorata miało miejsce w Warszawie, w kościele przy ulicy Miodowej, gdzie od swoich święceń w 1852 r., aż do kasaty klasztoru w 1864 r., Honorat pracował m.in. jako sekretarz prowincjała, katecheta na pensjach żeńskich, kaznodzieja, dyrektor Trzeciego Zakonu Franciszkańskiego, opiekun i propagator kół Żywego Różańca, miał też „epizod przełożeniński”, będąc przez krótki czas gwardianem warszawskiego klasztoru, a także zaczynał swoją misję spowiednika. W swoim *Notatniku duchowym* w postanowieniach co do rozkładu zajęć zapisał, żeby w tym czasie spowiadać godzinę dziennie⁵, a więc niewiele w porównaniu z okresem zakroczymskim, kiedy będzie to jego główna posługa wobec ograniczeń pracy duszpasterskiej, jakie nałożyła na zakony władza rosyjska. Nawet jeśli w warszawskim kościele miał tylko godzinny dyżur w konfesjonale, to już wtedy zaczynało mu przybywać penitentów. Miał dar przyciągania ludzi do siebie, skoro bł. Angela Truszkowska, założycielka felicjanek, wybrała go sobie na przewodnika duchowego, jeszcze przed jego święceniami kapłańskimi. Musiał być już wtedy w Warszawie znany jako delikatny, wrażliwy i empatyczny, skoro Walentyna Julianna Józefa Łempicka trafiła właśnie do konfesjonału o. Honorata. Był to prawdopodobnie rok 1858.

Spowiedź generalna, którą wówczas odbyła, była kluczem do wyboru drogi życiowej:

⁴ M. Górska, *Gdybym mniej kochała. Dziennik z lat 1867-1906*, Warszawa 1997, t. 2, s. 13.

⁵ Archiwum Zakonu Braci Mniejszych Kapucynów w Zakroczymiu (dalej: AWPk), Zespół bł. Honorata Koźmińskiego (dalej: HK), bez sygn., bł. Honorat Koźmiński, *Notatnik duchowy*, rps, s. 447.

Nigdy mi z pamięci nie wyjdzie pierwsza chwila mego nawrócenia – i najmocniej jestem przekonana, że Bóg, który mnie sam wtedy zaprowadził do Ojca, wybrał mi Go za Przewodnika w tym życiu – i co dzień jestem gotowa mój ślub posłuszeństwa odnawiać Ojcu – i zawsze Bogu dziękować, że mi pozwala żyć w tych słodkich więzach swej Boskiej miłości, oby mi tylko dodawała łaski, abym je coraz doskonalej pojmując, wypełniała podług życzenia Ojca⁶.

Po tej spowiedzi Ojciec Honorat jednak nakazał jej próbę, polegającą na oczekiwaniu przez rok na wstąpienie do klasztoru. Zostało jej powiedziane, aby w tym czasie prowadziła życie towarzyskie, jak to czyniła do tej pory. Po roku, mając 26 lat, została przyjęta do Zgromadzenia Sióstr św. Feliksa jako siostra Bronisława. Niemal oczywistym było wskazanie przez Honorata felicjanek, nowego zgromadzenia, które od kilku lat rozwijało się przy bardzo dużym udziale bł. Honorata. Na początku jako zgromadzenie czynne wyłoniło się z pracy z dziećmi i osobami starszymi, co było głównym zadaniem zgromadzenia, a od 1860 r. także kontemplacyjne poprzez powstanie oddzielnej gałęzi w tym samym felicjańskim drzewie, co skłaniało część sióstr do poświęcenia się życiu klauzurowemu. O takim zamkniętym sposobie życia myślała s. Bronisława. W 1862 r. napisała do o. Honorata: „Przystępując od razu do rzeczy wyznaję, że od czasu jak zaczęli budować klauzurę pali mi się ta myśl w głowie i w sercu, że ja też w niej będę”⁷.

Ufać człowiekowi tak, jakby to sam Bóg przez niego przemawiał? Wydaje się to dziś absurdem. Przecież nie można być posłusznym komuś, kto również się myli i popełnia błędy. Jak to było w początku życia zakonnego s. Bronisławy?

Kontynuując pragnienie poświęcenia się Bogu w życiu klauzurowym, młoda felicjanka nie kryła się ze swoimi zamiarami przed przełożoną i ojcem duchownym. Zarówno Matka Angela Truszkowska, jak i Ojciec Honorat, widząc talenty i przedsiębiorczość Bronisławy, odrzucali taką ewentualność. Ojciec Honorat napisał jej, że nigdy nie będzie woli Bożej innej względem niej niż ta, żeby była u felicjanek, i to zawsze w życiu czynnym. Po latach jednak okazało się inaczej. Czyżby święci mogli aż tak się mylić, czy jednak pragnienie s. Bronisławy było silniejsze niż, skądinąd słuszne, przewidywania Angeli i Honorata? Zresztą oboje nie do końca się pomylili, gdyż Matka Lempicka, dopiero przed swoją śmiercią złożyła profesję wieczystą w klauzurowym Zgromadzeniu Sióstr Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach. Wcześniej odbyła formację u felicjanek, kolejny nowicjat u klarysek kapucynek

⁶ AWPk, HK, M. Bronisława Lempicka, Listy do o. Honorata Koźmińskiego, List z 1866 r., mps, s. 68.

⁷ Tamże, s. 31.

w Przasnyszu⁸, skąd jednak została usunięta, gdyż po upadku Powstania Styczniowego nie można było przyjmować kandydatek; kolejny, skrócony nowicjat, po którym złożyła pierwszą profesję w Zgromadzeniu Służebnic Maryi Wynagrodzicielki w Rzymie⁹, wreszcie nie mogąc otrzymać pozwolenia na dokończenie fundacji kapucynek w Kętach, razem z innymi siostrami z tego domu przeszła pod opiekę Klarysek od Wieczystej Adoracji, tym samym dostając pozwolenie na zamknięcie klauzury i złożenie wieczystej profesji. Całe jej życie jednak było czynne, można nawet określić je jako bardzo aktywne, gdyż była to nieustająca walka o zachowanie kontemplacyjnego sposobu życia w zaborze rosyjskim i w Galicji. Nie dane jej było przeżyć całego życia w klauzurze, ale jej pragnienie nigdy się nie zmieniło, chociaż ciągle było poddawane próbom, także próbie posłuszeństwa wobec kierownika duchowego i przełożonych.

Na początku, gdy o. Honorat był jeszcze w Warszawie, s. Bronisława radziła się go w różnych sprawach bezpośrednio, spotykając się z nim. Po kasacie felicjanek w Warszawie, s. Bronisława i inne trzy siostry, które nie chciały zdejmować habitów lub wyjeżdżać ze stolicy, zamieszkały u wizytek przy Krakowskim Przedmieściu. Wówczas córka duchowa zaczęła pisać do swojego ojca listy, w każdym z nich opisując wszystko i informując ojca o swojej sytuacji.

W opiece duchowej, jak i zresztą w całym życiu zakonnym, najważniejszą rolę odgrywa posłuszeństwo. W jednym z listów do bł. Honorata napisała:

Wszystkie te moje przedstawienia jak najpokorniej poddaję pod wolę Ojca i z cierpliwością czekam rozkazów, tymczasem wszędzie się waham, jestem niepewna i trwożliwa, co może przenikliwe pokutnice źle względem mnie usposobić, jednak niech się dzieje wola Boża we wszystkim.

Chodziło Matce o pokutnice z Zakładu Domu Schronienia Opieki Najświętszej Maryi Panny przy ul. Żelaznej w Warszawie, gdzie s. Bronisława była przez jakiś czas przełożoną. Instytut Pokutnic zwany magdalenkami został zainicjowany przez innego kapucyna, o. Ksawerego Kralczyńskiego. Ponieważ z tymi pokutnicami, wobec prawa państwowego było wiele kłopotów, s. Bronisława potrzebowała nieustannych rad od swojego duchowego przewodnika.

Obok Ojca Honorata, drugim jej kierownikiem był ojciec Prokop Leszczyński, zresztą obaj prowadzili wykłady formacyjne dla najmłodszych sióstr felicjanek w Warszawie jeszcze przed kasatą zakonów w Królestwie Polskim. Zachowały się listy Matki Marii do obu kapucynów, do Ojca Prokopa

⁸ O klasztor w Przasnyszu dla Klarysek Kapucynek prosiła osobiście samego cara.

⁹ Profesję tę potwierdził o. Egidiusz Baldesi, ówczesny przełożony generalny kapucynów. Zob. Archiwum Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach, zespół: Teczka personalna M. Łempickiej, Akt potwierdzenia ślubów zakonnych M. Marii od NSJ Łempickiej.

niestety tylko dwa. Wynika z nich, że z jednej strony ci zacni i surowi ojcowie byli dla niej ogromnym autorytetem i wsparciem, a z drugiej byli ludźmi bliskimi jej sercu. Świadczy o tym sposób pisania i zwracania się do nich. Ojca Honorata nazywała zasadniczo „Czcigodnym Ojcem”, ale niekiedy też „Tatulkiem”, a Ojca Prokopa „Dziaduniem”. Warto przytoczyć jeden z listów do o. Prokopa, który odsłania nam bardzo głęboką i piękną relację młodej zakonnicy do sędziwego już wówczas zakonnika:

Niech będzie błogosławione Święte i Najczystsze Niepokalane Poczęcie
Przenajświętszej Maryi Panny

Najdroższy w Sercu Pana Jezusa Dziaduniu mój jedyny!

Otóż już jadę do domu, i przed przebyciem morza Czerwonego chcę jeszcze raz z tej strony serce moje wynurzyć i drogiego Dziadunia o protekcję prosić, aby TEN¹⁰ który na setki swoje dzieci liczy i któremu codziennie po dziesięciore takowych przybywa, nie zapomniał o swoich pierworodnych staruszkach w Przasnyszu. Niechże raczy odczytać sam ustawy, które im napisał: że nie wolno im obejmować nowego domu dopóki nie będą miały w rękach wszystkich ksiąg z instrukcjami, z ceremoniami i z wykładami jak swe małe pisklęta chować – jak karmić i uczyć! Pewną jestem, że sam Duch Święty dyktował to Ojcu przyszłych pokoleń, a teraz dla czegoś się gniewa gdy Mu i o tym staruszki te biedne wspominają i o to Go proszą nie chcąc się ruszyć inaczej? Ciężka to odpowiedzialność przed Panem postarać się o tyle dzieci a potem zaniedbać je, mieć czas na pisanie innych ksiązek co po świecie chodzą a co każdy także same pisze a tam gdzie jest obowiązek sumienia, bo tego nikt inny nie może napisać, to sobie lekceważyć i opuszczać. – Oby się były lepiej te dzieci nie porodziły! A te młode pisklęta które co dzień na świat przychodzą jakież ich los czeka?!!!!!!!

Proszę Dziadunia niech Ojciec przyszłych pokoleń ten list biednej Bożej wariatki przeczyta i niech Mu nie będzie głosem wołającego na puszczy! Pan mi świadkiem że mnie serce boli tak w żywe oczy Ojcu przyszłych pokoleń prawdę bez żadnej ogródki wymalować ale moje najwyższe stanowisko Bożej wariatki i dobro moich piskląt do tego mnie upoważnia. Bóg widzi że gdyby nie żywa wiara i nadzieja ponad wszelką nadzieję nie wytrwałabym na swoim stanowisku, idę prawdziwie jak Piotr Święty po morzu i tylko to jedno mnie utrzymuje że oczu od Pana nie odwracam i z tym nawałnicę pokus drapnięcia od wszystkiego, z łaską Pańską zwyciężam. – Niechże drogi Dziadunio ulituje się naszej nędzy i użyje swego wpływu o ile tylko może a pewno skutek będzie niezawodny. – A teraz jeszcze jedna kwestia, ja

¹⁰ Tzn. Ojciec Honorat.

zawsze Advent pościłam bez masła, a że Jubileusz trwa do 25 Grudnia zapytuję czy można ofiarować czwartki i wtorki na tęż intencję Jubileuszu poszcząc cały post bez masła jak zwykle czy też trzeba z masłem jeść w inne dni to jest w Niedziele i poniedziałki by post był ważny Jubileuszowy. Czekam Dziadunia odpowiedzi na ręce Anusi bo już za parę dni tam będę i wielce się ucieszę, gdy tę odpowiedź dostanę, lecz nie przez Jej język tylko listownie do mnie choć i burę przyjmę z wdzięcznością a teraz całuję Dziadunia nóżki i błagam by nie zapomniał w modlitwach swoich o wnucze Bożej wariatce.

Najdroższemu w Sercu Pana Dziaduniowi

Od jedynej wnuczki Bożej wariatki w Prawdzie i miłości Bożej – bardzo – pilno¹¹.

Od wielkiego szacunku do wielkiej poufałości przechodzi, wówczas jeszcze s. Bronisława, w prośbach i radach skierowanych do o. Prokopa. Poruszając sprawy wielkiej wagi, jak chociażby przepisy dotyczące zgromadzenia, prosi także o rozeznanie i pozwolenie w jej osobistej pobożności i ascezie. Przy okazji można zobaczyć, że o. Prokop – Dziadunio – był dla Siostry Łempickiej „kołem ratunkowym”, gdy o. Honorat nie odzywał się, mając coraz więcej penitentek i sprawy kapucynów na swojej głowie, co zresztą Łempicka starała się zrozumieć. Musiała jednak zatroszczyć się o sprawy swojego zgromadzenia, a w takich sytuacjach mogła zwracać się do o. Prokopa.

Zarówno o. Honorat, jak i o. Prokop do końca towarzyszyli s. Bronisławie, a potem Matce Marii. Ojciec Honorat zaangażował się w prace nad powstaniem nowej fundacji w Kętach, mając swój wkład jako projektant klasztoru.

W towarzystwie kapucynów, szczególnie Ojca Honorata siostrom klaryskom zaangażował się również kolejny generał zakonu o. Bernard Christen z Andermatt. W jednym z listów do o. Honorata napisał:

Matka Maria od Serca Jezusowego¹² przełożona Kapucynek w Kętach, pisała w tych dniach do mnie donosząc mi, Księżę Biskup Krakowski¹³ ma zamiar wyznaczyć im za Dyrektora duchownego kogoś mieszkającego w jego diecezji.

Taż Matka przełożona wyłuszczyła mi następnie swój plan, w jaki sposób pragnęłaby zatrzymać Cię Wielebny Ojcze! jak najdłużej przy dyrekcji w swojej Kongregacji, i w ten sposób zapobiec zakusom mającym ją pozbawić Twoich świątłych rad Wielebny Ojcze! Chce ona Cię Wielebny Ojcze! prosić, jeżeliby Biskup chciał stanowczo obstawać

¹¹ AWPK. HK, Listy sióstr kapucynek z Kęt do o. H. Koźmińskiego, List nr 1, M. Marii od NSJ Łempickiej do o. Prokopa Leszczyńskiego, z 1888 r.

¹² M. Maria od NSJ Łempicka (1833-1918).

¹³ Bp Jan Puzyna (1842-1911) – ówczesny ordynariusz diecezji krakowskiej.

przy swoim zamiarze (dotychczas wprowadzić nie określonym dokładnie wobec Kongregacji Sióstr Kapucynek) przeznaczyć za Komisarza jednego znajdującego się pomiędzy nami (np. Wielebnego Ojca Prowincjała¹⁴, lub kogo innego, którego bym polecił jako odpowiedniego), a który by mógł być Twoim zastępcą i przedstawicielem w sprawach zwyczajnych, lecz który by się mógł znosić i porozumiewać z Tobą w rzeczach i sprawach największej wagi.

Oceniając wielkie zasługi, jakie Wielebny Ojcze! jeszcze oddać możesz w pielęgnowaniu tej młodej latorośli winnicy Pańskiej, i nie zapoznając Twych szlachetnych chęci popierania tego dzieła Bożego, prosimy Cię, abys zechciał udzielić Twojej pomocy Wielebnej Przełożonej na wypadek gdyby Biskup chciał zmienić im Dyrektora, lub zamianować nim którego ze swoich Diecezjan¹⁵.

Wspólna droga kapucynów i klarysek kapucynek, które wyrosły jako gałąź klauzurowa sióstr felicjanek to temat szeroki, który domaga się kolejnych badań i publikacji. Zachowały się ogromne ilości listów, które czekają na swoje opracowanie i edycję. Chociażby listy Matki Lempickiej, które są odbiciem jej charakteru i historii życia, których małe próbki powyżej udało się przedstawić, mogą ukazać pełniejszy obraz jej osoby. W stulecie jej śmierci, w czasie przygotowania do spodziewanej beatyfikacji, niech ten przyczynek będzie impulsem do dalszych prac nad życiem sióstr i braci, którzy za przykładem św. Franciszka i św. Klary, w trudnych czasach dokonywali wielkich dzieł, a przede wszystkim wypełniali swoją misję powierzoną im przez Boga. Czynili to razem, mając na siebie wpływ, towarzysząc sobie i doradzając, a przede wszystkim szukając woli Bożej.

¹⁴ O. Florian Janocha OFM Cap (1855-1921) – ówczesny przełożony prowincji galicyjskiej.

¹⁵ Archiwum Klarysek od Wieczystej Adoracji w Kętach, zespół: Siostry Kapucynki – dokumenty różne, List o. Bernarda Christena do bł. Honorata Koźmińskiego, Rzym 28 grudnia 1896 r.

LITERATURA I SZTUKA

M. Rafaela Marta Rapacz OCPA

TRANSITUS M. MARIII OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA¹

Pieśń: „Kłaniam się Tobie”

P.: W imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego.

W.: Amen.

Komentator:

Był czwartek 24 stycznia 1918 r. Dochodziła właśnie godzina dziewiąta, kiedy to w codzienny miejski gwar wplótł się miarowy dźwięk kościelnego dzwonu, który swym pełnym żalości tonem obwieścił mieszkańcom Kęt śmierć Czcigodnej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa. Panie Jezu, dziś, gdy wspominamy to wydarzenie, prosimy Cię, niechaj ta nasza celebrowanie przejścia Ukochanej Matki Fundatorki z tego świata do Ojca, pomoże nam lepiej zrozumieć chrześcijański wymiar cierpienia i śmierci i zrodzi obfite owoce w naszym życiu.

Pieśń: „Pozwól mi posłuchać Matko Mario”

1. Pozwól mi posłuchać, Matko Mario, Serca Jezusa, które bije
Dla mnie w Najświętszej Eucharystii, które miłością tylko żyje.
2. Uproś mi, Matko, wiarę żywą, która prób w życiu się nie lęka,
W ciemnościach wiernie trwa przy Bogu, ufając, że jest w Jego rękach.
3. Pozwól doświadczyć tej nadziei, która wierzących nie zawodzi,
A pośród walk i przeciwności ufną wytrzymałość w sercu rodzi.
4. Daj mi zrozumieć, Matko Mario, że tylko ten prawdziwie ufa,
Kto ufa Bogu aż do końca, nie tracąc nigdy mocy ducha.
5. Naucz mnie, Matko, tej pokory, która przed Bogiem w prochu klęka,
Lecz mimo własnej ludzkiej nędzy, jak dziecko Ojca się nie lęka.
6. Naucz we wszystkim szukać Boga, nie pragnąc nigdy nic dla siebie,
Oprócz małego, ukrytego miejsca bez żadnej chwały w niebie.

¹ Ze strony: <http://kety.klaryski.org/modlitwy/inne/139-transitus-m-marii-od-nsj>

Lektor:

Czytanie z listu Sługi Bożej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa do Błogosławionego Honorata Koźmińskiego

Miałam tak mocny atak sercowy, iż siostry sądziły, że skończę i już mnie zaczęły opłakiwać. Ja mając wszystko w wielkim nieporządku, nie posądzałam Pana mego, żeby mnie tak nagle porwał i nie robiłam sobie tej nadziei, żeby tak wyglądana i upragniona ode mnie śmierć, dziś mnie uścisnęła, jednakże gdy widzę, że za byle czym serce wojuje, przypomniało mi się, że i matka moja tak skończyła i siostra także, i widząc, że wszystkie siostry tak mnie opłakują – pomyślałam: może to i prawda będzie. Nadzieja wstąpiła do serca i z ufnością dziecka rozradowałam się bardzo.

Zwołałam siostry na pożegnalną kapitułę i powiedziałam im, że zostawiam im wiarę moją, którą darmo od Pana dostałam, i błagam, i zaklinam je, aby zawsze pamiętały Komu zaufały, Komu wierzą, że Ten jeden nigdy ich nie zawiedzie i choć zgasną i ten proch pójdzie do ziemi, tak jak z niej powstał, one tylko na tym zyskają a nic nie tracą, bo to dzieło Boże i Matka nasza Niepokalana zawsze się będzie opiekować nimi, dlatego proszę, aby w niczym nie ustawały jak dotąd, aby wszystko szło swym trybem: i pacierze, i czytania ranne, i popołudniowe. Zarząd zewnętrzny i całe gospodarstwo z kasą poleciłam s. Izabeli, s. Salomei chór i zakrystię. Potem oskarżyłam się z win, ucałowałam im nogi i przeprosiłam za wszystko.

Płacz był jakby na pogrzebie, a mnie się wcale na płacz nie zbierało, ale się wstrzymywałam, żeby tej żalości nie ranić. Powiedziałam im jednak: miejcie wiarę w Boga i ufajcie Mu bez granic i postępujcie według tej wiary, a nic wam nie zabraknie. Nie opierajcie się na żadnym „prochu”, a po mojej śmierci pamiętajcie o mej duszy. Potem była spowiedź, bo to był piątek. Lękałam się, żeby moje wesele nie było z zaślepionej pychy, myślałam tylko: może i umrę, a jak mnie Pan zabierze, co mi do tego w jakim czasie, jeśli On chce to ja już jestem gotowa i znów się cieszyłam, i oddałam się Panu na co chce, czy na życie, czy na śmierć.

Ja dotąd prym trzymałam w chórze, byłam zawsze *hebdomadarką*, zawsze stałam i głośno mówiłam, teraz mnie to męczy. Pierwszy atak był właśnie w chórze, kiedy zaczynałam „Teraz, o Panie, pozwól odejść słudze Twójemu”. Wybiegłam, by nie paść, siostry nie domyśliły się, jedna tylko Leontyna odczuła, co mi się działo, prosiła więc później dla mnie o zdrowie.

Niechże mi Ojciec przyśle swoje błogosławieństwo na śmierć taką, jaką Pan chce i kiedy chce, na oddanie Mu hołdu należnego i uwielbienia tym aktem Jego Świętej woli, z miłości dla Jego wiecznej miłości!

Psalm 40

Z nadzieją czekałem na Pana, a On się pochylił nade mną* i wysłuchał mego wołania.

Wydobył mnie z dołu zagłady* z błotnego grzęzawiska.

Stopy moje postawił na skale* i umocnił moje kroki.

Włożył mi w usta pieśń nową* śpiew dla naszego Boga.

Szczęśliwy człowiek, który nadzieję pokłada w Panu* a nie naśladuje pysznych i skłonnych do kłamstwa.

Panie, Boże mój, wiele uczyniłeś cudów* i w Twoich zamiarach wobec nas nikt Ci nie dorówna.

Nie tailem Twojej łaski ani Twej wierności* przed wielkim zgromadzeniem.

Nie odmawiaj mi, Panie, swego miłosierdzia* niech łaska Twoja i wierność zawsze mnie strzegą.

Niech się radują i weselą w Tobie* wszyscy, którzy Ciebie szukają.

A ci, którzy pragną Twojej pomocy* niech zawsze mówią: Pan jest wielki!

Ja zaś jestem ubogi i nędzny* ale Pan troszczy się o mnie.

Tyś wspomógł moim i wybawcą* Boże mój, nie zwlekaj!

Chwała Ojcu i Synowi* i Duchowi Świętemu.

Jak była na początku teraz i zawsze* i na wieki wieków. Amen.

Lektor:

Czytanie ze wspomnienia o Matce Marii od Najświętszego Serca Jezusa

Upłynęło prawie osiem lat życia Matki Marii jako Franciszki Najświętszego Sakramentu. Czas jednak dobiegał kresu. Do roku tysiąc dziewięćset szesnastego, mimo swej niemocy, wstawała Droga Matka na nocną adorację o godzinie trzeciej rano, a o to z taką pokorną natarczywością dopraszała się, że niepodobna było odmówić. Toteż Wielebna Matka Anna czyniąc zadość pragnieniom Jej serca płonącego miłością eucharystyczną, naznaczała Matce adorację. Musiała sędziwa Staruszka wstawać o wpół do trzeciej lub wcześniej, by się ubrać, w czym naturalnie siostry jej pomagały, gdyż o własnych siłach nie była do tego zdolna. Z czwartku na piątek o godzinie jedenastej odprawiała na łóżku Godzinę Świętą, gdyż już na to, by wstawała, Wielebna Matka nie mogła pozwolić.

Dopiero w październiku tysiąc dziewięćset szesnastego roku, kiedy Staruszka idąc wieczorem mimo zwyczaju sama korytarzem, nie widząc drzwi chórowych, weszła na schodki koło chóru i spadła z nich twarzą do ziemi, zsunęła się głową na dół i zemdląca, wtenczas po dłuższym leżeniu, mimo iż nieraz prosiła o adorację w nocy, pozwolenia nie otrzymała, gdyż to już było niemożliwe z powodu coraz to większego osłabienia całego organizmu. Gorliwa Adoratorka i Miłośnica Jezusa-Hostii odprawiała Godziny Święte na łóżku. Życie tej

Oblubienicy Pańskiej było ciągłą modlitwą i wzniesieniem serca do Boga, lecz lata, które przykuły ją niejako do łoża boleści, jeszcze więcej złączyły ją z jej Boskim Oblubieńcem. Trzeba było widzieć, jak u stóp Tronu stojąc o kuli lub na jednym kolanie klęcząc w klęczniku, miała nieustannie prawie wzrok utkwiony w Hostię Najświętszą. Łzy zalewały jej miłe oblicze, z serca zaś dobywały się nieustanne westchnienia miłosne.

Rok tysiąc dziewięćset osiemnasty jak i poprzednie ostatnie lata był krwawy, a przy tym zaraz od początku naznaczony krzyżykiem. Dotychczas w klasztorze naszym nikt jeszcze nie przeniósł się do wieczności. Zawsze siostry oczekiwały, kto też da początek, tym bardziej, że z naszych klasztorów często przychodziły kartki pośmiertne. Otóż podobało się Panu, by Najdroższa Matka nasza Fundatorka Maria od Najświętszego Serca Pana Jezusa, dała początek w tym klasztorze.

Dwudziestego czwartego stycznia zasnęła słodko w Panu po skończonym pielgrzymstwie, poszła do lepszego życia po nagrodę za pracę i trudy. Żyła tylko dla Boga, życie Jej było pełne cierni, po których stapała, nie raniąc się bardzo, gdyż wszystko odnosiła do Boga. W Bogu całą ufność swą pokładała, Bóg dziwne miał zamiary względem Jej duszy, lecz Ona mimo wszystkich prób życia, raz oddawszy się Bogu, szła naprzód, nie opierając się na sobie, ale na Bogu, i dlatego wśród rozmaitych doświadczeń życia prędko odzyskiwała równowagę, a raczej można powiedzieć, że jej wcale nie traciła. Żywego temperamentu i gorącego serca z całym zapalem kochała Tego, dla Którego poświęciła życie, a ten zapal nie opuszczał Ją ani na chwilę aż do ostatniego tchnienia.

Pieśń: „Pokładam w Panu ufność mą”

Lektor:

Opis śmierci Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa według Siostry Kolety Lipińskiej

Rok tysiąc dziewięćset siedemnasty dobiegał końca, a nasza najdroższa Matka również słabszą się czuła. Nawet podczas świąt Bożego Narodzenia zdawała się być więcej zamyślona i nieco smutniejsza, ale ze zwykłą żywością przyjmowała starsze siostry, które Matkę pragnęły odwiedzić. Wypytywała o wiele rzeczy, więc nikt się nie spodziewał, już tak bliskiego końca. Siły jednak miała słabsze, tym bardziej, że od świąt zaczął trapić drogą Matkę lekki kaszel.

Matka Maria Anna jako przełożona, będąc troskliwą o zdrowie drogiej chorej Matki Fundatorki, zawiadzała lekarza pana doktora Władysława Dziewońskiego. Ten po zbadaniu Matki orzekł, że jest to silne zapalenie prawego płuca. Nie chcąc nas martwić, zapisał lekarstwa, dodając, że może Matce jeszcze się polepszyć, gdyż bardzo był życzliwy klasztorowi, i od początku bardzo szanował Matkę. Ale niestety choroba postępowała, gdyż najdroższa Matka liczyła lat osiemdziesiąt pięć, więc już gotową była dla nieba.

Nadszedł wreszcie dzień dwudziestego drugiego stycznia, a nasza Najdroższa Matka będąc ciężko chora, już nie miała siły, by udać się do chóru, więc najmilsze siostry zanosły ją na fotelu, na Mszę św., ale wielbna Matka na to nie pozwoliła. Po południu chora Matka poprosiła o spowiednika.

Dzień następny, dwudziestego trzeciego stycznia był jeszcze cięższy. Nasza Najdroższa Chora była mimo wszystko przytomna, mówiła spokojnie o wszystkim, przy czym cierpiała strasznie. Sama też nie przeczuwała, że to już ostatnie chwile. Wieczorem po kolacji siostry zewnętrzne bardzo prosiły, aby je wpuszczono do klauzury, celem otrzymania błogosławieństwa od Matki, na co też wielbna Matka łaskawie zezwoliła. Nasza najdroższa Matka pobłogosławiła je i przyrzekła, że będzie się modlić za nie. Potem przyszło kilka starszych matek i sióstr, a Matka na wszystko odpowiadała. Gdy wielbna Matka wspomniała, że pani doktorowa Dworzańska pragnie przyjść, by ucałować jej rękę, nasza Ofiara, zapominając o sobie, powiedziała z żywością, aby wypisała się z ligi to jest towarzystwa pań polskich socjalistek, które to stowarzyszenie bardzo ganił ksiądz biskup.

Chociaż widać było, że jest bardzo zmęczona i cierpiąca, to przytomność umysłu i głos silny wprowadzały nas w błąd. Pożegnałyśmy więc ukochaną Matkę z tym, że nie będziemy już na razie dłużej jej męczyć, ale jutro każda z osobna przyjdzie polecić swoje potrzeby. Została więc przy Matce najmilsza siostra Maria Feliksa, nieodstępna towarzyszką i infirmerką Matki, bez której Matka nie mogła się ani chwili obejść. Inne siostry ciągle dochodziły, a wielbna Matka też późno wieczorem ją odwiedziła.

W nocy Matka musiała już bardzo cierpieć, gdyż około godziny pierwszej westchnęła i jeszcze zupełnie głośno mówiła: „Panie Jezu, ofiaruję Ci moje cierpienia, każde uderzenie mego serca, każde odetchnienie mej piersi za tryumf i podwyższenie Kościoła świętego”. Potem ciągle pytała się, która godzina, czy jeszcze długo będzie czekać na Komunię Świętą. Ciągle słodko, jakby pieszczotliwie wzywała Pana: „Przyjdź Panie Jezu! Ja Cię pragnę przyjąć. Przyjdź mój Ukochany, przyjdź! Ach, jak długo, kiedyż Pan przyjdzie? Przyjdź mój Jezu, przyjdź!”. Ta ciągła tęsknota paliła jej świątobliwą duszę, podwójny ten ogień trawił Ofiarę na ołtarzu boleści: gorączka straszna trawiła jej wnętrzności i język był spalony, a ogień miłości wyniszczał jej duszę i tak dogorywała Lampa, nie myśląc o niczym, nie zajmując się żadną rzeczą pod niebem, tylko umiłowanym Jezusem, do którego wzdychała Jej dusza.

Okolo godziny trzeciej zapytała się, kto jest koło niej, a gdy siostry oznajmiły jej która godzina, odpowiedziała, że trzeba długo jeszcze czekać i znów zaczęła przywoływać Pana Jezusa: „Przyjdź mój Ukochany, przyjdź mój Jezu”.

Tą myślą i pragnieniem tak była przejęta, że na chwilę tak dziwnie zdawała się być skupioną, jak gdyby w tej chwili przyjmowała Komunię Świętą. Otworzyła usta, język zbliżyła do wargi, przymknęła oczy, jakby w tej chwili komunikowała. Siostra widząc to, szepnęła, że już niedługo przyjdzie Pan.

Matka ze zdziwieniem spojrzała na infirmerkę, mówiąc: „Co mówisz siostrze, ja już przed chwilą przyjąłem Pana Jezusa”. Dotąd zupełnie trzeźwo, wyraźnie mówiła, więc nikt nie przypuszczał, że to już ostatnia noc. Gorliwość także nie opuszczała Matki do ostatniej chwili. Zwróciła się do siostry Marii Feliksy z tym, że jeszcze nie zmówiła pacierzy. A kiedy siostra nie chcąc męczyć Matki, nie chciała już drugi raz odmawiać, gdyż już wszystko zmówiły, uspakajała Matkę, żeby tylko spokojnie leżała, wtedy Matka z pewnym wyrzutem zwróciła się do Siostry, że jest niedobra, że skoro ona nie chce mówić pacierzy, sama zaczęła odmawiać, lecz już z wielkim trudem.

Po chwili zauważyły siostry, iż na czoło Chorej wystąpił pot zimny, który chusteczką sobie chciała otrzeć. Siostry przerażone takim objawem obudziły całe Zgromadzenie. W tej chwili posłano po kapłana, aby natychmiast przyniósł Komunię Świętą. Tymczasem przy łożu zebrały się wszystkie siostry. Wielebna Matka odmawiała głośno formułki odnowienia ślubów świętych, które nasza Ofiara jeszcze powtarzała, ale już bardzo cicho poruszała ustami. Podtrzymana ręką Matki naszej, udzieliła jeszcze błogosławieństwa zgromadzonym siostrze. Kapłan przyniósł Pana Jezusa i udzielił chorej Komunii Świętej, którą już z trudnością przyjęła o godzinie szóstej. Zgromadzone siostry wraz z wielebną Matką i obecnym kapłanem odmawiali na przemian różne modlitwy za konających. Teraz poznałyśmy, że nasza Gwiazdka, która nam przyświecała przykładem gorliwości, już gaśnie.

Po odejściu kapłana udano się do chóru na pacierze. Zawezwany lekarz pan doktor Władysław Dziewoński orzekł, że konanie trwać będzie około trzech godzin.

O siódmej wyszła Msza Święta za konającą. Matka nasza zamknęła oczy bez najmniejszego jęku. Leżała wyprężona, straciwszy zupełnie mowę i przytomność, i zaczęło się niezbyt silne jakby chrapanie. Na Mszę Świętą poszły wszystkie siostry, pozostali tylko: siostra Maria Feliksa i pan Dziewoński, który w postawie klęczącej z pobożnością obserwował każde poruszenie umierającej Matki. Po Mszy Świętej i Komunii Świętej przyjętej w intencji Konającej wróciła zaraz do celi Chorej wielebna Matka.

Pan Dziewoński odszedł, przybyło też kilka sióstr. Matka nasza leżała nieruchomo. Dochodziło w pół do dziewiątej. Po trzygodzinnym konaniu, w zupełnej ciszy i spokoju dusza Jej uleciała z tej ziemi i wzniosła się do Tronu Bożego, adorować Tego, którego tu na ziemi z takim zapałem i miłością adorowała pod zasłoną eucharystyczną.

(chwila ciszy)

W kilka minut po zgonie Matki wyszła druga Msza Święta, i trzecia – żałobna za jej duszę. Tak Pan Jezus nagroził Matce jej gorliwość słuchania Mszy Świętych. Śmierć drogiej nam Matki Marii od Serca Jezusa, jak z jednej strony zasmuciła całe zgromadzenie, tak z drugiej strony niosła nam pociechę, że w niebie u stóp Pana Jezusa przybyła nam nowa Orędowniczka, która czuwać nad nami będzie i wypraszać nam łaski i opiekę Bożą.

Pieśń: „W niebie tam, tak moja ojczyzna jest tam”

1. Tam w niebie ojczyzna jest ma nad brzegami wód czystych jak łąka,
Tam, gdzie rzesze zbawionych od lat cieszą wzrok bielą cudnych swych szat.

Refren: W niebie tam – 4 x
Tak, moja ojczyzna jest tam.

2. Przyjaciół mych tyłu tam jest, co przede mną skończyli swój bieg,
Oni mnie powitają u bram, gdy na drugi przeprawię się brzeg.
3. Zbawiciel mój czeka mnie też, już wyciąga w mą stronę swą dłoń,
Jakby mówił: „O dziecię me, spiesz, w mych objęciach na zawsze się schroń”.

Komentator:

W łączności z naszą Służebnicą Bożą, módlmy się Jej słowami do Ojca, który jest w niebie i prosimy:

Modlitwa Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa

W Trójcy Przenajświętszej jedyny Boże i Ojczy nasz!

My, najpodlejsze i najnędniesze proszki Twoje, powołane i wybrane z przepaści miłości Twojej do naśladowania Najdroższego Odkupiciela naszego, całą Mękę Jezusową przechodząc w życiu naszym, od Ogrójca aż do skonania na krzyżu, błagamy Cię, Panie i Ojczy nasz Przedwieczny, daj nam pojąć swą wolę i całkowicie ją wypełnić!

Niech każda z nas zrozumie to, że im więcej wzgardzi sobą, im się więcej przed Panem wyniszczy, tym prędzej zasłuży na odbicie się w niej krzyża i cierpień Chrystusowych!

O, błagamy Cię, Ojczy Najmiłosierniejszy, odwróć wszystkie bez powołania i wahające się dusze od tej nowej latorostki, która Ci tu, na tej ziemi, w Sercu Niepokalanej Matki naszej zakwita.

Pobłogosław sam to Jej dzieło, jak wszystkie błogosławiłeś. Niech Ona zawsze nas uczy i prowadzi.

Niech każda z nas tylko w krzyżu i we wzgardzie się raduje, a im która słabszą będzie na ciele, nie mogąc się zastosować do życia wspólnego, niech buduje inne pragnieniem wzgardy od wszystkich, niech ją tak miłuje i tak gorąco o nią Boga prosi, aby w duchu pokuty wszystko przyjmowała i zapalała serca nasze miłością Krzyża, abyśmy wszystkie pragnęły cierpieć i być wzgardzonymi na wzór Jezusa, Mistrza i Zbawiciela naszego, z Nim, w Nim i dla Niego na upodobanie Trójcy Przenajświętszej.

Błagamy Cię Panie, Ojczy nasz Przedwieczny, nie dopuść nigdy rozluźnienia w tym naszym Zakonie, raczej pozwól go zniszczyć za jednym zamachem wojennym, niż żeby miał stać się niewiernym i odstąpić od pierwotnej reguły Świętej Klary.

Spraw to, zebrzemy, aby święte ubóstwo zawsze kwitło w zgromadzeniu naszym w duchu i w prawdzie. Miłość Boża niechaj nas spala, jak lampki gorejące przed Ołtarzem Pańskim, a miłość wspólna niech będzie miłą wonią kadzi-dła płonącego ku Tobie. Amen.

Pieśń: „Droga Matko Mario, wstawiaj się za nami”.

Refren: Droga Matko Mario, wstawiaj się za nami.

1. Spodobało się Ojcu Niebieskiemu wezwać wszystkich do Królestwa swego, Starajcie się o skarb bezcenny w niebie, gdzie wasz skarb, tam i serce będzie.
2. Sprawiedliwy głosi mądrość Bożą, prawo Boże mieszka w jego sercu. Błogosławiony człowiek, który miłuje Boga i z radością wypełnia Jego wolę.
3. Skarb znalazłaś w niebie Matko Mario, sławisz dzieła Boże życiem swoim, Kochałaś żarliwie Ukrzyżowanego, uproś nam męstwo ducha i wierność Zbawcy.

Komentator:

Za wstawiennictwem Służebnicy Bożej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa polecamy ufnie dobremu Bogu wszystkie nasze sprawy i intencje, prosząc Go również o rychłe wyniesienie Jej do chwały ołtarzy.

Modlitwa przez przyczynę Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa

Wszchemogący i Miłosierny Boże, nasz najlepszy Ojczy, Źródło prawdziwej radości i pokoju!

Ty pragniesz nas prowadzić śladami Twego Umiłowanego Syna, abyśmy zjednoczeni z Nim i pełni darów Ducha Świętego, mogli dojść do Ciebie.

Ty w swej odwiecznej miłości powołałeś Matkę Marię od Najświętszego Serca Jezusa na drogę życia zakonnego. Obdarzyłeś ją mężną wiarą i niezachwianą nadzieją, aby wiernie mogła Tobie służyć i stać się fundatorką kościoła i klasztoru w Kętach. Sprawileś również, że z miłości do Ciebie znosiła wszystkie trudy i doświadczenia życiowe, szukając w nich jedynie spełnienia Twojej Najświętszej Woli.

Za jej orędownictwem udziel nam łask, o które pokornie Cię prosimy przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Ojczy nasz... Zdrowaś Maryjo... Chwała Ojczy...

Pieśń: „Adorujemy na wieki Przenajświętszy Sakrament” – 3 x

*Lubi Bóg zostawiać dusze wybrane
w takiej niepewności i wahaniu,
aby zawsze żywo to czuły,
że to nie one działają
i że to nie ich energia to sprawia,
ale Bóg przez tak słabe narzędzia
cuda swe czyni.*

bł. Honorat Koźmiński

WIERSZE

Odcienie świtu

Delikatne ramiona mgły
otuliły ciepło twarz
wilgotne włosy ugięły się
pod naporem czułości
rozszczerzone światło
zachwyca oko
cichy oddech świtu
dłoń
przenika przestrzeń zamgloną
rzeczy tracą ostrość
jak w oku przesłoniętym łzą

Mgła –
cień wody w przestworzach
tiulowym woalem
przesłania czar świata

świt ma różne odcienie

Analiza i interpretacja

„Odcienie świtu”, to kolejny wiersz Marii Szulikowskiej mieszczący się w pośredniej liryce opisowej. Podmiot liryczny wiersza dokładnie ukrywa się w świecie przedstawionym, tylko niekiedy, mimochodem ujawniając swe uczestnictwo w opisywanych zjawiskach przyrody, jakby był ich częścią, bardzo bliskim odbiorcą. Możemy powiedzieć, że podmiot na pewno jest obserwatorem zjawisk przyrody zachodzących w określonej porze doby. Obserwuje je, odbiera bardzo osobiście i dzieli się z czytelnikiem swoimi wrażeniami i refleksjami. Wydaje się, że podmiot jest w bezpośredniej relacji z obserwowanymi zjawiskami przyrody, jak również, że nie jest to relacja jedynie fizycznej obecności, ale jakiegoś wewnętrznego porozumienia. Przyroda w swych zjawiskach otrzymała tu cechy personifikujące: mgła została wyposażona w *delikatne ramiona*, zaś świt *cicho oddycha*.

Poprzez zestawienie obok siebie różnych środków stylistycznych wnoszących sprzeczne komunikaty nie tylko widzimy zjawisko, ale możemy również odczuć przekaz zawarty z tym skomplikowanym połączeniu. Z natury swej mgła, powstająca z kondensacji pary wodnej zawartej w powietrzu, jest raczej chłodna niż ciepła. Natomiast jej ciepłe ramiona na twarzy podmiotu tworzą epitet sprzeczny, co w tym wypadku nie pozwala nam zatrzymać się jedynie na wizualnym odbiorze zjawiska, ale uzmysławiają wręcz, że relacja podmiot – mgła jest bardzo intymna, gdyż ciepło, jakie daje mgła jest raczej subiektywnym doświadczeniem podmiotu, który przyjemnie czuje się w jej *objęciach*.

Co zresztą potwierdzają kolejne wersy, w których włosy wilgotne od mgły nie oklapły zwyczajnie, ale wprost *ugięły się* i to nie pod wilgocią, ale pod *czułością* Pani Mgły. Należy tu zatrzymać się na całej sekwencji słów: *ugięły się pod naporem czułości*. Ugiąć można się pod naciskiem, pod presją – w sensie moralnym, psychicznym, lub pod ciężarem – z niemocy czy zmęczenia. Ale ugiąć się pod *czułością* (?) – dziwne jest to zestawienie odsłaniające słabość podmiotu wobec dobra, którego doświadcza. Poza tym, metafora: *nacisk czułości* ociera się prawie o oksymoron, gdyż *czułość* kojarzy się zawsze z delikatnością, natomiast *napór* oznacza gwałtowny silny nacisk. Jedynym uzasadnieniem tego zestawienia słów może być ukryta w nim intensywność i wielość wylanej *czułości*.

Trudno powiedzieć, co u świtu – przed wschodem słońca spowodowało *rozszerzenie światła*, ale nie o fizykę tu chodzi a o poezję. Zatem po doświadczeniach czuciowych podmiot doznaje zachwycenia wywołanego wrażeniami wizualnymi. Piękne kolorowe światło oddziaływa na zmysł wzroku podmiotu na tyle silnie, że ustępująca ciemność robi miejsce podnoszącemu się spod horyzontu Słońcu, wydając ciche tchnienie. Mamy tu zbudowaną figurę synestezji, dzięki której zmysł wzroku przeniósł wrażenia na zmysł słuchu. Wielozmysłowy obraz rodzącego się dnia.

I znowu dotyk w połączeniu ze wzrokiem. Dłoń przenika przez mgłę, czuje ją i widzi jednocześnie, że mgła powoduje zatarcie ostrości obrazów. A wydaje się, że nie chodzi tu jedynie o obrazy wizualne, ale może też obrazy z przeszłości zakodowane w pamięci, które wywoływały smutek, ból i łzy. A dziś, kiedy wstaje nowy dzień, nowy czas, nowy rozdział życia, już tracą swą ostrość zadawania bólu.

Ostatnia strofa jest przepięknym plastycznym obrazem *Mgły* namalowanym ciekawie zestawionymi słowami. Mgła zbudowana z mikrocząsteczek wody unosi się w przestrzeni nad ziemią i osłania jej urodę, czar. A tytułowy świt przywołany na zakończenie można czytać niejednoznacznie – postrzegając jego *różne odcienie*.

„Odcienie świtu” to krótka migawka z wczesnoporannego spaceru w nowy rozdział życia.

Okruchy dobra

Schowane okruszki dobra
niewidzialnie
malują serce
pastelami życia
odcieniem błękitu na nieboskłonie
o poranku
złotem i purpurą
u schyłku dnia

zieleń wiosny
zawsze
kładzie się pasmem nadziei

czasem szarość
przesłania horyzont nostalgią
biel śniegu – szata godowa
lśni diamentem w południe

nie ma chwil bezbarwnych

– a jeśli są... to jedynie
mroczne przestrzenie ducha –

Analiza i interpretacja

„Okruchy dobra” Marii Szulikowskiej należą do liryki pośredniej o charakterze opisowym. Wiersz wypełnia malarska refleksja filozoficzna osnuta wokół jakiegoś niewielkiego dobra scharakteryzowanego epitetem *schowane*, które mimo to ma swą niezwykłą siłę oddziaływania na człowieka i jego życie. Podmiot liryczny tego wiersza całkowicie ukrywa się za światem, o którym myśli, postrzega go z niesamowitym zachwytem i opisuje. W tym celu używa różnych środków stylistycznych: okruszki dobra nabierają cech osoby – zostają upersonifikowane, strofy zbudowano przerzutniami klauzulowymi (*okruszki dobra / malują serce / pastelami życia* – wszystko brzmi jak jedno zdanie), metaforami (*kładzie się pasmem nadziei, przesłania horyzont nostalgią, chwile bezbarwne*) i epitetami (*pastele życia, odcień błękitu, zieleń wiosny, biel śniegu*). Całość tryska malowniczością – widzimy barwy pastelowe, błękit, złoto, purpurę, zieleń, biel, diamentowość, szarość, nawet bezbarwność – wszystko wplecione w jakiś

rytm czasu odmierzającego linię życia. Budowa wiersza zdecydowanie nieregularna, której osią jest treść i grafika. Każda ze strof ma dowolną liczbę wersów, a ich podziałem rządzi logika nowego obrazu wydobytego z przestrzeni treściowej.

Ukryte malutkie dobro dostrzeżone przez podmiot liryczny wydaje się być dla niego cennym odkryciem egzystencjalnym. Jest ono pod szczególną obserwacją, jakby było czymś niespotykanym i wyjątkowym, gdyż w *niewidzialny* (ale odczuwalny zapewne) sposób *maluje serce* – ozdabia, upiększa, nadaje mu szczególne walory dobra, łagodności, spokoju, czystości – co wynika z przymiotów pastelów, barw jasnych i czystych z dużą domieszką bieli. Ponadto, są to pastele-barwy życia; zatem życia dobrego, spokojnego, pięknego. Poranek – niejako początek czasu, życia (?) jest przeniknięty błękitem nieboskłonu. Wnikając w symbolikę koloru, możemy zobaczyć spokój, stałość, wiarę i uduchowanie. Wszystko to dające doświadczenie lub nawet odczucie wieczności i nieskończoności. U schyłku dnia (życia?) natomiast serce ludzkie zostaje przeniknięte złotem i purpurą. Złotem, czyli dojrzałością, doskonałością, godnością królewską, bogactwem – można w tej symbolice czytać piękne cechy ukształtowane w ciągu życia, które u swego schyłku nabiera szczególnej wartości wypełnione różnymi walorami, cnotami. Czerwień zaś zamyka w sobie grzech, cierpienie, ofiarę, ale i odwagę, i radość, szczęście i miłość. W jednym kolorze widzimy jakby streszczenie doświadczenia życia. Serce zabarwione na czerwono jest bogate w różnego rodzaju fakty nadające mu wyrazistości, „cielesności”, autentycznego zaangażowania w wydarzenia życia.

Kolejne strofy wiersza wnoszą symbolikę nowych barw wpisanych w treść utworu. Widzimy wiosenną zieleń naturalnie i niezawodnie dającą nadzieję. Wraz z nią odczytujemy tu równowagę, uspokojenie i regenerację sił witalnych. A chwilę później mamy przeciwieństwo zieleni: szarość z nostalgią – codzienność, zwyczajność i tęsknotę za nie wiadomo czym; biel zaślubin – szczęście czystych miłujących się serc i zaskakujący diament – symbol czystości i pokoju, dający władzę i śmiałość. Paleta barw osadzona w różnym czasie i okolicznościach życia zdaje się być jego przewodniczką. Każdy kolor nadaje mu inną jakość i znaczenie. Życie jawi się jako bogate w zdarzenia i nacechowane różnymi wartościami ukrytymi w przywołanych barwach.

Ciekawą wydają się pointa utworu brzmiąca jak oświadczenie, że *nie ma chwil bezbarwnych*, ale budująca założenie, że *jeśli* jednak takie by się zdarzyły, to wyjątkowo: nie w normalnym świecie, ale w mroku zła, w mrocznych przestrzeniach ducha.

Okrucy dobra dostrzeżone w życiu są tym, co nadają mu urok, smak, barwę, wyrazistość. Dobro na co dzień ma istotną rolę do odegrania, gdyż dzięki niemu warto podejmować zmaganie z przeciwnościami. Dobro jest wartością, o którą warto zabiegać, bo ono daje owo „coś”, co mieści się w marzeniach wielu o jakości własnego życia.

Nie z tego świata

Grób zawsze straszyl człowieka
łączył ciekawość z niedowierzaniem
w człowieku który na trumny wieku
kładł pocałunek na pożegnanie

zawsze cmentarne rozstanie
rodzi smutek i daje nadzieję
ale dopiero zmartwychwstanie
prawdziwe światło na grób zleje
światło ogromne
nie z tego świata
które przenika skalne mury
i drzwi zamknięte na wszystkie zasuw...

po ułamku światłości
w pierwszy dzień tygodnia
anioł nad grobem staje
i pełen radości zwiastuje
Alleluja! Jezus żyje!
już Go dłużej grób nie kryje

wszystkie groby – po tym świtaniu
drgnąć muszą
na wieść o zmartwychwstaniu
nadzieja – światłem
mrok grobu przenika
smutek niepewność i rozpacz – znika

Analiza i interpretacja

Wiersz „Nie z tego świata” jest typem pośredniej liryki sytuacyjnej, w której głównym bohaterem wydaje się być *grób*. W czterostroficznym utworze rzeczownik grób występuje sześć razy w różnych formach odmiany. W strofie pierwszej ukryty podmiot liryczny-narrator antropomorfizuje grób, wskazując na jego rzekomą umiejętność *straszenia* człowieka i łączenia w nim cech *ciekawości* i *niedowierzania* wobec siebie. Ciekawości względem tego, co dzieje się z człowiekiem złożonym do grobu – nie tyle z jego szczątkami, ile raczej, jaki jest dalszy los duszy przynależnej do ciała. I niedowierzanie, że śmierć tej osoby stała się faktem i nie widać jej już wśród tych, co pozostali. Strofa jest opisem sytuacji pożegnania człowieka żyjącego ze zmarłym, który za moment zostanie złożony w grobie.

W drugiej strofie zastosowano wobec grobu – symbolu śmierci – kwantyfikator upowszechniający w powtórzonym zaimku przysłownym: *zawsze*. W kontekście *grobu* i *cmentarza* zaimek ten wskazuje na pewną stałość reakcji emocjonalnych człowieka wobec śmierci: lęk, smutek, niedowierzanie, ale i nadzieję, że zmarły jest już w lepszej rzeczywistości. W dalszym ciągu tego wersu epitet *cmentarne rozstanie* uwytkła cechę ostateczną rozstania, które *rodzi* i *daje* przeciwstawne stany uczuciowe w człowieku. Można tu mówić o antropomorfizacji cmentarnego rozstania, które działa, wykazując przywołane cechy ludzkie. W omówionych dwóch wersach tej strofy mamy pewien opis naturalnych ludzkich zachowań wobec śmierci. Natomiast w następnym wersecie widzimy cezurę wprowadzoną spójnikiem *ale* połączonym z partykułą *dopiero* komunikującą, że wcześniej czegoś nie było, po których następuje swoisty zwrot akcji w rozumieniu sensu ukrytego w grobie, a jest nim *zmartwychwstanie*. Ono zlewa *prawdziwe światło (...)* *nie z tego świata* na rzeczywistość grobu – śmierci. Światło zmartwychwstania przenika materię nieprzenikalną. Zastosowano tu przenośnię, która nie tylko dotyczy samego światła jako zjawiska fizycznego, ale przypisane są mu niezwykle właściwości: TO światło jest Mocą oddziałującą na otoczenie i zmieniającą dotychczasowy stan śmiertelności.

Ułamek światłości wprowadza nas do trzeciej strofy, w której czytamy niemal ewangeliczny zapis z historycznego faktu zmartwychwstania Jezusa, którego *dłużej grób nie kryje*. Ta zwrotka jest kulminacją w filozoficznym rozważaniu o grobie i śmierci, po której w przypuszczeniu podmiotu lirycznego musi nastąpić przemiana w mentalności człowieka o śmierci.

Zwrotka czwarta ponownie odnosi się do ogólności zjawiska śmierci, gdyż *wszystkie groby* – zdaniem podmiotu – muszą od tego momentu zostać poruszone. Jakby w momencie zmartwychwstania Jezusa nie tylko groby, jako miejsce pochówku osób zmarłych, ale i oni sami mieli podlegać innym prawom, niż prawo śmierci. Prawda o zmartwychwstaniu Jezusa ogarnia swą mocą wszystkich zmarłych. I odtąd śmierć nie jest już pogrążona w mroku beznadziejności i rozpacz, ale mocą Zmartwychwstania świeci nadzieją nowego życia, a co za tym idzie, nawet radości, bo życie to ma swoje źródło w życiu z Jezusem. W innym wymiarze – nie z tego świata.

Alina Wendt SMDP

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

Jaki On jest

jak oddech topielca
niezbędny
jak mgła, którą widać
że – nic nie widać
jak pragnienie
które sam stworzył

czy wzrok Jego można wytrzymać
czy zaraz się umiera
z miłości lub strachu
a może ze skruchy

zbyt pokorny
delikatny jak motyl
i mocny, i władczy, i potężny

całkiem Inny
bez pytań
z samymi odpowiedziami
których nie znamy

2 lutego 2018

Analiza i interpretacja

Wiersz zatytułowany: „Jaki On jest” Kazimiery Bławdziewicz WNO należy do liryki pośredniej refleksyjno-filozoficznej. Stąd też podmiot liryczny, doskonale ukryty za licznymi porównaniami i obrazami wydaje się trudny do określenia. Jedynym wyznacznikiem wskazującym na jego obecność jest ostatni wers, w którym podmiot utożsamia się z jakimś powszechnym „my” słowami: *nie znamy*. My – ludzie pragnący poznać „Tego”, którego obecność zasygnalizowano w tytule wiersza, dzięki czemu czytelnik może domyśleć się, że to ktoś ważny dla tych, którzy zadają sobie pytanie, jaki On jest? Tym bardziej, że słowo: *On* zapisano wielką literą, co wskazuje nie tylko na wyraz szacunku do tej osoby, ale jej szczególną godność. Jakkolwiek tytuł sformułowano w formie pytania, jednak brak znaku zapytania na końcu zdania sprawia, że mamy do czynienia z formą otwartą, która dopuszcza dowolną interpretację odczytania tytułu wiersza. Może to być nie tylko pytanie, dociekanie, ale też wprowadzenie do przedstawienia osoby, o której mówi podmiot wiersza.

Strofa pierwsza zbudowana na trzech porównaniach rozwiniętych sformułowaniami paradoksalnymi spełnia rolę jakby uzupełnienia tytułu. *On* – jest jak: *oddech, mgła, pragnienie*. Popatrzmy bliżej: *jak oddech topielca*. Widzimy tu bardzo ciekawą figurę: połączenie porównania i oksymoronu. Nie wiemy o jakiego topielca chodzi – o tego, który się utopił – już nie oddycha, jest po fakcie. Czy może o tego, kogo uratowano z utonięcia? Jeżeli tak, to jemu oddech jest absolutnie *niezbędny*, by przywrócić go do życia. Zatem, *Oddech* można utożsamić z *Życiem*.

Następne porównanie: *jak mgła, którą widać* – gęsta, biała, nie do przeniknięcia wzrokiem, ale przenikająca na wylot, otulająca człowieka – niby nieuchwytna, a jednak namacalna w swej ulotności, przed którą nie można uciec, nie sposób ją ominąć. Widać mgłę bardzo wyraźnie, ale z jej powodu *nic nie widać*. Świat we mgle kurczy się do granic jej namacalności, choć ona rozlewa się wokół i zakreśla szeroki zasięg przestrzeni. Przykładając to porównanie do Osoby, którą podmiot próbuje poznać: nieuchwytna, ale realna, oddziałująca, przenikająca drugą osobę.

I trzecie porównanie: *On jest jak pragnienie* – czyli dążenie, tęsknota, skłonność do czegoś, upodobanie. Pragnienie wielkie, niezaspokojone, głębokie, gdyż nakierowane na nieskończoność i wieczność, która woła w duszy ludzkiej i prowokuje do szukania sposobu nasycenia. A jest to pragnienie zadane duszy w momencie jej stwarzania, bo Stwórca *sam je stworzył*.

Ponadto w tej strofie widzimy również konstrukcję anafory opartej na słowie *jak*, której zastosowanie powoduje uwypuklenie odkrywanych cech.

W strofie drugiej poniekąd zawęży się kierunek dociekania. Uwaga skupia się na *wzroku* poznawanej osoby. Przywołać tu trzeba nasuwający się kontekst biblijny z Księgi Wyjścia (Wj 33,18-23), w której czytamy, że nie można zobaczyć Boga i pozostać przy życiu. Dzięki temu wskazaniu nabieramy pewności, że podmiot zamierza poznać osobę Boga. On zostaje tu ujawniony jako temat i bohater omawianego wiersza. Kontynuując rozważanie o spotkaniu ze wzrokiem Boga, po którym *się umiera*, widzimy listę sprzecznych przyczyn: umrzeć z miłości, ze strachu lub z uniżenia – ta ostatnia akurat wydaje się najmniej prawdopodobna. Istotne wydaje się jednak wskazanie w pierwszym wersie, że bezpośrednio, bliskie spotkanie z Nim ma coś ze zmagania się tego, kto próbuje poznać, z Tym, który ma być poznany: *czy można wytrzymać?* Dlaczego takie pytanie? Jaka siła jest tego wzroku, jaka przenikliwość, co *On* widzi, co podmiot może zobaczyć?

Trzecia strofa z jednej strony jakby kontynuuje wątek wzroku, a z drugiej mówi o cechach Osoby. O ile pierwszy i drugi wers można bez przesady przypisać również wzrokowi, o tyle ostatni niemalże jednoznacznie odnosi się do Niego. Interesujące wydaje się zestawienie słów: *zbyt pokorny* – przysłówek *zbyt* mocno podkreśla występowanie nadmiaru czegoś, tu: pokory. Czy można być pokornym za bardzo? Jaka jest norma pokory, skoro jest jakiś jej nadmiar? A może *On* jest *zbyt pokorny* według norm ludzkich, które nie lubią się naginać, uniząć, nie lubią prawdy o sobie i dlatego *On*

wydaje się być zbyt pokornym – dlatego tak trudnym do przyjęcia, bo będąc Bogiem, Stwórcą, Panem i Władcą świata uniża się do tego stopnia, że staje się człowiekiem i niewolnikiem człowieka. On jest zbyt delikatny, bo nie narzuca człowiekowi niczego, choć oferuje mu wolność, dobro, zbawienie i swoją przyjaźń. Jest też *delikatny jak motyl* – kolejne porównanie wskazujące, że trudno wziąć go w ręce bez obawy uszkodzenia. Jest wreszcie mocny – Mocarz, władczy – Władca, potężny – wielki, mocarny, silny przewyższający siłą i skutecznością w działaniu. Ostatni wers skonstruowany na powtórzeniu spójnika „i” powoduje ekspresję wyrazu (jakby odkrycie) i potęguje znaczenie przywołanych cech poznawanej Osoby.

Strofa końcowa niejako obala dotychczasowe odkrycia, gdyż już w pierwszym wersie czytamy, że On jest *całkiem Inny*. Inny niż to, co dotychczas odkryliśmy. Inny niż możemy wymyśleć, niż może się nam wydawać, niż możemy sobie wyobrazić. Inny w swej istocie. Inny od nas. Przede wszystkim nie zadaje pytań, ale ma na wszystko odpowiedź i radę, może nie taką, jaką byśmy sobie życzyli – tę trzecią, której nie bierzemy pod uwagę. Ma odpowiedzi, *których nie znamy*. Ciekawe, dlaczego nie znamy? Odpowiedzi są tak inne, trudne, dziwne, niezrozumiałe, że nie jesteśmy w stanie ich przyjąć? Czy może są one dla nas niedostępne, nie mamy klucza do ich poznania. Jesteśmy tak ograniczeni, czy może tak pyszni i zakłamanii, że tych odpowiedzi nie znamy? Jak to możliwe, że możemy poznać Osobę, która ma odpowiedzi na wszystkie pytania świata, a ich nie możemy poznać?

W odniesieniu do tytułu wiersza należy jeszcze zapytać, czy podmiot liryczny znalazł odpowiedź na pytanie postawione na początku, czy też wszystkie wnioski, jakie formułował nie doprowadziły do zadowalającego rozwiązania?

Alina Wendt SMDP

WYSIEDLONA

Każdego ranka stara kobieta siadała przed okwieconym gankiem świeżo tynkowanego domu. Sprawiała wrażenie, jakby kogoś wyrwanego z innej epoki, kto chce zatrzymać miniony bezpowrotnie czas, nie zważając na chwilę obecną. Ubranie schludne i czyste, jednak nadszarpnięte zębem czasu, wyglądało na niej jak posklejana rodzinna pamiątka. Czarny sweter, upstrzony przeróżnej maści łatami i zacerowanymi dziurami, dogorywał w swej przydatności. Przetarte, powykrzywiane guziki, choć nienagannie trzymały się brzegów rozpiętego okrycia, wyglądały jak rękodzieło niewprawionego jeszcze w swój zawód czeladnika. Chusta starowinki zrosła się z jej siwiejącą głową, może dlatego, że nigdy nie ściągała jej na oczach rodziny. Zapewne kiedyś jej materiał przyciągał niejedno kobiece oko żywą barwą kolorowych wzorów. Z czasem spłóśniał i w rzeczy samej stał się zniszczoną szmatą. Długa i zbyt gruba jak na tę porę roku spódnica zasłaniała buty staruszki. Wpisywała się obco w podwórkowy krajobraz rozbieganych i wesoło pokrzykujących dzieci, młodej matki starannie wieszającej pranie i łaciatego kundla zżerającego łapczywie rzucone mu resztki obiadu.

Wszystko w tym miejscu tętniło życiem głosów, śmiechów, nawoływań przyrody. Nawet szara ziemia, smagana letnim wiatrem, zmieniała co chwilę swój odcień. Ten sam podmuch powietrza zezwalał kwitnącym kwiatom chować się za bujną trawę, przed krążącymi owadami. Potem zwiewnie kierował ku słonecznym promieniom suszące się na sznurku dziecięce ubranka. Zdawało się, że to, co stanowiło całokształt zagrody, było nieustannie odradzającą się życiodajną zmianą i rozwojem. Jedynie stara kobieta sprawiała wrażenie ślepej i nieczulej na to, co się wokół niej dzieje. Nie przejawiała chęci do życia, siedziała skulona, jak ktoś, kto przestał dążyć do czegokolwiek.

Wielką cenę płaciła za tę stagnację. Z jakiś powodów zrezygnowała z siebie i komunikowania się ze światem. Zraniony byt może być niczym ścięta do granic korzeni winorośl, która, przycinana w boleściach, pozbawiona zostaje części siebie. Stan ten nie jest jednak końcem jej istnienia. W swoim czasie, harmonią relacji z wodą, słońcem, wiatrem i własnych zasobów wystrzeliła na nowo w górę, odnowiła swe pędy, stając się mocniejszą, piękniejszą i o dojrzszych owocach. Bo naturalną konsekwencją praw natury jest pęd ku życiu. Jakże wspinała się ta zdolność do ciągłego przekształcania siebie i otoczenia. Tymczasem ona, która jest istotą ludzką, po stokroć szlachetniejszą od winorośli, zrezygnowała z cudu tworzenia. Zamknęła się na relację z własnym środowiskiem, na ten niepowtarzalny przekaz o inności swego istnienia i bogactw kultury, który choć mogła oiarować żyjącym obok niej ludziami, nie uczyniła tego.

Dziś jednak miało wydarzyć się coś inaczej. Oto ukradkiem zerknęła na otoczenie, jakby z lękiem, by przypadkiem nie zostać przyłapaną na więzach z otaczającą ją rzeczywistością. Patrzyła nieśmiało, być może z obawy, by nie wskrzesić ponownie do życia uspionych i wypartych wspomnień. Zsuniętą na oczy zmurszałą chustą skutecznie ukrywała twarz-zwierciadło katorgi jej życia. Mała dziewczynka, prawnuczka owej staruszki, bawiąc się nieopodal prababki, przyglądała się jej z uwagą. Dostrzegła, że jej *baba* – bo tak ją nazywała – była jakaś inna, niecodzienna i dziwnie niespokojna. Dziecko nie przeczuwało, że za chwilę stanie się honorowym widzem przedziwnego spektaklu, opowieści o losie jej prababki, bo w bolesnym wzroku starej kobiety przewijało się już nie raz nieme i ukryte opowiadanie o trudzie istnienia, o szamotaninie przebaczenia i ciężarze niezaakceptowanej historii. Jaka szkoda (a może to i dobrze?), że dziecięcy wiek prawnuczki nie pozwalał dostrzec utajonego w licznych zmarszczkach staruszki, świadka wielu tragicznych wydarzeń, tych ciężów losu, na które jej *baba* nie miała wpływu. Twarz kobiety była w rzeczywistości niemą historią jej wysiedlonego życia.

– *Babo*, czy nie za gorąco ci w tej chuście? – zapytała troskliwie dziewczynka, widząc spływający pot z jej twarzy.

– Paszła ty mi stąd! – odburknęła szorstko staruszka, poprawiając niespokojnie chustę – przyczepiło się to, to... Wstrętne dziewuszysko. Mówię paszła! – odganiała prawnuczkę jak natrętą muchę.

Dziewczynka nie lubiła swojej prababki. Odkąd ją pamięta, zawsze była człowiekiem szorstkim i zgorzkniałym. Zawstydziała swoją prawnuczkę obdarzając ją dziwnymi epitetami, czym budziła w niej nieuzasadnione poczucie winy: czuła, że *baba* w jej dziecięcych zabawach dopatrywała się czegoś złego i nieprzyzwoitego. A ona, jak to dziecko, tak bardzo uwielbiała roześmiane harce ze swoimi braćmi i podwórkowymi łobuzami. Wtedy jeszcze nie wiedziała, że skojarzenia w człowieku przypadkowe nie są, i że w złowrogich mamrotaniach staruszki kryją się długo tłumione i pamiętliwe niemiłosiernie smagające ją emocje.

Dziewczynka przeczuwała, że na jednym nienawistnym zdaniu staruszka nie poprzestanie i dostanie się jej więcej. Otrzyma niekończący się potok przykrych określeń, wyzwisk i przekleństw. Nawet gdy jej mała postać usunie się z pola widzenia, *baba* nadal będzie ją przeklinać i mamrotać pod nosem swoje ukraińskie zaklęcia. Postanowiła więc nie pozostawać dłużną prababce. Zerwała się z ziemi i energicznie otrzepując piach z kolan, spojrzała butnie i zadziornie, wysuwając w jej kierunku swój język najdalej jak tylko mogła. Potem z całych sił kopnęła ziemię tak, by obsypać nią babce spódnicę.

– Zemlyą kopie! – wydarła się kobieta, otrzepując z siebie piach. – Ja ci dam, zemly nie szanować... ojcowiznę zostawić musiałam, czarnoziem, a ta – kopie, rzuca we mnie!... Łoj, co to było, matuchno kochana, Panienko Najświętsza! Zabrali zemlyę łajzy... Łojciec płakał, wszyscy płakali... – oczy

staruszki na chwilę stały się jakby nieobecne. – Łobuzica mała, ja jej dam! – chwilę potem gniewnie wygrażała się zdenerwowana, trzęsąc głową i swą pomarszczoną pięścią.

Silny gniew wprowadził w ruch turbinę dawnych bolesnych wspomnień, nieruszanych od lat. Wystrzeliwały teraz w sposób niekontrolowany a już zupełnie niezrozumiały dla słuchającego w przerażeniu dziecka.

– Paszła mówię! Lata to ci za chłopakami całymi dniami!... Oj, Matuchno Najświętsza, a mnie gonili, oj jak gonili!... A ta, lata! ...Rozzochrane to to... Oj, łapali za warkoce, oj, jak łapali... – wciąż rozpaczliwie biadoliła. – Warkoce mnie zdradziły, puścić nie chciały głowy, gdy oni ciągali, bez opamiętania ciągali i brali... Mój Boże, brali... A Bozia nie uszegła, nie dała uscec... – oczy staruchy stały się bagniste, mętne, jakby martwe, być może pozbawiło je życia wspomnienie skrywanego dotąd bólu? – Co za dziewczusko wstrętne! – zawołała, wybudzając się nagle letargu. – Mówię „paszła!”, to jeszcze ci jęzor wywali! Czekać, no ładaco jedno, dobrze że jedną matka ma taką w chałupie, wszystko jej powiem! Człowiek na stare lata denerwować się musi! ...Łoj, Pola, Polunia, najmłodsze to było, uciekało bidne dziecko, a oni gonili... Oj! Gonili dziecko bidne... – znów zalamentowała jakby do nikogo baba. – A ta łajza jedna? Sama goni za chłopakami!... Co to z niej wyrośnie? ...Łoj, ludzie, co za nieszczęście! Poleńka za młoda jeszcze była... – teraz stara zaczęła mówić cicho, prawie szeptem. – A potem odzywać się nie chciała, do nikogo... ze strachu język jej odjęło... matka płakała... A ta chłopaczka jedna – zakrzyknęła znów w gniewie w stronę prawnuczki – wywali jęzor! Wstrętne dziewczusko, wstrętne! Panienko Najświętsza, cała wieś widziała!... Co za wstyd... Nie uszegła Bozia! Nie uszegła...

Dziewczynce kręciło się już w głowie od tej słownej przeplatanki. Spoglądała na babkę, z ogromną złością i rozpaczą zarazem. Czuła się bezbronna wobec raniących ją przekleństw. Uciekła więc do bawiących się nieopodal dzieci i zatopiła się w ich śmiechu, trwożnie jednak raz po raz łypiąc niepostrzeżenie na babkę. Chciała zagłuszyć głęboko zapadłe w jej umysł i serce raniące ją słowa i oczyścić się z kąśliwych obelg.

Tymczasem w starej kobiecie odsłoniła się kurtyna, za którą już od wielu, wielu lat odgrywało się nieustannie śmiertelnie bolesne przedstawienie, o wciąż żywych doświadczeniach. Przyjrzała się oddalającej się prawnuczce i zrobiło jej się jeszcze ciężiej na sercu, a smutek wykrzywił twarz coraz bardziej. Raniła to biedne dziecko swoją gburowatością, nie zdołała jednak zdobyć się na łagodność, jej wewnętrzne wyobcowanie oddalało ją również od więzi z drugim człowiekiem. Wewnętrzna destrukcyjna siła wysiedlenia, trzymała ją zbyt mocno w swoich szponach, już od wielu, wielu lat.

Dziewczynka zerkała od czasu do czasu na babkę kątem swego oka, szczególnie śledząc usta, czy jeszcze wyrzucają raniące strzały, czy może

w końcu zamilkły? Lecz tym razem to nie staruszka, lecz ona wydobyła z siebie przeraźliwy krzyk:

– Babo, babo, babuszko! – i pobiegła szybko w jej stronę. – Mamo, baba upadła! Mamo! – wołała wystraszona.

Rzeczywiście staruszka padła na ziemię – niczym rażone piorunem drzewo. Poleciała na twarz, a ciężki oddech otworzył jej zsiniałe usta. Brudna, podwórkowa ziemia wciągana przez nią ciężkim sapaniem, nieproszona wtargnęła do gardła. Jak niegdyś, gdy do jej rodzinnego domu wpadli ci, którzy pozbawili ją ojcowizny. Gdy nieco otrzeźwiała, zaczęła krzywić twarz i wypluwać okropny, popiołowy smak podwórka. „Przenigdy mi ta zemlya nie smakowała” – pomyślała, gramoląc się nieco – „ale ukraińska, to dopiero zemlya! Czarnoziem ukochany. Czarny jak moje warkoce i tłusty jak nasze piękne wiejskie dziewczyny. Piękna byłam, oj piękna... Ale tylko dla tamtej zemly!...” Dziwny był ten monolog jej myśli. Taki inny, jakby nie z niej, silny, jakby z odmłodzonego umysłu.

Tymczasem matka dziewczynki nadbiegła, próbując podnieść prababkę. Lecz ona nie chciała się dźwignąć. Było jej dziwnie błogo, przyjemnie, jak niegdyś, dawno temu na ojcowskiej łące. Teraz jak na jawie widziała to, za czym tęskniła przez te wszystkie lata. Fale zbóż, dywany maków, bujne gaje liliowych wrzosów i barwy najprzedziwniejszych kwiatów ukraińskich, łąki zielone i zielone bez końca... Tam życie nie miało kresu... „Kto chciałby wstawać z takiej łąki!” – pomyślała, wciąż podciągana z ziemi przez młodą matkę.

Wtem nagle i narastające wołanie znanego jej głosu, zaniepokoiło gasnące już serce. – *Anna, Anuszka, wstawaj! Czas do domu wracać!* – dopiero po dłuższej chwili rozpoznała, że to głos ojca. Stał na obłożonym sianem wozie. Cała drżała, płakała, a serce resztkami sił przyspieszyło ostatnie swoje bicie.

– Łojciec, łojciec kochany! – wyszeptwała cicho, prostując skulone do tej pory ciało. Łagodnym uśmiechem zatrzymała na sobie wzrok dziewczynki z nadzieją, że może i ona widzi jej ojca, rosłego jak dąb. Ale drżące ze strachu małe ciało, klęczało przy *babie* i nic nie widziało. Dziewczynka przyglądała się temu konaniu, które było jej pierwszym spotkaniem zarówno z umieraniem, jak i z uśmiechem prababki. A matka, szlochając, zamknęła staruszce oczy.

*

Zapadała głęboka noc, która dla umęczonej bezsennością dziewczynki nie miała końca. Przygniatał ją bowiem ciężar przykrych doświadczeń i targały sprzeczne emocje złości, żalu i wyrzutów sumienia z powodu ulgi, że *baba* zamilkła. Jakże słuszny i mądry był ten dziecięcy niepokój, bo zasiane złe słowa stały się chwastem w ogrodzie jej życia, który tak łatwo wypielić się już nie pozwoli... „Boję się strasznie...” – rozmyślała samotnie. – „Baba umarła,

nie lubiłam jej... nie przeprosiłam. Mama mówiła, że nie wolno się gniewać, że przed końcem dnia trzeba przeprosić siebie nawzajem. Nie zdążyłam..." – zadrżała na tę myśl. – „Zawsze jej się bałam, ciągle się bałam... Co dalej, kim teraz jestem, gdy ona zamilkła...?” – popłakiwała cichutko. Była nieświadoma tego, że jej stan uczyni ją dojrzałą, że otworzy na możliwość przyjęcia i zrozumienia głębszego sensu minionych i czekających ją wydarzeń.

Choć od zawsze bała się czeluści mroku, tym razem bez trwogi przypatrywała się wielkim ponurym jej oczom, gdyż strach przed zmarłą prababką był o wiele większy. Oswajała cierpliwie wzrok, dostrzegając wpierv ciemne plamy, z czasem kontury mebli, aż w końcu drobne pokojowe przedmioty. Przyglądała się wszystkiemu bacznie, przeczuwając niemożliwe. Ujrzała. Włosy zjeżyły się na jej głowie, serce zaczęło walić szybko i głośno, a niemile przeszywające dreszcze, niczym mszyce oblepiły całe ciało.

Choć tej przenikającej obecności była bardzo pewna, sparaliżowana strachem, mocno opierała się zmysłom i wierze w realność tego widzenia. Coś jednak przełamało lęk. Wewnętrzne przecucie, że widzenie to nie chce jej krzywdy. Przecież dobrze już знаła smak tej goryczy. Dane jej zostało inne postrzeganie objawiającej się rzeczywistości. Jakaś możliwość nowa, co drzwi – ma szeroko otwarte. Dar jaźni tak głębokiej, że pozwala człowiekowi przeczuć w sobie pozostałość stanu raju. Dziewczynka czuła się teraz tożsamą z ofiarowaną jej dyspozycją na to niezapomniane spotkanie. Spojrzała odważnie, nie tylko wzrokiem, lecz całym swoim istnieniem. Ciemność pokoju wyróżniła biel zjawy siedzącej tuż przy łóżku cichutko, niczym matka czekająca na sen dziecka. Jasna, szczupła dłoń ukryta w białym rękawie, powoli i bezszelestnie zbliżyła się, by dotknąć główki... łagodnie, ciepło, delikatnie. Prababka z czułością głaskała rozczochraną czuprynę prawnuczki:

*Zapytaj, zapytaj mnie, istotko mała,
dlaczego historię bolesnych swych dni w twojej dostrzegala?
Im więcej ja silnej woli powrotu na Kresy miała,
tym usilniej hardością i złością ku tobie się kierowała.
Szorstkością mą wspomnienia odgonić ja chciała.
W falistych włosach twoich,
opuszczony czarnoziem z zazdrością chwytala.
W dźwięcznym twym śmiechu,
ja me niewinne zaloty wspomniala.
Niezgodą na swój los, tobie ja beztroskie dzieciństwo zabrala.
Zapytaj, zapytaj mnie istotko mała,
dlaczego historię bolesnych swych dni w twojej dostrzegala?
Zapytaj, po to, byś wolna była,
żywota kochała i wspomnieć mnie w modłach chciała, prawnusiu mała.*

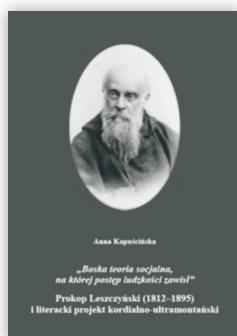
Jeśli możliwy jest przekaz uczuć z zaświatów, to z chwilą tego wyznania, całe jestestwo owej małej istotki, przeniknięte zostało najszczerzą czułością. Potem już nastąpiła cisza. Błoga, jasna. I choć zmysłom obca, to jednak umysł dziecka adorował tę błogość niczym Hostię Świętą. Bo oto odeszły: lęk, przerażenie, dreszcze. I to poczucie odrzucenia, i ta wina niezawiniona, i te niespokojne pytania: co dalej? kim jestem? za którymi podszywał się niepokój o własną tożsamość. Wraz z gościem oddaliło się to wszystko bezpowrotnie.

Przedziwne były to odwiedziny. Utorowały spokój wieczny zmarłej, a dziecku nową drogę postrzegania siebie i życia. Doświadczenie to, swym echem, wydobywać z niej będzie trwałą, nieuchwytną siłę do nowego stawania się, niczym jedwabnik, który posiada zdolność przeobrażania swojej naturalnej materii w nową, urzekającą substancję. Podobnie ta mała istotka, już zawsze przeobrażać się będzie w coraz dojrzałego człowieka. Bo w sojuszu ze swym losem, w wyjściu ku niemu naprzeciw, w zaproszeniu go do spotkania i śmiałym spieraniu się z nim, kryje się niepowtarzalna możliwość współtworzenia swojego życia.

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

RECENZJA

Anna Kapuścińska,
„Boska teoria socjalna, na której postępow ludzkości zawisł”. Prokop Leszczyński (1812-1895) i literacki projekt kordialno-ultramontański,
Wydawnictwo Rys, Poznań 2015, ss. 358



Jak podaje wydawca: „Książka nie jest i nie zamierza być monografią życia i twórczości o. Prokopa Leszczyńskiego”¹. Jest dziełem naukowym dr hab. Anny Kapuścińskiej-Jawary z Uniwersytetu Szczecińskiego², badaczki wnikliwej i poszukującej, która w dwusetną rocznicę urodzin o. Prokopa Leszczyńskiego napisała o nim: „Pisarz już za życia cieszył się uznaniem współczesnych – zarówno przedstawicieli Kościoła, jak i świeckiej inteligencji. Wszechstronna erudycja, znajomość języków, zainteresowanie sprawami historyczno-społecznymi, literaturą, dziennikarstwem i filozofią sprawiły, że Leszczyński przez całe życie utrzymywał ścisłe

kontakty z przedstawicielami środowisk twórczych i patriotycznych, korespondował z pisarzami, był zapraszany do uczestnictwa w salonach kulturalnych”³.

Książka *Boska teoria socjalna...* jest dziełem dojrzałym co do warsztatu naukowego oraz pracą zaskakującą i intrygującą zarazem. Czytelnik spoza Rodziny franciszkańskiej odkrywa w niej zapomnianego myśliciela, pisarza i człowieka czynu oraz jednego z „celniejszych polskich mówców”⁴, zakonnika kapucyna, którego ceniono za aktywną pracę społeczno-duszpasterską wśród polskiej inteligencji i ziemian oraz ludu. Autorka w intrygujący sposób potrafi ukazać „nieoczekiwany wymiar duchowości tegoż stulecia [XIX w.], biorący się także ze swoistego myślenia o literaturze staropolskiej, w tym zwłaszcza tradycji Piotra Skargi”⁵.

Anna Kapuścińska wydobywa z pewnego rodzaju niebytu zakonnika, którego wysoka ocena pisarstwa i działalności nie znalazła odzwierciedlenia w stanie badań; mimo że spuścizna o. Prokopa nie została całkowicie zapoznana, jednakże przed II wojną światową wspomniano o nim już właściwie tylko

¹ http://rys.netarteria.pl/2015_0224_11.html

² Recenzenci naukowci: dr hab. Michał Kuźniak, prof. UW, dr hab. Piotr Urbański, prof. UAM.

³ Acta Universitatis Lodziensis, Folia Litteraria Polonica 3(21) 2013, s. 321-322.

⁴ M. Dubiecki, *Historia literatury polskiej na tle dziejów narodu skreślona*, Warszawa 1888, s. 450.

⁵ Za: nota wydawcy, http://rys.netarteria.pl/2015_0224_11.html

w pozycjach popularnych i na zasadzie konwencjonalnych laudacyjnych kolokacji. W drugiej połowie XX wieku recepcję pism Leszczyńskiego autorka również uznaje za znikomą. Co prawda, opracowania z zakresu historii duchowości konsekwentnie podkreślały rangę jego spuścizny, ale ta nie doczekała się pogłębionych badań naukowych. Dopiero w ostatnim czasie, przede wszystkim współbracia o. Prokopa, starają się wyjąć go z niebytu (m.in.: A. Baran, *Prokop Leszczyński OFM Cap.*, s. 91-113; tenże, *Kierownictwo duchowe o. Prokopa Leszczyńskiego*, Warszawa 2007; R. Prejs, *Maryjne piśmiennictwo o. Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna*, „Studia Franciszkańskie” 1988, nr 3, s. 333-348; tenże, *Das Marienschrifttum des Kapuzinerpaters Prokop Leszczyński (1812-1895)*, w: *De cultu mariano saeculis XIX–XX*, Romae 1991, s. 593-614; tenże, *Twórczość dewocyjna czy przejaw ultramontanizmu? O pisarstwie o. Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna*, s. 79-88; tenże, *Zapomniana książeczka i jej autor. Przyczynek do dziejów piśmiennictwa religijnego w Polsce XIX–XX wieku*, „Studia Franciszkańskie” 1994, nr 6, s. 249-257; tenże, *Wkład o. Prokopa Leszczyńskiego, kapucyna, w upowszechnienie nabożeństwa majowego w Polsce*, „W nurcie franciszkańskim” 2004, nr 13, s. 87-100).

W 2010 roku, podczas kwerendy naukowej przeprowadzanej przez autorkę w Bibliotece Warszawskiej Prowincji Kapucynów w Zakroczymiu odkrywa ona zbiór tekstów sygnowany kryptonimem „O. Prokop”, „X. Prokop” i „X. P. L.”. To odkrycie naprowadza ją do uświadomienia sobie kilku, według niej, kluczowych problemów nieporuszanych dotąd w literaturze dotyczącej badań nad polską twórczością religijną (kościelną). I oto właśnie te problemy stały się głównym tematem naszej książki. Chociaż nie od razu. „Prawdę powiedziawszy nie podejrzewałam jednak” – pisze autorka w Prologu – „by kapucyn mógł dostarczyć mi interesującego materiału do badawczych dociekań – raz, że nie mieścił się w chronologicznym obszarze moich dotychczasowych zainteresowań, dwa, że nie planowałam przenosić swojej uwagi na teksty hagiograficzne, o których literackiej i merytorycznej wartości niezbyt entuzjastycznie, by ująć rzecz oględnie, wypowiedzieli się uczeni tej miary, co Jacek Woroniecki czy Urszula Borkowska” (s. 8).

Niemniej książka powstała. Podtytuł daje nam syntetyczną informację na temat jej treści. Czym jednak jest według autorki „projekt kordialny”? W centrum projektu „kordialnego” Anna Kapuścińska widzi „dążność do przełamania zarówno postaw obojętności na sprawy wiary, jak też konfesyjnej ignorancji lub jałowych czy bigoteryjnych tendencji pietystycznych i kultowych”. Chodzi o sprzeciw wobec oświeceniowego racjonalizmu oraz o „utrwalania i pogłębiania świadomości transcendencji” i „zniesienie międzyludzkich podziałów, powrót do ducha wspólnoty” (por. s. 81). Natomiast tytułowy ultramontanizm wolno – według autorki – „charakteryzować jako konsekwentną wierność autorytetowi i nieomyślności papieża, zwłaszcza w momentach zagrożenia tradycyjnego ładu oraz gwałtownych przemian społeczno-światopoglądowych,

zaś w odniesieniu do sytuacji na początku dziewiętnastego stulecia, również jako katolicki wariant tradycjonalizmu” (s. 84). Splot romantycznej teologii *cordis* z ultramontanizmem jest fundamentem projektu konsolidacji Kościoła „wokół papieża jako depozytariusza nieskażonego chrześcijaństwa, które jest gwarantem lepszej przyszłości narodów, prawdziwej jedności, powszechnego ewangelicznego ładu, prawdy, miłości i wolności. [Kościół] Winien być także rzecznikiem oraz przywódcą ludu, a jednocześnie czerpać wzorce z jego żywiołowej wiary, duchowej intuicji, otwartości serca” (s. 85).

Autorka w trzech rozdziałach zawiera swoje przemyślenia na temat kierunków namysłu nad XIX-wieczną twórczością religijną, wraz z jej kontekstami i tradycjami oraz fundamentalnych rozstrzygnięć terminologicznych, metodologicznych i kontekstualnych, co uważa za podstawę dalszych pogłębionych analiz. Bada piśmienniczą i duszpastersko-społeczną działalność o. Prokopa Leszczyńskiego, charakteryzując główne nurty jego twórczości i dokonując rekonstrukcji jego zaplecza literackiego, intelektualnego i kulturowego.

Wiele osób, nie związanych naukowo z analizowaną w książce tematyką, może zainteresować „biografia intelektualna” „mówcy kościelnego” Jana Tomasza Leszczyńskiego, „któremu P[an] Bóg udzielił daru poruszania serc i uświęcania umysłów” (s. 151). Autorka poszukuje osób, tytułów pozycji książkowych i idei, które oddziaływały na Leszczyńskiego i kształtowały go. Analizując specyfikę religijno-społecznego programu o. Prokopa dochodzi m.in. do wniosku, że „dokonał wstępnej – nie ostatniej przy tym – selekcji stanowisk romantycznych, a za ideowy punkt wyjścia przyjął założenia katolickiego konserwatywnego liberalizmu” (s. 156). Dalej, badaczka uważa, że Kapucyn „promował model kobiecości, który w Europie wchodził dopiero w fazę powolnej krystalizacji” (s. 163) i zastanawia się, „czy w przypadku Leszczyńskiego, który pojęcie emancypacji utożsamiał z jej skrajnie liberalnym scenariuszem (...) można mówić o wbudowanej w projekt społeczno-pastoralny tezie emancypacyjnej. Sądzę, że z kilku względów odpowiedź powinna być twierdząca” (s. 172). Autorka analizuje problem w kontekście epoki: „Co zatem zrozumiałe, świadome i zaangażowane w życie obywatelskie Polki dla rosyjskiego aparatu były potencjalnie niebezpieczne, w związku z czym jawne ewokowanie wzorców kobiecego heroizmu i chrześcijańskiego organicznicowstwa nie mogło liczyć na jakąkolwiek akceptację” (s. 177). To tylko przykładowe, niektóre z naukowych konkluzji Anny Kapuścińskiej.

Jan Tomasz Leszczyński został przez badaczkę ukazany jako kapucyn, „syn Maryi”, „kordialny” duszpasterz, podejmujący pracę organiczną dla Kościoła i narodu, jako apostoł i apologeta Stolicy Apostolskiej oraz patriota (teologia patriotyczna), a także hagiograf świętości Kościoła i kaznodzieję polskich elit.

Anna Kapuścińska jest świadoma pionierskości swoich badań i umiejętnie ukazuje, jak o. Leszczyński poprzez program ideowy zawarty w jego tekstach kształtuje zupełnie nowy etap; Krzysztof Pomian nazwał takie zjawisko „pio-

nowym konstytuowaniem się narodu”. Rzeczywiście, pozycje i wypowiedzi Prokopa Leszczyńskiego, a także jego działalność były narzędziami duchowej odnowy społeczeństwa polskiego. W swoich czasach, czasach utraty niepodległości i – równolegle – przemian religijnych i mentalnych, czasach kryzysu, który stopniowo objął wszystkie warstwy społeczne, powodując demontaż tradycyjnych wzorców i obojętność dla spraw wiary lub przesunięcie jej w kierunku płytkiej obrzędowości, w czasach dużego bezwładu sieci parafialnej, przy równoczesnych zwiększonych potrzebach duszpasterskich, o. Prokop staje się osobą ważną, ale nie tylko w XIX-wiecznym momencie dziejowym.

Lektura książki pozwala na rewizję dotychczasowych poglądów na miejsce literatury kościelnej w kulturze XIX w. Ukazuje powiązania projektów duchowej, moralnej i obywatelskiej regeneracji narodu z projektem o. Prokopa Leszczyńskiego, „świadka dwóch epok”. Autorka powoduje, że odkrywamy, iż mamy do czynienia z twórczą i oryginalną recepcją tradycji potrydenckiej. Jest przekonana, że prezentacja oryginalnego dorobku o. Prokopa może stanowić ważny wkład w poszerzenie stanu wiedzy o polskiej literaturze i kulturze okresu porobiorowego.

Magdalena Siwiec podkreśla, że książka Anny Kapuścińskiej jest ważnym głosem w dyskusji na temat miejsca w badaniach literaturoznawczych piśmiennictwa kościelnego. Podkreśla również, że autorka świadomie rezygnuje z drobiazgowych analiz tekstów kapucyna, „starając się przede wszystkim zbudować dla nich szeroki teologiczny, ideowy, społeczny kontekst. Stawia tezę o *utraconym ogniwie* – wypartym, a mającym kapitalne znaczenie dla polskiej kultury okresu rozbiorowego – i wnioskuje o przeformułowanie dyskusji nad dziewiętnastowieczną literaturą religijną”⁶. Zwraca uwagę na odwagę autorki książki w wysuwaniu tez i jej zdolność ich drobiazgowej dokumentacji oraz „rewizjonistyczny stosunek do ugruntowanych, acz upraszczających wypowiedzi badaczy. (...) Wyłapuje wszelkie uproszczenia, sądy niesłuszne i niesprawiedliwe, instrumentalizacje, problemy z językiem opisu i z genologią, błędy, sprzeczności. Kompozycja rozprawy prowadzi czytelnika śladami odkryć Kapuścińskiej”⁷.

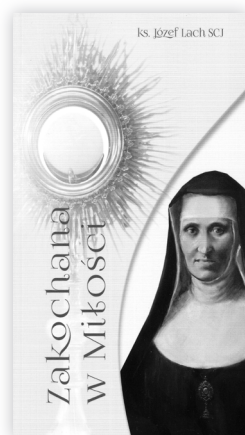
Warto wybrać się w ciekawą i wielowątkową podróż intelektualną pod kierownictwem dr hab. Anny Kapuścińskiej i przy pomocy jej *Boskiej teorii socjalnej*...

⁶ Pogłosy, Ruch Literacki, R. LVII, 2016, Z. 3 (336), *Badania nad literaturą kościelną – reaktywacja* (Anna Kapuścińska, „Boska teoria socjalna, na której postęp ludzkości zawisł”. Prokop Leszczyński (1812–1895) i literacki projekt kardialno-ultramontański, Poznań 2015), w: <http://journals.pan.pl/Content/83135/mainfile.pdf>

⁷ Tamże.

RECENZJA

ks. Józefa Lach SCJ, *Zakochana w Miłości*, Wyd. Księży Sercanów,
Kraków 2018, ss. 148



*„Nie umrzeć, nie cierpieć, ta święta wołała,
lecz wolę Twą pełnić, o Jezu jedyny,
czy dla miłości Twojej za grzeszników winy
ponosić męki ducha i katusze ciała.
Czy u nóg Twoich złożyć te ziemskie męczarnie,
i wzlecieć tam, gdzie moc Twej miłości na wieki ogarnie.
To dla mnie wszystko jedno, bo Ty wiesz, o Panie,
że moja dusza z Tobą tak ściśle jest zlana,
że z Tobą na tym świecie jest ukrzyżowana. (...)
Czy w niebie, czy na ziemi, umarła czy żywa,
Z Tobą, w Tobie, w Twej woli, jam zawsze szczęśliwa!”*

św. Weronika Giuliani

Ksiądz Józef Lach (sercanin), kapelan kęckiej wspólnoty sióstr Klarysek od Wierzytwej Adoracji, duszpasterz, prozaik publikuje w wielu czasopismach religijnych. Do tej pory ukazało się kilka tomów jego opowiadań: *Meandry łaski* (1997), *Jonasz* (2000), *Boskie horyzonty* (2002), *Bojowaniem jest żywot człowieka* (2003), *Znak Wszechmocnego* (2007), *Czas Orędowników* (2011), *Mimo drzwi zamkniętych* (2014). Pozycja wydana w 2018 r. przez Wydawnictwo Księży Sercanów: *Zakochana w Miłości* z podtytułem *Pokłosie nowenny przed setną rocznicą śmierci służebnicy Bożej Matki Marii Łempickiej* jest niewielką książeczką w prostej i przyjemnej szacie graficznej.

Motywacją napisania książki stało się wydarzenie wpływające z modlitwy i rozważań przybliżających postać Walentyny Łempickiej w Godziszewie, Rypinie i w Kętach. Tekst zasadniczo oparty na chronologii życia bohaterki w sposób ciekawy i przystępny, a jednocześnie napisany językiem obrazowym i bogatym, zapoznaje czytelnika z niezwykle postacią – kobietą herosem. Zasadą kompozycyjną jest nie tylko kolejność zdarzeń życia, ale również odwołania do słów-listów, modlitw jej samej i innych osób odgrywających znaczącą rolę w formacji duchowej Walentyny.

Walentyna wyrosła na panienkę lubiącą modnie się ubierać i bawić w towarzystwie. Energiczna, inteligentna i stanowcza – zawsze osiągała to, do czego dążyła. Doświadczała szczerych i serdecznych uczuć miłości i przywiązania do

swoich rodziców, szczególnie ukochanego ojca, którego śmierć stała się głównym impulsem, by zwrócić się całkowicie ku Bogu. Atmosfera i środowisko wzrastania niewątpliwie wpłynęły na rozwój cech osobowości późniejszej słuźebnicy Pańskiej.

Formacja duchowa pod okiem Ojca Honorata Koźmińskiego, „który rozbudził w niej ducha i dał poznać niebo za życia” – jak sama się wyraziła – i żelazne wymagania doskonałego posłuszeństwa Matki Angeli Truszkowskiej stały się podwaliną niezłomnego ducha Walentyny Łempickiej, s. Bronisławy felicjanki.

Tło historyczne i rysujące się na nim dzieje prężnie rozwijającego się Zgromadzenia Sióstr Felicjanek tworzą kanwę, na której autor przeciąga kreski działania, zaangażowania i posłuszeństwa s. Bronisławy. Przedsiębiorcza, wrażliwa na potrzeby innych, ale i rozmiłowana w pełnieniu woli Bożej, gorliwie i z miłością wypełnia powierzone jej obowiązki służby ubogim czy kwesty na rzecz zgromadzenia. Choć serce Walentyny wrywało się do zamknięcia się w klauzurze kapucynek, wyłonionej ze Zgromadzenia Felicjanek, trwała posłuszna nakazom przełożonych, powtarzając sobie że „bez Jego woli nie chcę nic”.

Decyzje polityczne caratu o rozgonieniu felicjanek z Warszawy i przewiezieniu kapucynek do Łowicza nie są dla niej podstawą do zdjęcia habitu. Perypetie, przez jakie przechodzi s. Bronisława, pozostając wierna powołaniu zakonnemu, nie burzą jej pełnej głębokiego przekonania pewności, że wszystko od woli i opatrności Bożej zależy. Do Boga zwraca się w ten sposób: „Choćbyś mnie zabił, Tobie ufać będę! Nie mam nikogo tylko Ciebie, Ojczy mój Niebieski. Ja słabym dzieckiem twoim, lecz tyś siłą moją. Jestem potężna, boś ty wszechmocnością i samą Miłością, więc łatwo Cię zwyciężę nędzą i ufnością. Ufać Ci nie przestanę, nigdy nie zaginę i tak z każdej przygody łatwo się wywinę”.

Wierzy, że plany wielkich tego świata zależą od Bożej mądrości i wszechmocy. Z determinacją dąży do pozyskania domu dla sióstr kapucynek św. Feliksa, udając się osobiście do samego cara Aleksandra II do Petersburga... i uzyskując dla nich klasztor w Przasnyszu. Tam odbywa nowicjat i przyjmuje imię s. Maria od Najświętszego Serca Jezusa. Represjonowana musi opuścić klasztor. Udaje się do Rzymu z nadzieją na kontynuację formacji zakonnej i po roku składa tam śluby proste według Reguły św. Klary na ręce generała kapucynów o. Idziego Baldesiego. Od Stolicy Apostolskiej otrzymuje pierwsze zatwierdzenie dla sióstr kapucynek i pozwolenie papieża Piusa IX na otwarcie nowego klasztoru na ziemiach polskich.

Próbie tę podejmuje na terenie Galicji, uzyskuje nawet pozwolenie ordynariusza diecezji krakowskiej kard. Albina Dunajewskiego na osiedlenie się kapucynek w Kętach. Przedsięwzięcie wzniesienia klasztoru i kościoła w Kętach zostało okupione przez fundatorkę ogromem cierpienia i serią przeciwności z różnych stron – po śmierci kardynała – szczególnie ze strony zwierzchników kościoła krakowskiego. Maria Łempicka przez dwadzieścia lat czyniła starania

u władz państwowych i kościelnych o pełne zatwierdzenie stworzonej przez siebie wspólnoty. Ostatecznie doczekała się tego, dopiero na dziewięć lat przed swoją śmiercią, po inkorporacji do Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Najświętszego Sakramentu ze Lwowa.

We wszelkich działaniach naznaczonych trudnościami i niemożliwościami widzimy heroiczną siostrę niezachwianie ufającą Bożemu Miłosierdziu, Opatrzności, co wraża w modlitwie: „Któż mi odbierze tę ufność, albo kto zasłoni mi jasność Miłosierdzia Twego! Ty widząc gorące pragnienie moje dojścia do tego, czym Ty sam chcesz mnie mieć, Ojczy miłosierdzia, wierzę w to i ufam nieskończeniu, że mnie uczynisz i doprowadzisz do tego, moja nadzieja jest w Sercu Jezusa”. Głęboko zakochaną w Eucharystii, wierzącą w opiekuńczą miłość Najświętszej Maryi Panny, miłującą siostry, którym służy. Jest przykładem niezłomnej wiary i wierności Regule, czego potwierdzeniem jest wysoki poziom życia duchowego sióstr kapucynek – co tak oceniał o. Honorat i przybywające do nich na praktykę siostry ze zgromadzeń zakładanych przez Kapucyna.

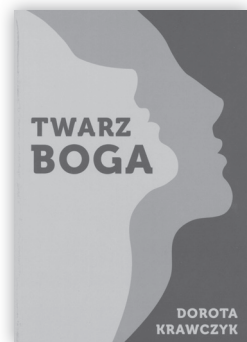
Prócz niezwyklej i burzliwie biegnącej historii życia Walentyny Łempickiej autor uchyla nam rąbek tajemnicy o jej walkach duchowych – oczyszczenia biernego i cierpień wewnętrznych, jakie przechodziła.

Dopełnieniem wydania jest załączone kalendarium życia i kultu Walentyny Łempickiej oraz nowenna za wstawiennictwem s. Bożej Matki Marii od Najświętszego Serca Jezusa. Wszystko opatrzone kilkoma zdjęciami ilustrującymi miejsca związane z jej działalnością i przedstawiające wizerunek sługi Bożej autorstwa s. M. Benigny Olechno OCPA z Bydgoszczy.

Zakochana w Miłości, to ledwie zarysowana historia wiernej wezwaniu Bożemu kobiety, która z miłości do Boga była gotowa na tułaczkę i poniżenie, by w efekcie dojść do celu: zjednoczenia z Bogiem. Historia przebogata i fascynująca, która mogłaby z powodzeniem rozwinąć się w scenariusz filmowy o wyjątkowej zakonnicy klauzurowej.

RECENZJA

Doroty Krawczyk, *Twarz Boga*, Verbinum, Górna Grupa 2018, ss. 274



Twarz Boga, najnowsza książka Doroty Krawczyk, wydana przez Wydawnictwo Verbinum jest zbeletryzowaną opowieścią o Elizie Cejzik, współzałożycielce Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza.

Książka składa się z trzech części opatrzonych tytułami: „Boże niemowlęstwo”, „Miłość, słodycz i cierpienie”, „Ogień, który zbawia”, w których ujęto siedemnaście rozdziałów. Tytuły rozdziałów wyznaczają drogę duchową, jaką przechodzi główna bohaterka. Klamrę kompozycyjną stanowią prolog i epilog. Prolog jest swego rodzaju stworzeniem przyczynku czy uzasadnienia dla tytułu i myśli przewodniej obecnej

w opowiedzianej historii. Epilog natomiast przenosi odbiorcę do czasów współczesnych, wyjaśniając obecną sytuację zgromadzenia założonego przez Elizę Cejzik.

Czytelnik bierze do ręki historię religijnej kobiety, szczerze kochającej Boga, żyjącej w realiach dziewiętnastowiecznej Polski zaboru rosyjskiego, która znajduje swoje życiowe powołanie. Rozwija się ono pod okiem o. Honorata Koźmińskiego, kapucyna, i Matki Elżbiety (Sztumer), felicjanki, której nazwisko nie pojawia się ani razu w całym tekście. Poznajemy tu również inne kobiety – współzałożycielki zgromadzeń tworzonych przez o. Honorata: Anielę Różę Godecką – Matkę Zgromadzenia Małych Sióstr Niepokalanego Serca Maryi i Franciszkę Marię Witkowską – Matkę Zgromadzenia Sióstr Imienia Jezus. Na przykładzie tych trzech sióstr mamy możliwość wyobrażenia sobie warunków i organizacji tworzenia wielkiego dzieła o. Honorata – zgromadzeń ukrytych przed światem.

Działanie, osobowości i charaktery młodych sióstr – matek założycielek, rysowane w tle opowiadania o Elizie Cejzik, pomagają współczesnemu czytelnikowi poznać sytuację społeczno-polityczną, w jakiej powstawały zgromadzenia zakonne zainicjowane przez bł. o. Honorata. Z jednej strony ostrożność i konspiracja sióstr i ojców kapucynów, a z drugiej rewizje, inwigilacja, zakazy i obostrzenia wobec zakonników wprowadzane przez zaborcę. Dzięki temu możemy również zrozumieć zasadność umieszczenia w tekście korespondencji duchowej Elizy do Kapucyna.

W powieści zauważamy nie tylko jednego narratora. Poprzez wprowadzenie fragmentów dziennika prowincjonalnej nauczycielki Magdaleny Marks, korespondencji Elizy do Ojca Honorata i fragmentów listów jej rodzeństwa otrzymujemy ubogacenie kompozycyjne, ale i ilościowe narracji utworu. Ję-

zyk głównego narratora charakteryzuje stylizacja na mowę okresu, o którym opowiada – wprowadzenie różnych określeń, zwrotów, nazw przedmiotów, niekiedy pewnej stylistyki czy składni zdań niefunkcjonujących we współczesnej polszczyźnie. U narratorów dziennika i korespondencji stylizacje językowe są dużo bardziej wyraziste niż u narratora głównego. Zabieg ten przybliży czytelnika do opisywanego czasu historycznego, choć nieco przeszkadza w lekturze.

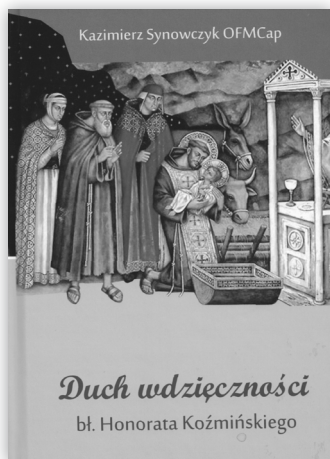
Spotkanie czytelnika z Elizą Cejzik rozpoczyna się w momencie jej przybycia do Zakroczymia, w celu odbycia spowiedzi u o. Honorata. Poznajemy dojrzałą, wykształconą, uformowaną wewnętrznie, trzydziestoletnią kobietę w kontekście jej doświadczenia rodzinnego i zawodowego, gotową do podjęcia ukrytego życia zakonnego. Widzimy osobę szczęśliwą z powodu obdarowania łaską Bożą i pałającą ogromną gorliwością w wynagrodzeniu Bogu za wszelkie zniewagi i bluźnierstwa. Angażującą się w dzieło krzewienia nabożeństwa do Oblicza Pańskiego zaczerpniętego z prywatnych objawień francuskiej zakonnicy s. Marii od św. Piotra. Poznajemy jej zmagania wewnętrzne, rozterki, niepewności, wymagania, jakie sobie stawia, trudności w założeniu i utrzymaniu Zgromadzenia Zwiastunek Wynagrodzenia. Podziwiamy bohaterkę w postawie posłuszeństwa, miłości, otwartości i zaufania do swoich przełożonych i duchowych kierowników – Ojca Honorata i Matki Elżbiety. Towarzyszymy w jej przeprowadzce z Warszawy do Nowego Miasta, w chorobie i cierpieniu, aż do jej szczęśliwego przejścia na spotkanie z Oblubieńcem.

Historia jest opowiedziana z dużym wyczuciem i znajomością życia duchowego. Nie mamy tu burzliwej akcji bogatej w niespodziewane zwroty, ale rodzaj „planu amerykańskiego” z ogromnym zbliżeniem wnętrza bohaterki. W kategorii odsłaniania jej przeżyć wewnętrznych autorka wprowadziła m.in. zabieg snu – tajemniczych spotkań ze św. Teresą od Dzieciątka Jezus, rozmiłowanej w Najświętszym Obliczu. Przez nie Eliza próbuje zrozumieć siebie samą, zweryfikować swoje powołanie i jakość jego realizacji, uporządkować swe pragnienia i odczytać wolę Bożą względem siebie. Zdarza się, że podczas modlitwy doświadcza wizji czy słyszy konkretne słowa – jako odpowiedź na aktualnie przeżywany stan ducha i nurtujące ją pytania. Aspekt życia duchowego Elizy zajmuje nadrzędne miejsce w całej powieści. Widzimy go w jej relacjach z różnymi ludźmi, w dialogach z przyjaciółkami, osobistych wewnętrznych rozważaniach i rozterkach bohaterki. Jej ponad przeciętne życie wewnętrzne, wyraźnie wyróżnia się na tle jej przyjaciółek – matek założycielek: Anieli i Maryli.

Pozycja Doroty Krawczyk zdaje się być ciekawym przedstawieniem życia, dojrzewania wewnętrznego i spuścizny Matki Elizy Teresy Cejzik, co pragnęła *splonąć przed Obliczem Chrystusa jak ofiara, która nie pozostawiłaby po sobie śladu* – jak pisała w jednym z listów do Ojca Honorata. Czytamy życiorys, który nie jest życiorysem ujętym w typowe ramy: urodziła się, uczyła się, pracowała i zmarła tu czy tam. *Twarz Boga* jest opowieścią o głębokiej, ofiarnej, pełnej poświęcania i spełnionej miłości kobiety wobec Boga odrzucanego i znieważanego. Lektura inspirująca i podana w przystępny sposób.

RECENZJA

Kazimierz Synowczyk OFMCap, *Duch wdzięczności bł. Honorata Koźmińskiego*, Wyd. Calvarianum, Kalwaria Zebrzydowska 2018, s. 164



Wydawnictwo Calvarianum w 2018 r. wydało kolejną książkę br. Kazimierza Synowczyka OFMCap *Duch wdzięczności bł. Honorata Koźmińskiego*. Pozycja wydana bardzo starannie, w twardej oprawie z okładką zaprojektowaną przez mgr Inese Ieva Lietaviete przedstawiającą fragment motywu Greccio – św. Franciszek nad żłóbkiem Dzieciątka Jezus.

Wydanie opatrzone bogatymi przypisami i obszerną bibliografią. Mamy w niej podział na: źródła franciszkańskie, pisma bł. Honorata Koźmińskiego, nauczanie Kościoła oraz studia i szkice zawierające pozycje polskie i obcojęzyczne. Ponadto, na końcu książki umieszczono alfabetyczny indeks osób. Zagadnienie wdzięczności omawiane w czterech aspektach: w życiu i pismach św. Franciszka z Asyżu, wdzięczność św. Franciszka z Asyżu w świetle pism Ojca Honorata, wdzięczność Ojca Honorata i zachęta do wdzięczności. Praca ma charakter rzetelnej analizy naukowej. Kompozycyjnie, rozważania autora przetykane są licznymi cytacjami z listów św. Franciszka, ale przede wszystkim z pism bł. Honorata Koźmińskiego. Miejscami można by powtórzone fragmenty cytatów zastąpić peryfrazą, co zmniejszyłoby chropowatość tekstu i obniżyło niedogodności w lekturze.

Św. Franciszka widzimy jako męża głęboko rozmiłowanego w Bogu i tryskającego wdzięcznością wobec Niego. Wyraża się ona przede wszystkim w modlitwie. W przywołanych przykładach św. Franciszek utożsamiany jest z głęboką radością serca i wynikającą z niej wdzięcznością wobec Stwórcy wszelkiego stworzenia. Patriarcha daje dowód tego, że człowiek miłujący Boga może panować nad swoimi nastrojami i smutkami, mając wzgląd na Boga i bliźnich. Sam w chwilach smutku szuka w modlitwie umocnienia i wyjścia z trudnej sytuacji. Natomiast wobec braci ze względu na miłość bliźniego powściąga swe negatywne nastroje, gdyż braci uważa za dar Boży, budzący w nim wdzięczność. Przynotowano również Franciszkową wdzięczność za uniżenie się Boga w żłóbku i w kenozie krzyża; jego przeogromną wdzięczność za miłość Jezusa wyrażoną w męce krzyżowej, jak też w wyjątkowej łasce współdziałania w cierpieniu Jezusa przez otrzymane stygmaty.

W pismach bł. Honorata wdzięczność Patriarchy wyeksponowano w kilku aspektach: problemu ludzkiej niewdzięczności, miłości wobec Boga, bogomyślności i dziękczynienia. Niewdzięczność ludzką wobec Boga św. Franciszek nazywa duchową ślepotą, zaś bł. Honorat zapomnieniem o łasce, rezygnacją z łaski – jako wybór człowieka. Kochać Boga, według wspólnej myśli Franciszka i Honorata, to „Jego tylko pragnąć i tego, co do Niego prowadzi ... za Nim tylko tęsknić, dla Niego całą wdzięczność naszą zachować”. Bogomyślność, czyli rozmyślanie o Bogu i rzeczach nadprzyrodzonych, to w interpretacji bł. Honorata szczerą miłość Boga, która we wszystkim pozwala dostrzegać obecność i działanie umiłowanego Boga i wszystko do Niego odnosić. Dziękczynienie natomiast, wywodzi się z doświadczenia faktu, że w życiu Patriarchy wszystko, a szczególnie wszelkie dobro jest łaską. Łaskę tę przypisuje pracy i mówi o łasce pracy wykonywanej z miłością, sumiennie i z zapalem. Łaska pracy daje człowiekowi okazję do spełniania woli Bożej i naśladowania Zbawcy, co odnosi się do idei wynagradzania i jest wyrazem miłości i wdzięczności wobec Boga.

W zasadniczym rozdziale o wdzięczności Ojca Honorata autor omawia zagadnienie w kilku przejawach: ponownie ubolewania nad problemem niewdzięczności człowieka, wdzięczności Błogosławionego wobec Boga z różnych powodów: jako dziękczynienia za dzieło stworzenia, za Wcielenie Jezusa, za łaskę uzdrowienia, nawrócenia i wiary, za łaskę nowego życia w Kościele świętym, powołania kapłańskiego w zakonie kapucynów i wreszcie wyrażanego w wierze w Opatrzność Bożą oraz wdzięczności Matce Bożej. Brat Kazimierz wydobywa również wdzięczność bł. Honorata wobec ludzi związaną ze wspólnotą braterską, z rodziną honoracką i z grupami apostołstwa.

Ciekawą reakcją na wspomnianą wyżej niewdzięczność ludzką jest zdziwienie czy zaskoczenie Honorata tą postawą społeczną, szczególnie względem miłości Boga wyrażonej w Jedynym Synu Jezusie, gdyż właśnie w Niego najbardziej uderza owa niewdzięczność. A dotyczy również niewrażliwości ludzi na ogrom łask otrzymanych od Boga, których nawet nie dostrzegają – za każdy dzień życia, kęs chleba, wszelkie natchnienia czy dary tak wielkie, jak łaski płynące z Ofiary Mszy św. i Komunii św. Za te dary Honorat pragnie dziękować i szuka sposobu na poprawę człowieka z wady niewdzięczności.

Serce bł. Honorata przepełnione wdzięcznością z powodu wyjątkowego obdarowania przez Boga, ale i za otrzymane łaski, obejmuje przestrzeń całego jego zakonnego życia i Bożego działania we wszechświecie. Czując jedność z całym stworzeniem na ziemi i w niebie, wszędzie widzi powód dziękczynienia, czemu wielokrotnie daje wyraz w swoich pismach. Osobiste i franciszkańskie doświadczenie miłości Boga w akcie stworzenia, to fundamentalny motyw wdzięczności i radości wybiegającej w wieczność. Wychwala Stwórcę nieba i ziemi, pragnąc, by jego serce nieustannie było hymnem uwielbienia we wszyst-

kich miejscach świata. Wzywa do rozmyślania nad dziełami Bożymi, danymi ludziom dla ich pożytku i pogłębiania poznania Boga-Stwórcy.

Tajemnica Wcielenia Syna Bożego, to kolejny przedmiot nieustannej medytacji i adoracji bł. Honorata, którą odkrywa jako najdoskonalszy sposób Bożego objawienia swego serca. Zaś czas i sposób Wcielenia uważa za najuroczystszą, błogosławioną chwilę. W tych rozważaniach odkrywa niewypowiedzianą radość Syna Bożego przyjmującego ludzkie ciało. Żłóbek jest dla Honorata miejscem szczególnej bliskości Zbawiciela wobec siebie i całej ludzkości. Całe ziemskie życie Zbawiciela odczytuje jako misję zbawienia – Jego słowa, czyny, nauczanie, cuda, czas spędzany z różnymi ludźmi układają się w olbrzymie dzieło miłości Boga do człowieka uwieńczone Kalwarią.

Głęboka świadomość Honorata o obfitości otrzymanych dobrodziejstw i Bożego błogosławieństwa budzi w nim pokorną wdzięczność z powodu podniesienia go z upadku i obdarowania niezasłużoną łaską wiary. Ona staje się impulsem dziękczynienia za wszelkie doznane trudności i cierpienia, które stały się jego wyjątkową drogą do Boga. Swoje obdarowanie i nowe włączenie do Kościoła świętego odczytuje bardzo osobiście. Z wciąż nową wdzięcznością za miłosierne nawrócenie i dostęp do życiodajnych sakramentów, rozważa i przeżywa miłość Bożą udzieloną mu w ten sposób. Spośród sakramentów za najbardziej wyjątkowy uważa Eucharystię, jako największy dar Boga dla człowieka i Kościoła, w którym objawia się miłość Boża odnawiana w każdorazowym przyjęciu Komunii św.

Kolejną wielką, tajemniczą i niezasłużoną łaską, jakiej doświadczył bł. o. Honorat było powołanie zakonne i kapłańskie. To, według Błogosławionego, łaska szczególna i wyjątkowa, na którą nikt nie może zasłużyć, ani w pełni na nią odpowiedzieć. Jedynie szczerą miłość może być godną odpowiedzią na tak wielkie wybranie, a dążenie do miłości doskonałej przyświecać w podążaniu za Oblubieńcem. Życie o. Honorata pod jednym dachem z Jezusem było dla niego najlepszym uzasadnieniem radości wbrew wszelkim trudnościom i niedogodnościom życia. We wszystkim tym widać jego niezachwianą wiarę w Opatrzność Bożą i głębokie przekonanie, że wdzięczność jest niezawodną ochroną przed pychą i uzurpowaniem sobie tego, co do niego nie należy.

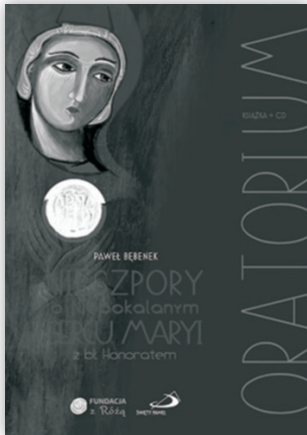
Co znamienne, wdzięczność Honorata odnosi się również do Najświętszej Maryi Panny, której zawdzięcza wszystkie dary, jakie kiedykolwiek w życiu otrzymał. Uważa, że od Niej doświadczył najczulszej macierzyńskiej opieki, błogosławieństwa w wielu pracach i zachowania od wszystkich niebezpieczeństw. Z Maryją składa Bogu swoje dziękczynienie i Ją prosi o wstawiennictwo. Również za swoich najbliższych, za rodzoną matkę, o której twierdzi, że dwa razy dała mu życie – to fizyczne i to na nowo odrodzone w Kościele, po dramatycznych chwilach w Cytadeli, za co nosi w sercu wielką wdzięczność do niej i do całej rodziny.

Duch wdzięczności towarzyszył Ojcu Honoratowi też względem różnych osób, z którymi żył, pracował, którym służył. Braci w zakonie i kapłaństwie, sióstr z tworzonych przez siebie zgromadzeń – od nich uczył się przekraczania siebie, otrzymywał wsparcie i inspirację. Za wszystkich, z którymi Bóg zetknął go w życiu modlił się i dziękował. Troszczył się o ich zbawienie i ufał, że oni również będą go wspierać modlitwą. W trosce o ich rozwój wewnętrzny, zachęcał do wdzięczności Bogu wbrew przeciwnościom.

W czasach, kiedy człowiekowi wydaje się, że sam sobie wystarcza, że na wszystko musi zapracować, czy sam może wszystko osiągnąć własnym staraniem, zagadnienie wdzięczności – bardzo szeroko rozumianej i praktykowanej – wydaje się być szczególnym odkryciem stającym w poprzek współczesnej mentalności. Bł. Honorat po raz kolejny okazuje się być aktualny w świadectwie życia autentycznie zakorzenionego w Bogu i w myśleniu o tym, co istotne, ozdrowieńcze. Możliwość przyjrzenia się postawie wdzięczności bł. Ojca Honorata Koźmińskiego daje czytelnikowi impuls do refleksji nad obecnością tej cnoty we własnym życiu. Lektura budzi również podziw dla głębokiej i wszechstronnej myśli Błogosławionego.

RECENZJA

Paweł Bębenek, *Nieszpory o Niepokalanym Sercu Maryi z bł. Honoratem*, Fundacja z Różą, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2018, s. 46 + 50 oraz CD



„Poszukiwanie własnej tożsamości może bardzo zaskoczyć. Może zaskoczyć sama droga poszukiwania, ale także owoc poszukiwań” – s. Ancilla Skwarczyńska SCM (cyt. za: WH 1/2018, s. 163). Dzięki tym poszukiwaniom siostry honoratki po raz kolejny zaskakują – otwartością na Boże natchnienia i odwagą w podejmowaniu ich, a tym samym zapraszają nas do kolejnej duchowej przygody.

Po pięknie wydanej *Autobiografii* Sługi Bożej Róży Godeckiej w formie książkowej (2017) oraz audiobooka (2016), do naszych rąk trafia muzyczny modlitewnik. Nie można również ominąć kontekstu powstania *Oratorium*, tj. zakończenia Roku Dzięczynienia za bł. o. Honorata Koźmińskiego. Myślę, że jest to kolejny wspaniały owoc Wielkiej Nowen-

ny i ducha twórczych poszukiwań, który powiał w Rodzinie honorackiej. *Oratorium „Nieszpory o Niepokalanym Sercu Maryi z bł. Honoratem”* to nie tylko płyta z nagraniem i standardową książeczką z tekstem libretta i przykuwającymi wzrok kolorowymi zdjęciami. To oczywiście znajdziemy. Odwracając książkę na stronę tylnej okładki, ukaze się nam jej część druga – ale o tym za chwilę. W swojej recenzji odniosę się przede wszystkim do płyty, która, jak czytamy w stopce redakcyjnej, stanowi „integralną część książki”.

Część pierwsza książki to libretto *Oratorium*, opracowane przez Annę Dudę SCM. Fundamentem do jego opracowania jest Biblia i dzieło bł. Honorata *Straż Duchowa Honorowa przy sercu Maryi*. We wstępie czytamy, że w *Oratorium*: „zapraszamy Cię do wejścia w tajemnicę spotkania z Bogiem Żywym (...). Przypatruj się zatem wierze swojej Matki i Siostry, a nade wszystko naśladowaj Ją”.

Mimo nazwy *Nieszpory*, utwór nie jest dziełem liturgicznym lecz scenicznym, stąd nazwa oratorium; pomiędzy znane nam z liturgii godzin psalmy wplecione są teksty narratora, zgodnie z konstrukcją tej formy. To oczywiście nie wyklucza wykorzystania całego *Oratorium* jako rodzaju modlitewnego nabożeństwa, czego byliśmy świadkami w trakcie premiery w Nowym Mieście 16 grudnia 2017 roku, a także w kolejnych koncertach powarsztatowych.

W głębokim przeżyciu – jak czytamy we wprowadzeniu – „Poprowadzą Cię słowa Błogosławionego Ojca Honorata Koźmińskiego – kapucyna, muzyka

Pawła Bębenka – kompozytora muzyki liturgicznej i ikona Niepokalanego Serca Maryi wykonana przez Wojciecha Korycińskiego”. Piękne zdjęcia Marcina Kowalika umieszczone w książce pozwalają nam posmakować tego niezwykle go klimatu panującego podczas wykonywania *Oratorium*.

Wybór kompozytora Pawła Bębenka nie był przypadkowy i na pewno trafny. Jego kompozycje są powszechnie znane i bardzo często wykonywane podczas liturgii i nie tylko, np. *Witaj Pokarmie, Błogosławcie Pana; Boże, mój Boże szukam Ciebie*. Kompozycje Pawła Bębenka są rozpoznawalne przez charakterystyczny styl, zwroty melodyczne i harmoniczne. Są piękne i zarażają tym pięknem od pierwszych akordów, i „wpadają w ucho”. *Chwal Jeruzolimo Pana* czy *Jeśli domu Pan nie zbuduje* – słuchając płyty, każdy znajdzie coś dla siebie.

We wszystkich muzycznych częściach *Oratorium* wyczuwa się ten charakterystyczny styl oraz przemodlenie treści przez kompozytora. Dziewięć utworów, a każdy z nich mógłby stanowić osobną całość. To nagromadzenie wrażeń, przy stosunkowo krótkich, acz także treściwych tekstach, czytanych przez lektora – br. Tomasza Wrońskiego OFMCap, jest zaletą, gdy utworu słuchamy z płyty. Natomiast na koncertach ma się wrażenie pewnego rodzaju przesytu pięknych wrażeń, które nie każdy jest w stanie w tak krótkim czasie i w tak intensywnej dawce być może przyjąć. Czy to wynika z niewielkiego zróżnicowania w tempach poszczególnych utworów, ich nastroju, charakteru, zastosowania jednej tonacji?... Wydaje mi się, że utwór sceniczny wymaga sam z siebie pewnego elementu zaskoczenia słuchacza czymś różnym od tego, co przed chwilą słyszał. O ile liturgia pozwala nam na spokojne kontemplowanie usłyszanych treści i melodii, o tyle na koncercie brakuje na to po prostu czasu.

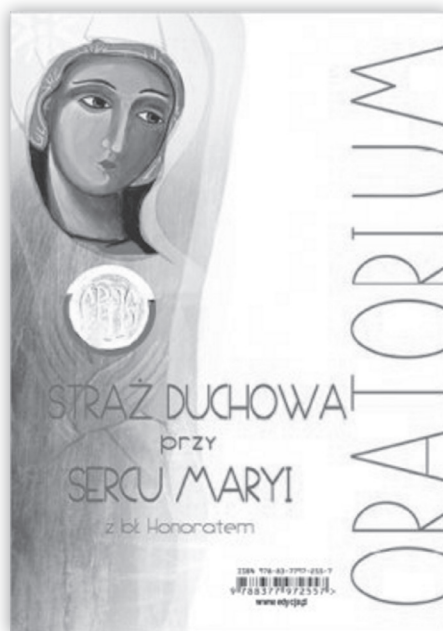
Płyta jest nagraniem *live*, czyli na żywo, co w rzeczywistości dla wykonawców i realizatorów oznacza wielkie wyzwanie. Tu nie ma szans na powtórzenia, jak dzieje się to w nagraniach studyjnych. Słuchacz otrzymuje zatem nagranie premierowe i historyczne, szczególnie cenne dla Rodziny honorackiej. Czy możemy mieć nadzieję na nagranie studyjne? W czasie organizowanych warsztatów, z własnego doświadczenia wiem, że *Oratorium* już ewoluowało. Sam kompozytor tych zmian – przynajmniej estetycznych – dokonuje, co niewątpliwie świadczy o kreatywności Pawła Bębenka i jego umiejętnościach pedagogicznych. To, co słyszymy na płycie, różni się od tego, co słyszymy na koncertach. Z pewnością wynika to z odmiennych składów orkiestry, solistów, chórów oraz okoliczności wykonania *Nieszporów*. Dlatego może warto nagrać *Oratorium* jeszcze raz i utrwalić te nowe, coraz ciekawsze pomysły zrodzone na warsztatach?

W drugiej części książki znajdziemy zaproszenie czytelnika do „Duchowej Straży przy Sercu Maryi”. Siostra dr Anna Duda SCM wyjaśnia w przystępny sposób, czym jest ta praktyka duchowa, jak działa Straż Duchowa i jakie są jej korzenie. Dla poszukujących zachętą na pewno będą rozważania miesięczne

dla Straży, a dla całkiem już przekonanych przygotowano gotowe deklaracje przyłączenia się do niej.

Książka z dołączoną płytą, którą otrzymujemy, jest pomysłowo i niezwykle estetycznie wykonana, aż chce się ją wziąć do ręki, co jest zasługą Ewy Gnatkowskiej, która wykonała projekt okładki, oraz Amadeusza Targońskiego, który zajmował się opracowaniem graficznym.

Warto również dodać, co jest chyba nowością w wydawnictwach muzycznych Rodziny honorackiej, że *Nieszpory* zostały zarejestrowane w Stowarzyszeniu Autorów ZAiKS (Związek Autorów i Kompozytorów Scenicznych).



POPLOTKUJMY O BLOGU „MOJE UKRYTE PIĘKNO”¹

W dyskusji wzięły udział kobiety w wieku od 21 do 57 lat, różnego stanu i zawodu.

Anka, lat 57: Czy warto wchodzić na blog „Moje ukryte piękno”? Co myślicie?

Renata, lat 50: Ten blog jest idealny dla mnie, 50-letniej kobiety, która chce żyć, rozwijać się, uczyć nowych rzeczy.

Andżela, lat 32: A ja mam mieszane uczucia. Tam właściwie o ukryciu i pięknie nic nie ma!

Marta, lat 32: Tak uważasz? Przecież jest tam promocja pięknej maryjnej kobiecości! Super!!!

Ewa, lat 40: Przeczytałam artykuły i z żalem stwierdzam, że ta „gazeta”... to nie mój pomysł! (śmiech) Artykuły z mojego punktu widzenia są bardzo ciekawie napisane zwykłym językiem bez wyszukanych zwrotów, czyli tak zwanego bełkotu...

Andżela, lat 32: Owszem, ale w moim odczuciu tematy mało się łączą z ukrytym pięknem...

Marta, lat 32: Ale strona jest piękna! (śmiech) Są tam pozytywne treści podane w sposób przystępny dla młodych kobiet. Dobra robota!

Michalina, lat 23: Otóż to, zależy jak na to spojrzeć. Autorki blogu odkrywają różne aspekty kobiecości w sobie i innych i dzielą się tym. Piszą o tym, co dobre, ale też co zamazuje nasze piękno.

Ewa, lat 40: Porady są super!

Ewa, lat 39: Poruszane są tematy urody, dbania o nią, po pierwsze przez przyglądnięcie się występującym typom urody, dzięki czemu można dowiedzieć się jak ubierać się, jaki makijaż używać, jak stosować kosmetyki przy danym typie urody, w jaki my zostaliśmy wyposażeni. Także znalazłam ciekawe

¹ <http://mojeukrytepiekno.blogspot.com/>

porady jak własnoręcznie odświeżyć swoją szafę, jak samemu upiększyć kubek, aby był oryginalny, niepowtarzalny i mi bliski. Przede wszystkim uświadamia, że w nas jest ukryte piękno, radzi jak je odkryć i dbać o nie, a za wzór stawia bohaterki Biblii.

Wiola, lat 36: To jest bardzo fajna stronka, na pewno ważna dla kobiet, które żyją blisko Boga i nie pasują im trendy kreowane współcześnie. Dla kobiet, które chcą się czuć sobą i czuć się w tym dobrze. Takie kobietki znajdą tam wiele propozycji dla siebie, ciekawych i inspirujących.

Dorota, lat 27: Znalazłam dłuższą chwilę, aby to poczytać i jest to z pewnością napisane ładnym językiem. Prosty przekaz, myślę, że pełen wartości, ale do dzisiejszej młodzieży raczej nie trafi, bo argumenty są jednak iście katolickie. Jeśli ktoś kieruje się takimi wartościami w życiu, to tak czy siak sam podejmie takie wybory, bo wie, że tak należy, a tym „ze złej ścieżki” raczej komuś nie objaśni nagle, że miniówka to coś niegodnego... To takie pierwsze myśli, ale z pewnością jest to dobry blog dla katoliczek, dla uporządkowania wartości i przemyśleń, czy dobrze to robię.

Dagmara, lat 21: Kiedy przeczytałam tytuł, miałam nadzieję na głębokie przemyślenia na temat ukrytego kobiecego piękna. Trochę się rozczarowałam, widząc post o szyciu i sukienkach...

Dorota, lat 39: Właśnie, przejrzałam stronkę, jest bardzo ciekawa, porusza tematy związane z duchowością i pięknem kobiet w sferze psychiki i fizyczności, ale dlaczego nazwa „Ukryte piękno”?

Ewa, lat 39: Blog uczy jak zachwycić się sobą, darem kobiecości i przypomina, że jesteśmy świątynią Ducha Świętego, ukształtowaną przez Boga. Zachęca do refleksji nad naszą relacją z Jezusem i do pielęgnowania jej oraz zadania sobie pytania kim dla mnie jest Jezus i co jestem w stanie dla Niego poświęcić...

Michalina, lat 23: Ukryte piękno. Dla mnie już sam tytuł jest inspirujący. Połączenie tego, co chciałoby się zobaczyć, co ma cieszyć oczy, z tajemnicą, sekretem.

Ewa, lat 39: Też uważam, że blog „Moje ukryte piękno” przyciąga uwagę już samą nazwą, zaprasza, aby go odwiedzić. Zauważyłam, że bardzo dużo miejsca jest poświęconego kobiecości, zachęca, aby otwierać się i pokochać własną kobiecość przez właściwy i stosowny ubiór, który sprawi, że poczujemy się pięknie we własnej „skórze”.

Marta, lat 32: Mnie ciszy, że ktoś ma odwagę i nie boi się mówić o swojej kobiecości.

Ewa, lat 40: Co tam bardzo mi się podoba? „Przeróbki krawieckie”, „przepisy na danie i ciasta”... Można by dołożyć jeszcze przepisy na naturalne kosmetyki-nalewki (niekoniecznie alkoholowe) i jakby co, to ja głosuję na „tak” i poproszę o kolejne artykuły.

Anka, lat 57: W blogu są też inne rzeczy, na przykład jest do posłuchania wywiad z biskupem Andrzejem Przybylskim. Padają pytania: Jakie piękno Bóg ukrył w kobiecie? Jak powinnyśmy dbać o swoje piękno? Czy czasem powinnyśmy je ukrywać? Na przykład taki fragment wypowiedzi biskupa: „Dlaczego od Ewy zaczął się grzech? I śmiem mówić jak niektórzy bibliści, że właśnie dlatego, że diabeł chciał zniszczyć piękno, które w kobiecie Pan Bóg zawarł w sposób najwyższy, bo kobieta to jest szczyt stworzenia, czy my tego chcemy, czy nie... Jak artysta tworzy swoje dzieła u szczytu swojej twórczości, to robi je najpiękniejsze... Bóg podzielił się z nią – z kobietą – pięknem i cokolwiek by to znaczyło... to piękno kobiety, to jest odblask piękna Boga. I kobieta jest zawsze piękna pięknem Boga”. Czy to nie są głębokie przemyślenia?

Dorota, lat 39: Uważam, że blog „Moje ukryte piękno” jest bardzo ciekawy i różnorodny. Porusza tematy związane z duchowością i pięknem kobiet w sferze psychiki i fizyczności. Ale dlaczego nazwa „ukryte piękno” i podtytuł „*dla kobiet z wartościami*”? A może jednak: „*Dla kobiet i nie tylko*”? Myślę, że portal może być ciekawy także *dla* mężczyzn w bliższym poznaniu piękna kobiety, które właśnie dla nich często bywa „ukryte”. Kim są kobiety z duszą? Może więcej wyjaśnienia i przykładów? Pozdrawiam ekipę!!!

Renata, lat 50: Jest w tym blogu odniesienie do Boga i do wiary, co bardzo jest dla mnie dobre. Matka Boża Łaskawa czuwa, tak jak nad „sklepem z sukienkami”. Bardzo chętnie polubię ten blog i będę czytać pojawiające się artykuły, bo wracać do tyłu, do przeszłości mi się nie wydaje koniecznym.

Ewa, lat 39: Ciekawy jest projekt Sklep Twe Sukienki, gdzie nie znajdziemy żadnych spodni. Podobają mi się również ciekawe reportaże, wywiady z ludźmi sukcesu, Kościoła, osobami pokonującymi różne życiowe trudności jak Janek Mela, który mimo swojej niepełnosprawności żyje aktywnie i ewangelizuje.

Dagmara, lat 21: Pomysł na bloga fajny, ale jak dla mnie, jest tam za dużo różnorodności postów. Dostrzegam tę „ukrytą” iskierkę i rozumiem, co przez to autor chce przekazać... ale czegoś mi w tych tekstach brakuje...

Ewa, lat 40: Wywiady OK. Dodałabym trochę o aktualnej nadopiekuńczości rodzicielskiej i dziadków. Mam też sugestię, żeby spróbować może napisać coś o kompleksach ukrytych gdzieś głęboko we wnętrzu świadomości, a co jest wylewane na najbliższych lub przypadkowych ludzi w formie żalu: bo inni mają lepsze wykształcenie, młodszy są piękniejsi, innym lepiej się wiedzie... Poza tym super.

Ewa, lat 39: Blog porusza także tematy psychiki (*acedia*) i cierpienia duszy, kryzysu rodziny i radzi jak nie dać się tym trudnościom, walczyć z nimi i zachęca, aby nie poddawać się złu. Ukazuje, że także dla dobrego samopoczucia psychicznego ważny jest stan ciała i radzi jak zdrowo się odżywiać, ruszać się, ćwiczyć, aby nasza praca i nauka były bardziej efektywne. Zachęca także do pracy nad sobą, swymi niedoskonałościami oraz jak dbać o rozwój duchowy.

Marta, lat 32: Uważam, że strona jest piękna...

Andżela, lat 32: ...tylko, że w jednej dyskusji o korzystaniu z mediów i życiu rodzinnym było trochę moralizowania. Niepotrzebnie. Każdy ma prawo do własnego zdania i odpowiedź typu: „nie wyobrażam sobie, abym ja tak...” mogła postępować czy myśleć jak autorka komentarza do postu, uważam, nie jest to na miejscu. To takie trochę zniechęcające osądzanie i przygana. Nie na tym polega argumentacja drugiemu swoich racji. I dlaczego w poście „Szafa na lato: 10 słów o spódnicy mini” autorka tekstu podpisała się tytułem naukowym? Do pogadania na temat mini spódnic nie trzeba mieć doktoratu... Natomiast w tekście o *ascedii*, czyli takim, który wymaga – może nawet naukowej – wiedzy, ta sama autorka nie używa już wówczas tytułu (autorytetu) naukowego. To mnie razi.

Michalina, lat 23: Popracowałabym jeszcze nad szatą graficzną i brakuje mi kącika muzycznego.

Marta, lat 32: Oczywiście musiałam zobaczyć kto jest autorem tego bloga... Bardzo mi się podoba, że autorki robią to w UKRYCIU!!!

WYWIAD

Poniżej fragmenty audycji radiowej Katolickiego Radia Podlasie z cyklu „Niepokornie pokorny” o bł. Honoracie Koźmińskim i jego przesłaniu, zrealizowanej przez Magdalenę Gronek w latach 2015-2016. Audycja „Patriotyzm” została przygotowana we współpracy z Zakonem Braci Mniejszych Kapucynów Prowincji Warszawskiej i wyemitowana jako „Spotkanie 6”.

PATRIOTYZM

Lektor: Błogosławiony Honorat napisał: „Patriotyzm, znaczy miłość ojczyzny. Jesteśmy bowiem obowiązani z prawa Chrystusowego nie tylko kochać wszystkich ludzi jak bliźnich naszych, ale wyjątkową miłość okazywać naprzód rodzinie, potem w większym zakresie ojczyźnie, a w jeszcze większym wszystkim wiernym, czyli Kościołowi Bożemu. Ale jak każda cnota, tak i ta ma swoją pewną miarę, tak że można przez brak jej albo przez zbytek pobłądzić. Można więc za mało kochać swój kraj, gdyż dla polowania lub innych podobnych zajęć [niektórzy] nie mogli służyć sprawie ojczyzny, gdy ta ich pomocy potrzebowała; albo zanadto miłować, jak robią Prusacy, gdy z cudzej ziemi wyrzucają mieszkańców, a swoich ziomków tam obsadzają. Przy tym wielu ma błędne wyobrażenia o tej miłości. Chodzi więc o to, aby dobrze zbadać, jakiej to pomocy dany kraj potrzebuje i w jaki sposób udzielić jej należy, aby to było prawdziwą miłością ojczyzny”.

Magdalena Gronek: Przez sto dwadzieścia trzy lata niewoli i pozbawienia własnej państwowości kolejne pokolenia Polaków różnymi drogami podejmowały walkę o wiarę i niepodległość. Dziś na początku dwudziestego pierwszego wieku żyjemy już w wolnym kraju. Zmieniło się zatem postrzeganie takich pojęć jak naród, ojczyzna, patriotyzm. Warto zatem spojrzeć na te wartości okiem młodego pokolenia. Mówią uczniowie stołecznego gimnazjum im. Joachima Lelewela:

Uczeń pierwszy: Dla wszystkich ludzi patriotyzm oznacza coś innego. Zanikają słowa: Bóg, honor i ojczyzna. Żyjemy w takim świecie, w jakim żyjemy. Wtedy było to modne, popularne, a teraz już przestaje być modne, fajne nawet. Nikt nie potrzebuje już tego.

Uczeń drugi: Patriotyzm, to dla mnie podstawowy obowiązek każdego obywatela, jaki powinien spełniać dla swojego narodu. Stawianie dobra Rzeczypospolitej Polskiej jako dobro najwyższe wśród podstawowych czynności obywatelskich, tzn. branie udziału w wszelakich wyborach, świętach i uczestniczenie w życiu codziennym kraju.

Uczeń pierwszy: (...) ciężiej wykazać się patriotyzmem dzisiaj, (...) uważam, że chodzenie na jakieś tam marsze niepodległości, albo noszenie koszulek z napisami typu: „Bóg, honor, ojczyzna” i takie udawanie bycia patriotą, [to]

– nie ma większego sensu, bo tacy ludzie bardzo często chcą stać się bardziej popularnymi.

Uczeń trzeci: Patriotyzm, jest dla mnie przede wszystkim interesowaniem się historią naszego narodu, gdyż – jak wiemy – historia lubi się powtarzać. I musimy wiedzieć, skąd jesteśmy, skąd wzięło się takie pojęcie: Polacy, Polska. I musimy pamiętać o różnych bohaterach narodowych, którzy przyczynili się dla naszego kraju.

Uczeń czwarty: Moim zdaniem prawdziwy patriotyzm [wyrażany] jest wtedy, kiedy twój kraj przeżywa jakiś kryzys, albo kiedy potrzebuje pomocy, [chodzi wówczas o] to, żeby umieć się dla niego poświęcić, albo coś oddać – nie wiem: swój czas; nie musi to być od razu życie, oczywiście.

Uczeń piąty: Patriotyzm, to jest dla mnie pojęcie abstrakcyjne. Nie rozumiem ludzi, którzy potrafią poświęcić wszystko dla czegoś takiego jak ojczyzna. Czegoś tak umownego. Bezsensowne jest dla mnie uważanie się za patriotę, jeśli naprawdę nie potrafisz się poświęcić: życia, przyjaciół i tego, co jest dla ciebie najważniejsze dla tego, by kochać tę ojczyznę. Akurat mój dziadek był na pewno patriotą, walczył na wojnie, poświęcił ostatecznie życie. Nie poznałem go osobiście, bo nie żyje tyle lat, ale z opowieści wiem, że naprawdę był patriotą i zrobił wszystko, i walczył o wolność. Ja bym tego w życiu nie zrobił. Dla mnie to jest bez sensu ginąć za coś takiego jak ojczyzna. Wiadomo, że jestem Polakiem, tu się urodziłem, używam języka polskiego, identyfikuję się z polską kulturą, ale nie czuję jakiegoś przywiązania. Równie dobrze mógłbym się wyprowadzić w tej chwili do innego kraju i odczuwałbym dokładnie taki sam związek jak z Polską. Mógłbym oddać życie za moją rodzinę i moich bliskich.

Uczeń szósty: Według mnie patriotyzm, to jest przywiązanie do wymagowanej idei, jaką jest państwo. Gdzie jest państwo? Co to jest państwo? (...) jest kultura, jest język, jest ziemia. (...) mogę czuć przywiązanie na przykład do wsi, gdzie się wychowałem. Znam wszystkich, Kocham to miejsce, ale Polska? – nie byłem w większości [miejsc w Polsce].

Uczeń siódmy: (...) nie czuję [się] patriotą, (...) bardziej czuję [się] członkiem narodu, bo (...) jestem Polakiem i czuję bardziej nie tyle przywiązanie, co kontakt [znaczenie relacji] między ludźmi. A dla mnie państwo to... w takim państwie się urodziłem. Mogłem się urodzić dla przykładu we Francji, w Stanach. Dla mnie nie jest problemem wyobrażenie sobie, że ja na przykład teraz mieszkam w Australii, czy gdzieś. Ale (...) już trudem jest dla mnie wyobrażenie sobie, że moja rodzina, dajmy na to, nie mówiłaby po polsku, że ludzie, z którymi bym rozmawiał, nie znaliby polskiego. Nie mieliby polskich imion, nazwisk i historii takiej jak ja.

Uczeń ósmy: Wiadomo, że dzisiaj nie mamy aż tak skrajnych sytuacji jak wojna i nie musimy oddawać życia, natomiast są pewne postawy, które dzisiaj możemy uznać za patriotyczne. I właśnie niekoniecznie to jest taki heroizm od razu, ale [potrzebna jest] pamięć o tym, co było, o naszej historii i przypomina-

nie innym o tym, bo są takie sprawy, o których się mówi, a są takie, o których się nie mówi, bo na przykład są niewygodne: tamci ludzie mieli takie postawy, które dzisiaj niektórym nie odpowiadają; chcieliby o nich zapomnieć.

Magdalena Gronek: Czym zatem był patriotyzm dla bł. Honorata Koźmińskiego? Jak on postrzegał miłość do ojczyzny? Jak chciał nią zarazić tych, którzy go otaczali? (...)

Brat Juliusz Pyrek OFMCap: Patriotyzm definiujemy jako miłość ojczyzny i realizację czwartego przykazania, czyli: „Czcij ojca swego i matkę swoją”. I w tej opcji patrząc, to pierwszy[m] (...) wyrazem miłości do ojczyzny, (...) było to, że Honorat nie zgadzał się na wyjazd powołanych z ziemi polskiej, gdyż uważał, że skoro Pan Bóg wzbudza powołania na tej ziemi, to na tej ziemi powinny się one realizować. (...) być może trudno nam to zrozumieć, bo my mamy takie przekonanie, że powołanie jest jakby dla całego Kościoła: „idźcie na cały świat”. Ale pierwszą rzeczą, którą on [o. Honorat] praktykował, to to, żeby była obecność życia zakonnego na ziemiach polskich. To był jego wyraz miłości do ojczyzny.

Magdalena Gronek: Dlaczego?

Brat Juliusz Pyrek OFMCap: Dlatego, że on [o. Honorat] uważał, że cywilizacja – jakakolwiek – nie jest w stanie rozwijać się, jeżeli nie ma takiego zaczynu duchowego, jakim jest ewangelia. Ewangelia jest motorem, (...) siłą, która sprawia, że w ogóle cywilizacja może być ludzka, sprzyjająca rozwojowi człowieka. Bo trzeba pamiętać, że nie każda cywilizacja rozwija człowieka. Są takie cywilizacje, które rozwijają do pewnego momentu – Honorat zastanawiał się nad tym i pisał takie dziełka: co Polsce dzisiaj potrzeba?; w tej wojnie. Bo to już pierwsza wojna światowa się zaczęła; zastanawiał się nad tą wojną, jak to właściwie jest, co należy w tym kontekście robić? Później jeszcze był, na przykład, taki wątek tej [narodowej] pielgrzymki do Częstochowy (...) [Honorat] uważał, że jak cały naród zbierze się u Matki Bożej w Częstochowie, to właściwie Pan Bóg będzie w stanie dać niepodległość Polsce bez jednego wystrzału (czyli bez udziału w wojnie). [Ostatecznie] tak się nie stało, ale jest coś [w tym, że] (...) miłość do ojczyzny jest powiązana z miłością do Pana Boga, [również po] przez jego [człowieka] powołanie. Mnie się zdaje, że jest to taki wątek dzisiaj trochę zapoznany, bardziej kosmopolityzm nas interesuje: być (...) obywatelem świata. To jest dla nas takie bardzo kuszące, a jednocześnie [pojawia się wyzwanie] w sytuacjach (...) zagrożenia, np. islamem: nie wiadomo czy [obecni przybysze z Afryki] to są emigranci, czy to są najeźdźcy – nie wiadomo; jedni mówią tak, drudzy mówią tak. I jakby tracimy z oczu, co należy w tym kontekście robić, co możemy zrobić? Dlaczego tak jest? Bo brakuje właściwej miłości do ojczyzny. Oczywiście, że każda cnota ma też swoje [przeciwstawne] wady, więc jest też wada nacjonalizmu (...), która sprawia, że człowiek kocha swój naród, a jednocześnie nienawidzi innych [narodów]. Natomiast miłość ojczyzny (...), o której Honorat pisał, to jest taka miłość ojczyzny, która jednocześnie

ma miłość do innych ludów. [Pisał] Że sukces, to dobro, które realizujemy jako Polacy, [ale] to dobro nie sprzeciwia się dobru realizowanemu przez inne narody. Sprzecznosc interesów najczęściej jest wtedy, gdy te interesy są rozumiane egoistycznie. [Tam, gdzie] powstają nacjonalizmy, to wtedy zaczyna się kłopot. Więc z jednej strony mamy kosmopolityzm, który w ogóle nie uznaje miłości do ojczyzny – tylko jesteśmy obywatelami świata, jakiejś takiej ludzkości mało konkretnej, tylko takiej ogólnej. Z drugiej strony jest nacjonalizm, który tak miłuje ojczyznę, że nienawidzi inne narody i to jest egoistyczna miłość wobec własnego narodu. A w środku, między jednym a drugim jest cnota, która jest miłością ojczyzny taką, która jednocześnie ma też miłość do innych ludów. Trzeba pamiętać, że jest też taka miłość ojczyzny, która jest powiązana z miłością nieprzyjaciół, chrześcijańską miłością, więc to też rzuca światło na to, co Honorat próbował czasami poruszać. To jest sprawa [stosunku do] Żydów i tak dalej – on się tym wszystkim zajmował. Są takie dziełka jego, niewydane drukiem, które w rękopisie zostały, [w których Honorat] (...) się zajmował właśnie sprawami cywilizacyjnymi; też wojną i też sprawami narodowymi. Zachował się [np.] zbiór, taki jego „bryk”, zrobiony z wykładów Mickiewicza w Paryżu. To jest bardzo duże dzieło, a on [o Honorat] zrobił z tego taką kwintesencję. No i tu, patrząc na dzieje, historię, uczył się, co to jest ta miłość ojczyzny. I bezpośrednio dla niego, osobiście, to [znaczyło] przede wszystkim realizować swoje powołanie i wytrwać do końca w tym, co robi jako kapłan, jako zakonnik. Uważał, że trwanie we wspólnocie zakonnej i bycie znakiem dla Polaków – to było jego misją. (...) jest taki moment w powstaniu styczniowym, kiedy felicjanki są obecne jako pielęgniarki między powstańcami (ciekawa rzecz, że udzielają pomocy nie tylko rannym powstańcom, ale także rannym Rosjanom). To jest przykład tego, że one (...) uczestniczyły w tej walce jako siostry zakonne, ale jednocześnie nie miały takiej miłości do Polaków, [która powoduje], żeby nienawidziły Rosjan. Jak był w zasięgu Rosjanin, to ona, [siostra felicjanka też] go opatrzyła, nie zostawiła go jako pielęgniarka na polu bitwy, więc to są takie przykłady [tego właściwego patriotyzmu]. Tak samo, jeśli chodzi o organizowanie sierocińców. To też jest sytuacja [ukazująca cnotę patriotyzmu, bo], były tam polskie dzieci, ale nie tylko polskie. Także żydowskie, także rosyjskie. Trzeba pamiętać, że granic [państwa Polskiego] nie było. Także można było [patriotyzm przeżywać] tak, jak [robiły to] sercanki – szły na Syberię. Miały [tam] około trzydziestu domów. W dalekiej Syberii tam, gdzie Polaków zsyłano i uważano to [zesłanie] za jakiś przekleństwo, to ona [Paula Malecka] tam wysyłała siostry. Dlaczego? No bo tam były dzieci, które potrzebowały opieki. Potrafiła założyć w krótkim czasie trzydzieści placówek! Później, rewolucja radziecka zmiotła je stamtąd. Zakaz był, więc siostry się po prostu wycofały stamtąd, zabrały te dzieci i przyszły tu, na ziemię polskie, do Królestwa. Ale to też jest taki jakby znak, który pokazywał, że nie ograniczały tej opieki nad dziećmi tylko do Polaków, tylko też przyjmowały wszystkich, którzy potrzebowali tej pomocy.

REPORTAŻ

Idea utworzenia w Markowej Muzeum Polaków Ratujących Żydów podczas II wojny światowej im. Rodziny Ulmów¹ pojawiła się pod koniec 2007 r. Pół roku później Sejmik Województwa Podkarpackiego podjął jednogłośnie uchwałę dotyczącą powstania placówki, która – jak potem ustalono – miała być budowana pod pieczę Muzeum-Zamku w Łańcucie. Autorem projektu architektonicznego został Mirosław Nizio, ceniony twórca w dziedzinie nowoczesnych muzealnych rozwiązań architektonicznych (m.in. Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN).

Muzeum w Markowej jest to minimalistyczna i surowa bryła, która swoim kształtem nawiązująca do wiejskiego domu. Jak pisze Katarzyna Grzebyk: „Przestrzeń wystawowa zajmuje 117,3 m kw. W jej centrum znajduje się szklany kubik o wymiarach 5 x 8 m, który jest makietą domu Ulmów w skali 1:1. Dom ten, stojący w miejscu oddalonym od muzeum, nie zachował się do naszych czasów. Przed budynkiem muzeum znajduje się plac z podświetlanymi tabliczkami z nazwiskami Polaków zamordowanych za pomoc Żydom. Środek placu zajmuje płyta z inskrypcją – pomnik poświęcony pamięci żydowskich ofiar Zagłady i ich anonimowych polskich współpracowników. Na murze obok budynku muzeum, z kolei, umieszczono tabliczki z nazwiskami pomagających Żydom mieszkańców Podkarpacia”². Muzeum zostało otwarte 17 marca 2016 r.

Podstawowym celem Muzeum jest pokazanie udokumentowanych bohaterskich postaw Polaków, którzy pomagali Żydom, ryzykując życie swoje i swoich rodzin, czego wzorem jest Rodzina Ulmów.

Muzeum Polaków Ratujących Żydów w Markowej 19 października 2018 gościło uczestników III Ogólnopolskiego Zjazdu Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej. Wydarzenie połączono z otwarciem Sadu Pamięci, który znajduje się w bezpośrednim otoczeniu muzeum, a jest dedykowany Polakom, którzy w czasie niemieckiej okupacji z narażeniem życia ratowali skazanych na zagładę Żydów. Sad został wykonany według projektu Nizio Design International. Na podświetlanych tablicach znalazło się półtora tysiąca nazw miejscowości z terenów II Rzeczypospolitej, w których działało łącznie około 6700 polskich Sprawiedliwych, przy czym przyjęty sposób zapisu nazw miejscowości odpowiada mapie Rzeczypospolitej w przededniu wojny.

Maria Szulikowska

RODZINA ULMÓW – BOHATERAMI CICHEJ CODZIENNOŚCI

Wydobyć z zapomnienia

Zapomnienie jest czasem błogosławieństwem, a niekiedy skazaniem na niebyt. W ludzkiej pamięci są wydarzenia godne utrwalenia i epizody spychane w podświadomość, ale nigdy nie ma tak, że coś z życiorysu da się wymazać

¹ O Rodzinie Ulmów patrz: „Wspólnota Honoracka” 1/2018, s. 73.

² BIZNESiSTYL.pl z 6.10.2016.

bezpowrotnie, nawet mimo najlepszych chęci i determinacji. Sprawa Żołnierzy Wyklętych jest dowodem na to, że wcześniej czy później sprawiedliwość dziejowa upomina się o bohaterów skazanych na nieistnienie w pamięci pokoleń. Powracają w chwale ci, co pełnili czyny dobre, godne i sprawiedliwe. Późniejsza chwała staje się *potężnym nośnikiem wartości*, za jakie bohaterowie przeszłości walczyli i oddawali swoje życie.

Rodzina Ulmów – skromna i uboga, unicestwiona przez barbarzyńców bez serca, czyli niemieckich żandarmów za... realizację przykazania miłości Boga i bliźniego – współcześnie jawi się coraz pełniej w bohaterskiej odsłonie swojej codzienności. Historia i religia podają sobie ręce ponad mogiłą Ofiar, aby każda na swój sposób odkryła i pokazała jaśniejącą i drogocenną perłę podkarpackiej ziemi. Inaczej postrzega się Rodzinę Ulmów w prowadzonym przez Kościół od 2003 roku procesie beatyfikacyjnym, a inaczej promuje ją lokalna czy państwowa administracja. Jedna i druga strona posiada własny aparat naukowy i środki służące odkrywaniu, badaniu i ukazywaniu życia i śmierci Ulmów. Ważne jednak i coraz bardziej klarowne staje się przesłanie płynące z Markowej, z miejsca, gdzie wiedli skromny żywot, oddali życie i trwają na tej ziemi, jako niemi świadkowie najcenniejszych wartości: życia i wiary, bo w przypadku Sług Bożych nie można oddzielić jednego od drugiego.

Wydobyci z niepamięci – chyba tak można określić czas milczenia, jaki po egzekucji zapanował w temacie Ulmów. Pół wieku ciszy, pięćdziesiąt lat milczenia – to był czas przeznaczony na rozwój ziarna wrzuconego w ewangeliczną rolę. Zapuściło korzenie w glebie swojej małej ojczyzny, będąc aż trzykrotnie wsiewane w tę rolę: pierwszy raz po śmierci, gdy spoczęli w dole; po kilku dniach doczesne szczątki Rodziny Ulmów odkopano, przełożono do trumien-skrzyń i na powrót złożono w rodzinnej ziemi, a dopiero 11 stycznia 1945 roku przewieziono ich doczesne szczątki na cmentarz parafialny.

Pierwszym *wydobyciem z niepamięci* było przyznanie Józefowi i Wiktorii Ulmom medalu Sprawiedliwi wśród Narodów Świata w 1995 roku. Wtedy też imię Sług Bożych zostało zapisane na tablicach pamięci w Yad Vashem.

Proces beatyfikacyjny

Kolejne wydarzenie, to rozpoczęty w 2003 roku proces beatyfikacyjny na szczeblu diecezjalnym... Bezcenny czas zbierania świadectw od żyjących jeszcze wtedy świadków życia, pracy i posługi, jaką pełnili Słudzy Boży. W sześćdziesiątą rocznicę tragicznej śmierci społeczność Markowej ufundowała pomnik poświęcony męczeńskiej Rodzinie, który został odsłonięty 24 marca 2004 roku. Później pojawiła się idea powstania Muzeum dla upamiętnienia heroicznego aktu oddania życia. Ostatecznie powstało *Muzeum Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej imieniem Rodziny Ulmów*. Uroczystego otwarcia – z udziałem licznych delegacji m.in. Prezydenta RP Andrzeja Dudy – dokonano 17 marca 2016 roku. Na kamiennej ścianie pamięci znajduje się już ponad ty-

się nazwisk Polaków, którzy pomagali Żydom, a w płycie placu płoną lampy upamiętniające osoby i rodziny, które poniosły śmierć za ofiarowaną pomoc.

Początek roku 2017 okazał się szczęśliwy dla sprawy beatyfikacji Rodziny Ulmów! Na prośbę abpa Adama Szala Kongregacja do Spraw Kanonizacyjnych wyodrębniła z procesu grupowego i skierowała do dalszego, ale indywidualnego prowadzenia przez Archidiecezję Przemyską procesu beatyfikacyjnego Sług Bożych *całej Rodziny Ulmów*, czyli Rodziców i siedmiorga Dzieci. Warto dodać, że jest to pierwszy taki przypadek w całej historii Kościoła! Przyczynkiem w procesie beatyfikacji było sympozjum „Słudzy Boży Józef i Wiktoria Ulmowie z dziećmi – świadkowie wiary” zorganizowane przez Postulację Sług Bożych i Instytut Pamięci Narodowej w dniach 21-22 marca 2018 roku w Markowej i Przemyślu. Honorowy Patronat objęli: abp Adam Szal – metropolita przemyski, Marek Kuchciński – marszałek Sejmu RP; Władysław Ortyl – marszałek województwa podkarpackiego i Ewa Leniart – wojewoda podkarpacki.

III Ogólnopolski Zjazd Sprawiedliwych

W dniach 18 i 19 października 2018 roku również na Podkarpaciu, w Rzeszowie i Markowej odbył się III Ogólnopolski Zjazd Sprawiedliwych – czyli Polaków ratujących Żydów lub ich rodzin. Zarówno stowarzyszenie jak zjazdy mają na celu pielęgnowanie i przywracanie pamięci o rodakach, którzy z narażeniem życia ratowali „starszych braci w wierze”. Teatr im. Wandy Siemaszkowej w Rzeszowie przygotował sztukę: *Sprawiedliwi. Historia Rodziny Ulmów* według scenariusza Beniamina Bukowskiego. Przedstawienie wpisuje się jako kolejna odsłona wydobywania z niepamięci bohaterskiej Rodziny Sług Bożych.



Spotkanie w Markowej rozpoczęła modlitwa na cmentarzu, przy grobie Rodziny Ulmów, który z okazji Jubileuszu 100-lecia odzyskania przez Polskę niepodległości ma specjalny wystój. Oto przy kamiennych tablicach po obu stronach krzyża ustawiono dwa rzędy zniczy. Wszystkie jednakowe, czerwone ze złotą nakrywką, stoją jak żołnierze na baczność i płoną wymienianymi długo palącymi się wkładami. Jednak oko dostrzega kunszt serca, które na frontalnej ścianie zniczy umieściło 4 cyfry: po lewej stronie 1918, i 4 po drugiej 2018. Białe cyfry na czerwonym tle wpisują się nieuchronnie w nasz wektor jubileuszu. Markowska ziemia w ten oto sposób też świętuje wolność Polski, choć w grobach leżą ci, którzy za wolność i wiarę oddali życie. Zwyciężyła miłość, a ta – nie umiera.



Modlitwie przewodniczył abp Adam Szal, a jeden wspólny wieniec złożyli Sprawiedliwi w asyście władz wojewódzkich. dopełnieniem uroczystości było otwarcie i poświęcenie Sadu Pamięci. Jest on utworzony na placu wokół Muzeum. Sad Pamięci nawiązuje do idei Muzeum Holokaustu Yad Vashem, i tutaj, na polskiej ziemi upamiętnia zarówno 1500 nazw miejscowości, w których Polacy pomagali skazanemu na eksterminację narodowi żydowskiemu, a także jedną z pasji Józefa Ulmy, jaką było sadownictwo. Muzeum i Sad Pamięci stanowią doskonale zaplanowaną i zorganizowaną całość architektoniczną z przeniesionym i ustawionym w centrum placu pomnikiem.

Co tak porusza serce?

Nasuwa się więc pytanie: czym zasłużyła sobie ta uboga, skromna rodzina na takie wyróżnienie? Co jest w ich domu i życiorysie takiego, że porusza serca i sumienia współczesnych? Odpowiedź może płynąć tylko z refleksji nad ich postawą, bo żadnego przesłania, listu czy testamentu nie zostawili. A ta postawa da się ująć w kilka punktów:

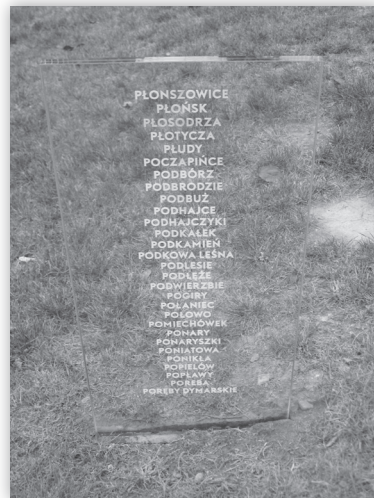
- wierność Bogu i Ojczyźnie,
- siła małżeńskiej miłości oraz szacunek dla każdego nowego życia;
- pracowitość, jako cicha i pokorna służba ziemi;
- otwartość serc i domu dla bliźniego,
- pomoc innym w potrzebie,
- dzielenie się dobrami zarówno ducha, jak i stołu...

I pewnie znalazłoby się jeszcze wiele innych powodów, ale niech na razie to wystarczy. Jeśli rodzina pielęgnuje wspomniane wartości, żyje w zgodzie z przyjętymi zasadami i nie waha się przed konsekwencjami osobistego zachowania – to zaiste jest to osobliwy monolit, na który można nie tylko patrzeć i podziwiać, ale również przyjąć i naśladować. I chyba na tym polega owo *wydobycie z niepamięci*, że zostawione dobro, miłość i dobre zasady nie ulegają zapomnieniu, bo *prawda trwa na zawsze; miłość nie umiera*, a pamięć ludzka przywołuje w swoim czasie obrazy przeszłości, które są warte odkrycia i upamiętnienia. A więc stało się tak, że podkarpacka Rodzina Ulmów z Markowej, Bohaterowie cichej codzienności coraz bardziej jaśnieją, a Markowa staje się coraz szerzej znanym światu miejscem pamięci Polaków ratujących Żydów podczas II wojny światowej.

Sympozja, zjazdy, sztuki teatralne, filmy, książki, artykuły, wystawy itp. nie są w stanie wyczerpać ideału, jaki sobie obrali i jaki wcielali w życie Słudzy Boży: Rodzina Ulmów z Markowej. Choć są już po tamtej stronie życia, to wciąż jednak ich obecność wśród żywych oznacza modlitwę do nich w różnych potrzebach, jakie pojawiają się w naszej ludzkiej, doczesnej prozie życia. A te wysłuchane modlitwy są dodatkowym atutem, że nt. Rodziny Ulmów nie powiedziano jeszcze ostatniego zdania; albo inaczej to Pan Bóg pokazuje przez nich, że warto dla jednej miłości żyć...

Józef Ulma – Nie tylko fotograf

Z placu przed wejściem do Muzeum, za ogromną frontálną szybą, widać białą bryłę domu Ulmów i fotomontaż na ścianie przedstawiający jakże uroczy,



spokojny wiejski pejzaż. Oto kilka czarnych owiec z lekka skubie trawę. Na grzbiecie jednej z nich kobieta posadziła dziecko, wokół ustawiły się inne maluchy. W tle widać ubogi domek, ale za to w otoczeniu bujnej zieleni... Zdjęcie – żonie Wiktorii i sześciorgu dzieciom – zrobił Józef Ulma na pół roku przed tragicznym wydarzeniem.

Kto wejdzie do Muzeum ma okazję obejrzyć wiele innych zdjęć zrobionych przez markowskiego fotografa, a także dotknąć wzrokiem aparatu fotograficznego, którym się posługiwał. Ciekawostką jest fakt, że utalentowany i zdolny Józef Ulma osobiście złożył swój pierwszy aparat, a robienie zdjęć stało się od tamtego jego nową i wielką pasją. Uwiecznił dla historii wiele wydarzeń lokalnych, uroczystości społecznych i kościelnych: ślubów, wesel, chrzcin, komunii, pogrzebów, czynów społecznych, a przede wszystkim zostawił w obrazach piękną opowieść o własnej rodzinie.

Józefa Ulmę – jak mówią świadkowie – można było spotkać z aparatem w całej okolicy, bo pasjonat amator prawie nigdy nie rozstawał się z tak unikalnym i wspaniałym narzędziem pracy, dzięki któremu mógł uchwycić te jakże ulotne chwile codzienności, jakich był świadkiem: zasnutego mgłą krajobrazu, ojca siejącego zboże, sąsiadów pracujących przy żniwach czy wykopkach. Robił też zdjęcia potrzebne ludziom do dokumentów i był fotografem na zamówienie przy okazji różnych uroczystości. Dziś, na podstawie jego fotografii, można cofnąć się w czasie i zajrzeć na rodzinne podwórko, do szkółki drzew owocowych, zobaczyć jak Wiktorina z dziećmi rozwiesza pranie albo jak uroczę córki bawią się na progu domu. To Józef Ulma zostawił nam zdjęcie Saula Goldmana wśród żniwiarzy oraz jego synów pracujących przy drewnie podczas pobytu w jego domu...

Człowiekiem, który poświęcił prawie dziesięć lat na szukanie, zbieranie i dokumentowanie różnych fotografii Józefa Ulmy jest wiceprezes IPN, dr Mateusz Szpytma, spokrewniony z rodziną Wiktorii. Największe wzruszenie – jak sam wyznaje – sprawia mu zdjęcie poplamione krwią, które znaleziono po egzekucji w domu Józefa, a przedstawia najprawdopodobniej rodzinę Tencer. Ulma zrobił kobietom to pozowane zdjęcie, wywołał je, ale nie zdążył już oddać... Wiele z tych fotografii zostało potem wykorzystanych w oficjalnych publikacjach o Rodzinie Ulmów.

Mateusz Szpytma wspólnie z Jarosławem Szarkiem w 2004 roku opracowali album zatytułowany *Sprawiedliwi wśród narodów świata*, który w Wydawnictwie Rafael doczekał się kolejnych poprawionych i uzupełnionych wydań. Na bazie zdjęć Józefa Ulmy Instytut Pamięci Narodowej wspólnie z Instytutem Studiów Strategicznych w roku 2007 wydał album Mateusza Szpytmy *Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy*. Słowo wstępne do pierwszego wydania napisał Janusz Kurtyka, ówczesny Prezes Instytutu Pamięci Narodowej. „Niniejsza publikacja, przedstawiająca tragiczną historię wielodzietnej rodziny Ulmów i ukrywanych przez nią Żydów z rodzin Szallów

i Goldmanów, jest wynikiem badań prowadzonych przez IPN. Dodatkowo dzięki środkom ISS udało się zebrać kilkaset zdjęć ze zbiorów Józefa Ulmy, rozproszonych wśród mieszkańców Markowej i okolicznych wsi. Niniejsza książka *Sprawiedliwi i ich świat* otwiera nową serię wydawniczą IPN poświęconą historii osób i instytucji pomagających Żydom podczas II wojny światowej³.

Czy Józef Ulma, wędrujący ścieżkami podkarpackiej ziemi, skromny rolnik z Markowej, mógł przez chwilę pomyśleć, że jego pasja i praca fotografa amatora będzie przydatna dla badaczy historii i rozpowszechniana przez takie instytucje narodowe, jak IPN oraz ISS? Trudno sobie to wyobrazić, ale faktem jest, że każda dobrze wykonana praca ma swoje nieocenione znaczenie w łańcuchu pokoleń zwanym historią. Chcąc nie chcąc, Józef Ulma był nie tylko fotografem, ale dużo później TEN wyjątkowy świadek historii stał się „współpracownikiem” IPN i współtwórcą wydawnictw...

MODLITWA O BEATYFIKACJĘ SŁUG BOŻYCH JÓZEFA I WIKTORII Z DZIEĆMI

Wszchemogący wieczny Boże, dziękujemy Ci za świadectwo heroicznej miłości małżonków Józefa i Wiktorii z Dziećmi, którzy oddali swoje życie, ratując prześladowanych Żydów.

Niech ich modlitwy oraz przykład wspierają rodziny w chrześcijańskim życiu i pomagają wszystkim kroczyć prawdziwą drogą świętości.

Panie, jeśli jest to zgodne z Twoją wolą, racz łaskawie udzielić mi łaski... o którą Cię proszę przez ich wstawiennictwo i zalicz ich do grona Błogosławionych. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

³ Na stronie IPN, w dziale „Publikacje” możemy przeczytać: „Józef Ulma (1900-1944) był ogrodnikiem i działaczem społecznym. Jako fotograf amator dokumentował życie rodzinnej Markowej, jednej z podkarpackich wsi. Zachowało się wiele zdjęć, na których uwiecznił żonę Wiktorię oraz swoje małe dzieci: Stasię, Basię, Władzia, Franusia, Antosia i Marysię. W 1942 roku Ulmowie przyjęli pod swój dach poszukujących pomocy Żydów z Markowej i Łańcuta, ośmioosobową rodzinę Grünfeldów, Didnerów i Goldmanów. Półtora roku później, 24 marca 1944 roku, wszyscy zostali zamordowani przez niemieckich żandarmów. Józef i Wiktorja Ulmowie w 1995 roku zostali uhonorowani pośmiertnie tytułem Sprawiedliwi wśród Narodów Świata. W Watykanie toczy się proces beatyfikacyjny obejmujący całą rodzinę. Ich imieniem nazwano jedyne w Polsce Muzeum Polaków Ratujących Żydów, znajdujące się w Markowej. Do reedycji albumu [*Sprawiedliwi i ich świat. Markowa w fotografii Józefa Ulmy*] zachęciły wydawców nie tylko głosy czytelników, ale również odszukanie wielu nieznanych dotąd źródeł. Pozwoliło to poszerzyć wiedzę o Ulmach, ukrywających się u nich Żydach (...). W drugim wydaniu umieszczono także nieznaną wcześniej fotografię markowskich Żydów ze śladami krwi ofiar zbrodni z 24 marca 1944 roku. <https://ipn.gov.pl/pl/publikacje/ksiazki/13320,Sprawiedliwi-i-ich-swiat-Markowa-w-fotografii-Jozefa-Ulmy-wydanie-drugie-poprawi.html>; (dostęp: 16 marca 2018).

Emanuela Danuta Kost WNO

„Pragnąc ratować bliźnich i pozyskać tych, co od Kościoła stronią,
trzeba z jednej strony zaprzeć się siebie i poświęcić się Bogu,
a z drugiej strony należy jak na misjach
przybrać formy ludzi ze świata i pojedynczo wśród nich się wciskać,
żeby ich z religią i Kościołem oswoić i do niech pociągnąć”
bl. Honorat

BL. HONORAT W ORENBURGU I SARATOWIE

Przebywając w Rosji, pracując daleko od ojczyzny, również tutaj spotykam się z przejawami polskości, z ciekawą, acz w większości tragiczną, ale bohaterką historią Polaków. Chociaż w historii nie brakowało i takich rodaków, którzy burzliwe czasy traktowali jako okazję do zrobienia kariery wojskowej, zawodowej bądź pomnożenia majątku i własnych korzyści¹.

Katolicyzm w Rosji

Początki obecności katolicyzmu mają w Rosji wielowiekową przeszłość; dzieje Kościoła katolickiego na ziemiach wschodnich sięgają okresu Rusi Kijowskiej. Pierwsze wspólnoty katolickie, powstałe po roku 1654, związane są z przymusowymi przesiedleniami ludności z miast Księstwa Litewskiego. W latach 80. XVII wieku działali jezuita (tzw. misja moskiewska), którzy w latach 1684-1719 założyli stacje misyjne w 10 okręgach. Później jezuitów wypędzono. Piotr I (1682-1725), koronowany w 1689 roku, po jakimś czasie z powrotem ściągając jezuitów do Rosji, a także sprowadza franciszkanów i inne zakony. Kolejny impuls rozwoju katolicyzmu w Rosji, to rozbiory Rzeczypospolitej. „Protektorką” katolicyzmu w Rosji była Katarzyna Wielka (1729-1796), koronowana na carycę w 1762 roku, która nie pozwoliła na kastę jezuitów na ziemiach cesarstwa.

W 1772 roku powstała pierwsza archidiecezja mohylewska dla katolików w całym cesarstwie, a pierwszym biskupem został Białorusin Stanisław Siestrzeńcewicz-Bohusz (1731-1826)². Obejmowała swoim zasięgiem całe Imperium Rosyjskie. W Rosji mieszkało wtedy 10 tysięcy katolików. Po rozbiorach Rzeczypospolitej liczba katolika wzrosła do 100 tysięcy. Pod koniec XIX wieku

¹ Według niektórych Polacy rusyfikowali się chętnie i bez oporów, w: www.salon24.pl.

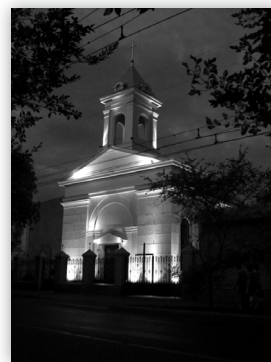
² *Katolicyzm w Rosji*, w: www.idziemy.pl.>kosciol>katolicyz-w-rosji, wydanie z 4.09.2012. Por. w info.wiara.pl KAI, wydanie z 10.07.2012.

w Rosji mieszkało już ponad 5 milionów katolików. Po odzyskaniu niepodległości przez Polskę, wielu polskich katolików opuściło Rosję.

Prześladowania religijne za czasów Związku Radzieckiego były szczególnie bolesne dla Kościoła katolickiego: „Rok 1922 przeszedł do historii jako rok gehenny Kościoła prawosławnego oraz całkowitego zniszczenia struktur Kościoła katolickiego”³. Zamknięto wszystkie świątynie i aresztowano kapłanów, a życie religijne – zeszło do podziemia, do „katakumb”. Pod koniec lat 30. XX wieku pozostały tylko dwie otwarte świątynie w Moskwie i Leningradzie. Dopiero po rozpadzie ZSRR możliwe się stało odbudowanie struktur Kościoła katolickiego: papież Jan Paweł II 13 kwietnia 1991 r. utworzył w Federacji Rosyjskiej dwie administratury apostolskie, w Moskwie i Nowosybirsku.

Diecezja saratowska

Duszpasterstwo w diecezji saratowskiej, w obecnych czasach, jak i od początku istnienia rozwija się przy wielkim zaangażowaniu kapłanów spoza Rosji. Potrzeby personalne były i są bardzo wielkie. Odczuwa się brak duszpasterzy, kapłanów i siostr zakonnych. Miejscowych powołań długo nie było, jeżeli były, to młodzi nie wytrwali czasu formacji. Do tej pory jest tylko 3 rodzimych kapłanów, a w jedynym seminarium duchownym w Sankt Petersburgu, kształcą się z diecezji saratowskiej kilku kleryków. Od początku istnienia nowych struktur Kościoła, po *pierjestrojce*, rotacja personalna ekip duszpasterskich jest bardzo częsta.



W diecezji pracują misjonarze i misjonarki (choć w Rosji to słowo nie ma racji bytu, przez nieprzychylną postawę Kościoła prawosławnego). Obecnie diecezja, terytorialnie pięć razy większej od Polski, obejmuje 6 dekanatów z około 50 parafiami i pracującymi 50 kapłanami (19 diecezjalnymi i 31 zakonnymi; w tym 20 Polakami) oraz 68 osobami konsekrowanymi (w tym 12 Polek i 2 Polaków). Pracują tutaj przedstawiciele 20 narodowości z wszystkich kontynentów. Kapłani diecezjalni i osoby konsekrowane 15 zgromadzeń żeńskich i 10 męskich. W diecezji saratowskiej pracują 4 siostry dwóch zgromadzeń honorackich: dwie siostry Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza (Orenburg) i dwie Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi (Rostów nad Donem). Najdłużej pracującym kapłanem w diecezji, od 1994 roku, we Władykaukazie w północnej Ostei, jest Polak, ksiądz z diecezji katowickiej.

³ *Prześladowania Kościoła katolickiego w Rosji sowieckiej*, Paweł Preciszewski, KAI, Moskwa, 07.11.2017, w: <https://ekai.pl/przesladowania-kosciola-katolickiego-w-rosji-sowieckiej>. Por. *Kościół katolicki w sowieckiej Rosji*, KAI, 21.07.2017, w: <https://kosciol.wiara.pl/doc/4048132.Kosciol-katolicki-w-sowieckiej-Rosji/2>.

Biskup Klemens Pickel wykazuje wielką troskę o diecezjan, parafian, ekipy duszpasterskie i całą diecezję, poszczególne dekanaty i parafie. Organizuje, w różnych miejscach, coroczne wspólne 5-dniowe konferencje duszpasterskie, dla wzmocnienia ducha i wiedzy, integracji, zacieśnienia więzi z Chrystusem i Kościołem oraz spotkania, wspólne Eucharystie, modlitwy, adoracje i wypoczynek. Wszystko to, aby wzmocnić ducha i ciało oraz aby na przeogromnym terytorium Federacji Rosyjskiej doświadczyć powszechności Kościoła i poczuć więzy przynależności do Kościoła rzymskokatolickiego, wobec tak rozległych przestrzeni terytorialnych i wszechobecnego ateizmu, prawosławia, islamu i innych religii.

Terytorialnie wszystko jest tutaj wielkie w porównaniu z rzeczywistością Kościoła i struktur znanych w Polsce. Pasterz diecezji szuka nieustannie nowych duszpasterzy, gotowych poświęcić czas, życie, siebie potrzebującym i by na tej rosyjskiej ziemi być świadkiem Chrystusa i Jego miłości. I zapewne takich listów, jak poniższy biskup Klemens napisał już wiele. List wysłany był do pasterza najliczniejszej diecezji polskiego Kościoła⁴.



⁴ List biskupa Klemensa Pickela, z diecezji św. Klemensa w Saratowie (Rosja) do biskupa Wiktora Skworca: Currenda, Pismo Urzędowe Diecezji Tarnowskiej, Tarnów 2005 r., w: www.currenda.diecezja.tarnow.pl/archiwum/2005/05-02/art-20.php

Saratow, 6.06.2005

Ekscelencjo,
Najczcigodniejszy Księżu Biskupie Wiktorze,
Czcigodni Bracia Kapłani!

Wielkim problemem, prawie w całym świecie, jest brak kapłanów. Wprawdzie w Rosji liczba kapłanów jest mała, ale pomimo tego czułem się szczególnie powołany przed 15 laty do pracy duszpasterskiej w tym kraju. Również w następnych latach przyjechało tu 40 kapłanów z 10 krajów świata, aby tu realizować swoje powołanie. Jesteśmy świadomi, że tu jest Chrystus, który jak ranny, pobity przez zbójców z przypowieści o miłosiernym Samarytaninie (Ewangelia św. Łukasza), leżący przy drodze, na krańcu Europy, nad Uralem, nad Wołgą, nad Morzem Kaspijskim i Czarnym, na Kaukazie, albo na dalekich rosyjskich stepach (to wszystko należy do diecezji pod wezwaniem św. Klemensa, na południu w europejskiej części Rosji).

Mam dzisiaj tylko jednego rodzimego, rosyjskiego, katolickiego księdza. W seminarium przygotowuje się do kapłaństwa zaledwie 8 alumnów. Kryzys gospodarczy i społeczny stwarza katastrofalną sytuację, ale przecież tu żyje (w mojej diecezji) prawie 42 miliony ludzi w 26 regionach połączonych w Rosyjską Federację. Diecezja nasza jest 5 razy większa jak Polska. Na tym wielkim terytorium, rozrzucone są 53 parafie katolickie. Miasta mające ponad milion mieszkańców czekają do dzisiejszego dnia na katolickiego księdza. Między innymi Władykaukaz (na terenie tej parafii znajduje się słynny z tragedii spowodowanej przez terrorystów Bieślan), Ufa, Kamyszyn, Wołgodońsk i inne. Wiele jest przyczyn tego stanu rzeczy, ale jedną z najważniejszych jest walka z Kościołem zapoczątkowana przez rewolucję bolszewicką. W 1939 roku nie było w naszej diecezji ani jednej parafii, w której byłby kapłan. Wszyscy znaleźli się w więzieniach i łagrach bądź zostali rozstrzelani.

Ważne jest serce, z którym kapłan przychodzi pracować w Rosji. Naturalne jest pytanie o mądrość, a nie naiwność, cierpliwość, a nie porywczosć, wyczucie dla innej mentalności, a nie nowoczesny modernizm.

Jestem od 7 lat w tym rejonie jako biskup odpowiedzialnym za duszpasterstwo i muszę stwierdzić, że moją wielką troską jest to, że do dzisiaj za mało jest ludzi, którzy są utwierdzeni w wierze i mogliby innych do niej przyprowadzić. Byłoby dobrze, gdyby księża, choć jeden raz mogli przybyć i zobaczyć to, o czym piszę.

Żyjemy w szczególnym czasie łaski. Po dziesiątkach lat niewiary mamy u nas wiele serc nieświadomych, co dalej czynić i gdy braknie kapłanów, będą one, niestety, dalej zamknięte na Boga. Wreszcie, chciałem dodać, że mimo wielu wskazówek dotyczących charyzmatów i duszpasterskiej troski w naszej diecezji najważniejszą jest permanentna katecheza. Parafianie dojeżdżają na katechezy w promieniu 100 do 300 km.

Zwracam się więc z gorącą prośbą do chętnych kapłanów z Waszej Diecezji, która ma tak wiele powołań, o przyjazd do pracy duszpasterskiej w Rosji. Byłbym także gotów przyjechać do Was na spotkanie.

Z serdecznymi pozdrowieniami
Biskup Klemens Pickel
Ordynariusz Diecezji w Saratowie

Duszpasterska troska o Kościół lokalny i życie katolików w jednej z czterech diecezji Rosji, diecezji saratowskiej, współbrzmi z życiem całego Kościoła w Rosji i Kościoła powszechnego. I jest ona, w całej Rosji, niemal wszędzie podobna. Ponadto, Pasterz naszej saratowskiej diecezji w marcu 2018 roku został przewodniczącym Konferencji Biskupów Katolickich Rosji, która to istnieje od 1999 r., łączy więc w sobie doświadczenia wszystkich diecezji.

Saratów

Powołże, ze stolicą w Saratowie, która zbudowana została w 1590 roku jako twierdza obronna, a dziś jest znaczącym kulturalnym, gospodarczym i edukacyjnym centrum tego regionu, już w XVIII w. tętniło życiem katolików. Katolicyzm zapoczątkowano tutaj w 1764 roku wraz z osadnictwem przeważnie niemieckojęzycznych emigrantów. Od wielu wieków mieszkało tu również wielu Polaków, zesłańców po zrywach niepodległościowych w Królestwie Polskim.

W *Słowniku geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich* z 1889 roku znajdujemy taki zapis: „Saratow, miasto gubernii saratowskiej, na prawym brzegu Wołgi. (...) W 1887 r. miało 93,218 mieszkańców; w tej liczbie: (...) 1509 katol. (...) W mieście znajdują się 2 kościoły katolickie (1 drewniany). (...) Pierwotny kościół katolicki wzniesli w ok. 1770 r. Polacy przy pomocy osiadłych u Niemców katolików; dzisiejszą okazała świątynię katodralną p.w. św. Franciszka Ksawerego, wzniesiono w 1880 r. kosztem dyecezyan. Parafia kat. dyec. tyraspolskiej, ma 2627 wiernych i rozciąga się na cały powiat saratowski. Z zakładów naukowych znajduje się (...) seminarium dyecezyalne katol. (7 profesoryw i 27 alumnyw). (...) Od 1857 r. Saratow jest stolicą biskupstwa katol. tyraspolskiego, utworzonego w 1880 r. Dyecezya ta obejmuje 85 parafii łacińskich (polsko-niemieckich) oraz 56 filii i kaplic (...) i liczy 203,886 katolików łacińskich (około 100 000 Polaków). (...) W 1867 r. w gubernii pod względem wyznania było: (...) 24,205 katol. Było (...) 16 kościołów katolickich (1 murowany). J. Krz.”⁵.



⁵ Tom X, Rukszenice-Sochaczew-Warszawa 1889, s. 309 nn.

Diecezję tyraspolską Kościoła rzymskokatolickiego utworzono w 1848 r. (za Piusa IX), z inicjatywy cara Mikołaja I Romanowa. W 1917 biskupstwo liczyło 10 dekanatów ze 125 parafiami, w których pracowało 179 księży i zamieszkiwało 350 tys. wiernych⁶. Burzliwy okres rozkwitu życia katolickiego przerwała rewolucja bolszewicka: Kościół katolicki był traktowany jako wróg numer jeden. W czasie dwudziestolecia międzywojennego, w wyniku przemian politycznych i prześladowania Kościoła – diecezja zanikła. Została potem reaktywowana w Mołdawii, a na terytorium Rosji dopiero w 1999 roku, jako administratura apostołska południowej europejskiej Rosji, ze stolicą w Saratowie. W 2002 roku papież Jana Paweł II ustanowił diecezję saratowską pw. św. Klemensa I.

Polacy w Saratowie w 1897 roku stanowili na tych ziemiach trzecią grupę narodowościową w liczbie 1728 i stanowili 1,3% mieszkańców⁷.

W 1886 r. Polak Józef Furmanik (1867-1953), pochodzący z rodziny patriotycznej i ceniącej wartości religijne, na 14 lat osiadł w Saratowie nad Wołgą, gdzie w katedralnym kościele otrzymał stanowisko organisty. Ponadto pełnił funkcję kapelmistrza orkiestry wojskowej i nauczyciela śpiewu w seminarium duchownym. Jednocześnie był korespondentem warszawskich czasopism, w których opisywał życie muzyczne Saratowa. W roku 1900 przeniósł się do Warszawy, by na 44 lata objąć stanowisko organisty w kościele pw. św. Aleksandra na Placu Trzech Krzyży.

Pracował jako nauczyciel, dyrygent, kompozytor, rzeczoznawca, organizator koncertów, społecznik, pedagog, i do końca życia jako organista w kaplicy Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek od Cierpiących w Kozienicach, gdzie w 1953 r. zmarł. Został pochowany w Alei Zasłużonych na Cmentarzu Powązkowskim w Warszawie. Pozostawił po sobie bogatą spuściznę religijnych utworów; część rękopisów jego kompozycji uporządkowały siostry franciszkanki od cierpiących Barbara Wycech i Franciszka Stępiak. Staraniem propagatorki i miłośniczki twórczości J. Furmanika, s. Barbary Wycech, po raz pierwszy utwory zostały po wojnie wydane drukiem i ocalone od zapomnienia. W rosyjskim śpiewniku liturgicznych pieśni Katolickiego Kościoła w Rosji „Śpiewajcie Panu” (*De Boni Arte*, Moskwa 2005), zatwierdzonym przez Konferencję Katolickich Biskupów Rosji, zostały umieszczone cztery jego utwory. Za zasługi dla rozwoju muzyki sakralnej i szczególny wkład w życie Kościoła otrzymał od Piusa XI order „Pro Ecclesia et Pontifice”. Także prezydent RP Ignacy Mościcki nadał mu order „Polonia Restituta” za całokształt pracy artystycznej i pedagogicznej. W latach 30. XX wieku saratowską katedrę, w której posługiwał, komuniści rozgrabili i zamknęli, a katolików w 1941 roku zesłano do Kazachstanu i na Syberię.

⁶ O. Supinska, *Dzieje Kościoła na Ukrainie w latach 1900-1939*, s. 7, w: <https://pl.m.wikipedia.org>

⁷ Saratów, Demografia, w: <https://pl.v.wikipedia.org>

Katolicyzm odrodził się tutaj dopiero w 1983 roku. Po upadku Związku Sowieckiego zarejestrowano parafię w Saratowie. Katedra jednak nie została zwrócona, lecz przebudowana na kinoteatr, obecnie zwany „Pionier”, który stoi do dzisiaj. Wybudowano więc nową świątynię i na innym miejscu. Od 2000 roku funkcjonuje nowa katedra, serce rzymskokatolickiej diecezji pw. św. Klemensa, gdzie znajduje się siedziba ordynariusza Klemensa Pickela, kuria diecezjalna i oddział *Caritas*.

Jest wśród wielu znamienitych Polaków urodzonych w Saratowie także m.in.: prof. Jan Białostocki (1921-1988) – polski historyk sztuki; Janusz Bylczyński (1920-1990) – aktor; Eugeniusz Cękański (1906-1952) – reżyser, scenarzysta i producent filmowy; Józef Łabuński (1852-1922) – jeden z założycieli kina polskiego, teoretyk kinematografii, dramatopisarz, tłumacz i historyk prawa; Jerzy Pichelski (1903-1963) – aktor teatralny i filmowy.

Orenburg

Południowy Ural, ziemia na styku ładu Europy i Azji, jak większość zakątków Rosji czy świata, nosi także wiele śladów naszych rodaków. Często są to tragiczne ślady, historie, wydarzenia czy losy konkretnych ludzi. Ziemia południowego Uralu też była przez władze carskie zasiedlana zesłańcami i osadnikami z nad Wisły, i nie tylko. Gubernia orenburska, której stolicą w latach 1744-1928 był Orenburg, przyjęła młodego, polskiego absolwenta warszawskiej szkoły farmaceutycznej, Michała Cejzika. Władze wysłały go do pracy na Wschodzie, do Orenburga nad rzeką Ural. Tam pracował w aptece rządowej jako aptekarz i laborant. Po 1848 roku ożenił się tam z Julią Konkołowicz i założył liczną rodzinę. Rodzina, choć jej członkowie nie byli zesłańcami, doświadczyła życia tułaczego po Imperium Rosyjskim. Z Orenburga przemierzali tysiące kilometrów i zatrzymywali się w miastach: Psków, Petersburg, Dąbrowica na Wołyniu, gdzie Michał jako aptekarz i wrażliwy na ludzkie potrzeby człowiek, służył mieszkańcom.

Michał Cejzik był z zawodu aptekarzem, ale z zamiłowania – fotografem i jednocześnie aktywnie brał udział w życiu orenburskiej wspólnoty parafialnej, został nawet przewodniczącym rady parafialnej. Zaprzyjaźnił się m.in. z ukraińskim poetą i malarzem Tarasem Szewczenką (1814-1861). Angażował się w życie miejskie i znany był jako człowiek bardzo wrażliwego serca, który pomagał i wspierał polskich zesłańców⁸.

Eliza Cejzik (1858-1898), trzecie dziecko Michała i Julii, urodziła się w Orenburgu. Mając przykład rodziców w domu, w którym wspólnie modlono się o nawrócenie grzeszników i wzrastając w atmosferze żywej wiary, w latach wczesnej młodości zaczęła przejawiać zainteresowanie pogłębionym życiem

⁸ Оренбургская Шевченковская Энциклопедия, Печятный Дом «Димур», Оренбург 1997, с. 354.

duchowym i zapragnęła poświęcić się Bogu na wynagrodzenia Mu za grzechy. Długą drogą, wraz z rodziną, a później już sama, Eliza przybyła do Polski, do Warszawy, gdzie jako guwernantka oddziaływała na żeńską młodzież szkolną i stała się apostołką stolicy, szerząc kult Najświętszego Oblicza Chrystusa i ideę wynagradzania.

W Zakroczymiu spotkała gorliwego kapucyna, Honorata Koźmińskiego, który stał się jej kierownikiem duszy. Był on już wówczas bardzo cenionym kapłanem, zakonnikiem, spowiednikiem i przewodnikiem. Przeniosła się do Zakroczymia, potem do Warszawy i wreszcie do Nowego Miasta nad Pilicą. Wzrastała w doskonałej miłości, prowadziła bogate życie wewnętrzne i złożyła Bogu śluby zakonne, a Błogosławiony Kapucyn, uczynił ją odpowiedzialną za powstanie jego kolejnego zgromadzenia zakonnego⁹, które zaczęło się rodzić w ukryciu przed carskim zaborcą. W 1898 roku, Eliza zmarła w Nowym Mieście, w opinii świętości i jako mistyczka¹⁰. Obecnie, wraz z Świętym Bratem Albertem Chmielowskim (1845-1916), Sługami Bożymi: Wandą Malczewską (1822-1896), Siostrą Kolumbą Białecką (1838-1887) i Błogosławioną Siostrą Marceliną Darowską (1827-1911), zaliczana jest do przedstawicieli drugiego, „złotego okresu polskiej mistyki” (zwanej „przeżyciową”) z przełomu XIX i XX wieku¹¹.

Warto zaszyfrować o jeszcze jednej ciekawej orenburskiej postaci. Tomasz Zan (1796-1855), poeta, podróżnik, badacz przyrody, geolog, badacz minerałów, meteorolog i kartograf, wraz z Aleksandrem Chodźką (1804-1891; wychowanek Tomasza Zana, orientalista, sławista i poeta) założył w Orenburgu muzeum historyczno-przyrodnicze.

W latach międzywojennych w całym Związku Radzieckim prowadzono jawną walkę z religią i Bogiem. Niszczono budowle sakralne wszystkich wyznań. W tym okresie, w samym Orenburgu, wysadzono w powietrze ok. 30 cerkwi prawosławnych. Świątynię katolicką ominął ten los tylko dlatego, że z kościoła zrobiono fabrykę obuwia.

W latach reżimu Stalina zginęło – jak podają niektórzy badacze – 1,8 miliona polskich ofiar; na mocy jednego tylko rozkazu „operacja polska w ZSSR” z dnia 11.08.1937 roku, NKWD zlikwidowało nawet do 200 tysięcy osób narodowości polskiej¹². Masowo osadzano w więzieniach i mordowano mieszkańców tylko dlatego, że byli domniemanymi „wrogami” systemu. W rejonie orenburskim, szczególnie w latach 1937-1938 i do roku 1953, do śmierci Józefa Stalina, 26 tysięcy ludzi było uznanych za „wrogów narodu”. Zostało tam rozstrzelanych 8400 ludzi różnych narodowości, religii, stanów i zawodów. Za-

⁹ Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza – nazwa współczesna; dawniej: Zwiastunek Wynagradzania..

¹⁰ Por. M. Zawada OCD, *Antologia mistyki polskiej*, t. 2, Kraków 2008, s. 91.

¹¹ Mistyka polska, w: <https://pl.m.wikipedia.org>

¹² Mariusz Nowik, *200 tysięcy Polaków zabitych na mocy jednego rozkazu. „Operacja polska” w ZSRR*, 22.02.2015 r., wiadomosci.dziennik.pl

mordowanych ludzi wywożono do pobliskiego lasu nad rzeką Ural, zwanego *Zaurłana Rośsia*, gdzie zakopywano we wspólnych dołach. Dopiero działania przyrody, topniejące wyjątkowo duże opady śniegu w latach pięćdziesiątych XX wieku podniosły poziom wody w rzece i odsłoniły tragiczną prawdę. Władze miejskie ukryły całe wydarzenie i nawet zmieniono koryto rzeki Ural, aby zatuzszować sprawę. Powtórne podmycie brzegów w latach 90. (XX w.) ponownie odsłoniły mogiły pomordowanych. Dopiero wtedy wyjawiono fakty o stalinowskich zbrodniach na tutejszej ludności. Po *pierjestrojce*, w 1990 roku, postawiono pomnik ofiarom represji stalinowskich z symbolami chrześcijaństwa, judaizmu i islamu.

Parafia MB Loretańskiej w Orenburgu

Parafia pw. Matki Bożej Loretańskiej w Orenburgu przynależy do diecezji saratowskiej. Rzymskokatolicka świątynia (użytkowana od 1932 roku przez Sowieców jako fabryka obuwia; parafia chrztu Elizy Cejzik, duchowej córki bł. Honorata), została oddana katolikom dopiero w 1993 r. i posługują w nim obecnie redemptoryści, honorackie siostry obliczanki



oraz habitowe siostry służebniczki dębickie. Kościół pochodzi z 1847 r., został wybudowany przez dominikanina, który z Polakami przybył jako zesłaniec.

Siostry obliczanki przybyły do Orenburga i rozpoczęły pracę w parafii w roku 2001. Od samego początku była to służba parafianom, ich rodzinom i wszystkim przychodzącym, wydawałoby się, przypadkowym ludziom. Służba parafianom, którzy po wielu latach walki państwa z religią i tęsknoty za kościołem katolickim, doczekali się świątyni. I służba tym, którzy zagubili się na drogach wiary, wszystkim niewierzącym, obojętnym w wierze, którym nie przekazano wiary chrześcijańskiej.

Pod koniec 2016 roku, na Rok Dziękczynienia Jubileuszu 100-lecia śmierci bł. Honorata, został zredagowany i wydany w języku rosyjskim kolorowy, kartowy kalendarz ścienny z myślami i fotografiami Błogosławionego, na 2017 rok.

W marcu 2017 roku został poświęcony obraz bł. Honorata Koźmińskiego i umieszczony w niszy przedsionka kościoła parafialnego MB Loretańskiej w Orenburgu. W październiku zaś przeżywaliśmy jubileusz 170-lecia istnienia naszej parafii. Nie wszyscy katolicy odnaleźli swą przynależność i przychodzą do kościoła. Po tylu latach braku na tych ziemiach kościołów katolickich, zerwali łączność, zamazała się ich pamięć o religijnych korzeniach. Dopiero śmierć katolika przyprowadza ich rodzinę do kościoła. Wcześniej, ze względu na brak katolickiej świątyni i kapłana, dzieci chrzczono w cerkwi prawosław-

nej. Często więc trzeba naszych orenburskich katolików przekonywać, że to był najlepszy wybór i decyzja, jaką mogli w tamtych warunkach podjąć, wobec braku perspektyw, że katolicki Kościół powróci na te ziemie.

Prawosławni wierni mają inne podejście do praktyk religijnych, inne tradycje (bądź nie mają ich wcale) albo sprowadzają akty wiary tylko do zapalenia w świątyni świeczki. Za swoich zmarłych przodków i najbliższych, o modlitwę i liturgię zawyczą proszą, szczególnie w miesiącu listopadzie. Bardzo często, przy tej okazji, dochodzi do ciekawych spotkań, rozmów, choć przeważa niedowierzenie lub całkowity brak wiary. Są również i ludzie pochodzący z rodzin ateistycznych, ale szukający prawd wiary, wiedzy o chrześcijaństwie i Jezusa Chrystusa, co napawa radością i nadzieją, że wiara chrześcijańska na tej ziemi, tak zubożałej duchowo, będzie trwała, nie zaginie i będzie wydawała błogosławione owoce. Choć są to często trudne i powolne procesy.

Jubileusz 170-lecia parafii katolickiej pw. Matki Bożej Loretańskiej i 20-lecie jej konsekracji, odbył się w październiku ubiegłego 2017 roku. Był wielką radością dla katolików Orenburga. W trzydniowych uroczystościach wzięli udział: nuncjusz apostolski z Moskwy Celestino Migliore, biskup ordynariusz Klemens Pickel i zaproszeni kapłani, siostry i świeccy katolicy z diecezji. Szczególnymi gośćmi byli przedstawiciele Cerkwi prawosławnej, Kościoła protestanckiego i władze miasta oraz przedstawiciel religii muzułmańskiej. Po raz pierwszy od odzyskania kościoła doszło do oficjalnych spotkań: nuncjusz apostolski i ordynariusz diecezji spotkali się z prawosławnym metropolitą Beniaminem, a następnego dnia z gubernatorem orenburskiej obłasti.



W Bibliotece Miejskiej im. Natalii Krupskiej odbyło się sympozjum historyczne poświęcone roli Kościoła katolickiego w Orenburgu, dobroczynnej działalności pierwszego proboszcza o. Michała Zielonko, polskich zesłańców przebywających w guberni orenburskiej i wpływu katolików na rozwój orenburskiego regionu.

Uświetnieniem uroczystości był koncert muzyki organowej, której tutaj mieszkańcy poza kościołem katolickim nie mają możliwości usłyszeć na żywo. W muzycznej kulturze Wschodu, Rosji i Cerkwi prawosławnej, muzyki organowej nie ma, a zainteresowanie muzyką organową jest duże. Z powagą i wdzięcznością wypowiedziano wiele pozytywnych i budujących słów na temat wkładu Kościoła katolickiego na przestrzeni lat w życie miasta i regionu. Od początku istnienia parafii katolickiej, Kościół jednocześnie stanowił ważne centrum życia kulturalnego, nie tylko katolików, parafian, ale całego miasta.

Dla św. Jana Pawła II

Jan Paweł II bardzo wyraźnie odcisnął ślad polskości na terenach wschodniej Europy. Na zawsze pozostanie w niej poprzez modlitwę, zaangażowanie serca i działania na rzecz pokoju, jedności, wiary, troski o naród rosyjski i dobro Europy i świata. Przede wszystkim, poprzez nadzieję i wielkie pragnienie odwiedzenia Rosji. Papież Jan Paweł II wskrzesił w 1992 roku struktury Kościoła katolickiego w Rosji, co należy do ważkich dokonań.

Chociaż nie było mu dane osobiście odwiedzić z pielgrzymką apostołską Rosji, to jego relikwie będą na Powołżu umieszczone na stałe. W parafii Matki Bożej Fatimskiej, prowadzonej przez polskich redemptorystów, mającej jedynie małą kapliczkę Matki Bożej Fatimskiej w Tolgiatti nad Wołgą, powstaje pierwszy w Rosji kościół pw. św. Jana Pawła II. Kamień węgielny poświęcił bp Klemens Pickel, ordynariusz diecezji saratowskiej. Do tej pory, od 1998 roku, dzięki pomocy niemieckich katolików postawiono drewnianą kapliczkę, która służy miejscowym katolikom.

Również cieszy, że w Moskwie w 2016 roku odsłonięto pierwszy w Rosji pomnik Jana Pawła II, którego pomysłodawcami są Rosjanie, a w budowę zaangażowali się Polacy i rosyjscy katolicy. Postawiono go w atrium Wszechrosyjskiej Państwowej Biblioteki Literatury Obcej, w centrum stolicy Rosji.

Trochę statystyk

Rosja stanowi obecnie jedną prowincję kościelną, w której skład wchodzi: archidiecezja Matki Bożej w Moskwie (Włoch abp Paolo Pezzi FSCB) i diecezje: św. Klemensa I w Saratowie (Niemiec bp Klemens Pickel), Przemienienia Pańskiego w Nowosybirsku (rosyjski Niemiec bp Józef Werth SI) i św. Józefa w Irkucku (Białorusin, absolwent Warmińskiego Seminarium Olsztyńskiego, bp Cyryl Klimowicz).

We wszystkich tych jednostkach jest łącznie około 300 parafii, w których pracuje ponad 270 kapłanów diecezjalnych i zakonnych oraz przeszło 340 sióstr, w większości cudzoziemców¹³.

Katolicyzm i prawosławie

Ekumenizm z Kościołem prawosławnym jakże inaczej jest tu pojmowany. W historii współpracy katolików z prawosławnymi, na poziomie poszczególnych ludzkich kontaktów jest ona prawidłowa i serdeczna, jednak na poziomie hierarchii – niestety trudna. Jest nadzieja i już można się cieszyć widocznymi owocami gestu św. Jana Pawła II, jakim było zwrócenia z Watykanu przez wysłannika papieża do stolicy Tatarstanu ikony Matki Bożej Kazańskiej. Zapewne gest wyciągnięcia ręki i serca przez Ojca Świętego miał niebywałe znaczenie, i do tej pory to owocuje; mieszkańcy Kazania ikonę Maryi zaczęli nazywać iko-

¹³ Por. *Kościół Katolicki w Rosji*, ekai, Moskwa 22.08.2017, w: <https://ekai.pl/kosciol-katolicki-w-rosji/>

na kazańsko-watykańską. Pracujący i posługujący w kazańskiej cerkwi prawosławni, z wielką otwartością przyjmują obecność katolickich kapłanów i katolickie siostry zakonne. W Kazaniu wzajemna współpraca i otwartość Kościołów na siebie jest niemal wzorcowa i rzadko spotykana.

Na spotkaniu duszpasterskim naszej diecezji, w 2003 roku, które odbyło się właśnie w Kazaniu, zorganizowano również spotkanie w prawosławnym seminarium duchownym. Było to niebywałe wspólne spotkanie dwóch biskupów, prawosławnego i katolickiego, oraz prawosławnych seminarzystów z uczestnikami katolickiej Konferencji Duszpasterskiej (kapłanami i siostrami).

Napawa nadzieją każde spotkanie, każda wspólna inicjatywa obu siostrzanych Kościołów. Jedną z nich było wydarzenie z września 2005 roku, kiedy to, na zaproszenie abp. Henryka Muszyńskiego, przybył na VI Zjazd Gnieźnieński metropolita Hilarion (Aifiejew), wówczas biskup prawosławny Wiednia, a od marca 2009 r. przewodniczący Wydziału Zewnętrznych Stosunków Kościelnych Patriarchatu Moskiewskiego. Jak również spotkanie ze stycznia 2008 roku, gdy abp H. Muszyński został zaproszony przez władze miejskie miasta Siergijew Posadu do Rosji. W klasztorze tamtejszej ławry, m.in. uczestniczył w spotkaniach ekumenicznych.

Siergijew Posad to duchowa stolica rosyjskiego prawosławia; utrzymuje bliskie kontakty z Gnieznem. We wrześniu 2009 roku przebywała w Polsce delegacja mnichów z tamtejszego klasztoru, odwiedzając m.in. Warszawę, Gniezno, Częstochowę i Płock. Na Jasnej Górze delegaci otrzymali kopię Madonny, którą następnie zabrali, by umieścić ją w kaplicy budowanej dla uczczenia polskich męczenników.

Również na terenie Federacji Rosyjskiej, na jesieni 2017 roku, przebywała pielgrzymka Polaków w intencji pokoju i pojednania, zorganizowana przez ks. Manfreda Deselaersa z Centrum Dialogu i Modlitwy w Oświęcimiu. W przygotowaniu wizyty w Kazaniu pomógł bp Saratowa Klemens Pickel. Ważnym wydarzeniem na tym polu było spotkanie prawosławnego Bractwa Przemienienia Pańskiego, którego podstawową misją jest katecheza, mająca uświadomić prawosławnym w Rosji, po długich dziesięcioleciach ateistycznej dyktatury komunistycznej, co oznacza życie chrześcijańskie¹⁴.

W budowaniu jedności Kościoła prawosławnego i katolickiego ważna jest nadzieja i świadomość każdego chrześcijanina, że „wysiłki nie tylko zależą od teologów, ale każdego chrześcijanina rozumiejącego ból rozerwanego chrześcijańskiego świata”¹⁵.

¹⁴ Por. Krzysztof Gołębiowski, Marcin Przeciwszewski, KAI; „Idziemy” nr 30 (359), 22 lipca 2012 r., w: www.idziemy.pl

¹⁵ Возможно ли восстановление единства между Католическою и Православною Церковью?, Иеромонах Хризостом, «Жизнь с Богом», Брюссель 1996 г.

Relikwie bł. Honorata

Relikwie bł. Honorata Koźmińskiego, założyciela zgromadzeń zakonnych i Patriarchy całej Rodziny honorackiej, od dnia 29 czerwca 2018 wpisały się na stałe w najnowsza historię religijną Rosji. Wielkim wydarzeniem dla rosyjskiego Kościoła katolickiego, diecezji św. Klemensa I i katedry Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Saratowie, po Roku Dziękczynienia i Wielkiej Nowennie 100-lecia śmierci bł.



Honorata, jaką przeżywała Rodzina honoracka, było umieszczenie i wmurowanie jego relikwii w mensę ołtarza w saratowskiej katedrze katolickiej. Wraz z innymi dziesięcioma świętymi i błogosławionymi Kościoła, nasz Błogosławiony Ojciec życia ukrytego, skrył się na zawsze w sercu naszej diecezji. W dzień patronalny katedralnego kościoła odbyła się uroczystość poświęcenia nowego ołtarza, ambony i chrzcielnicy, i odnowionej ołtarzowej części świątyni. Uroczystościom przewodniczył biskup ordynariusz Klemens Pickel wraz z kapłanami pracującymi w parafiach diecezji.

Poniżej przytaczam list ks. bpa ordynariusza Pickela wysłany do władz poszczególnych wspólnot zakonnych, pracujących na terenie diecezji¹⁶:

Saratów, 29 czerwca 2018 r.

Biskup Klemens Pickel
Ordynariusz Diecezji Świętego Klemensa w Saratowie
Do Matki Generalnej m. Marietty Pstrągowskiej
i do sióstr Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza

Warszawa/Orenburg

Droga Matko generalna, Drogie siostry!

Dzisiaj, w uroczystość Świętych Apostołów Piotra i Pawła, podczas liturgii poświęcenia nowego ołtarza katedry, były włożone do ołtarza relikwie:

- › Świętych Apostołów Piotra i Pawła, patronów katedry;
- › Świętego Klemensa, papieża i męczennika, patrona diecezji i Świętego Cyryla, apostoła Słowian;

a także niektórych założycieli wspólnot zakonnych, których członkowie uczestniczyli w odrodzeniu struktur Kościoła katolickiego na terytorium Diecezji

¹⁶ Przytoczono list do obliczanek.

Świętego Klemensa w Saratowie po dziesięcioleciach prześladowań Kościoła w XX wieku, w szczególności:

- › Świętego Jana Bosko, założyciela Zgromadzenia Salezjanów;
- › Świętej Teresy z Kalkuty, założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Miłości;
- › Błogosławionego Jerzego Matulewicza, założyciela Zgromadzenia Sióstr Służebnic Jezusa w Eucharystii;
- › Błogosławionej Marii Agnes Teresy od Najświętszego Sakramentu, założycielki Zgromadzenia Sióstr Misjonarek Klarysek Najświętszego Sakramentu;
- › Błogosławionej Franciszki Marii (Siedliskiej) od Jezusa Dobrego Pasterza, założycielki Zgromadzenia Świętej Rodziny z Nazaretu;
- › Błogosławionego Ignacego Kłopotowskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Loretańskiej;
- › Błogosławionego Edmunda Bojanowskiego, założyciela Zgromadzenia Służebnic Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanie Poczętej;
- › Błogosławionej Marii Teresy (Tauscher) od św. Józefa, założycielki Zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Boskiego Serca Jezusa;
- › **Błogosławionego Honorata Koźmińskiego, założyciela Zgromadzenia Sióstr Wynagrodzicielek Najświętszego Oblicza.**

Z podziękowaniem dla was za cząstkę relikwii, a także za posługę waszych sióstr w Rosji.

/podpis i pieczęć/
Biskup Klemens Pickel
Ordynariusz



Misyjne dzieło bł. Honorata?

W tak ogromnym pod względem terytorium państwie, jakim jest Federacja Rosyjska, przy tak minimalnej ilości diecezji, koniecznością i wymogiem dla prawidłowego rozwoju życia duchowego, religijnego, jest dbałość o pogłębianie więzi i poczucia jedności w budowaniu Kościoła powszechnego. Wzrastanie i dążenie do współodpowiedzialności za głoszenie Dobrej Nowiny wszystkim narodom powinno być nieustanne.

Żyjąc na co dzień w otoczeniu w przeważającej ilości chrześcijan prawosławnych, muzułmanów i niewierzących, doświadcza się bycia mniejszością wyznaniową. Wielka, jeszcze do tego bardzo zagubiona duchowo Rosja, bardzo potrzebuje wielkich serc dla małych czynów miłości i małych serc ludzkich do realizacji wielkich planów Boga na tej rosyjskiej ziemi i w sercach jej wielonarodowych mieszkańców.

„Otwiera się przed nami wielkie zadanie, zostawione naszemu wiekowi, a tym jest okazanie tryumfu miłości, pełnej uczucia, czynu i poświęcenia” – bł. Honorat.



Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO

Bóg dał nam się zrodzić na tej ziemi,
która więcej niż inne dotknięta jest dziś utrapieniami,
abyśmy poczuli się więcej
do ratowania kochanej ojczyzny naszej
bl. Honorat

Pewnym paradoksem jest to, że Rzeczpospolita
znajdowała się zbyt blisko potężnych centrów gospodarczej i kulturowej grawitacji,
aby zostać poza ich zasięgiem i wpływem,
zbyt była słaba, by wypracować taką formę ustroju własnego,
która dałaby skuteczny odpór zakusom sąsiednich potęg.
Jednocześnie była wystarczająco silna,
aby oprzeć się całkowitej i jawnej dominacji
Jacek Bartosiak

STARY GRÓD PIASTOWSKI KŁECKO – „WESTERPLATTE” WIELKOPOLSKI. PRZYPOWIEŚĆ O TOŻSAMOŚCI

„Polska Rzeczpospolita Ludowa w uznaniu dla bohaterskiej postawy mieszkańców w walce z hitlerowskim najeźdźcą we wrześniu tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku Rada Państwa nadaje Order Krzyża Grunwaldu III klasy miastu KłECKO w powiecie gnieźnieńskim. Podpisał Przewodniczący Rady Państwa Marian Spychalski i Sekretarz Rady Państwa Julian Horodecki. Warszawa, dnia drugiego września tysiąc dziewięćset sześćdziesiątego ósmego roku”. Odłożył książkę i przerzucił gazety leżące nieskładnie na biurku. Poprawił się na krześle. Dobrze. Przedwojenne. Przetrwało. „A oni nie przetrwali...” – pomyślał, gwałtownym ruchem zdejmując okulary. „Przechodniu, powiedz Ojczyźnie, że zginęliśmy w jej sprawie”. Przecież dziesiątki razy czytał kiedyś ten napis wyryty na kamieniu nagrobnym harcerzy z KłECKA: Śliwińskiego i dwóch braci Mężyńskich... „Zginęli z rąk zbirów hitlerowskich. Cześć ich pamięci”.

Sięgnął po archiwalny numer „Ilustrowanego Kuriera Polskiego”, ten z czterdziestego siódmego. Sprawdził jego numer: sto czterdzieści sześć, tak, to od tego numeru profesor Wengerek na łamach gazety bronił od zapomnienia bohaterów obrony KłECKA.

*

Trudna rzeczywistość

„Miasto *KłECKO* od szesnastego wieku należało do litewskiego rodu książęcego Radziwiłłów. *KłECKO* zaś w czasach przedrozbiorowych było tzw. królewsz-

czyzną. Dwie różne miejscowości, odległe terytorialnie, ale splecione ze sobą nie tylko przez podobieństwo nazwy, ale także przez podobieństwo herbu. Bo właściwie Kłecko ma dwa herby. Pierwszy, starszy, to biały orzeł bez korony na czerwonym tle; drugi, pochodzący z końca siedemnastego wieku, i dziś obowiązujący, nawiązuje do herbu Rodziwiłłowego: na niebieskim tle róg myśliwski umieszczony pod książeczą koroną”... – Przestał słuchać. Prelegent pokazywał z zapalem miłośnika swej małej ojczyzny makiety herbów. Dlaczego przestał słuchać? Dlaczego nie mógł się skupić? Co się z nim dzieje? Gdzie poszybowały jego myśli? Sam się zdziwił tym, co zrobił, bo oto szybko wstał i dyskretnie wyszedł z sali, nie czekając na zakończenie prelekcji.

W kilka minut był już nad wodą. Bo tu wszędzie blisko. Szuwary nad Jeziorem Gorzuchowskim coś po swojemu niezrozumiale szumiały. Po co tu przyjechał? Czego szuka? Kim był? Kim jest? Jaki miał *teraz* związek z tym średnio-wiecznym miasteczkiem rozłożonym pomiędzy dwoma jeziorami połączonymi Małą Wełną? Wiedział, że przed wojną, dwutysięczną, a może nawet zaledwie półtoratysięczną ludność stanowili Polacy, Żydzi i Niemcy. Ci ostatni – często wrogo nastawieni do Polaków. Tak było do września trzydziestego dziewiątego. Potem – znacznie gorzej. Niemcy z euforią witali hitlerowców. Niejeden z nich, będąc jeszcze wczoraj dość dobrym sąsiadem, po wkroczeniu wojsk niemieckich zamieniał się... właśnie w co? „Jakby nagle diabeł w nich wstąpił” – takie świadectwa słyszał kilkakrotnie. Dwa dni bohaterskiej obrony Kłecka. Dwa krwawe dni wobec miazdzącej siły przeciwnika. Dwa dni kłeckiego Westerplatte.

Zawrócił ze ścieżki prowadzącej ku cmentarzowi i postanowił pójść nad drugie jezioro, Kłeckie. Ale po chwili znowu nerwowo zawrócił i poszedł spieszenie w kierunku budynków dawnej szkoły. W niedalekich – godzinę drogi rowerem – Pobiedziskach, z których pochodziła jego matka, była przed wojną ochronka przedszkolna dla dzieci, prowadzona przez panie związane z ks. Walichem, proboszczem, które – jak niedawno ze zdziwieniem odkrył – były ukrytymi zakonnicami, obliczankami, jak się dziś je popularnie nazywa. No tak mu się to teraz skojarzyło, gdy doszedł do budynku i zobaczył malutką dziewczynkę ze swą mamusią, które spacerowały po boisku. Mniejsza o to. Nie po to tu przyszedł.

Przed wojną na dwunastu nauczycieli, dwóch było Niemcami. Przed wojną... Taki nie do przekroczenia mur oddzielający epoki. Dlaczego tak właśnie o tym pomyślał? „To przecież truizm!” – skarcił siebie. Głęboko wciągnął powietrze. „Nie ma już synagogi, nie ma już wieży ani kościoła ewangelickiego... Może by tak przejść kiedyś «Szlakiem kłeckich świątyń»”? Katolicki kościół parafialny pod wezwaniem Świętego Jerzego i Świętej Jadwigi, z prawie trzydziestodzieściometrową wieżą. Synagogi już nie ma – dziwne, że została rozebrana „dopiero” w 1943 r., bo kłeccy Żydzi zostali wymordowani w pierwszych dniach wojny. Średniowieczny drewniany kościół „szpitalny” Świętego

Ducha, zniszczony podczas okupacji. Kaplica cmentarna z renesansowym obrazem św. Marcina. Nieistniejący już dziewiętnastowieczny kościół ewangelicki. Kiedyś miał wysmukłą wieżę, widoczną daleko, bo miasto jest na wzgórzu. Kościół Świętego Krzyża i Świętego Marcina, który spłonął w tysiąc osiemset jedenastym; teraz stoją tam osiemnasto- i dziewiętnastowieczne kamienice. Kościół Świętej Barbary z siedemnastego wieku wzniesiony niejako u podnóża Kłecka, na terenie prastarego grodziska z dziewiątego wieku. Ów gród był siedzibą monarchy, a w Kłecku, jak podaje Jan Długosz, w tysiąc drugim roku odbywały się „starożytne targowiska”. Grodu też nie ma – jest boisko sportowe. W czasie strasznych dni okupacji, marznąca i głodująca ludność powynosiła ze stanowisk archeologicznych belkę po belce, belkę po belce. Nie ma już więc nic. Nawet śladu po grodzie starszym od Biskupina...



– Nic! – powiedział do siebie półgłosem. – Słyszysz? Nic!

„Wśród mieszkańców Kłecka, podobnie jak w całej Wielkopolsce, panowała napięta atmosfera pogłębiona dodatkowo informacjami prasowymi i wątpliwej jakości plotkami”. Analiza Piotra Bauera była mu znana, już ją czytał. Ale teraz sięgnął do plecaka po książkę *Obrona Kłecka 1939* ponownie. „Potęgujące się jednak incydenty graniczne i coraz bardziej agresywna postawa mniejszości niemieckiej zaczęła budzić wśród mieszkańców Wielkopolski coraz większy niepokój pogłębiany dodatkowo bierną postawą aparatu bezpieczeństwa. Wielkopolanie słusznie przypuszczali, że Niemcy pragną powrotu tych terenów do Rzeszy oraz dążą do odwetu za powstanie wielkopolskie. Obawy te były niebezpieczne. Mniejszość niemiecka, szczególnie w Wielkopolsce, stanowiła bowiem nie tylko realną siłę polityczną, ale i ekonomiczną”. Już od trzydziestego czwartego czy piętego Niemcy zawiązali, również na terenie Kłecka, oddziały *Deutsche Vereinigung*. Było to wielobranżowe stowarzyszenie inżynierów niemieckich z siedzibą w Düsseldorfie. A przecież działało także NSDAP – jako zagraniczne filie – ze swym *Hitler Jungen* i *Bund Deutscher Mädel* dla hitle-

rowskich dziewcząt. Kłecczanie, jak wszyscy Wielkopolanie, znali aż za dobrze dążenia niemieckie i nie mieli złudzeń, którym ulegali Polacy z innych rejonów. A niemieckich organizacji zawodowych – w gruncie rzeczy politycznych, bo w sprawach ekspandowania ekonomia jest ściśle powiązana z polityką – wciąż przybywało.



Dochodził do rynku. Słońce, które w tym momencie schowało się za ponurą chmurę i porywisty podmuch chłodnawego powietrza rozdrażniły go na nowo. Siedział na ławce na rynku – Placu Powstańców Wielkopolskich – a nieznośny wiatr wywracał mu złośliwie kartki książki w niechcianym tańcu. Przeniósł się więc tymczasowo do pobliskiej restauracji i zamówił obiad. I herbatę.

„W ostatnim miesiącu pokoju trwały gorączkowe prace nad przygotowaniem obronnymi” – czytał dalej tekst Bauera. – „Całą ludność ogarniała narastające napięcie i poczucie niepewności, co przyniosą najbliższe dni... Ofiarność społeczeństwa była ogromna. Już do połowy maja tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku zebrano tu [w Wielkopolsce] na obronę przeciwlotniczą kwotę dwudziestu czterech milionów złotych”.

Przerwał czytanie, bo kelnerka przyniosła mu wspaniałą golonkę. „Jak ta, którą ojciec tak lubił” – pomyślał z jakimś zupełnie nieadekwatnym do sytuacji obiadu wzruszeniem. „Kim właściwie był mój ojciec? Kim jestem?” – rozejrzał się po sali restauracyjnej. – „Pustawo. I pomyśleć, że przed wojną tętniło tu życie; w tak małym miasteczku działało około dwudziestu organizacji społeczno-kulturalno-oświatowym. To był dopiero ul!” Rozmarzył się. Przypominał sobie słowa ojca, który w dzieciństwie opowiadał mu dzieje Klecka. *Wiadomości historyczne o Mieście Klecku*, jakie zebrał dziekan farny i proboszcz kłecki, ksiądz Józef Dydyński były w pewnym sensie lekturą rodzinną. Jakże daleko od tego odszedł. Jak daleko. Własne wybory, a potem losy życia rzucały

go w różne miejsca. Zagoniony nie miał czasu, nie dał sobie nigdy czasu, by rozmyślać kim właściwie jest? Czy jest, czy stał się wykorzenionym z wszystkiego i wszystkich, oderwanym od swego serca „obywatelem świata”, czy jednak w głębi duszy pozostał kłecczaninem, człowiekiem wyrosłym na tradycji patriotycznej, w maglu historii, która – czy o tym myślał, czy nie – wyrzeźbiła jego osobowość i mentalność, która jak mu się czasami wydawało – przeszkadza bardziej niż pomaga realizować własne projekcje, plany, życiowe projekty i nadzieje... Dopiero teraz... Dopiero zawał... Dopiero teraz, w sumie – nagle, korzenie wydały mu się tak ważne, że tu przyjechał. I siedzi sobie w restauracji, i zajada golonkę.

Rozmyślanie przerwała mu – na krótko – uprzejma i sympatyczna kelnerka. Wsadził do szklanki plasterki cytryny i specjalnie upił z siorpem, prostacko, gorącą herbatę. „Więc tak. Kłeczko. Co ja wiem o tym mieście? Jak mnie nazaczyło swoją historią? Co ja wiem o sobie, kim jestem, z jakiego korzenia wyrosłem? Co piłem jak oczywisty napój w dzieciństwie? A czym upijałem się dotąd w swym dorosłym życiu?” Czuł, że głowa zaczyna mu pękać. Od kiedy wyszedł ze szpitala, czuł się całkowicie rozsypany i potrzebował kleju, albo przynajmniej – na początek – jakiegoś naczynia, pojemnego naczynia, do którego mógłby bezwładnie wlać to wszystko, co w nie za bardzo zrozumiały dla siebie sposób teraz przeżywał. Nie mógł się nadziwić, że dotknięcie granicy życia i śmierci – jest teraz rekonwalescentem zawałowcem – mogło w nim spowodować aż taką transformację. „Kiedyś mnie nudziło, gdy babcia opowiadała o łapach, jakie dostawała w szkole za to, że też, jak inne dzieci z Kłeczka, nie chciała modlić się przed lekcjami w szkole po niemiecku... Chciałem uciec od prowincjonalności i pić, pić zachłannie «wielki świat». Nawet nie zauważyłem kiedy zagubiłem Boga, kierunek życia, tożsamość, pamięć. Tak, pamięć też. Dopiero ten zawał... No dobrze, jak już tu jestem” – podsumował własne myśli – „to nie zmarnuję... szansy...”. Zapłacił za obiad i wyszedł z restauracji.



Zaszył się teraz w przytulnej czytelni Miejskiej Biblioteki. Bogusław Polak – przeczytał – *Klecko w dobie powstania wielkopolskiego tysiąc dziewięćset osiemnaście tysiąc dziewięćset dziewiętnaście*. „Spontaniczny wybuch powstania w Poznaniu w dniu dwudziestego siódmego grudnia tysiąc dziewięćset osiemnastego roku zaskoczył obie strony: polską i niemiecką, w tym pierwszym przypadku zarówno zwolenników, jak i przeciwników zbrojnego rozstrzygnięcia przynależności do Polski polskich ziem byłego zaboru pruskiego”. Upřednio Urząd Kolonizacyjny wykupił wiele majątków, także tych z okolic Kłecka. Komunikacja kolejowa na trasie Gniezno – Sława, prowadząca przez Kłecko, miała umocnić pas kolonizacyjny. O tym, że Gniezno zostało zajęte przez powstańców dowiedziano się w Kłecku z ust posłańców Komendanta Gniezna Kitta. Spowodowało to zryw i siedemdziesięciu powstańców kłeckich zajęło nocą z dwudziestego ósmego na dwudziestego dziewiątego grudnia pocztę i dworzec. Następnego dnia przyszedł telefoniczny rozkaz „niepokojenia sił niemieckich”. Trzydziestego grudnia powstańcy rozkręcający szyny kolejowe zostali wyparci przez silny patrol niemiecki. Posiłki z pobliskiego Łopienna dotarły dopiero o siedemnastej. „Niemców zaskoczono podczas kolacji. Powstańcy ostrzelali wroga z lkm-ów, karabinów, strzelb myśliwskich, przeciwnik odpowiedział ogniem ckm-ów. Beładna strzelanina trwała kilkadziesiąt minut. W końcu Niemcy uciekli... W powstaniu wielkopolskim kompania kłecka złożyła obfitą daninę krwi, poległo bowiem dziewięciu powstańców”. Odłożył książkę. Poczł, że teraz powinien, musi!, pójść na cmentarz pod pomnik Powstańców Wielkopolskich.

Wchodząc na cmentarz, gdzie mieścił się pomnik i zbiorowy grób „poległych za wolność Ojczyzny w tysiąc dziewięćset dziewiętnastym roku”, od-ruchowo zdjął czapkę. Odmówił modlitwę. Gdy po dłuższej chwili milczenia odchodził, przypomniał sobie treść pamiątkowej tablicy przytwierdzonej do domu pod numerem dwudziestym drugim na Placu Powstańców Wielkopolskich: „W hołdzie walecznej kampanii kłeckowskiej, która w tym domu zorganizowała się dwudziestego ósmego grudnia tysiąc dziewięćset osiemnastego roku pod dowództwem podporucznika Edmunda Rogalskiego i walczyła w powstaniu wielkopolskim tysiąc dziewięćset osiemnaście tysiąc dziewięćset dziewiętnaście w Kłecku, Łopienniu, Mroczy, Nakle, Wyrzysku, Wysockiej, Szubinie, Rynarzewie, Szczepicach, Radwankach. Społeczeństwo miasta i gminy Kłecka, dwudziestego ósmego grudnia tysiąc dziewięćset osiemdziesiątego czwartego roku”.



Wojna

Usiadł na zewnątrz na cmentarnym murze i zdecydowanym ruchem wyjął *Obronę Kłecka 1939*. Przełożył kartki. Bogusław Polak napisał, że pierwsze grupy wojennych uciekinierów dotarły do Kłecka już pierwszego września, i fala ta rosła z dnia na dzień. „Do Kłecka dotarły też wiadomości o bestialstwach oddziałów niemieckich wobec ludności cywilnej, o napadach V Kolumny i spadochroniarzy niemieckich. Zresztą do Kłecka dotarły odgłosy wybuchów bomb spalających Gniezno i okoliczne miejscowości, w których na początku września mieściły się kwatery wojska polskiego i lotnisko polowe w Działyniu”. Czwartego września w Kłecku zorganizowano administrację zastępczą, bo dotychczasowy burmistrz został powołany do wojska. Jeszcze tego samego dnia zwołano wiec i zachęcano mieszkańców do wstępowania do Straży Porządkowej, w skład której w pierwszym rzędzie weszła Ochotnicza Staż Pożarna, harcerze-rezerwiści i grupa uchodźców. Kłecka Straż miała utrzymywać porządek i zapewnić bezpieczeństwo na wypadek niemieckiej dywersji. Szóstego września wojsko polskie wysadziło most kolejowy biegnący przez przewężenie Jeziora Gorzuchowskiego i mosty na Małej Wełnie. Drużyna PCK działała bardzo sprawnie. Kilka dni życie miasteczka toczyło się prawie normalnie. Ze sklepów wydawano uchodźcom odzież i koce, działały sklepy spożywcze, rzeźnia i zakłady rzemieślnicze. Około trzydziestu pięciu Niemców aresztowano.



Ósmego września Straż Porządkowa przekształciła się w Obronę Narodową. Z biało-czerwonymi opaskami. „Dnia ósmego września koło godziny czteronastej do Komendy ON dotarła wiadomość o zbliżaniu się do Kłecka od strony Polskiej Wsi dużego oddziału dywersantów”. Grupa rozpoznawcza obrońców Kłecka złożona była z nastolatków... Po godzinnej wymianie ognia oddział niemiecki wycofał się w kierunku Charbowa. „Tego dnia po zakończeniu walk

całe Klecko manifestacyjnym pochodem pożegnało poległego S. Śliwińskiego, wnosząc go na noszach do miasta i do kościoła”. Chłopiec miał siedemnaście lat. Jedynie w księgach niebieskich zanotowano, że jego młodsza rówieśnica, czternastoletnia Urszula, widząc to, wstrząśnięta do głębi pomyślała wówczas: „Oto – zatrzasnęło się za mną moje dzieciństwo. Jestem dorosła”.

Klecko przygotowywało się do obrony. Noc minęła spokojnie. Rano „oddziały Wehrmachtu rozpoczęły okrażenie miasta, w przekonaniu, że w Klecku broni się większy oddział wojska polskiego”. O szóstej rozpoczęła się strzelanina, ale „zdecydowana większość była gotowa walczyć do końca, osłaniając wolny jeszcze kawałek ojcowizny”. Tymczasem dwunasty pułk niemiecki pędził przed sobą zagarniętą po drodze ludność cywilną, w tym kobiety i dzieci. Silny ostrzał wymusił zmianę planów hitlerowców, którzy musieli zrezygnować z frontalnego ataku. Niestety, w samym miasteczku, mimo odwrotu Niemców, z wieży ewangelickiego kościoła posypały się zdradzieckie strzały... „Okolo godziny czternastej trzydzieści ogień obrońców zaczął słabnąć, wyczerpywały się i tak skromne zapasy amunicji karabinowej. Po upływie godziny ostatecznie zamknął się pierścień okrażenia wokół Klecka”... Dwie godziny później na rynku Klecka byli już wehrmachtowcy, wspomagani przez uzbrojonych kolonistów niemieckich.

Zamknął książkę i zamaszystym ruchem wsadził ją do plecaka. „Idę nad Małą Wełnę” – zdecydował. Po drodze rozmyślał nad statystykami: spośród siedemdziesięciu dziewięciu obrońców Klecka, jedenastu było powstańcami z tysiąc dziewięćset dziewiętnastego, a kolejnych dziewięciu synami powstańców wielkopolskich. Idąc zamaszystym krokiem w stronę obelisku upamiętniającego miejsce straceń z dni ósmy-dziewiąty wrzesień (sto dwanaście osób), uświadamiał sobie coraz bardziej, że jest synem tej ziemi. Właśnie tej. Z taką właśnie historią.

Pod obeliskiem wyjął znowu swój „podręcznik tożsamości” i przeczytał: „Na rynku w Klecku zebrano początkowo wszystkich mieszkańców i osoby, które w miasteczku znalazły się przypadkowo. Po upływie godziny na rozkaz wyższego rangą oficera zwolniono kobiety i dzieci. Mężczyzn ustawiono w szeregu po stronie południowo-wschodniej rynku. Miejscowi Niemcy bili zebranych, pluli im w twarz i ubliżali słownie... Wystarczyła najdrobniejsza rana, spocenie, pobrudzone ubranie na łokciach lub na kolanach, aby być podejrzanym o udział w obronie... W ten sposób wydzielono około pięćdziesiąt osób... Całą grupę prowadzono ulicą Paderewskiego w kierunku Małej Wełny. Na tej ulicy znajdował się w tym czasie chłopiec w wieku około dwunastu lat, w krótkich spodenkach, który niósł chleb. Jeden z żołnierzy wyrwał mu chleb z ręki i wepchnął do prowadzonej grupy. Kiedy chłopiec rozplakał się, mówiąc, że musi zanieść chleb do domu, żołnierz niemiecki miał powiedzieć: – Wy, świnię, nie potrzebujecie chleba już jeść, a ty zostaniesz rozstrzelany”.

Przerzucił kartki książki. „W związku z obroną Kłecka zginęło i zostało zamordowanych w mieście i okolicy tylko w dniach ósmy-jedenasty września tysiąc dziewięćset trzydziestego dziewiątego roku około trzysta osób...”. Miał dość. Obrona Kłecka w sensie wojskowym nie miała większego znaczenia. Ale przecież miała znaczenie *inne*. I dlatego odbiła się szerokim echem. Jej znacznie docenił nawet generał Kutrzeba dowodzący Armią „Poznań”. W rozkazie z jedenastego września podał do wiadomości żołnierzy w specjalnym rozkazie historię kłeckich westerplaczyków.

Szedł teraz brzegiem jeziora „dużego”, Kłeckiego, chciał nieco ochłonać, nieco uporządkować myśli i uczucia. Dobrze, że jednak tu przyjechał. Popołudniowy zefirek szarpał szuwarami. Kurki wodne i perkozy popisywały się na środku jeziora. Jakiś wędkarz wyciągał swą zdobycz. Kilka kajaków i niewielka żaglówka płynęły, jak mu się wydało, bez składu i ładu od strony plaży. „I pomyśleć, że potrzeba było na mnie bata ciężkiej choroby, zagrożenia życia, abym tu przyjechał...” Czuł, że pomału wszystko zaczyna się w nim porządkować, w całkiem nowy sposób. Jeszcze nie wiedział jaki, ale wiedział, że na pewno w nowy. Bogatszy. Tak, ostatnimi laty żył przecież intensywnie co prawda, ale powierzchownie, pusto, szybko, bezrefleksyjnie, bez namysłu kim jest, z jakiej gleby wyrósł, zupełnie jakby to nie miało żadnego znaczenia. Teraz był już pewien – że ma. „To było głupie” – podsumował, sam nie wiedząc do końca, co było głupie: czy to, że tak żył, czy to, że tak teraz pomyślał.



Dziedzictwo wieków

Usiadł „na Języku”. Dosłownie – tak. Od zawsze wszyscy tak nazywali tę miejską plażę, wysuniętą jak ów gębowy mięsień z paszczy Jeziora Kłeckie-

go. Dzieci biegały wesoło, piszcząc i rozchlapując bryzgi fal. Mamusie opalały nogi i plecy. Ratownik siedział nieruchomo na swym turystycznym płóciennym krzeselku. Słońce wykonywało teraz doskonale swą wakacyjną powinność, czyli świeciło ile wlezie. „No tak” – pomyślał. „No tak”. Wydobył z plecaka ładnie wydany reprint *Wiadomości historycznych o mieście Klecku* ks. Dydyńskiego, wydany w roku dwutysięcznym czwartym z okazji siedemset pięćdziesiątej rocznicy nadania Klecku praw miejskich.

„W trzynastym wieku dokonywały się wewnątrz Polski wielkie zmiany polityczne i społeczne” – czytał, zwracając uwagę na archaiczną dziewiętnastowieczną pisownię. – „Uważamy, że do tego w znacznej części przyczynił się żywioł niemiecki. Wpływ zachodnio-germański opasał Polskę z trzech stron łańcuchem i ustalał się wewnątrz kraju w różnych dziedzinach życia stosunkach, podrywając dawny porządek rzeczy, psując staropolską formę rządu: w końcu pierwiastek niemiecki wsiąkł na gruncie polskim zupełnie i zyskał sobie prawo obywatelstwa. Kolonizacja germańska, która wpływowi Niemiec szeroko otwarła drogę, szła z początku nieznacznie: pomiędzy duchowieństwem i w klasztorach spostrzegano pierwszych przybyszów z Niemiec, a torowała im drogę do Polski pewna wyższość oświaty”. Ksiądz Dydyński opisywał, że polskie miasta „prawie niczym” nie różniły się od wsi, gdy w Wielkopolsce synowie Władysława Odonicza: Przemysław i Bolesław Pobożny rozpoczęli „lokowanie miast” na prawie magdeburskim: „ten sam w nich ucisk, te same ciężary, a kiedy historia miast pokazuje, że bez swobód miasta raczej upadają jak kwitną, nie trudno wnioskować, że wzrost i pomyślność miast polskich byłby się bardzo z wolna rozwijał... dość, że od XIII wieku na wzór Krakowa, Wrocławia i Sandomierza, które już dawniej miały mieszkańców Niemców, dużo miast, a szczególnie w Wielkopolsce zaludniano osadnikami niemieckimi. Zdaje się, że względ na materialne korzyści główną był tych kolonizacji przyczyną, do czego się książęta w nadaniach jasno przyznawają...”

Trudno nie spostrzedz zmian w życiu społecznym Polski w skutek wspomnianej kolonizacji. W miastach podnosił się przemysł, rzemiosła i handel zakwitnęły pod opieką swobód... Z drugiej strony podrywało się prawo krajowe naleciałościami obcymi... i długich trzeba było czasów, zanim się miasta u nas spolszczyły”.

Polska to – geopolityczna „strefa zgniotu”. Skojarzył mu się wykład doktora Jacka Bartosiaka, geopolityka, który rozpoczął w Polsce debatę na temat naszej geograficznej przestrzeni. Niezmiennej. Prelegent w wykładzie przekonywał, że istnieje obecnie „absolutna konieczność” zrozumienia przestrzeni, naszego odwiecznego pola gry politycznej. Uwarunkowania geograficzne mają, według Bartosiaka, „przemocny wpływ” na reguły gry handlu, akumulacji kapitału i sceny politycznej. „Chyba ma rację, zawsze tak było” – pomyślał i przerwał na dłuższą chwilę czytanie, by popatrzeć na jezioro. Wyciągnął się

z przyjemnością na wygrzonym piasku, kładąc sobie plecak pod głowę. Myślał. (Może też modlił się?)

„Moje Kłecko” – wymówił w myślach te dwa dotąd, jak mu się wydawało, zupełnie nie pasujące do siebie wyrazy. – „Moje Kłecko” – powtórzył. Jedno z najdawniejszych miast Polski. W średniowieczu na pewno był tu zamek obronny; ksiądz Dydyński przypuszcza, że stał on za cmentarzem, za torami kolejowymi i mostem, na skarpie Jeziora Gorzuchowskiego. Zburzony przez krzyżowców w tysiąc trzysta trzydziestym pierwszym roku. Ale pierwotna osada znajdowała się przy Małej Welnie, cieką wodnym łączącym oba rynnowe jeziora: Gorzuchowskie i Kłeckie. W tysiąc osiemset pięćdziesiątym drugim znaleziono tam przy pracach polowych gliniany garniec z sześćdziesięcioma czterema denarami z dziewiątego czy dziesiątego wieku.



Od czasów podlegania prawu niemieckiemu Kłecko rosło w znaczenie, ale Krzyżacy tę świetność mieczem przecięli. Świadek zdarzeń Mikołaj Skopek zeznał, że „spozstrzegłszy zbliżających się do miasta Krzyżaków z wielkim wojskiem, skrył się w łódź na sadzawce w trzcinie będącej, i widział ztamtąd, jak wojsko krzyżackie weszło do miasta, mieszkańców do szczytu złupiło, potem miasto i kościół zapaliło, to samo i zamek po zdobyciu grodu kłeckiego, dokąd liczna szlachta polska się była schroniła”. Miasto w ciągu zaledwie dziesięciu lat przeżyło cztery takie najazdy krzyżackie. Jeden gorszy od drugiego.

Nawet nie zauważył, od kiedy usiadł; znów trzymał przed oczyma reprint *Wiadomości historycznych*, wodząc wzrokiem po stronach białego papieru zadrukowanego historycznym krojem pisma: „poczęło Kłecko za błogich czasów jagiellońskich, kiedy miast powodzenie było najświetniejsze, wracać do dawnego swego znaczenia...”

„Miasto było nasiadłe rozlicznymi rzemieślnikami, jak o tém uczyniło się wzmiankę, i stan ten kwitnący trwał aż do połowy XVII stulecia, odkąd ku

upadkowi już nachylać się poczynał, jak to znany nam przywilej Władysława VI na jarmarku z roku 1646 najwyraźniej powiada, że albo powszechny niedostatek i klęska, albo też niewiadome nam miejscowe powody zubożyły miasto”. Za Jana Kazimierza toczyła się „nieszczęśliwa wojna szwedzka”, która również dała się we znaki kłecczanom. Mieli wątpliwy zaszczyt dwukrotnie gościć najezdźcę króla Karola Gustawa. Druga „wizyta” doprowadziła miasto do całkowitej ruiny, był to śmiertelny cios, już nigdy Kłecko nie było miastem „świątynym”. Reszty dopełniły klęski epidemii „zarazy morowej”, która uderzała wielokrotnie od tysiąc sześćset pięćdziesiątego dziewiątego do tysiąc siedemset dziewiętnastego roku.

*

– Proszę pana, proszę pana! – uczuł, że ktoś delikatnie potrząsa jego ramieniem. – Proszę nie spać. Już po operacji. Miał pan zawał, a potem wywiązało się powikłanie. Musieliśmy działać szybko. Ale wycięliśmy ten pozawałowy tętniak i mamy nadzieję, że już wszystko będzie teraz dobrze.

Osoba, która do niego mówiła, była na pewno lekarzem. Albo pielęgniarką. Nie ważne. Więc co? Nie był przed chwilą wcale w Kłecku? Nie wyszedł jeszcze wcale ze szpitala? Jest tu nadal od chwili, gdy zabrało go pogotowie z diagnozą „zawał”?

Spojrzał w okno. Za oknem sypał drobny śnieg.

Fotografie archiwalne:

*1. i 3. dzięki uprzejmości Jacka Mołody;
fotografia 6. ze zbiorów rodziny Muszyńskich.*

Fotografie współczesne (2., 4., 5. i 7.) – Kazimiera Alicja Bławzdziejewicz WNO

BIOGRAMY

Roland Prejs OFMCap

ŚWIADEK ODRODZENIA NIEPODLEGŁEJ

Kiedy przyszedł na świat, Polska nie istniała wprawdzie na mapie, ale Królestwo Polskie dawało jakieś (z pewnością złudne) poczucie niepodległości: można wszak było mówić po polsku, tym językiem posługiwano się w szkołach i urzędach, stanowiska w administracji zajmowali Polacy, a że król urzędował w Petersburgu i zarazem był carem Rosji, to drobiazg. Mogła boleć stopniowo likwidowana autonomia Królestwa i czynienie wszystkiego, by upodobnić je do innych guberni rosyjskich, ale przeciętny człowiek zbytnio tego nie odczuwał.

Jako młody człowiek, wchodzący w dojrzałe życie, widział na własne oczy wydarzenia tzw. rewolucji moralnej, czyli manifestacje patriotyczne i nabożeństwa w intencji odrodzenia ojczyzny, które przetoczyły się przez Królestwo Polskie, a zwłaszcza przez Warszawę w 1861 i 1862 r. Wkrótce potem wybuchło powstanie styczniowe. Nie brał w nim udziału (dlaczego, o tym niżej), ale wiedział o zaangażowaniu innych, a może nawet im w jakiś sposób pomagał? Widział też klęskę powstania. To ostatnie chyba uświadomiło mu konieczność tego, co historia nazwie potem pracą organiczną: skoro nie można wywalczyć zbrojnie niepodległości, trzeba przynajmniej zrobić wszystko, aby Polacy byli narodem wykształconym, uczciwym, sprawiedliwym, pracowitym, trzeźwym – a dzięki temu mocnym, którego żadna przemoc nie złamie.

Kiedy Polska odzyskała niepodległość w 1918 r., był już człowiekiem leczym, choć jeszcze sprawnym fizycznie i umysłowo. Radość z odzyskanej niepodległości maciła mu świadomość, że Polacy grzeszą i oddalają się od Boga: wszak w Warszawie niczym grzyby po deszczu mnożyły się kabarety i rewiewe teatryki, w imię wolności lansowano dość swobodny styl życia, zwłaszcza małżeńskiego, a warszawskie obyczaje przenikały na prowincję, znajdując nader łatwy posłuch u młodzieży. Nie tak wyobrażał sobie niepodległą ojczyznę.

O kim mowa? Nazywał się Józef Mazurkiewicz. Urodził się w Warszawie 6 VII 1846. Pochodził prawdopodobnie z rodziny rzemieślniczej, a w każdym razie w przyszłości będzie wykazywał dobrą znajomość realiów życia tej właśnie warstwy społecznej. W 1861 r. ukończył czwartą klasę gimnazjum realnego. Tu niezbędne wyjaśnienie: gimnazja ówczesne bywały dwojakie: klasyczne i realne. Te pierwsze programem nauczania odpowiadały dzisiejszemu liceum o profilu humanistycznym, te drugie były szkołą średnią na pograniczu współczesnego technikum i liceum o profilu matematyczno-fizycznym. Wybór szkoły świadczył zatem, że nasz bohater albo zamierzał w przyszłości przejąć ojcowski warsztat (może nawet małe przedsiębiorstwo, jeśli ojciec posiadał takowe), albo pójść do pracy w rozwijającym się przemyśle. Ostatecznie zdecydował inaczej: w 1861 r. wstąpił do kapucynów.

Nowicjat odbył w Lubartowie, otrzymując imię zakonne Rafał, od 1862 r. studiował filozofię w klasztorze w Warszawie. Studia i rytm życia klasztornego nie pozwalały młodemu klerykowi na udział w walkach powstańczych, chyba, że za cenę opuszczenia klasztoru, a tego najwyraźniej nie chciał czynić. W Warszawie tymczasem zastał go feralny dzień 27 XI 1864, czyli kasata klasztorów w Królestwie Polskim. Wraz ze współbraćmi został wywieziony do klasztoru w Zakroczymiu. Co dalej? Po ludzku patrząc, beznadzieja. Mógł jeszcze opuścić klasztor, pójść do seminarium diecezjalnego, a nawet wrócić do życia świeckiego, inaczej układając swoje losy. Wybrał pozostanie w zakonie.

Pod kierunkiem któregoś ze starszych zakonników kontynuował studia filozoficzne, potem teologiczne, by wreszcie w 1869 r. być gotowym do przyjęcia święceń diakonatu i kapłaństwa. Tylko była jedna trudność: w diecezji płockiej, do której należał Zakroczym, nie było biskupa. Ordynariusz, bp Wincenty Chościak-Popiel, rok wcześniej powędrował w głąb Rosji. W sąsiedniej Warszawie również nie było biskupa po wywiezieniu przez Rosjan abpa Zygmunta Szczęsnego Felińskiego. Najbliższy biskup był w Lublinie – sufragan bp Walenty Baranowski. Trzeba było tylko załatwić pozwolenie władz państwowych na wyjazd do Lublina, te zaś nie były skłonne dawać takiej zgody zakonnikowi, podejrzewając, że zainteresowany może być politycznym emisariuszem. Wykorzystano fakt, że Sławinek (wówczas podlubelska wioska) jest ośrodkiem kuracyjnym: na terenie dzisiejszego ogrodu botanicznego mieściło się zdrojowisko i pawilony hydropatyczne (leczenia wodą). Pod pretekstem kuracji wyjechał do Lublina, a tam 21 IX 1869 otrzymał święcenia kapłańskie.

Po powrocie do Zakroczymia często udawał się do okolicznych parafii z posługą spowiedzi, zwłaszcza z racji odpustów. Wiadomo: był najmłodszy w klasztorze, więc najczęściej na niego spadał ten obowiązek, poza tym nie był „podpadnięty” u władz carskich, więc najłatwiej było dla niego uzyskać stosowne pozwolenie. Takie wyjazdy dały mu świetną znajomość psychiki wieśniaków, poziomu ich życia religijnego, trapiących ich problemów moralnych, niedouczenia w zakresie katechizmu czy temu podobnych bolączek. Rychło stwierdził, że konfesjonał, choć ważny, nie wystarczy, podobnie kazanie. Doshedł do wniosku, że tym ludziom trzeba dać do ręki książkę religijną, niewielką rozmiarami i pisaną możliwie prostym językiem, najlepiej gwara, zwłaszcza, że książka masowo docierała wtedy na wieś, ale jaka książka: senniki, zbiory zaklęć, romanse i powiastki kryminalne, objawienia i przepowiednie. Wolny czas obracał więc na pisanie. Tytuły mówią same za siebie: *O karczmie. Rozmowa niedzielna dwóch wiejskich dziewcząt; O grzechu. Rozmowa niedzielna dwóch wiejskich dziewcząt; O siedmiu grzechach głównych. Rozmowa dwóch wiejskich dziewcząt; O świętym Marku na Wielkanoc. Rozmowa niedzielna; Jak się pani Jędrzejowa spowiadała, a jak się spowiadać potrzeba; Kowal na Jasnej Górze w Częstochowie sposobiący się według Przykazań Boskich do spowiedzi*

z całego życia; Czcij ojca twego i matkę swoją. Obrazek wiejski; O tańcach i zabawach rozpustnych. Rozmowa niedzielna dwóch wiejskich dziewcząt.

Kiedy bł. Honorat Koźmiński powołał do życia Zgromadzenie Sióstr Służek Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej, o. Rafał Mazurkiewicz wsparł starszego współbrata w tym dziele, przygotowując siostry do odbycia rekolekcji, w razie potrzeby spowiadając je (do konfesjonału bł. Honorata trzeba było czekać kilka dni w kolejce), a przede wszystkim podsuwając sposoby apostołowania w środowisku wiejskim, zwłaszcza rozpowszechnianie pisanych przez siebie książek.

W 1889 r. zaszła w życiu o. Rafała zasadnicza zmiana. Musiał opuścić Zakroczym i udać się do Nowego Miasta nad Pilicą. W tamtejszej wspólnocie kapucynów, przerzedzonej zgonami i pozbawionej po 1864 r. dopływu młodych kandydatów, zabrakło zakonnika zdolnego do pełnienia funkcji gwardiana. Ci, którzy pozostali w klasztorze, byli albo zbyt starzy, albo schorowani. O. Rafał musiał zająć się przede wszystkim remontem kościoła i klasztoru, ale w okolicach Nowego Miasta znalazł równie wdzięczne pole do pracy wśród wieśniaków, jak do niedawna w Zakroczymiu. Zresztą za kilka lat, bo w 1892 r., władze carskie skasowały klasztor w Zakroczymiu i część tamtejszej wspólnoty przybyła właśnie do Nowego Miasta. W 1893 r. zakończył pełnienie obowiązków gwardiana i mógł oddać się wyłącznie posłudze w konfesjonale oraz pisaniu popularnych broszur religijno-katechetycznych.

Mimo wszystko nie był człowiekiem przywykłym do siedzenia w jednym miejscu. W 1908 r. zaistniała możliwość powrotu kapucynów do Warszawy. Bracia nie objęli jednak na powrót starego klasztoru przy ul. Miodowej, lecz osiedlili się na Powiślu, przy ul. Łazienkowskiej, w bardzo zaniedbanej religijnie dzielnicy, gdzie był tylko jeden niewielki kościółek Trójcy Świętej, pełniący rolę świątyni parafialnej. W zbudowanej dla kapucynów kaplicy Matki Bożej Częstochowskiej gromadzili się robotnicy z rodzinami, mieszkańcy Powiśla i pobliskiego Czerniakowa, ale nie brakowało przybyszów z odległych dzielnic. O. Rafał przybył do Warszawy w 1908 r. i mimo, że miał już ponad 60 lat, z nowym zapałem zabrał się do pracy, widząc potrzebę pracy duszpasterskiej nad – tym razem – ludem miejskim, ale równie nieświadomym w zakresie życia religijnego, co mieszkańcy okolic Zakroczymia czy Nowego Miasta. Możliwość pracy nie trwała długo: w 1911 r. władze carskie dopatrzyły się jakichś nieformalności i wydalily kapucynów z Warszawy. Wrócił do Nowego Miasta.

Tam przeżywał odzyskanie niepodległości, cieszył się z powrotu współbraci do klasztorów w Warszawie (1918 r.) i Lublinie (1919 r.) oraz z obsadzenia klasztoru w Łomży grupą młodszych zakonników (1918 r.), doświadczał niepokoju o kształt granic Rzeczypospolitej w 1920 r., ale sam już nie przejawiał chęci do opuszczania Nowego Miasta. Miał swoje lata, ale może przede wszystkim nie chciał oglądać z bliska świata, który okazywał się jakże różny od tego, o jaki zabiegał w swych książeczkach... Jeden tylko raz zdobył się na wyjazd do

Warszawy, by oglądać defiladę wojsk polskich. Podobno powiedział później, że spełniło się jego największe marzenie.

Zmarł w Nowym Mieście 25 IV 1925. Był ostatnim, który pamiętał dawną prowincję polską. Był tym, który stanowił żywy znak łączności pomiędzy dawnym a nowym pokoleniem kapucynów.

*Taki tylko naród,
który przechowuje żywą wiarę
i według niej żyje
i trwa statecznie przy Kościele,
spodziewać się może opieki Bożej
i błogosławieństwa Jego.*

bł. Honorat Koźmiński

**ŚLUGA BOŻA MATKA MARIA OD NAJŚWIĘTSZEGO SERCA JEZUSA
WALENTYNA JULIANNA JÓZEFA ŁEMPICKA
(1833-1918)**

Dnia 24 stycznia 2018 roku minęło 100 lat od śmierci sł. B. m. Marii Łempickiej. Na uroczystości do Kęt przybyli liczni goście, m.in. przedstawiciele władz gminnych i mieszkańcy z rodzinnych stron Matki Marii – z Godziszewów i Rypina. Oczywiście także władze i mieszkańcy Kęt. Przygotowania do jubileuszu trwały długo, była to dziewięciomiesięczna nowenna, odprawiana wspólnie z wiernymi związanymi z kęckim klasztorem Klarysek od Wieczystej Adoracji. Podczas nowenny przedstawiono postać i dzieło życia Matki Marii, Fundatorki klasztoru w Kętach. „Dzięki kazaniom, przygotowanym przez kapłana, ks. Józefa Lacha SCJ, ukazujących jej [m. M. Łempickiej] sylwetkę, duchowość i dzieło życia na tle epoki i zawiłych dziejów naszej historii, nie tylko my, ale także ludzie świeccy mogli poznać ją lepiej i zachwycić się głębią wiary Matki Fundatorki. Z pewnością stała się nam wszystkim bliższa” – zauważa s. Bonawentura Stawarz OCPA. „Mamy nadzieję, że ewangeliczne światło, jakim nasza Fundatorka była i nadal pozostaje dla społeczności w Kętach, za łaską Bożą będzie mogło zajaśnieć w całym Kościele”¹.



Proces beatyfikacyjny m. Marii od Najświętszego Serca Jezusa otwarto 7 lutego 2006 r. Przeprowadzono „kwerendę w 83 archiwach w Polsce i poza jej granicami (w Austrii, w Niemczech, w Rosji i we Włoszech), w tym w 28 archiwach państwowych, 12 diecezjalnych oraz w 43 archiwach zakonnych: 16 męskich i 27 żeńskich. Zebrano w sumie 314 oryginalnych rękopisów M. Marii od NSJ, w tym 297 listów, wśród których najobszerniejszą grupę stanowią listy do bł. o. Honorata Koźmińskiego, których do dnia dzisiejszego zachowa-

¹ Za: K. Frysztacka, 25 stycznia 2018 r., <http://kety.pl/Uroczystosci-100.-rocznicy-smierci-Matki-Marii-Lempickiej-9435.html>

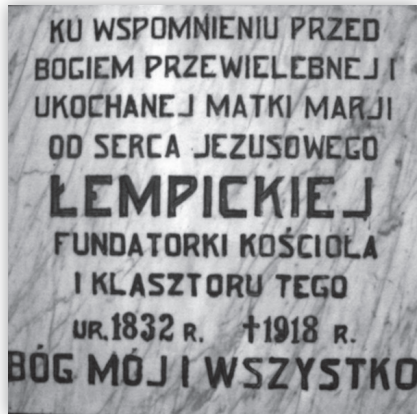
ło się aż 183²². Dokumentacja zebrana podczas prac procesowych to ok. 4 tysiące stron dokumentów. S. Bonawentura wspomina, że: „W czasie procesu beatyfikacyjnego udało nam się dotrzeć do osób, które pamiętały relacje naocznych świadków życia Matki Marii. Przesłuchania zostały zaprotokołowane i przetłumaczone na język włoski. Całą dokumentację procesową zebrano w trzech tomach. Będzie przekazana do Rzymu²³.”

W listopadzie 2007 r. dokonano ekshumacji i przeniesienia doczesnych szczątków Matki Marii Łempickiej z cmentarza w Kętach do kęckiego sanktuarium Wieczystej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

Prawdą jest – jak napisał br. Marek M. Urbaniak FSC – że Walentyna Łempicka „żyła w burzliwych i trudnych czasach, kiedy Kościół i Polska, były prześladowane. Choć miała duszę wybitnie kontemplacyjną, była także kobietą czynu, która dla Bożej sprawy potrafiła znieść wszelkie przeciwności²⁴.”



Szlachcianka, urodzona 7 lutego 1833 r. w majątku Godziszewy k. Rypina, w diecezji płockiej, była piątym z kolei spośród dziewięciorga dzieci Jana Pawła Łempickiego herbu Junosza i Wiktorii z Wiercieńskich herbu Słepowron. Otrzymała na chrzcie imiona Walentyna Julianna Józefa. (Obraz św. Walentego wisiał nad chrzcielnicą, w parafii rodzinnej parafia pw. Świętej Trójcy w Rypinie, diecezja płocka). Niestety brak jest materiałów źródłowych, na podstawie których można by zrekonstruować jej dzieciństwo. Najprawdopodobniej dzieciństwo i młodość spędziła w gronie rodzinnym, dorastając w atmosferze głęboko religijnej i patriotycznej.



²² Za: *Proces m. Łempickiej zakończony*, w: <http://niedziela.pl/artukul/100449/nd/Proces-matki-Lempickiej-zakonczony>, edycja bielsko-żywiecka 7/2009.

²³ Za: *Zakończył się diecezjalny etap procesu beatyfikacyjnego m. Marii Łempickiej*, w: <https://info.wiara.pl/doc/182487.Kety-Zakonczyl-sie-diecezjalny-etap-procesu-beatyfikacyjnego-m> z dn. 26 stycznia 2009 r.

²⁴ Za: *Don BOSCO* – magazyn salezjański, nr 3/2009 (86) marzec 2009.

W 2017 roku w Godziszewach stanęła figurka, upamiętniająca pochodzącą z tych ziem m. Łempicką⁵.

Była to osobowość stanowcza, przejawiająca dużą siłę charakteru; niezwykle inteligentna i dynamiczna, niezłomna i dzielna. Wielkim przełomem w jej życiu stała się nagła śmierć ukochanego ojca. Od tego czasu zaczęła głębiej zastanawiać się nad sensem i celem swojego istnienia, odsuwając od siebie to, co było naznaczone światowością. Jej spowiednikiem został bł. Honorat (odbyła u niego spowiedź generalną). Wszystkie te okoliczności i współpraca z łaską Bożą doprowadziły ją w końcu do decyzji wstąpienia w szeregi sióstr felicjanek, gdzie otrzymała imię s. Bronisława.

Po złożeniu ślubów była kwestarką, zakrystianką, i przez pewien czas kierowała „zakładem dla pokutnic”. Na każdym stanowisku wykonywała swoje obowiązki z wielką odpowiedzialnością i troską. Gdy wspólnota felicjanek podzieliła się na dwie grupy: apostołską i kontemplacyjną (kapucynki), s. Bronisława – zgodnie z decyzją przełożonych – znalazła się w grupie czynnej, ale pragnęła oddać się wyłącznie kontemplacji.

Po kasacie zgromadzenia, wspólnotę kontemplacyjną sióstr felicjanek, zwanych kapucynkami, przeniesiono do klasztoru bernardynek w Łowiczu. W tym czasie, Walentyna Łempicka stara się u cara Aleksandra II o przyznanie kapucynkom osobnego klasztoru w Przasnyszu⁶. Starania te się powiodły, a ona została przyjęta do klauzury. W omawianym okresie wielokrotnie była konspiracyjną łączniczką pomiędzy kapucynami, kapucynkami i felicjankami; kilka razy cudem uniknęła aresztowania⁷.

Rozpoczęła wprawdzie swój nowicjat w Przasnyszu, ale go tutaj nie ukończyła, ze względu na represje rządowe: obowiązywał zakaz przyjmowania nowicjuszek, dlatego musiała opuścić klasztor. Za radą bł. Honorata udała się do Rzymu i za pozwoleniem papieża Piusa IX, odbyła nowicjat w Rzymie u sióstr Maryi Wynagrodzicielki (jako siostra kapucynka). Tam też, 8 września 1873 r., już jako s. Maria od Najświętszego Serca Jezusa, złożyła klariańskie śluby proste na ręce generała kapucynów o. Idziego Baldesiego.

Rok później powróciła do kraju i od roku 1880, za zgodą kard. Albina Dunajewskiego, podjęła fundację zgromadzenia kapucynek św. Feliksa z Cantalice w Kętach. Rozpoczął się 20-letni czas bezskutecznych starań fundacyjnych, mimo że kandydatek nowej fundacji przybywało.

⁵ Za: Robert Karp, wpis z dnia 24 stycznia 2018, <https://diecezja.bielsko.pl/aktualnosci/stulecie-smierci-marii-lempickiej-kandydatki-na-oltarze-fundatorki-klasztoru-klarysek/>

⁶ „Nie zawahała się pojechać do Petersburga, aby osobiście wręczyć carowi Aleksandrowi II prośbę o klasztor dla kapucynek wysiedlonych z Warszawy. Wtedy przydzielono siostrom Przasnysz”. Za: s. D. Koska, *Łempicka od rzeczy niemożliwych*, 25 stycznia 2018, <https://plock.gosc.pl/doc/4472835.Lempicka-od-rzeczy-niemozliwych>

⁷ Tamże.

Jeszcze będąc we Włoszech, nawiązała kontakt ze św. Janem Bosko, który afiliował ją do Rodziny Salezjańskiej. Ta więc z salezjanami przetrwa długie lata. M. Lempicka będzie się modlić o powołania do salezjanów i za dzieła prowadzone przez to zgromadzenie. Nie są to jedyne jej znajomości z wielkimi osobowościami współczesnych jej czasów. Znała i wspierała również bł. Bronisława Markiewicza, przyszłego założyciela michalitów.

Po wielu latach starań, ze względu na przeciwności zewnętrzne, klasztor w Kętach, będący filią kapucynek, dołączono do zakonu Franciszkanek Najświętszego Sakramentu ze Lwowa, obecnie noszącym nazwę Klarysek od Wierzytwej Adoracji⁸; dnia 15 czerwca 1909 r. Stolica Apostolska wyraziła zgodę na inkorporację, a 10 stycznia 1910 r. w Kętach podpisany został akt unii, w wyniku którego kęckie kapucynki zostały wcielone do zgromadzenia Franciszkanek Najświętszego Sakramentu.

Miesiąc później bp Anatol Nowak dokonał uroczystego wystawienia Najświętszego Sakramentu, które nieprzerwanie trwa do dziś. W 1999 r. bp Tadeusz Rakoczy ogłosił kęcki klasztor „kapucynek” lokalnym sanktuarium Wierzytwej Adoracji Najświętszego Sakramentu.

„Po naciśnięciu dzwonka klasztornej furty słyhać szcęk klucza i za moment w drzwiach staje ubrana w brązowy habit siostra zapraszająca mnie do środka” – pisze autor blogu Salon24⁹. – „W niewielkiej rozmównicy będącej najstarszą częścią fundacji czekam sam kilka minut. W rogu zakratowane okienko – jedyny możliwy sposób kontaktu z siostrami żyjącymi w ścisłej klauzurze. Po chwili w okienku widzę 2 postacie w habitach. S. Bonawentura to notariusz procesu beatyfikacyjnego (...) i s. Maksymiliana – członek komisji historycznej (...). Obie przyniosły pamiątki, jakie pozostały po służebnicy Bożej matce Marii od Najświętszego Serca Jezusa.

– Tak w ogóle, to tych pamiątek nie ma zbyt wiele – mówi jedna z rozmówczyń. Kilka zdjęć, trochę rękopisów, jakieś notatki – dodaje s. Bonawentura – była bardzo skromną osobą. Podaje mi zdjęcie matki Fundatorki. Na starej

⁸ „Zakon Sióstr Klarysek od Wierzytwej Adoracji (OCPA) powstał w połowie XIX wieku we Francji. Do jego powstania przyczyniło się dwoje fundatorów: ks. Jan Chrzyciel Heurlaut i Matka Maria od św. Klary (Wiktoria Józefina Bouillevaux). W 1866 roku do wspólnoty w Troyes wstąpiła Polka – Ludwika Morawska. W 1871 roku przeszczepiła ona zakon Franciszkanek Najświętszego Sakramentu na ziemię polskie. Początkowo siostry próbowały założyć klasztor w Granowie, a następnie w Gnieźnie. Na skutek germanizacji i kulturkampfu musiały opuścić Wielkopolskę i osiedliły się we Lwowie. Stamtąd wyszły kolejne fundacje. Obecnie na całym świecie istnieje 29 autonomicznych domów Klarysek od Wierzytwej Adoracji – m.in. we Francji, w Niemczech, w Austrii, Stanach Zjednoczonych, Indiach i Bangladeszu. W Polsce jest osiem takich domów: w Bydgoszczy, Elblągu, Hajnówce, Kętach, Klodzku, Pniewach, Słupsku i Ząbkowicach Śląskich”. Za: *107 lat adoracji Jezusa Eucharystycznego w Kętach*, 6 lutego 2017, <https://opoka.news/aktualnosci/2129>

⁹ Za: <https://www.salon24.pl/u/ksiegahonoru/615604,walentyna-lempicka-sluzebnica-boza,2>

fotografii w tonacji sepii widnieje postać zakonnicy trzymającej w dłoniach różaniec, skrywającej pod opuszczonym nisko welonem swoją twarz. Kolejna fotografia przedstawia raczej pewną siebie, energiczną, choć niemłodą już osobę odzianą w XIX-wieczną, ciemną, mieszcząską suknię.

– To zdjęcie zrobiono w Bielsku. Matka Maria opuszczając granice Galicji nie mogła się pokazać w habicie zakonnym na terenie zaboru rosyjskiego – słysząc opowieść zza kraty. – Ukaz carski z 1864 r. skasował czynne zakony, więc trzeba było przywdziewać świeckie ubranie. Ale w kronikach wyczytałyśmy, że zawsze pod takim odzieniem nosiła habit...¹⁰

M. Maria Walentyna Łempicka 13 lat przed śmiercią uległa wypadkowi, doznała obrażeń podczas ciężkiego upadku. Zmarła w opinii świętości 24 stycznia 1918 w Kętach.

Ks. infułat Marek Smogorzewski, proboszcz parafii pw. św. Stanisława Kostki w Rypinie, do której należą Godziszewy (miejsce urodzenia Walentyny Łempickiej) twierdzi, że pod względem cech, których brakuje współczesnym ludziom m. Maria Łempicka „mogłaby być przykładem dla wielu mężczyzn, choć była kobietą. Z drugiej strony przebija z niej wielka pokora. Dziś, gdy wszyscy chcą być ważni, wielcy i medialni, jej życie uczy nas wielkiej pokory. A z tego, co małe i pełne pokory rodzi się świętość¹¹. Zaś bp Pindel 24 stycznia 2018 roku powiedział: „Ta kobieta szukała wciąż wszystkiego, co lepsze i bardziej potrzebne Kościołowi. Jej przeznaczeniem okazały się Kęty i ta świątynia, którą ona zbudowała. To tu od 1910 roku trwa nieprzerwanie adoracja Najświętszego Sakramentu¹².”



¹⁰ Tamże.

¹¹ Za: Robert Karp, wpis z dnia 24 stycznia 2018, <https://diecezja.bielsko.pl/aktualnosci/stulecie-smierci-matki-marii-lempickiej-kandydatki-na-oltarze-fundatorki-klasztoru-klarysek/>

¹² Tamże.

„Wspominamy śmierć sprzed stu lat matki Marii Łempickiej: tej, która wybudowała tę świątynię i zapoczątkowała adorację, która trwa do dzisiaj. Uświadamiamy sobie, że tę świątynię zbudowała jedna kobieta, siostra zakonna. Zanim to się stało, dała wielokrotnie dowody tego, że Bóg uznał ją za godną, nie tyle tego, żeby wybudowała kościół i klasztor, ale tego, żeby ją nazywać co najmniej służebnicą Boga. Uznał ją za godną wyniesienia na ołtarze i pewnie tego, by nazywać błogosławioną, jeśli nie świętą (...) Bóg obdarzył ją wielką inteligencją, ale też niezwykłą przedsiębiorczością. Jeżeli dodać do tego dynamizm działania i niezwykłą odwagę, mogła uczynić dla Boga bardzo wiele. Dla naszych oczu widoczna jest ta świątynia i ten klasztor, a przecież ważniejsze jest to, co w tej świątyni: sam Pan, uczczony i adorowany, wspólnota sióstr, która zwłaszcza w początkowym etapie życia w tym miejscu wpatrywała się w niezwykłą świętość matki Marii, ale też tysiące ludzi przybywających do tego sanktuarium, by spotkać się z Panem – dodał bp Pindel¹³.”

¹³ Za: A. Świeży-Sobel, 8 lutego 2018, Gość Bielsko-Żywiecki 06/2018, <https://bielsko.gosc.pl/doc/4493293.Wpatrzone-w-Pana>

Zdjęcia na wewnętrznych stronach okładki:

s. 2 Czuwanie Rodziny Honorackiej na Jasnej Górze
s. 3 Kartka pocztowa z bł. Honoratem Koźmińskim

Zespół redakcyjny:

Kazimiera Alicja Bławdziewicz WNO, Oliwia Kusek SCM, Barbara Pietrzak SMDP, Juliusz Pyrek OFMCap, Marzenna Straszewicz, Alina Wendt SMDP, Irena Złotkowska WDC

Wydawca:

Konferencja Rodziny Honorackiej

Adres do korespondencji:

Centrum Duchowości *Honoratianum*
ul. Bł. Honorata Koźmińskiego 36, 05-170 ZAKROCZYM
tel. 22. 785.23.28, 22. 785.34.96, tel/fax 22. 785.20.18
e-mail: wh.redakcja@wp.pl

ISSN 1640-551X

Druk i oprawa:

Drukarnia Diecezjalna w Sandomierzu
ul. Żeromskiego 4, 27-600 Sandomierz
tel. 15. 644.04.00, fax 15. 832.77.87
e-mail: zamowienia@wds.com.pl
<http://www.wds.pl>

RODZINA HONORACKA

Córki Maryi Niepokalanej • Córki Matki Bożej Bolesnej • Córki Najczystszego Serca Najświętszej Maryi Panny • Franciszkanki od Cierpiących • Klaryski Kapucynki • Małe Siostry Niepokalanego Serca Maryi • Siostry Najświętszego Imienia Jezus • Siostry Pocieszycielki Najświętszego Serca Jezusowego • Siostry Świętego Feliksa z Kantalicjo • Sługi Jezusa • Służebnice Matki Dobrego Pasterza • Służebnice Najświętszego Serca Jezusa – Posłanniczki Maryi • Służki Najświętszej Maryi Panny Niepokalanej • Westiarki Jezusa • Wspomożycielki Dusz Czyścących • Wynagrodzicielki Najświętszego Oblicza